

DZIENNIK ZACHODNI



Nasz **Pociąg Marzeń** ruszył już w swą coroczną trasę, by spełniać dziecięce sny o pięknych wakacjach. Dołączysz? W zeszłym

roku wspólnie podarowaliśmy dzieciom mnóstwo radości – sprawmy znów razem, aby nowa edycja okazała się sukcesem!

Twój mały gest ma wielką moc: wesprzesz nie tylko wakacje, ale też wiele innych ważnych i cennych działań i inicjatyw na rzecz

dzieci. Dołącz do naszej wyjątkowej akcji i dołącz swój wagonik dobra. **Szczegóły znajdziesz wewnątrz wydania, na stronie 8**



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

„DZIENNIK ZACHODNI”
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizy

WTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinie

ŚRODA
● STRONA ZDROWIA
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalne

PIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1295

Przemysł II z wielkopolskiej linii dynastii Piastów został koronowany w Gnieźnie na króla Polski (1295-1296). Od tego dnia orzeł biały jest symbolem Polski.

1971

W magazyn ropy naftowej rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach uderzył piorun. W wyniku wyrzutu płonącej ropy zginęło 37 strażaków i innych ratowników.

1963

Podczas przemówienia w Berlinie Zachodnim prezydent USA John F. Kennedy wypowiedział słynne słowa: „Ich bin ein Berliner” („Jestem berlińczykiem”).

2000

Brytyjczyk Adrian Nicholas oddał udany skok z wysokości 3 tys. m na spadochronie zbudowanym według projektu Leonarda da Vinci z 1485 r. JJ

3 LIPCA 2026

Dzisiaj 184. dzień roku.
Do końca roku zostały 181 dni.

Dzień będzie trwał 16 godz. 40 min., jest krótszy od najdłuższego o 7 min, i jest dłuższy od najkrótszego o 8 godz. 58 min. Do końca astronomicznego lata zostało 81 dni.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Anatol, Heliodor, Hiacynt, Jacek, Jacenty, Józef, Leon, Longin, Longina, Racigniew, Radoimir, Teodot, Tomasz, Tryfon

Przysłowie na dziś:
Kiedy lipiec daje deszcze, długie lato będzie jeszcze.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
a.biernat@dz.com.pl

Dzisiaj od godz. 7. do 9 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



Aradiusz Biernat
502 499 265

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Sobota		Niedziela		Poniedziałek	
Dzień	Noc	Dzień	Noc	Dzień	Noc	Dzień	Noc
22°C	16°C	22°C	12°C	21°C	11°C	23°C	14°C
Barometr 1019 hPa							
Wiatr płn.-zach. 25 km/h							
Biomet neutralny							

W tych dniach odpoczniemy od upałów, ale one wrócą w połowie miesiąca

Marcin Zasada

ROBERT LEWANDOWSKI PODPISUJE KONTRAKT Z GÓRNIKIEM ZABRZE. CO NAPISAŁABY JEGO ŻONA I CO MY NA TO?



Robert Lewandowski idzie do Chicago Fire. Anna Lewandowska poinformowała, że czuje stres, lęk, przerażenie przed przeprowadzką z Barcelony do Ameryki. Właściwie wszyscy to czujemy i płaczymy razem z panią Anną, choć tylko nieliczni będą ocierać łzy studolarówkami jak ona. A co pani Anna powiedziała, gdyby Robert postanowił, że karierę skończy w Górniku Zabrze?

„Mogłabym napisać, że jest idealnie, bo mój wujek robił na kopalni Makoszowy, ale nie jest. Czuję ogromny stres i mam prawo czuć lęk. Tapnięcia, brak notyfikacji umowy społecznej dla górnictwa, Panteon Górnosłaski, afera w Tramwajach Śląskich, krupniok na śniadanie, obiad i kolację. Jestem przerażona. I znów trzeba się nauczyć nowego języka, bo oni tam chyba po polsku nie bardzo”.

Jakoś tak by to mogło wyglądać? Zanim do sedna... Zaczniemy (znowu) od Lukasa Podolskiego i jego rodziny. Czy też widzicie, że jak bardzo, na tle takich dramatycznie szukających uwagi medialnych wyznań, Podolski i jego żona są okazami niewyřeżowanej naturalności? Gdybym był Anną Lewandowską, też wolałbym zostać w Barcelonie. Ale oczy mnie pięką na kolejny odcinek telenoweli, w której kariera jej męża, kariera, której rodzina Lewandowskich zawdzięcza bezpieczne, komfortowe życie na 10 pokoleń do przodu, jest nieustannym wyrzeczeniem, ograniczeniem marzeń i samorozwoju. I zanim ktoś mi zarzuci: „więc Anna Lewandowska nie ma prawa być szczerą?”. Ma, jak każdy, choć u mnie osobiście życiowa szczerść celebrytów jest na tej samej półce, co spisek jaszczurołudzki i odżywianie się energią słoneczną.

Lukasz Podolski w swoim filmie na Netflixie (o ciekawym wątku z tej produkcji pisze Roman Balczarek) podkreślał, że on sam i jego rodzina dobrze czują się na Śląsku, dobrze im się mieszka w Katowicach, na co wszyscy w promieniu 30 km od tzw. Pierwszej Dzielnicy może nawet też poczuli radość i dumę. Podolski jest stąd, wrócił do siebie. A co naprawdę czułaby i pisała Anna Lewandowska, gdyby na stole leżał kontrakt w Górniku Zabrze dla jej męża? Wiecie, że byłoby bolesne, dla nas wszystkich.

Pomijając całą dramę i doświadczenie multimilionerów... Prof. Tomasz Pietrzykowski przed tygodniem napomknął w DZ o wynikach najnowszych badań wśród uczniów szkół średnich na Śląsku. Wielu z nich za kilka lat będzie kończyć studia w Krakowie lub Warszawie. Tam, bo jak mówią tu, między innymi: „chcę wyjechać do dużego miasta”. Anny Lewandowskiej nie podnieca Chicago. Śląskich maturzystów nie kręci „polskie Chicago”, największe miasto w Polsce (no, powiedzmy, na równi z Warszawą), którego główny problem polega na tym, że nikt o nim nie wie. Nawet jego mieszkańcy.

Co z tym zrobimy, zanim odkryje to osoba pokroju Anny Lewandowskiej i zrobi nam instagramową jesień średniowiecza? Co zrobimy? Nic. Zupełnie. Katowice będą oddalać się od reszty stawk Metropoli, choć z barierami terytorialnymi, które mają, zawsze będą miastem z końcówki top 10 największych w Polsce. Reszta miast będzie ubożać, zmagać się z problemami, które je przerastają (Chorzów - piękny przykład), za to ich prezydenci i radni będą wzajemnie udawać, że jakoś leci. Rządzić masą upadłościową w stylu przewodniczącego rady dzielnicy. Rozwiązanie jest bardzo proste, wielokrotnie wskazywałem, że jedyną drogą jest unia Katowic i całego sąsiedztwa: Mysłowic, Siemianowic, Chorzowa, Świętochłowic i Rudy Śląskiej na początek.

Właśnie, Ruda Śląska. Zapraszam do jeszcze znakomitszego niż przed tygodniem magazynu „Dziennika Zachodniego”, w którym Arkadiusz Biernat napisał o zamykanej kopalni Bielszowice. Co czują i czego boją się ludzie w tej dzielnicy miasta dzielnicy. Mnie nasunęło się pytanie, co czuliby, gdyby Bielszowice, jak i Halemba, Fryna, Godula, Wirek i Kochłowice były dziś częścią Katowic. W Katowicach na Wujku rozmawiamy dziś o centrum kosmicznym, na Bielszowicach za to obawy, i to dużo większe niż u pani Anny przed przeprowadzką do Chicago. Ruda Śląska ma ogromny potencjał inwestycyjny dla przyszłej metropolii. I mieszkańcy jej dzielnic powinni to wiedzieć, w pierwszej kolejności.

Dzisiaj to właśnie ludzie powinni wywierać tę presję, bo samorządy stały się wyjątkowo słabe i nieodporne na ryzyka. Dzisiaj prezydenci, nawet jeśli rozumieją sytuację, nie zdecydują się na rozmowy z Katowicami o jednym mieście, bo wiedzą, że zaraz zbieżnie się czekająca na pretekst inicjatywa referendalna. Więc nic. Jakoś leci.

W całej tej kampanii na rzecz ratowania resztek naszego potencjału potrzebujemy dobrej promocji i komunikacji. Tak dojdziemy do tekstu Ewy Niewiadomskiej o szybkich opowieściach dla ludzi XXI wieku, zdolnych skupić uwagę na 30 sekund. Katowice, czas na was. Opowiedzcie na rolkach, dlaczego warto budować jedno wielkie miasto w GZM.

W magazynie DZ przeczytacie Niklausa Pierona, który właśnie wydał najciekawszą być może książkę o Bytomiu. Inną, nietypową, złożoną z legend, strzępków wspomnień autora i rozmówców autora oraz innych zapomnianych historii. Szukajcie też naszych własnych opowieści: Marzeny Bugały-Astaszow i Marcina Śliwy, zapisanych w ich świetnych zdjęciach, które możecie znaleźć na wystawach na Śląsku.

Za tydzień jeszcze doskonalszy magazyn, jak zawsze. Dobrych wakacji przy okazji.

NA DROGACH JEDEN ODCINEK MA 4,2 KM, DRUGI 3,2 KM, TRZECI AŻ 19 KM

Nowe pomiary prędkości

Grzegorz Olma
g.olma@dz.com.pl

Trzy nowe odcinkowe pomiary prędkości pojawiły się na drogach naszego województwa. Jeden jest na autostradzie A1 w Mykanowie, pozostałe na A1 w Zabrze i na DK81 między Ochabami a Skoczowem.

O uruchomieniu nowych odcinkowych pomiarów prędkości na drogach województwa śląskiego poinformowało 30 czerwca Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym (CANARD).

„Dzisiaj o godz. 12 uruchomiliśmy odcinkowy pomiar prędkości na autostradzie A1, węzeł Zabrze-Północ - węzeł Zabrze-Zachód w województwie śląskim”, czytamy w mediach społecznościowych systemu CANARD.

Odcinek, na którym dokonany jest pomiar prędkości liczy tu 4,2 km. Dozwolona prędkość dla samochodów osobowych wynosi 140 km/h, dla ciężarowych 80 km/h.



Jeśli wynik przekroczy obowiązujący limit, informacja o tym od razu trafia do CANARD-u

Tego samego dnia, 30 czerwca, w samo południe włączony do systemu został odcinkowy pomiar prędkości na DK81, tzw. gierkówce. Tu kamery zamontowano w Ochabach Małych i Skoczowie. Ten odcinek liczy 3,2 km. Dozwolona prędkość dla samochodów

osobowych i ciężarowych wynosi 70 km/h.

Odcinkowy pomiar prędkości na autostradzie A1 między Mykanowem a węzłem w Radomsku, na granicy województw śląskiego i łódzkiego działa od tygodnia. Tu prędkość mierzona jest na odcinku

liczącym aż 19 km. Dozwolona prędkość dla samochodów osobowych wynosi 140 km/h, dla ciężarowych 80 km/h.

W przeciwieństwie do tradycyjnego fotoradaru system nie kontroluje prędkości w jednym punkcie. Odcinkowy pomiar prędkości analizuje średnią prędkość pojazdu na całej długości wyznaczonego fragmentu drogi.

Mechanizm działania jest prosty. Na początku kontrolowanego odcinka kamera rejestruje pojazd, odczytuje numer rejestracyjny i zapisuje godzinę przejazdu. Analogiczne dane są zbierane na końcu odcinka. Następnie system wylicza średnią prędkość na podstawie czasu potrzebnego do pokonania trasy.

Jeżeli wynik przekroczy obowiązujący limit, informacja trafia do Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym, gdzie rozpoczyna się procedura związana z wykroczeniem.

Kierowcy są informowani o rozpoczęciu i zakończeniu strefy kontroli za pomocą znaków D-51a oraz D-51b.

Pożar w centrum stolicy województwa

Marcin Śliwa
Katowice

Wczoraj około 8.40 przy ul. Chopina doszło do pożaru w kamienicy, gdzie 12 lat temu wybuchł gaz i zginęła rodzina Kmieciaków.

To budynek przy skrzyżowaniu z ul. Sokolską. Obok niego znajduje się wyrwa w ciągu zabudowy. To właśnie tam w 2014 r. doszło do tragicznego w skutkach wybuchu gazu, w którym zginęła trzyosobowa rodzina: Dariusz Kmieciak, dziennikarz Faktów TVN, jego żona Brygida Frosztega-Kmieciak, dziennikarka TVP Katowice oraz ich 2-letni syn. W 2025 r. deweloper Wawel-Service miał tu rozpocząć budowę apartamentowca na 50 mieszkań i dwa lokale usługowe. Obiekt, w którym wczoraj o 8.40 doszło do pożaru jest pustostanem.

- Ze względu na specyfikę tego pożaru, czyli pustostan wypelniony w środku dużą ilością materiałów, cały czas trwa wypychanie dymu i dogaszanie materiałów - powiedział w południe mł. kpt. Jakub Tondos, oficer prasowy Komendanta



Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Katowicach.

Ogień szybko rozprzestrzenił się na cały obiekt.

- Już po przybyciu, kiedy strażacy próbowali wejść do tej kamienicy padła informacja, że każda kondygnacja jest objęta pożarem, więc trudno określić gdzie się zaczęło. Cały ten pustostan i każda jego kondygnacja zostały objęte pożarem - informował oficer prasowy.

Lokatorzy sąsiednich kamienic zostali ewakuowani. ©

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

0211527068

Ubezpieczeniowe gwarancje wspierają konkurencyjność firm

Żeby się rozwijać, firma musi zdobywać zlecenia na swoje produkty i usługi. W takich branżach, jak budownictwo czy transport oznacza to przede wszystkim wygrywanie przetargów. To jednak wymaga mrozenia gotówki: najpierw na wadium, potem na różne formy zabezpieczenia kontraktu. Ogranicza to ekspansję wielu przedsiębiorstw. Rozwiązaniem jest propozycja Warty, która oferuje gwarancje ubezpieczeniowe bez konieczności wystawiania papierowego weksla.

O tym, jak ważne jest to rozwiązanie, świadczy fakt, że utrzymanie płynności finansowej to obecnie główne wyzwanie dla polskich firm z sektora małych i średnich przedsiębiorstw, co potwierdziły badania Instytutu Keralla Research, przeprowadzone w kwietniu na zamówienie Warty. Jednocześnie w tym samym badaniu aż 46% firm przyznało, że zrezygnowało z kontraktu z powodu barier finansowo-biurokratycznych. Biurokrację zaś, jako bezpożądny hamulec rozwoju, wskazał co piąty przedsiębiorca.



Dobry czas dla ekspansji firm

Gospodarka każdego kraju naturalnie się zmienia - okresy szybkiego wzrostu regularnie przeplatają się ze spowolnieniem. Cała sztuka polega na tym, aby dobre czasy trwały jak najdłużej, a kryzysy były krótkie i łagodne.

Obecnie prognozy dla Polski wyglądają optymistycznie. Dzięki wsparciu z funduszy unijnych nasz krajowy

produkt rośnie w tempie ponad 3% rocznie i podobne tempo prognozowane jest na lata kolejne. To oznacza stały popyt na oferowane przez polskich przedsiębiorców towary i usługi. Jednocześnie, w przywołanym już badaniu na zlecenie Warty, aż 68% przedsiębiorców deklaruje wprost: gdyby formalności było mniej, bralibyśmy udział w większej liczbie przetargów.

Kluczem do sukcesu w przetargach - obok prost-

szych procedur - jest uwolnienie firmowych pieniędzy na każdym etapie walki o kontrakt. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom finansowym, firmy nie muszą już zamrażać własnej gotówki na kontaktach inwestorów ani obciążać swojego limitu kredytowego w banku.

Finansową płynność można zachować od samego początku. Zamiast wpłacać gotówkowe wadium na start, firma może elastycznie przy-

stąpić do przetargu. Kolejny zysk pojawia się przy podpisaniu umowy: zanim wpłyną pierwsze płatności za realizację, firma chroni swój kapitał obrotowy, zabezpieczając kontrakt bez angażowania własnych środków. Chroni to biznes również przed ryzykiem opóźnień czy niesłusznych roszczeń.

Największą korzyść widzieć w sytuacjach spornych. Bezpieczne instrumenty finansowe gwarantują, że nawet podczas rozmów z inwestorem, firmowy kapitał pozostaje wolny i cały czas pracuje na kolejne sukcesy przedsiębiorstwa.

Partner dający przewagę

Warta pomaga uczestnikom przetargów uwolnić zamrożony kapitał dzięki szerokiej ofercie gwarancji. Gwarancje przetargowe umożliwiają firmom udział w postępowaniach bez konieczności angażowania własnych środków finansowych. Z kolei gwarancje należytego wykonania kontraktu oraz usunięcia wad i usterek wzmacniają wiarygodność przedsiębiorstwa w oczach inwestorów, a jednocześnie zapewniają ochronę na wypadek prob-

lemów związanych z realizacją zamówienia. Dla firm, które po wygraniu przetargu mogą skorzystać z płatności zaliczkowej, czyli częściowej zapłaty za kontrakt przed rozpoczęciem realizacji prac, Warta oferuje zabezpieczenie wymagane od zamawiającego, aby wypłata środków pieniężnych na konto wykonawcy była możliwa. Są to tak zwane gwarancje zaliczkowe. Wachlarz propozycji zamykają zaś gwarancje specjalistyczne.

Największym atutem Warty jest pełna cyfryzacja - w przypadku gwarancji do 500 tysięcy złotych i maksymalnemu zaangażowaniu do wysokości 2 milionów złotych, nie ma wymogu złożenia papierowego weksla. Jako pierwszy ubezpieczyciel na rynku Warta na szeroką skalę eliminuje papierowy obieg dokumentów. Dzięki temu proces jest błyskawiczny i całkowicie cyfrowy od początku do końca.

Współpraca z Wartą to dla firm potrójny zysk: oszczędność czasu, bezpieczna płynność finansowa i wyższa wiarygodność na rynku. To trzy filary, które budują sukces w każdym biznesie.

TRANSPORT KOLEJE ŚLĄSKIE WPROWADZIŁY BILETY ZA 10 ZŁ DLA RODZICÓW I OPIEKUNÓW Z DZIEĆMI

Taniej do popularnych miejsc

Klaudia Bąk
Region

Na wakacje Koleje Śląskie wprowadzają bilety za 10 zł dla rodziców i opiekunów z dziećmi, a ZTM dokłada kursy nad jeziora, baseny i kąpieliska.

Koleje Śląskie wprowadzają promocyjne bilety za 10 zł dla rodziców i opiekunów podróżujących z dziećmi, a Zarząd Transportu Metropolitalnego zwiększa liczbę połączeń m.in. nad jeziora, baseny i kąpieliska. Promocja Kolei Śląskich już ruszyła i będzie obowiązywała do 31 sierpnia.

W tym czasie, od poniedziałku do piątku, maksymalnie dwie osoby dorosłe podróżujące z co najmniej jednym dzieckiem do 16. roku życia będą mogły kupić bilet jednorazowy w jedną stronę za 10 zł.

Jak przekazał rzecznik Kolei Śląskich Bartłomiej Wnuk, oferta nie jest limitowana. Oznacza to, że z promocyjnych biletów można korzystać wielokrotnie przez całe wakacje. Trzeba jednak pamiętać, że



Więcej kursów i niższe ceny biletów w transporcie GZM w czasie wakacji. Warto sprawdzić ofertę. To ogromne ułatwienie dla mieszkańców całej Metropolii

promocja nie obowiązuje na odcinkach Bohumin - Chwałupki, Trzebinia - Kraków Płaszów oraz Kęty - Zakopane.

Wakacyjny rozkład jazdy wprowadził również Zarząd Transportu Metropolitalnego. Będzie on obowiązywał do 31 sierpnia. Część połączeń została ograniczona, przede wszystkim na liniach obsługujących szkoły. Jednocześnie zwiększono ofertę na trasach

prowadzących do popularnych miejsc wypoczynku.

Dzięki wakacyjnym zmianom łatwiej będzie dojechać m.in. na basen w Piekarach Śląskich liniami 164 i 264, nad Zalew Sosina w Jaworznie linią 220, nad Jezioro Czechowice w Gliwicach linią 650 oraz na plażę miejską w Będzinie linią 916.

ZTM przypomina też, że autobusami, tramwajami i trolej-

busami można dotrzeć do innych popularnych miejsc rekreacji w regionie. Wśród nich są m.in. zbiorniki Pogoria w Dąbrowie Górniczej, Jezioro Paprociańskie w Tychach, Zbiornik Dzieckowice w Imielinie i Mysłowicach oraz Zbiornik Nakło-Chechło w Świerklańcu i Tarnowskich Górach.

W Tychach uruchomiono także bezpłatną wakacyjną linię W2. To wspólna inicjatywa

Urzędu Miasta Tychy, Tyskich Linii Trolejbusowych i ZTM. Linia będzie kursowała do 30 sierpnia w niedziele i święta, a jej trasa prowadzi przez główne tyskie osiedla.

Dodatkową atrakcją jest pojazd, którym obsługiwana jest linia. Na trasę wyjechała historyczna Skoda 14TrM, co może być ciekawostką nie tylko dla miłośników komunikacji miejskiej.

Od 4 lipca do 27 września na linii tramwajowej 23, kursującej na trasie Park Śląski Wejście Główne - Zawodzie Zajezdnia, pojawią się zabytkowe tramwaje. W soboty będą kursowały składy typu N i 4ND1 z lat 50. XX wieku, a w niedziele tramwaj typu SN1 z 1922 roku.

Jak podaje przewoźnik, pasażerowie muszą jednak pamiętać o ograniczeniach. Ze względów technicznych w zabytkowych tramwajach nie będzie możliwości zakupu biletu gotówką ani kartą płatniczą. Niedostępna będzie także taryfa start/stop oraz rejestracja przejazdu z biletu pakietowego w kasowniku.

Zostań kierowcą Leśnego Pogotowia

Jolanta Pierończyk
Mikołów

Leśne Pogotowie stworzyło aplikację, która pomoże im powiększyć swoje grono kierowców.

Mamy trzech kierowców. Choćbyśmy bardzo chcieli, nie jesteśmy w stanie być w kilku miejscach jednocześnie. (...) Potrzebujemy osób, które pomogą nam w transporcie dzikich zwierząt do Leśnego Pogotowia, czytamy na profilu Facebookowym Leśnego Pogotowia w Mikołowie.

Dla kierowców-wolontariuszy powstała specjalna aplikacja, która będzie zainteresowanych informować gdzie i jakie zwierzę jest do przewiezienia. Ten, który akurat ma czas i możliwości, naciska „Jadę” i rusza w drogę. „Nie ma żadnych grafików, obowiązkowych dyżurów ani presji”, zapewnia Jacek Wąsiński, szef Leśnego Pogotowia. Zwrot pieniędzy za paliwo gwarantowany. Chętni powinni napisać na adres jacek@lesnepogotowie.pl, podając swoje imię, numer telefonu i nazwę swojej miejscowości.

AUTOPROMOCJA

0011547254

znam.

poznaj nowy kanał dla tych, którzy chcą zrozumieć świat

znam.
TO UCZUCIE

rozmowy o emocjach, kondycji psychicznej i wyzwaniach

EICHELBERGER

ekspert psychologii

znam.
tenBiznes

rozmowy o tym, jak decyzje liderów i przedsiębiorców wpływają na otaczającą nas rzeczywistość

ZIELEWSKI X PIĘKOŚ

dziennikarze Strefy Biznesu

ZESKANUJ KOD



WEJDŹ NA www.youtube.com/@ZNAM-PPG

ZDROWIE ZMIANA MIAŁA POPRAWIĆ JAKOŚĆ OPIEKI MEDYCZNEJ NAJMŁODSZYCH PACJENTÓW ONKOLOGICZNYCH

Dramatyczna sytuacja dziecięcej onkologii. Lekarze rezygnują z pracy, rodzice przerażeni

Grzegorz Olma
g.olma@dz.com.pl

Śląskie Centrum Onkologii i Hematologii Dziecięcej w Zabrze zaczęło funkcjonować w środę. Falstart i duże kłopoty na początek.

Nowa placówka powstała z połączenia dwóch istniejących do tej pory oddziałów w szpitalach klinicznych w Katowicach i Zabrzu. Choć z założenia ma ona zapewnić dzieciom z chorobami nowotworowymi i schorzeniami krwi poprawę warunków leczenia, to przynajmniej na starcie budzi ogromne obawy zarówno wśród rodziców najmłodszych pacjentów, jak i opiekujących się nimi lekarzy. Dramatyczne komentarze pierwszych i alarmujące oświadczenie drugich budzą emocje.

- Uprzejmie informujemy o rozpoczęciu od 1 lipca 2026 r. pełnego funkcjonowania Śląskiego Centrum Onkologii i Hematologii Dziecięcej w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym nr 1 im. Profesora Stanisława Szyszko w Zabrzu Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Powstało ono w ramach projektu Ministerstwa Zdrowia, którego celem było zapewnienie dzieciom z chorobami nowotworowymi i schorzeniami krwi jeszcze lepszej kompleksowej opieki medycznej - czytamy w komunikacie, podpisanym przez dyrekcję tej placówki.

Jak wyjaśniono, w dalszej części komunikatu, centrum powstało z połączenia dwóch oddziałów Onkologii i Hematologii Dziecięcej działających do tej pory w dwóch szpitalach klinicznych Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowic



Na budowę nowego centrum medycznego wydano ponad 100 mln zł. Start placówki okazał się... falstartem

zach i Zabrzu. Ich zespolecie w jeden organizm miało przynieść same korzyści, dla najmłodszych pacjentów.

- Dzięki temu najmłodszy pacjent może korzystać z opieki specjalistów w jednym miejscu, z dostępem do nowoczesnej diagnostyki leczenia oraz wysokospecjalistycznego sprzętu - przekonuje dyrekcja ŚChiD.

Tymczasem w tym samym dniu, kiedy w pełnej skali zaczęło funkcjonować Śląskie Centrum Onkologii Dziecięcej w Zabrzu lekarze, którzy mają w nim pracować poinformowali o złożeniu wypowiedzeń umów o pracę z terminem 7-dniowym. Do oświadczenia medyków dotarł reporterzy TVP3 Katowice.

- Z ogromną przykrością zawiadamiamy, że zespół lekarzy z Oddziału Onkologii, Hematologii i Chemioterapii Górnośląskiego Centrum Zdrowia

Dziecka w Katowicach postanowił z dniem 01.07.2026 rozwiązać umowę o pracę z Samodzielnym Publicznym Szpitalem Klinicznym nr 1 im. prof. Stanisława Szyszko Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, w strukturach którego znajduje się nowo powstałe Śląskie Centrum Onkologii i Hematologii Dziecięcej, za siedmiodniowym uprzedzeniem - czytamy w oświadczeniu medyków.

W uzasadnieniu swej decyzji lekarze wskazują na brak jasnych zasad wykonywania konsultacji specjalistycznych, dostępu do badań diagnostycznych oraz funkcjonowania placówki. Jak piszą, wśród proponowanych rozwiązań jest obecność jedynie jednego lekarza dyżurnego na całe trzypiętrowe, 58-lóżkowe Centrum. Zdaniem lekarzy-praktyków jest to propozycja niebezpieczna dla ochrony zdrowia.

- Proponowany nam zakres działalności onkologicznej (zespół z oddziału katowickiego miałby objąć opieką pacjentów z rozpoznaniem guzów ośrodkowego układu nerwowego oraz guzów litych) nie był dotychczas prowadzony w oddziale zabrzańskim. Z uwagi na specyfikę rozpoznania oraz stosowanego leczenia, ta dziedzina szczególnie wiąże się z koniecznością ścisłej współpracy z diagnostami oraz lekarzami innych specjalizacji; lekarzy, którzy pozostają w GCZD w Katowicach. Na barki naszego zespołu spadnie więc ogromna odpowiedzialność organizacji „od podstaw” ścieżek diagnostycznych i terapeutycznych dla takich pacjentów w nowym Centrum - alarmują lekarze, którzy zdecydowali się złożyć wypowiedzenia umów o pracę.

Zaniepokojenia, a nawet wręcz przerażenia zaistniały sy-

tuacją nie kryją rodzice najmłodszych pacjentów. Pod pretekstem w mediach społecznościowych Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach, w którym opublikowano komunikat o rozpoczęciu funkcjonowania Śląskiego Centrum Onkologii i Hematologii Dziecięcej zamieszczono ponad 100 komentarzy. Niemał wszystkie w alarmistycznym tonie.

- Jako rodzic dziecka będącego w programie lekowym na tę chwilę nie wiem, kto obejmie program i będzie kontynuował leczenie mojego syna. Nikt nic nie wie. Co z dokumentacją medyczną, czy zostanie przekazana w całości do Zabrze? Oddział jest pięknie pomalowany, ale kto będzie leczyć nasze dzieci? Bardzo mi przykro, że po 6 latach leczenia w jednym z najlepszych ośrodków na Śląsku przy tak dobrych specjalistach z dnia na dzień zo-

stajemy na przysłowiowym „łodziu”. I lekarze, jak słychać i widać też... - piszą rodzice jednego z małych pacjentów.

Tymczasem zarówno dyrekcja nowej placówki, jak również lekarze, którzy zrezygnowali z pracy w tym Centrum w swych oświadczeniach podkreślają, że priorytetem i nadrzędnym celem jest zapewnienie jak najlepszej jakości opieki medycznej dla dzieci chorych onkologicznie.

O tym, że w Zabrzu powstaje Śląskie Centrum Onkologii i Hematologii Dziecięcej wiadomo było od kilku lat. W październiku 2023 r. rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Tomasz Szczepański otrzymał od Ministerstwa Zdrowia czek na blisko 100 mln zł na jego budowę. Symboliczną pierwszą łopatę inaugurującą budowę ośrodka wbito tu we wrześniu 2024 r. Budynek ukończono i oddano do użytku wiosną br. Obiekt ma jedną kondygnację podziemną, gdzie znajdują się pomieszczenia techniczne i szatnie oraz sześć kondygnacji nadziemnych.

Jego powierzchnia ma ponad 7 tys. m kw. Na parterze znajdują się sterylizatornia, część dydaktyczna i rejestracja. Na pierwszym piętrze ulokowano laboratoria bakteriologiczne, genetyczne i analityczne. trzy piętra przeznaczone zostały na dziecięce oddziały na których dostępnych jest 58 łóżek.

W dniu otwarcia Śląskiego Centrum Onkologii i Hematologii Dziecięcej w Zabrzu pracujący tam lekarze złożyli wypowiedzenia

REKLAMA

0011530140



AUDIORIVER

10-12 LIPCA 2026 ŁÓDŹ

20let Audio

10 LIPCA

THE PRODIGY

11 LIPCA

DISCLOSURE DJ SET

11 LIPCA

MARLON HOFFSTADT

APASHE & THE BRASS ORCHESTRA • BOYS NOIZE • FUNK TRIBU
I HATE MODELS • KLANGKUENSTLER • KREAM • MALL GRAB
MIND AGAINST • NICO MORENO • NOVAH
SHIMZA • WILKINSON • ZHU

I WIELU INNYCH

WSPÓŁORGANIZATOR



PARTNER GŁÓWNY



Bank Polski

PARTNERZY











O TYM SIĘ MÓWI CZY W ŚLĄSKICH SZPITALACH PRACUJĄ LEKARZE ZARABIAJĄCY MILIONY? O ZAROBKACH LEKARZY, BRAKACH

Lekarze w regionie zarabiają dobrze,

Notowała: Klaudia Bąk
k.bak@dz.com.pl

O zarobkach lekarzy, brakach kadrowych, lobbingu i przyszłości szpitali z Marcinem Zasadą w programie „Protokół rozbieżności” dyskutowali Andrzej Sośnierz, Marta Golbik, Kajetan Gornig i Krzysztof Zaczek.

Głośna dyskusja o rekordowo wysokich zarobkach lekarzy pracujących na kontraktach, pokłosie głośnej sprawy młodego lekarza z warszawskiego Szpitala Południowego, stała się punktem wyjścia do rozmowy w programie „Protokół rozbieżności” na antenie TVP3 Katowice.

Marcin Zasada, redaktor naczelny „Dziennika Zachodniego”, pytał swoich gości, czy w śląskich szpitalach rzeczywiście pracują lekarze zarabiający miliony złotych rocznie i wyrabiający średnio po 14-15 godzin pracy dziennie. W debacie wzięli udział: Kajetan Gornig, prezes Mysłowickiego Centrum Zdrowia, Krzysztof Za-

czek, prezes Szpitala Murcki w Katowicach, Marta Golbik, posłanka KO i przewodnicząca sejmowej Komisji Zdrowia, oraz Andrzej Sośnierz, były prezes NFZ.

Dużo, ale nie miliony

- Lekarze milionerzy w naszym szpitalu nie pracują. Z tego, co wiem - i myślę, że kolega powie to samo - nie zarabiają milionów. Co prawda, zarabiają dużo, więcej niż w innych zawodach, natomiast to nie są milionerzy - mówił Kajetan Gornig.

Jak podkreślał, warszawski przypadek nie powinien być traktowany jako obraz całego środowiska. Chodzi oczywiście o sprawę Dawida Kacprzyka, lekarza w trakcie specjalizacji i byłego radnego warszawskiego Ursusa z ramienia KO, który w zeszłym roku miał zarobić 1,6 mln zł w publicznej ochronie zdrowia.

Po medialnych publikacjach wokół jego pracy zaczęło się pojawiać coraz więcej nieścisłości. Dziennikarze wskazywali, że Kacprzyk miał figu-



Od lewej: prowadzący „Protokół rozbieżności” red. Marcin Zasada, Kajetan Gornig, Marta Golbik, Andrzej Sośnierz i Krzysztof Zaczek

rować w grafiku szpitala w czasie, gdy uczestniczył w obradach rady dzielnicy lub udzielał wywiadów. Po ujawnieniu sprawy lekarz zwrócił szpitalowi 500 tys. zł. - Sytuacja

w Warszawie jest incydentalna i nie powinniśmy przekładać tego do wszystkich jednostek, które są w Polsce. Większość, bo ok. 95 procent lekarzy to ludzie, którzy sumiennie, dobrze

wykonują swoją pracę i nie zarabiają tak wielkich pieniędzy - zaznaczał. Według niego wynagrodzenia lekarzy zatrudnionych na etacie wynoszą najczęściej około 12-15 tys. zł.

W programie przywołano także sprawę lekarza kontraktowego ze szpitala miejskiego w Sosnowcu, który - jak opisywała „Gazeta Wyborcza” - miał wypracować 4881 godzin w ciągu roku. To średnio około 14 godzin dziennie, bez świąt, urlopów i weekendów. Krzysztof Zaczek ocenił, że nie jest to standard, ale problem takich sytuacji powraca.

- Na pewno nie jest to standard, ale powtarzający się przypadek. To oczywiście zależy od specjalizacji, bo są specjalizacje totalnie deficytowe, gdzie tych lekarzy bardzo brakuje - mówił.

Jak wyjaśnił, szpital nie działa jak urząd czy biuro od 7.00 do 15.00, ale przez całą dobę. W praktyce oznacza to dyżury, pracę dzienną i konieczność łatania braków kadrowych.

- Jeżeli mamy sytuację, że nie ma obsady, nie ma lekarza na dyżur, no to kto ten dyżur weźmie? No zwykle kierownik oddziału, ordynator, koordynator. Jak weźmie cztery dyżury weekendowe, trzy-cztery dy-

REKLAMA

0011540725

Fundacja Arte Viva, Miasto Wisła i Wiślańskie Centrum Kultury
zapraszają na

2. NADWIŚLAŃSKI FESTIWAL OPERY I MUSICALU W AMFITEATRZE W WIŚLE

10 lipca o 19.00 „Od West Side Story do Gwiezdných Wojen”

- przeboje musicalowo-filmowe z Magdaleną Tul, Marcinem Jajkiewiczem i Lotharsami

17 lipca o 18.00 „Leo Rojas - muzyka żywiołów”

- król fletni Pana, Band alla Italiana i chór AF Music - przeboje etno (El condor pasa i inne), hity musicalowe i zespołu ABBA

18 lipca o 18.00 gala „Kiepurą w Wiśle”

- gwiazdy opery Adam Sobierajski, Edyta Piasecka, Iwona Socha, Wiślański Chór Kameralny „Wichura” i „Mała Wisła”

Bilety:

- na portalu www.kupbilecik.pl,
- dostępne także w Wiślańskim Centrum Kultury i Centrum Informacji Turystycznej w Wiśle,
- zbiorowe od 10 osób tel. 696 77 66 58.

Więcej informacji:
arteviva.com.pl

dyrektor Krzysztof Korwin-Piotrowski
[/artevivakorwinpiotrowski/](https://www.facebook.com/artevivakorwinpiotrowski/)



AKACH KADROWYCH, LOBBINGU I PRZYSZŁOŚCI SZPITALI DYSKUTOWANO W PROGRAMIE „PROTOKÓŁ ROZBIEŻNOŚCI”

ale nie ma wśród nich milionerów

żury zwykle i jeszcze normalną ordynację w godzinach od 7.00 do 15.00, to się robi 300-320 godzin, więc to jest, niestety, pewien - może nie dobry - ale standard - wskazywał Krzysztof Zaczek.

Sprawa Dawida Kacprzyka. Sośnierz: „To jest inna patologia”

Andrzej Sośnierz ocenił, że przypadek doktora Kacprzyka różni się od sytuacji lekarzy, którzy zarabiają dużo dzięki wykonywaniu procedur medycznych.

- Ten problem jest problemem nietypowym, jednostkowym, ponieważ najczęściej o tych wysokich zarobkach mówimy w przypadku lekarzy - i one też tam oburzają - którzy wykonują procedury medyczne i są opłacani za procent z wartości procedury, którą wykonują. Oni naprawdę to wykonali, oni naprawdę pacjenta leczycy, a system pozwala im na takie wysokie zarobki - mówił.

Jak dodał, przypadek Kacprzyka miał mieć inny charakter.

- To jest przypadek taki, jaki dotyczy również innych przedsiębiorstw publicznych. Przedsiębiorstwa publiczne się rozkrada. Rozkrada się kopalnie, rozkrada się spółki wodociągowe w samorządach, tam się lokuje różnych ludzi. I teraz służba zdrowia też w to weszła - stwierdził Sośnierz.

Kajetan Gornig doprecyzował, że w tej sprawie ważne jest rozróżnienie między leczeniem pacjentów a czynnościami administracyjnymi.

- Ten młody doktor wykonywał czynności koordynacji, czyli to nie były świadczenia medyczne. Można powiedzieć, że sprawdzał, czy w lodówce są leki, organizował harmonogramy. To jest praca administracyjna, a nie świadczenie usług lekarskich - powiedział.

Sośnierz: „Wysokie zarobki na procedurach nie są oszukane. To jest kwestia systemu”.

Sośnierz zaznaczał jednocześnie, że wysokie wynagrodzenia lekarzy wykonujących procedury medyczne to osobny problem. Jego zdaniem lekarze rzeczywiście wykonują

pracę, ale system pozwala im zarabiać bardzo dużo.

- Tam one nie są oszukane, bo ci lekarze w rzeczywistości wykonują te procedury. Pytanie, dlaczego takie wysokie zarobki powstają? To się bierze znów nie z powodu tego, że ten lekarz chce tyle zarobić, tylko że może tyle zarobić - mówił.

Według byłego prezesa NFZ źródłem problemu są wyceny procedur medycznych.

- Bardzo wysokie wyceny niektórych procedur medycznych, które są bardzo rentowne, pozwalają tak się podzielić tym zarobkiem - wskazywał.

Sośnierz ostro skrytykował też sposób ustalania wycen.

- Ten problem rodzi Ministerstwo Zdrowia poprzez ustalanie procedur medycznych. I robi to od dawna, narzeka na to i nic nie zmienia, bo tam też są układy, niestety. Wycenę procedur robi się czasem po „uważaniu” albo dlatego, że mamy dobry kontakt z konsultantem krajowym, albo jak są jakieś inne układy - stwierdził.

Marta Golbik zwróciła uwagę, że państwo nie ma dziś pełnych danych dotyczących zarobków lekarzy w publicznym systemie ochrony zdrowia.

- My tak naprawdę dziś nie wiemy, jaki procent lekarzy zarabia na przykład powyżej 100 tysięcy złotych. Tej informacji nie mamy - mówiła posłanka KO.

Jak wyjaśniała, dopiero nowe przepisy mają pozwolić na zbieranie takich informacji. Według Golbik bez danych trudno mówić o konkretnych zmianach.

- Jeśli nie mamy tych informacji, to co my mamy zmieniać, nie wiedząc, jak tak naprawdę to wygląda? - podkreśliła.

Posłanka wskazywała, że w przyszłości można byłoby rozważać limity wynagrodzeń albo ograniczenia czasu pracy, ale dopiero po rzetelnym przeanalizowaniu skali problemu.

Gornig: Opieka zdrowotna jest bardzo kosztowna

Kajetan Gornig przestrzegwał jednak przed sprowadzaniem

problemów ochrony zdrowia wyłącznie do zarobków lekarzy.

- Jakie ma znaczenie to, czy lekarze zarabiają więcej czy mniej? Ważne jest to, żeby cały system zajął się realnymi problemami, a nie tym, że lekarze zarabiają za dużo. Za chwilę lekarze wyjadą za granicę - mówił. Jego zdaniem politycy muszą uczciwie powiedzieć społeczeństwu, że leczenie kosztuje.

- Realna zmiana systemu wymagałaby od polityków uczciwego powiedzenia społeczeństwu, że leczenie jest drogie. Jeśli chcemy, by opieka medyczna była na wysokim poziomie, musimy mieć świadomość, że trzeba za nią odpowiednio zapłacić - podkreślił.

Posłanka Marta Golbik odpowiadała, że nie chodzi wyłącznie o dokładanie pieniędzy, ale też o lepsze zarządzanie tym, co już jest w systemie.

Andrzej Sośnierz stwierdził, że mechanizm centralnego ustalania wycen sprzyja patologiom.

- Jeżeli ktoś może ustalić cenę - minister - no to tam

trzeba uderzyć i tam załatwić - mówił.

Były prezes NFZ wskazywał też na rolę Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji oraz konsultantów.

- Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji ma ułomne dane. Później są one weryfikowane przez konsultantów, a na samym końcu minister - być może także przy pomocy lobbystów - jeszcze je modyfikuje i w ten sposób powstaje taryfa. Nikt dokładnie nie wie, jak została ustalona. Zgnilizna idzie od góry, od całego systemu. Ceny nie powinny być ustalane w taki sposób, lecz na zasadzie negocjacji i osobistej odpowiedzialności.

Marta Golbik przyznała, że skala lobbingu w ochronie zdrowia jest bardzo duża.

- Odkąd jestem przewodniczącą Komisji Zdrowia, nigdy nie widziałam takiego poziomu lobbingu z każdej strony - mówiła.

Jak dodała, w debacie pojawia się wiele organizacji „pacjentkich” i fundacji, za którymi często stoją konkretne interesy.

MATERIAL INFORMACYJNY PKP INTERCITY

Historyczny dzień w Ustce. Pendolino zainaugurowało wakacyjne kursy



Sobota, 27 czerwca, zapisze się w historii ustckiego dworca im. Jacka Graczyka w wyjątkowy sposób. Po raz pierwszy pasażerowie dotarli do tego nadmorskiego kurortu na pokładzie flagowego pociągu PKP Intercity, Pendolino. Mimo że inauguracyjny skład dotarł na miejsce z około 40-minutowym opóźnieniem wywołanym upałami, na stacji czekały witające go tłumy oraz ustcka orkiestra dęta.

Z okazji tego wydarzenia na terenie stacji zorganizowano piknik kolejowy. W godzinach od 16:00 do 21:00 mieszkańcy oraz turyści mogli przetestować profesjonalny symulator jazdy Pendolino, sprawdzić swój refleks w specjalnej strefie oraz wydrukować pamiątkowe, personalizowane pocztówki. Nie zabrakło też darmowych lodów, waty cukrowej i orzeźwiającej lemoniady. Wieczór zwieńczył oficjalny briefing prasowy.

Stulecie PKP

Wydarzenie to zbiegło się w czasie z kolejowym jubileuszem.

- Jest to rok, w którym obchodzimy stulecie powołania do życia przedsiębiorstwa



Polskie Koleje Państwowe przez prezydenta Ignacego Mościckiego i właśnie w tym czasie przyjeżdża do Ustki, na Pomorze, Pendolino. W ten sposób chcieliśmy również uczcić ten jubileusz - mówił Dariusz Grajda, wiceprezes PKP S.A.

Szybkie połączenie Śląska i stolicy z Bałtykiem

Przez całe wakacje, aż do 31 sierpnia, pociąg kategorii Express InterCity Premium (EIP) będzie kursować codziennie na wydłużonej trasie z Bielska-Białej, przez

Katowice i Warszawę. Skład ma meldować się w Ustce o godzinie 20:21, a w drogę powrotną wyruszy porankami o 7:30.

Połączenie ma oferować rewolucyjny czas podróży. Z Warszawy nad morze pasażerowie Pendolino dotrą w zaledwie 4 godziny i 52 minuty, a podróż z Bielska-Białej potrwa około 8,5 godziny. Ceny biletów w drugiej klasie zaczynają się od 29 zł na odcinku z Trójmiasta oraz od 59 zł ze stolicy.

O szczegółach oferty i komfortowych warunkach mówi Adam Wawrzyniak, członek zarządu PKP Intercity.

- To pociąg, który pokonuje jedną z najdłuższych tras w Polsce. Zaczyna w Bielsku-Białej. Łączy Śląsk i Mazowsze z Pomorzem. Blisko 830 kilometrów trasy, to bardzo długa droga. Będziemy przywozili tutaj do Ustki mieszkańców Śląska, Mazowsza, tych wszystkich, którzy będą chcieli spędzić tutaj wakacje - podkreślił Wawrzyniak.

Klimatyzowane pojazdy Pendolino mają 402 miejsc

sca siedzące, oferują dostęp do sieci Wi-Fi, a także udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami (w tym specjalną windę w trzecim członie) oraz posiadają strefę gastronomiczną WARS. Na wybranych odcinkach Pendolino rozpędza się do 200 km na godzinę, a po zakończeniu prac modernizacyjnych w przyszłym roku pojedzie nawet 250 km/h.

Zapytany o powód sobotniego opóźnienia, Adam Wawrzyniak wyjaśnił sytuację trudnymi warunkami atmosferycznymi.

- Warunki pogodowe są bardzo trudne. Temperatury zbliżają się do 40 stopni. W czasie przejazdu Pendolino na terenie województwa śląskiego wprowadzono ograniczenie prędkości. Bezpieczeństwo pasażerów jest naszym najwyższym priorytetem - tłumaczył.

Ustka staje się oknem na świat

Do Ustki też dotarł już po raz dziesiąty pociąg Słoneczny Kolei Mazowieckich.

- Pomimo kursowania tylko przez 60-62 dni w roku, przewieźliśmy tym pociągiem już łącznie 1,6 miliona

pasażerów - podkreślił Szymon Sobczak, członek zarządu Kolei Mazowieckich.

Województwo pomorskie jest ogólnokrajowym liderem w przewozach kolejowych.

- W zeszłym roku obsłużyliśmy na naszym terenie prawie 80 milionów pasażerów. To oznacza, że jesteśmy liderem, bo każdy mieszkaniec przejechał w naszym województwie 35 razy własnie pociągiem - mówił Adam Gawrylik, członek zarządu województwa pomorskiego. Zaznaczył również, że połączenia dalekobieżne wzmacniają ofertę, przyczyniając się do rozwoju gospodarczego regionu oraz turystyki na Pomorzu.

Burmistrz Ustki, Jacek Maniszewski, nawiązał do niedawnego święta lokalnego dworca.

- Obchodziliśmy pięćdziesiąt lat oddania naszego pięknego dworca, który nosi imię Jacka Graczyka, mojego poprzednika. Dzisiaj Pendolino wjechało na piękny dworzec z wyremontowanymi wcześniej torami. Bezpośrednie połączenia to udogodnienie zarówno dla turystów, jak i mieszkańców, którzy mogą dojechać do Trójmiasta, Warszawy, Katowic i Bielska-Białej - mówił burmistrz.

NASZA AKCJA DOŁĄCZ DO WYJĄTKOWEGO POCIĄGU. KAŻDY WAGONIK TO REALNA POMOC DLA DZIECI

Pociąg Marzeń rusza. Pomagamy Domowi Aniołów Stróżów

Szymon Kwiatkowski
sz.kwiatkowski@dz.com.pl

Rozpoczyna się kolejna edycja akcji organizowanej przez Polska Press Grupę. „Pociąg Marzeń” po raz kolejny pomoże dzieciom, które na co dzień mierzą się z trudną życiową sytuacją.

Są akcje, które na długo pozostają w pamięci - zarówno dzieci, które dzięki nim mogą choć na chwilę zapomnieć o codziennych trudnościach, jak i darczyńców, którzy mają realny wpływ na zmianę ich życia.

„Pociąg Marzeń” od lat wspiera podopiecznych fundacji i stowarzyszeń z całej Polski, dzieci z rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej oraz małych pacjentów szpitali i hospicjów. Dzięki środkom zebranim podczas kolejnych edycji finansowane są letnie wyjazdy nad morze i w góry, zakup sprzętu rehabilitacyjnego, sportowego oraz wszelkiej pomocy niezbędnej dzieciom do codziennego funkcjonowania i rozwoju.

Symbolicznym elementem akcji są wagoniki dołączane do „Pociągu Marzeń”. Każdy z nich stanowi cegiełkę przekazywaną przez partnerów i darczyńców. Im więcej wagoników, tym większe wsparcie trafia do potrzebujących dzieci.

W podziękowaniu za udział w akcji na wagonikach umieszczane są logotypy firm wspierających przedsięwzięcie. Symboliczny pociąg przejeżdża następnie przez całą Polskę, pojawiając się na łamach regionalnych dzienników oraz serwisów internetowych Polska Press Grupy. To nie tylko forma podziękowania dla partnerów, ale także zachęta dla kolejnych przedsiębiorców do włączenia się w pomoc.

Dotychczasowe edycje „Pociągu Marzeń” przyniosły ponad 3 miliony złotych, dzięki którym setki dzieci mogły po raz pierwszy wyjechać na wakacje, a wiele organiza-

Do udziału w akcji zapraszamy przedsiębiorców i firmy z całego regionu. Każdy wykupiony wagonik to realna pomoc dla dzieci



Dom Aniołów Stróżów od lat wspiera dzieci i młodzież, zapewniając im bezpieczną przestrzeń do rozwoju, nauki i budowania relacji



Każdego dnia z kompleksowej opieki korzysta około 130 dzieci i młodzieży w wieku od 2,5 do 19 lat



cji zakupiło niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, medyczny i sportowy.

W tym roku pomagamy Domowi Aniołów Stróżów

Tegoroczna edycja akcji realizowanej przez „Dziennik Zachodni” poświęcona jest wsparciu Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów” oraz jego podopiecznych. Chcemy wspólnie z naszymi partnerami i czytelnikami pomóc dzieciom i młodzieży, którzy każdego dnia mierzą się z ubóstwem, wykluczeniem społecznym i trudną sytuacją rodzinną.

Do udziału w akcji zapraszamy przedsiębiorców i firmy z regionu. Każdy wykupiony wagonik to realna pomoc dla dzieci oraz inwestycja w ich bezpieczniejszą przyszłość. Wierzymy, że odpowiedzialny biznes to przede wszystkim konkretne działania, które zmieniają życie na lepsze.

Dziękujemy wszystkim partnerom, którzy już zdecydowali się dołączyć do „Pociągu Marzeń”, takim jak: POLREGIO S.A., Skarbiec TFI S.A., Drzazga Clinic Laseroterapia & Medycyna Estetyczna, DALKIA POLSKA ENERGIA S.A., SENIOR RESIDENCE.

Dom Pomocy Społecznej, Electrolux Production Poland Sp. z o.o., Fundusz Górnośląski SA, Towarzystwo Finansowe Silesia Sp. z o.o., Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze S.A., Neptune Gliwice Sp. z o.o., Firma Walicki Sp. z o.o., Chorzowsko-Świętochłowickie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o., Wektor Gospodarka Odpadami Sp. z o.o. Sp.k., Agencja Pracy WorkerService, Ceetrus Polska Sp. z o.o. - właściciel 15 Centrów Handlowych Auchan, Maczki-Bór S.A., FCC POLSKA Sp. z o.o. oraz Funzeum - Centrum Dziecięcej Wyobraźni Gliwice i Euroterminal Sławków Sp. z o.o. Zapraszamy kolejne firmy do wspólnego budowania tego wyjątkowego składu. Razem możemy zrobić dużo więcej.

Czym jest Dom Aniołów Stróżów?

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów” od lat wspiera

Misją Domu Aniołów Stróżów jest zapewnienie dzieciom bezpiecznego miejsca po szkole i wyrównywanie życiowych szans

dzieci, młodzieży i całe rodziny zagrożone wykluczeniem społecznym. Na terenie Śląska i Zagłębia prowadzi osiem świetlic, terapeutycznych klubów malucha oraz klubów rozwoju dzieci i młodzieży.

Organizacja realizuje również programy uliczne oraz prowadzi poradnię rodzinną. Jej placówki działają przede wszystkim w dzielnicach dotkniętych ubóstwem i wykluczeniem: w Katowicach-Załężu, Chorzowie oraz Sosnowie, Centrum Handlowych Auchan, Maczki-Bór S.A., FCC POLSKA Sp. z o.o. oraz Funzeum - Centrum Dziecięcej Wyobraźni Gliwice i Euroterminal Sławków Sp. z o.o. Zapraszamy kolejne firmy do wspólnego budowania tego wyjątkowego składu. Razem możemy zrobić dużo więcej.

Misją Domu Aniołów Stróżów jest nie tylko zapewnienie dzieciom bezpiecznego miejsca po szkole, ale przede wszystkim wyrównywanie szans życiowych. Organizacja pomaga w nauce, rozwijaniu pasji, budowaniu relacji społecznych i przygotowaniu młodych ludzi do samodzielnego życia. Wspiera również rodziców w rozwiązywaniu problemów wychowawczych, rodzinnych i zawodowych, towarzysząc całym rodzinom w procesie wychodzenia z kryzysu.

GÓRNOŚLĄSKO-ZAGŁĘBIOWSKA METROPOLIA KIERUNEK ➔ GZM

NAJWIĘKSZY W POLSCE FESTIWAL MIKROWYPRAW

➔ 41 MIAST I GMIN ➔ 198 WYCIECZEK I WYDARZEŃ ➔ SETKI OPOWIEŚCI



DZIĘKUJEMY ZA UDZIAŁ.

DO ZOBACZENIA ZA ROK!

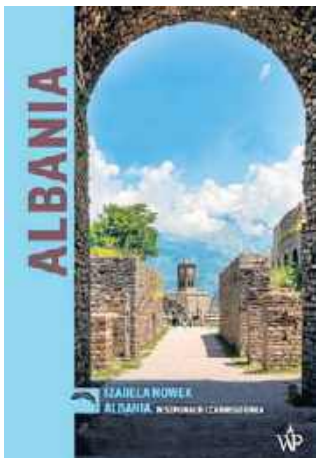
na półce



„Albania. W szponach czarnego orła”

Izabela Nowek

Wydawnictwo Poznańskie



Do niedawna nie myśleliśmy o tym, by Albania mogła być atrakcyjnym celem np. wakacyjnej podróży. Owszem, byli śmiałkowicie, którzy wyprawiali się do tego niewielkiego bałkańskiego kraju, ale bardziej w ramach turystycznego eksperymentu. Teraz Albania (144. miejsce na świecie pod względem powierzchni; jej obszar można porównać z woj. wielkopolskim) ma status kandydata do Unii Europejskiej (od 2014 r.). Polak wjedzie do niej tak, jak do innego kraju UE - z dowodem osobistym.

Książka Izabeli Nowek „Albania. W szponach czarnego orła” pokazuje od środka nieznaną część tego kraju. Autorka zabiera nas w podróż po mozaikowej rzeczywistości Albanii. Prezentuje czytelnikom piaszczyste plaże nad lazurową wodą, imponujące zamki i zatłoczone centrum Tirany. Wśród jej rozmówców są bywalcy barów, aktywistki i ci, którzy przetrwali czasy komunizmu. W ich historiach wspomnienia z okresu dyktatury przeplatają się z opowieściami o tradycyjnych kilkudniowych weselach. Autorka odkrywa zupełnie nieznane oblicze Albanii - krainy orłów, w której wciąż żywa jest legenda Skanderbega, albańskiego bohatera narodowego. Jaka to legenda? To już trzeba przeczytać samemu...

„Ten kraj to nie była miłość od pierwszego wejrzenia, ale zrodziła się we mnie silna potrzeba, by poznać go głębiej, dłużej. I okazało się, że na dnie bałkańskiego kotła ukryty był skarb, tajemniczy składnik, dzięki któremu moje życie zyskało zupełnie nowy smak” - pisze autorka. Można jej zaufać, bo książka nie jest efektem przelotnego spojrzenia na ten niezwykły kraj. Izabela Nowek, absolwentka filologii chorwackiej i serbskiej, od 2011 r. pracuje i mieszka w Albanii. Założyła tam pierwsze polsko-albańskie biuro podróży „Moja Albania”. Książka jest ilustrowana barwnymi fotografiami, które zachęcają do przyjrzenia się z bliska tej urzekającej części południowo-wschodniej Europy, a ukazała się w serii podróżniczej Wydawnictwa Poznańskiego. JJ

WALKA Z FAKE NEWSAMI TO TRUDNY BÓJ Z OSZUSTWAMI

- Fałszywy przekaz najlepiej tworzy się nie od zera, ale budując na tym, co już istnieje w sieci
- mówi Mateusz Cholewa, zastępca redaktora naczelnego Stowarzyszenia Demagog

Nieprawdziwe informacje towarzyszą ludzkości chyba od zawsze: plotki, dziennikarskie niesprawdzone wiadomości, podejrzone przekazy i celowe kłamstwa, np. propagandowe. Czym różnią się one od fake newsów?

Mogłoby się zdawać, że fake newsy są związane głównie z mediami społecznościowymi, czyli byłby to świeży problem, ale kwestia wprowadzania w błąd odbiorców jakiejś informacji nie jest niczym nowym. Ten problem pojawił się pewnie wtedy, gdy jeden człowiek zaczął rozmawiać z drugim.

Czemu fake newsy są niebezpieczne?

Głównym zagrożeniem, jakie niosą fake newsy, jest chęć wykorzystania kogoś do swoich celów. Fałszywa informacja ma nas skłonić do jakiegoś konkretnego działania albo zmiany sposobu myślenia, która jest dla nas niekorzystna. Motywacje tych, którzy chcą nas zwieść na manowce, są różne. Czasem ktoś po prostu lubi patrzeć, jak inni się potykają, prowokuje, obraża - to zjawisko nazywane jest trollingiem. Bywa, że ludzie podszywają się pod znane osoby czy konta internetowe i publikują jakieś treści w ich imieniu, bez konsultacji z nimi. Przykładu nie trzeba daleko szukać: po krakowskim referendum ktoś, podszywając się pod Agnieszkę Holland, opublikował na portalu X post o wydzwieku takim, że odwołując prezydenta, Krakowianie nie dorosli do demokracji. W tym przypadku możemy mówić o szkodach wizerunkowych, bo jeśli do kogoś nie dotarła informacja, że wpis ten nie pochodzi od reżyserki, tylko z profilu jakiegoś trolla, to potem może patrzeć na nią krzywym okiem.

Ale namacalnych i złych skutków fake newsów może doświadczyć każdy z nas i nie trzeba być znaną osobą.

Weźmy np. kwestie związane ze zdrowiem. Jeżeli chorujemy i chcielibyśmy się wyleczyć, to możemy przypadkiem trafić na niezwykły specyfik, który w istocie nie jest żadnym lekarstwem. Często informacja, jaka się pojawia w kontekście tego specyfiku, mówi, że oficjalna medycyna na ten temat milczy, le-

karze kłamią, a cudowny lek jest w zasięgu ręki do kupienia na tej oto stronie.

To może być trudne do sprawdzenia, bo trzeba mieć wiedzę medyczną lub chemiczną, by rozszyfrować ten specyfik, a dodatkowo zazwyczaj działają swoim autorytetem jacyś eksperci...

Jacyś - to dobre określenie. Dziś dosyć łatwo można zbudować sobie taki autorytet, zwłaszcza że zazwyczaj nie mamy czasu, by dogłębnie weryfikować wiarygodność takiej osoby, ale też nikt nas tego nie nauczył. Przeciwnie, w toku edukacji przyzwyczajono nas, że jeśli ktoś się wypowiada publicznie, to jest ekspertem, ma rację i należy go słuchać. Podobnie z podręcznikami - zakładamy, że zawierają prawdziwe, zweryfikowane informacje. W internecie natomiast łatwo możemy znaleźć osoby wyglądające na ekspertów, profesjonalnie ubrane, wygłaszające formułki brzmiące „naukowo”. Ale nie każda osoba, która zakłada kitel, jest lekarzem, nie każdy suplement diety ma jakąś wartość. Ufając im, można stracić zdrowie i pieniądze. Fake newsy stały się też wygodnym orężem w walce politycznej, a przykłady możemy obserwować nie tylko przy okazji wyborów.

Czasami bardzo trudno, zwłaszcza w przypadku deepfake'ów - czyli zmanipulowanych przez sztuczną inteligencję nagrań wideo czy głosu przypominającego jakąś osobę - ocenić, czy jest to prawdziwy przekaz.

Gdy pierwszy raz zetknąłem się z deepfake'em, około 2018 roku, i było to popularne nagranie przygotowane przez serwis BuzzFeed, w którym Barack Obama wypowiada jakieś nieprawdziwe hasła, mówiło się, że być może kiedyś pojawi się technologia umożliwiająca tworzenie takich treści, w których trudno będzie odróżnić rzeczywistość od fikcji. Kiedy pod koniec 2022 r. wszedł do użytku ChatGPT, pojawił się strach, że taka technologia już jest. Pierwsze próby użycia generatywnej sztucznej inteligencji były zabawne. To np. słynny filmik, w którym Will Smith je spa-

ghetti - nikt się nie nabierze, że to jest autentyczne nagranie. Ale dziś można wygenerować nagranie, w które jesteśmy w stanie uwierzyć; bardzo łatwo tworzyć treści absolutnie nieprawdziwe, fake wykorzystujący wizerunek znanej osoby. I nie mówimy już o żartobliwych sytuacjach z jedzeniem makaronu, a o obrażeniu, w którym głowa państwa planuje atak na inny kraj. Zresztą, nie musimy się odwoływać do hipotetycznych materiałów. W 2020 r. pojawił się w sieci filmik, na którym Wołodymyr Zeleński nakazuje swoim żołnierzom, by się poddali, bo on sam także planuje poddać się Rosjanom. Nikt w ten filmik na serio nie uwierzył, żołnierze się nie poddali, ale ten przykład pokazuje, jakie zagrożenie dezinformacja niosą za sobą deepfake'i podszywające się pod inną osobę. Co więcej, weryfikacja może być o tyle trudna, że nie jest problemem wytworzenie takiej masy materiałów, które uwiarygodnią swoją liczbą jakąś manipulację. Efektem jest rosnące zwątpienie w to, co się widzi w internecie, dotyczące także prawdziwych informacji, które można łatwo poddać w wątpliwość, uznając, że są wygenerowane przez AI. To zjawisko ma już swoją nazwę - „dywidenda kłamcy”.

Twórcy fake newsów często jako bazę wykorzystują prawdziwe wydarzenia, co może także utrudniać weryfikację.

Fałszywy przekaz najlepiej właśnie tworzy się nie od zera, a budując na tym, co już istnieje w sieci. Jako przykład podam zdarzenie sprzed kilku lat, kwestię dotyczącą akceptacji przez Unię Europejską maki ze świerszcza domowego. Urzędnicza procedura, mało istotna z punktu widzenia przeciętnego obywatela, urosła wtedy do wielkiej dyskusji o tym, czy UE zmusi nas do jedzenia robaków. Gorące tematy, które są przedmiotem dyskusji, angażujące odbiorców, łatwo zmanipulować, dodając do nich treści nie zawsze prawdziwe. Dlatego - piszę o tym w mojej książce - jeśli trafimy na dyskusję o obszarach związanych ze zdrowiem, migracją, klimatem czy ekologią, należy być wyuczonym na fałszywe informacje.

Zaskoczyła mnie analiza grup wiekowych pod kątem podatności na fake newsy. Stereotypowo myślałam, że to seniorzy, tymczasem najgorzej sobie radzą w tej kwestii najmłodsi, którzy siedzą cały czas z nosem w telefonie.

Kiedys lubiłem i wciąż bardzo lubię gry wideo. Moi rodzice zakładali więc, że - skoro tyle czasu spędzam przed komputerem - to na pewno zostanę programistą, bo świetnie rozumiem, jak to funkcjonuje. Tak samo myślimy o młodzieży - skoro tyle ogląda TikToka, to na pewno doskonale sobie radzi w tej przestrzeni informacyjnej. Ale jedno z drugim ma niewiele wspólnego.

Wszyscy jesteśmy tak samo narażeni na dezinformację, bo wszyscy mamy jakieś poglądy, opinie, sprawy, które nas poruszają - niezależnie od tego, jak jesteśmy wykształceni, czy mamy lewicowe, czy prawicowe poglądy. Na każdego z nas działa ten sam mechanizm: pewne rzeczy podobają nam się bardziej, inne mniej, wpadamy więc w pułapkę efektu potwierdzenia, gdy jakaś wiadomość podoba nam się, bo potwierdza nasze dotychczasowe poglądy. Nie zawsze wtedy myślimy, by ją weryfikować. ©©

CV



Mateusz Cholewa

Autor książki „Fake off. Wyłącz dezinformację ze swojego życia” (Wydawnictwo Znak). Współtworzy serię „Fake news na dziś”, gdzie opowiada o najnowszych narracjach dezinformacyjnych. Prowadzi szkolenia i warsztaty w ramach Akademii Fact-checkingu.

FOT. TOMASZ SIKORA / MSH SHOOT



Jadwiga Jenczelewska

CZŁOWIEK SZUKA CIENIA

Podczas pierwszego w tym roku skwaru znów uaktywnili się zwolennicy i przeciwnicy teorii ocieplania się klimatu. A jest ona nierozwiązywalna, bo obie strony okopują się na swoich pozycjach i każde ciepło lub zimno traktują jak argument na poparcie własnych racji. Dzieje się tak, bo problem jest

„ustawiony” i jeszcze gorzej nazwany. Dla ludzi i przyrody tak naprawdę nie ma znaczenia to, czy klimat się ociepla, czy nie, ale to, czy jesteśmy w stanie przetrwać +37 st. C w naszych miastach i wsiach. Czy na rynku lub na przystanku można postać kilkadziesiąt minut, lub usiąść - jeśli jest ławka, i przeżyć ten eks-

peryment w dobrej formie fizycznej. Chyba w wielu aglomeracjach zakończyłby się ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu, a nawet „zejściem” eksperymentatora.

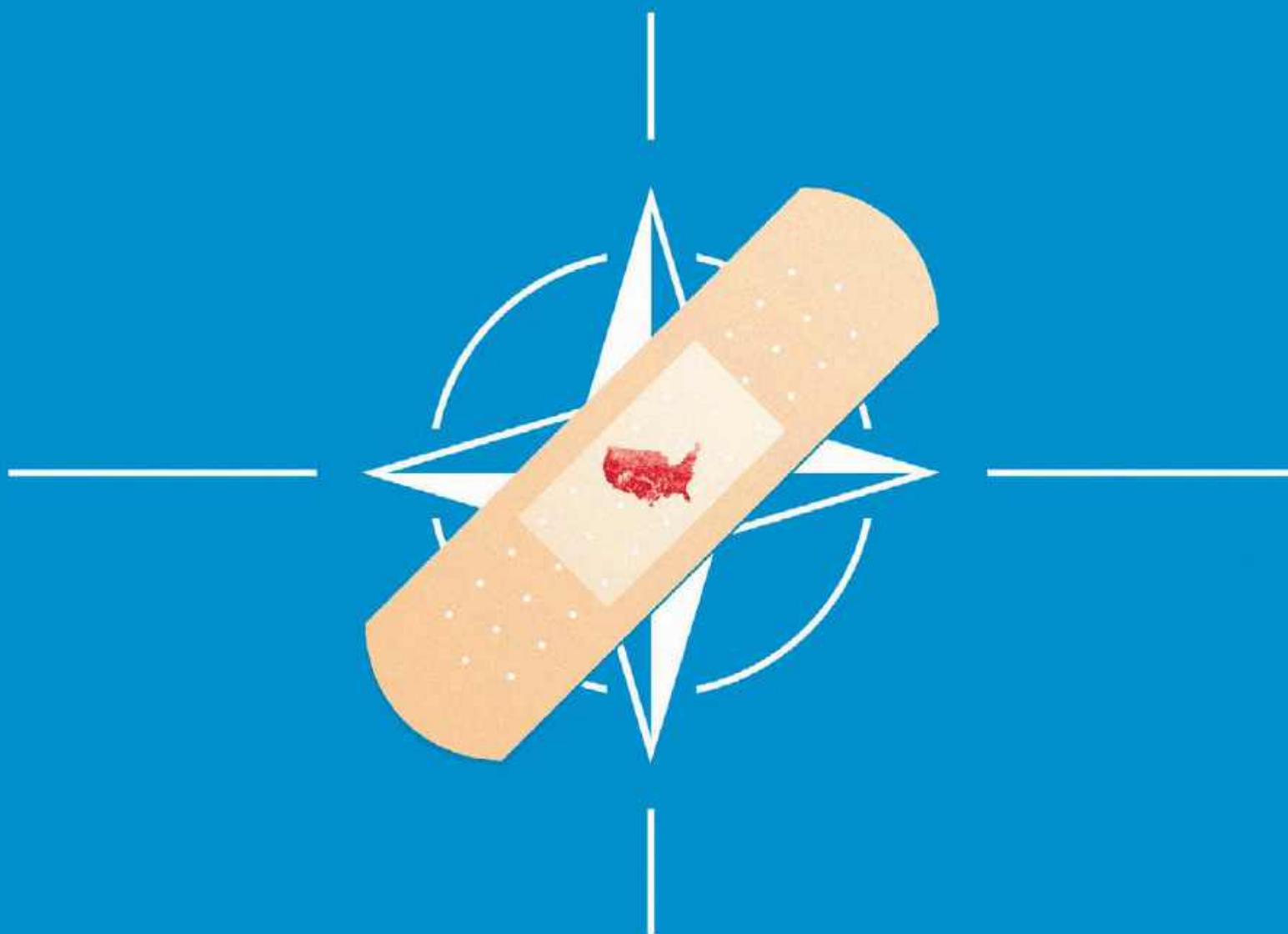
Idę oto obok przystanku autobusowego w centrum miasta w środku dnia, a na przystanku nie ma nikogo. Ale amatorzy podróżowania transportem GZM są, tyle że każdy stoi w takim miejscu, aby był cień. Nasze przystanki mają bowiem to do siebie, że są zlokalizowane w pełnym słońcu, a oszczędnościowy daszek nad wiatą nie chroni ani przed słońcem, ani przed deszczem. Nie chodzi tylko o przystanki. Amatorzy (czytaj gminni i miejscy urzędnicy) nowoczesnych rozwiązań w centralnych punktach naszych miejscowości uznali kiedyś, że drzewa i krzewy więc wyglądają przed ich siedzibami, więc trzeba je wyciąć w pień, plac wylać betonem (w wersjach all inclusive

są to granitowe płyty) i ustawić parę ławek. Niech naród też coś ma. Zapomnieli, że latem, gdy na termometrach jest + 35 st. C, na ich modnych kamieniach robi się + 50 st. C lub więcej. Ile jest w cieniu? Nie wiadomo, bo w Polsce miejsca z cieniem stały się niemożliwe i brakuje ich na każdym kroku. Starsi ludzie wspominają, że kiedyś w naszej ojczyźnie było dużo drzew i dużo cienia, ale deweloperzy uznali, że cień psuje im biznes. Więc oni usunęli zieleń z naszych osiedli, bo na tych miejscach można postawić wiele betonowych brył nazywanych domami.

Handlowcy też mieli sposób na zacienianie witryn swoich sklepów: nad każdym wisiły piękne markizy, więc przechodzień przystawał, aby się ochłodzić, a przy okazji na wystawie coś dojrzał i wchodził do środka. Już zapomnieliśmy, jakie ma znaczenie ile wart jest cień. ©©

PULS

#223



NOTO się okaże po szczycie, w jakiej formie jest Sojusz

GEN. CLOSE: USA ZWIĘKSZĄ LICZBĘ ŻOŁNIERZY W POLSCE

- Trump mówił o ewentualnym wycofaniu wojsk z Niemiec, ale spodziewam się, że ci żołnierze zostaną rozmieszczeni w innym kraju NATO. To po prostu gra taktyczna, bo nie można zejść poniżej poziomu ustalonego przez Kongres. Nie wyobrażam sobie, żeby Stany Zjednoczone kiedykolwiek przestały wspierać NATO - mówi gen. George Close, emerytowany wojskowy w stanie spoczynku

Agaton Koziński

Za kilka dni w Ankarze rozpocznie się szczyt NATO. Jakby pan opisał rolę Sojuszu w epoce Trumpa?

Na pewno Trump zmienił Sojusz. Dzięki jego inicjatywie doszło do tego, że wszyscy zaczęli ponosić sprawiedliwy udział w kosztach kolektywnej obrony. Tak się dzieje choćby w przypadku Polski.

Trump nazywa Polskę „wzorowym sojusznikiem”.

Widać, że prezydent wykorzystuje swoją przewagę do tego, by skłonić innych sojuszników z NATO do podobnych zachowań. Donald Trump wie, że to się dzieje na Ukrainie, jest bardzo groźne dla Europy, m.in. dla Polski. Nie lekceważy zagrożenia. Zanim jednak USA poświęcą wiele naszej krwi i środków, chce się upewnić, że Europa reaguje odpowiednio.

Pan to nazywa „negocjacje” - tymczasem nie brakuje spekulacji o tym, że Trump zwyczajnie chce wyprowadzić USA z NATO.

W moim otoczeniu, gdy dyskutujemy wśród bardzo wysokich rangą emerytowanych wojskowych, to rozwiązanie jest odrzucane. Wszyscy moi koledzy zdecydowanie uważają, że USA powinny zostać w NATO. Zresztą - aby wprowadzić jakiegokolwiek zmiany w tej sprawie - potrzebna jest zgoda Kongresu. Myślę więc, że macie trochę czasu, by lepiej zrozumieć tę sytuację. A Trump po prostu negocjuje zasady współpracy.

Na zmniejszenie liczby wojsk amerykańskich w Europie też jest potrzebna zgoda Kongresu?

Tak. Ta liczba jest ustalona na określonym poziomie. Nie można zejść poniżej niego bez zgody Kongresu.

Donald Trump zapowiedział zmniejszenie liczby żołnierzy USA w Niemczech o 4 tys. Kilka tygodni później zapowiedział z kolei ich podniesienie w Polsce, choć jednocześnie USA zrezygnowały z rotacji w naszym kraju. Która informacja jest więc prawdziwa: USA zwiększają liczbę żołnierzy w Polsce czy zmniejszają?

Ta pierwsza opcja jest bardziej prawdopodobna. Trump mówił o ewentualnym wycofaniu wojsk z Niemiec - ale spodziewam się, że ci żołnierze zostaną rozmieszczeni w innym kraju NATO. To po prostu gra taktyczna, bo nie można zejść poniżej poziomu ustalonego przez Kongres. Nie wyobrażam sobie, żeby Stany Zjednoczone kiedykolwiek przestały wspierać NATO. Tu po prostu chodzi o zmianę priorytetów.

Zamianę Niemiec na Polskę?

Amerykańscy żołnierze znajdują się na terytorium Niemiec od dawna, natomiast Polska dopiero od kilku lat intensywnie pracuje nad zwiększeniem liczebności swoich sił zbrojnych i nad modernizacją sprzętu wojskowego. W naszym kraju jest coraz więcej bardzo zaawansowanego technicznie sprzętu. W tym tkwi

szansa dla Polski. W znalezieniu małych i średnich firm, które będą w stanie zapewnić serwis dla całego sprzętu, który się kupuje. Chodzi o to, aby jak najwięcej sił znajdowało się na czele, na pierwszej linii frontu. To tym bardziej ważne, bo armie są coraz mniejsze. Kiedy kończyłem swoją służbę, w samej armii mieliśmy 785 tys. osób. Teraz liczba ta spadła do około 500 tys.

Jeszcze w latach 90. USA utrzymywały armię zdolną toczyć dwie duże wojny naraz. Dziś to nierealne.

Tak, strategia w tej kwestii uległa zmianie od czasów rządów Clintona. Przeszliśmy od prowadzenia dwóch wojen jednocześnie do prowadzenia dwóch wojen niemal jednocześnie. I w tej sytuacji nadal się znajdujemy. Ale też proszę spojrzeć na nasze operacje w Iranie i w Wenezueli. One najlepiej oddają to, czym zajmują się obecnie amerykańskie siły zbrojne. One ciągle trenują, trenują, trenują. Ludziom trudno zrozumieć specyfikę wojska amerykańskiego, tego, że jest ona armią operacyjną. My nieustannie się szkolimy. Nieustannie się przygotowujemy. I od czasu do czasu przechodzimy do działań bojowych.

Najgorszy scenariusz dla Polski. Rosjanie atakują wschod-

nią flankę, a Chińczycy atakują Tajwan. Tajwan. Co by się stało w takiej sytuacji?

Moim zdaniem priorytetem byłoby NATO. Oddzielna sprawa, że gdyby coś się zaczęło dziać, to w pierwszej kolejności na Bliskim Wschodzie. Na Dalekim Wschodzie mamy cały system krajów, z którym współpracujemy: Korea Południowa, Japonia, Tajwan. Poza tym USA co jakiś czas sprawdzają się w boju, tymczasem Chiny od dawna nie prowadziły wojny.

Ale od pewnego czasu coraz chętniej prężą muskuły. I bardzo dobrze.

Uważa pan, że to tylko PR?

Nie, po prostu nie wiem, ile chińskie wojsko jest warte. By móc realnie ją ocenić, musiałbym zapoznać się z ich systemami szkoleniowymi. To jest kluczowa sprawa przesądzająca o wartości bojowej każdej armii. W Stanach Zjednoczonych mamy ogromne ośrodki szkoleniowe. Są niesamowite. W ogóle manewry w wojsku odgrywają kluczową rolę. Z wielu przyczyn. Na przykład teoretycznie do czołgu wchodzi 53 pociski - ale żołnierze muszą umieć je do niego włożyć i odpowiednio ułożyć. Jeśli tego nie będą umieli, to w czasie walk - pod presją, gdy pojawią się przeciwnicy - nie będą tego umieli. A jeśli zmieszczą na przykład tylko połowę, to ich skuteczność bojowa zmniejszy się o połowę. To nie jest science fiction, tylko rzeczywistość pola walki. Dlatego tak ważne jest szkolenie żołnierzy, jakoś tych ćwiczeń przesądza o ich wartości bojowej.

Obserwujemy wojnę na Ukrainie - i widać, jak bardzo pole

walki uległo zmianie w wyniku upowszechnienia się dronów.

Tak, widać szereg zagrożeń na wschodniej flance NATO. Rosyjska inwazja na Ukrainę stworzyła nową asymetryczną rzeczywistość. Mówiłem dużo o tym podczas mojego wystąpienia na konferencji „Poland Future Summit” - podkreślałem, że współczesna wojna rozgrywa się we wszystkich domenach, liczą się w niej nie tylko zdolności bojowe, ale również możliwości gospodarcze. Tylko rozwijając się w ten sposób można doprowadzić do sytuacji, w której wróg uzna, że nie opłaca się atakować waszego kraju, bo stało się to zbyt kosztowne.

Akurat Rosjanie nie zwracają uwagi na koszty swoich działań.

W latach zimnej wojny przez kilka lat stacjonowałem w Europie. Rosjanie wydawali się wtedy olbrzymami - szybko jednak okazało się, że nimi nie byli. Podobnie jest teraz. Gdy wkroczyli na Ukrainę, wydawało się, że wojna szybko się zakończy. Tymczasem nic takiego nie miało miejsca przez ponad cztery lata, oni w zasadzie utknęli w martwym punkcie. Widać, że armia rosyjska nie rozumie na przykład koncepcji zintegrowanego ognia. Gdybym był Putinem, zwolniłbym każdego generała, który rozpoczął tę wojnę i doprowadził do 500 tys. ofiar śmiertelnych od 2022 roku. Przecież USA straciły mniej ludzi podczas całej II wojny światowej. To straszne, jak oni tak marnują ludzi.

Rosyjska specyfika, oni zawsze tak walczą.

To prawda.

Myśli pan, że Rosjanie są skłonni przetestować wschodnią flankę NATO?

Nie sądzę, żeby w ogóle byli w stanie to zrobić. Najpierw musieliby przejść przez Ukrainę, co wydaje się obecnie mało prawdopodobne. Ale gdyby to im się udało i zdecydowali się pójść dalej, zmobilizowałoby to cały świat. Na miejscu Rosjan raczej szukałbym sposobu na zakończenie walk w Donbasie, zawarcie rozejmu.

Dla Putina dążenie do rozejmu byłoby równoznaczne ze stwierdzeniem: „Przegrałem tę wojnę”. On z powodów politycznych nie może sobie na to pozwolić.

Co do Zełenskigo - podobnie. Po przerwaniu walk, zostałyby natomiast odsunięty od władzy. Tylko że teraz zabijanie po prostu trwa dalej. Dlatego walki trzeba przerwać, nawet jeśli relacje między Rosją i Ukrainą będą wyglądać tak jak obecnie między Koreą Północną a Południową.

Formalnie te kraje są ciągle w stanie wojny.

Tak, między tymi krajami zawarto tylko rozejm. Ale proszę zobaczyć, jak ułożyły się relacje między oboma Koreami. Przez te dekady kraj z południa wyraźnie zdominował ten z północy, czy to gospodarczo, czy kulturowo. Dziś nikt nie marzy o tym, żeby przenieść się do Korei Północnej. To samo dotyczy Niemiec. Przecież bardzo długo były one podzielone na RFN i NRD, ale ostatecznie te pierwsze całkowicie zdominowały drugie. Warto o tym pamiętać w kontekście rozmów o ewentual-

*GDYBY WSZYSCY
OKAZALI TAKIE SAMO WSPARCIE
DLA NATO JAK POLSKA,
TO SOJUSZ BYŁBY BARDZIEJ
ZJEDNOCZONY*



Gen. Close: Widać szereg zagrożeń na wschodniej flance NATO. Rosyjska inwazja na Ukrainę stworzyła nową asymetryczną rzeczywistość (na zdjęciu: manewry wojsk NATO w Estonii)

nym rozejmie między Ukrainą i Rosją. Kijów i tak nie ma szans stać się teraz członkiem UE czy NATO. Z wielu powodów do tego się nie kwalifikuje, choćby przez powszechną w tym kraju korupcję. Dlatego trzeba dać szansę rozwinięciu się nowemu pokoleniu. Niech wkrótce to właśnie kultura oraz gospodarka ukraińska sprawią, że Rosjanie zaczną mówić: „O rany, chcemy być częścią Ukrainy”.

Na początku wojny z Iranem Eldridge Colby, podsekretarz w Departamencie Wojny, opisał amerykańskie podejście do sytuacji zwrotem „elastyczny pragmatyzm”. Jak pan ją ocenia po trzech miesiącach wojny w Cieśninie Ormuz?
Pragmatyczny był sam powód, dla którego wkroczyliśmy do Iranu - zależało nam na tym, żeby ograniczyć zdolności tego kraju do produkcji broni jądrowej. Ten cel osiągnęliśmy.

Na razie trwają rozmowy. Najbliższe 60 dni zdecyduje o tym, jak będzie wyglądała przyszłość. Rzeczywiście, cieśnina Ormuz stała się problemem, choć wcześniej nim nie była, ale jest to kwestia swobody żeglugi. Ani Oman, ani

Iran nie mają do tego rościć sobie praw. Ale uporamy się z tym, zresztą inni członkowie NATO powinni nam w tym pomóc. Najważniejsze, żeby wreszcie doszło do zaprzestania walk. W tej chwili wszystko zależy od Irańczyków. Nie tylko władz. Trzeba skłonić społeczeństwo Iranu do sprzeciwu wobec reżimu. Skłonić do wystąpienia przeciwko niemu. Dotyczy to także Rosji.

Ogromne protesty przeciwko władzom były w Iranie w grudniu. Gdy w lutym zaczęła się wojna, nic takiego nie miało miejsca.

Tak, to trafna uwaga. Ale w Iranie mieszka 90 milionów ludzi. 10 milionów z nich to członkowie Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. To ważne rozróżnienie - bo strażnikom nie chodzi o irańską rewolucję, tylko o rewolucję islamską. Popiera ją 10 mln mieszkańców kraju. Ale pozostałe 80 milionów ludzi w Iranie to Irańczycy. Są Persami. Są nieuzbrojeni - musimy więc znaleźć sposób na to, żeby mogli stanąć przeciwko Strażnikom Rewolucji. To samo dotyczy Rosji.

Wracając do początku naszej rozmowy. Jakby pan opisał

znaczenie NATO wspólnie? Wojna w Iranie pokazała dużą dozę braku zaufania między USA i Europą.

Akurat Donald Trump jest w Ameryce krytykowany z obu stron za to, w jaki sposób rozwiązał kwestię Iranu. Ale też myślę, że w tej sprawie słuchał europejskich przywódców. Im zależało na otwarciu cieśniny Ormuz i teraz ropa znów nią płynie. Miejmy nadzieję, że Irańczycy tym razem się wywiążą z zawartych umów. A jeśli nie, to znowu dostaną po kieszeni, bo w kolejnych atakach stracą mosty i zakłady odsalania wody w zachodniej części Iranu.

Czyli znów USA będą grały same, nie w ramach sojuszu. To nie tak. Prezydent zachowuje się bardzo delikatnie i naprawdę słucha. A NATO nadal pozostanie silne.

Ale pęknięte. Gdyby wszyscy okazali takie samo wsparcie dla NATO jak Polska, gdyby pozostali członkowie nadrobili zaległości, to Sojusz byłby znacznie bardziej zjednoczony. Ale teraz też już jest całkiem nieźle. Niedawno do NATO dołączyły kraje skandynawskie. Szwecja plasuje się

w czołówce pod względem uzbrojenia. Choć nie wszędzie jest tak dobrze. We Francji panuje chaos. Wielka Brytania boryka się z poważnymi problemami.

NATO było w swojej najlepszej formie w okresie zimnej wojny, kiedy miało jasno zdefiniowanego wroga: Związek Radziecki i Układ Warszawski. Gdy z kolei w 2001 r. zdecydowało się na interwencję w Afganistanie, okazało się to kilka kroków za daleko. Czy teraz, gdy widać wyraźnego przeciwnika, może odzyskać dawną formę?

Obecnie mamy dwóch konkurentów - Chiny i Rosję - we wszystkich obszarach ich wpływów. Gdy była podobna sytuacja podczas zimnej wojny, stosowaliśmy strategię zaangażowania - angażowaliśmy się wszędzie tam, gdzie pojawiał się socjalizm i komunizm. Teraz wracamy do tego. Będziemy nadal angażować się w ramach NATO, ale również we współpracy na przykład z Japonią czy Tajwanem. Wszędzie obowiązują te same zasady: jeśli chcesz wzmocnić swój system bezpieczeństwa, musisz być dobrze wyszkolony i nieustannie się rozwi-

jać. Tylko w ten sposób stworzysz sytuację, w której nikt nie będzie chciał przekroczyć twojej granicy.

Jeszcze jest kwestia potencjałów - rosyjski jest dużo większy niż choćby polski.

Zagrożenie jest cały czas bardzo poważne, choć obecnie zmagają się z nim Ukraińcy. Byłoby bardzo pomocne, gdyby Polska rozwiązała swoje problemy z Ukrainą. Ale nawet gdy to się uda, nie wystarczy. Musicie stworzyć dużo większą armię, co oznacza prawdopodobnie wprowadzenie obowiązkowego poboru. Od dzielna sprawa, że on jest coraz bardziej kłopotliwy. W USA mamy duży problem z rekrutacją.

Amerykani nie chcą służyć w wojsku?

Nawet nie o to chodzi. Większym problemem jest brak odpowiednich ludzi. Na 100 Amerykanów zaledwie 25 przechodzi wstępną kwalifikację, pozostali nie spełniają podstawowych wymagań.

Co ich dyskwalifikuje?

Przede wszystkim stan zdrowia. Widać, jak wielu ludzi jest zniszczonych przez narkotyki.

Poza tym problemem jest ich stan wiedzy, ci ludzie mają ogromne problemy z nauczaniem się tego wszystkiego, czego wymaga nowoczesne wojsko. To kolejne wyzwanie, które trzeba rozwiązać. Ale pozostawiam to już wam, młodym ludziom.

CV



gen. George Close emerytowany generał armii Stanów Zjednoczonych z ponad 30-letnim doświadczeniem w służbie. Obecnie prezes Spectrum Group, zajmującej się doradztwem w zakresie planowania strategicznego i współpracą między agencjami rządowymi

– To gdzie zgłosimy szkody górnicze? – pyta mieszkanka Bielszowic w warzywniaku przy ul. Kokota w Rudzie Śląskiej. Są obawy o miejsca pracy, przyszłość dzielnicy i lokalne biznesy. 1 lipca rozpoczęła się likwidacja kopalni „Bielszowice” należącej do Polskiej Grupy Górniczej. „Dziennik Zachodni” zapytał mieszkańców rudzkiej dzielnicy, co o tym wszystkim sądzą

Arkadiusz Biernat

BIELSZOWICE JUŻ NIE FEDRUJĄ. PYTANIA, OBAWY

Bardzo się martwię. Żyłam z kopalni. Tutaj ludzi przechodzi coraz mniej – mówi nam pani Mirosława. Od prawie 30 lat prowadzi sklep papirniczy w zaułku przy ulicy Kokota w liczących około 9 tysięcy mieszkańców Bielszowicach, dzielnicy Rudy Śląskiej. To kilkaset metrów od głównej bramy kopalni „Bielszowice”, niedaleko przystanku autobusowego. Jest to sklep w klasycznym wydaniu – ze wszystkim. Na półkach znajdziemy m.in. artykuły szkolne, chemię gospodarczą, znicze, parasole czy kartki okolicznościowe. Wejście do środka wyznacza szpaler kolorowych, sztucznych kwiatów. Na elewacji wystaje trochę oldskulowy szyld „Dorabianie kluczy”.

Pesymizm rozmówczyni jest pokłosiem symbolicznego zakończenia wydobycia węgla w miejscowej kopalni, które odbyło się 25 czerwca. W cechowni obok ostatniego wagonika z urobkiem były przemówienia, grała górnicza orkiestra, składano kwiaty przed figurą św. Barbary. Tak zakończyła się era 122 lat wydobycia węgla w Bielszowicach.

Kopalnia karmicielka

Kopalnię budowano w latach 1896-1904. To jeden z najstarszych zakładów górniczych na Śląsku. Powstawał w tym samym czasie, co kopalnie „Wujek” w Katowicach czy „Chwałowice” w Rybniku. Jak przyznają w Polskiej Grupie Górniczej, jej znaczenie wykraczało daleko poza samą dzielnicę Bielszowice – rozległy obszar górniczy obejmuje dziś blisko 22 kilometrów na terenie



122-letnią historię istnienia KWK Bielszowice zakończyły uroczystości w cechowni przy wagoniku z ostatnią toną węgla



Kopalnia znajduje się w samym środku dzielnicy. Budowano ją w latach 1896-1904

Rudy Śląskiej, Zabrze i Mikołowa.

To kopalnia (a także wcześniej powstała huta) zapewniły rozwój Bielszowicom. Na początku XX wieku były tutaj już m.in. szpital, dworzec kolejowy, poczta, apteka, sieci elektryczne i wodociągowe. Miejscowość pod koniec lat 50. XX wieku włączono jako dzielnicę do Rudy Śląskiej.

Przez dekady w Bielszowicach rytm dnia wyznaczały szczyty. Zmiany poranne, popołudniowe i nocne – najpierw sznur ludzi od przystanku, a potem sznur samochodów zmierzał w kierunku kopalni.

– Ruch na ulicy wyznaczały zmiany. Największy był po porannej i przed popołudniową. Panowie dorabiali klucze, kupowali kłódki do szpindów czy baterie. W ciągu dnia wyskakiwały panie z biur, bo syn potrzebował kredki do szkoły, a córka blok na zajęcia – mówi pani Mirosława.

Jednak od kilku lat klientów jest coraz mniej. Z jednej strony nierówną konkurencję z małymi sklepikami wygrywają markety. Z drugiej kopalnia jest de facto likwidowana od dłuższego czasu.

– Najpierw nie przyjmowano nowych pracowników. Nie uzupełniano wakatów po emerytach, więc liczba pracowników spadała mimo braku zwolnień. Następnie zaczęły się przeniesienia. Mocno to odczuwam – dodaje pani Mirosława.

Sklep jest na uboczu, ale wielu w Bielszowicach wie, gdzie się znajduje i co w nim można dostać. Klientami są dorośli, którzy jeszcze jako dzieci przychodzili tutaj z rodzicami, a teraz sami przychodzą z własnymi dziećmi. Klientelę coraz częściej stanowią też emeryci.

Ludzi na przystanku ubywa, a wraz z tym klientów w kwaciarni, piekarni

Jeszcze kilka miesięcy temu obok funkcjonowała budka z kanapkami. Górnicy zaopatrywali się w niej w posiłek na śniadania. Punkt już nie działa. Nie był w stanie się utrzymać, bo obroty spadły na tyle, że prowadzenie tej działalności nie miało sensu. Obok ostała się jeszcze kwaciarnia.

– Dzień Kobiet, walentynki... Dawniej tutaj górnicy ustawiali się w kolejkach. To przeszłość. Górników coraz mniej, ale też tradycja wręczania kwiatów z różnego rodzaju okazji upadła. Na urodziny wręcza się koperty, a nie kwiaty – opowiada pani Małgorzata. Interes prowadzi od 34 lat.

Widzi, że ludzi coraz mniej wysiada na przystanku niedaleko kopalni. Mniejszy też jest ruch przy okazji zmian na grube.

– Jestem w zupełnie innej sytuacji. Ten kiosk należy do mnie, nie opłacam czynszu, który z roku na rok wszędzie rośnie. I proszę obrócić się za siebie... [widok na cmentarz – red.]. Życie na tym świecie kończymy otoczeni kwiatami – przyznaje pani Małgorzata.

Naszą rozmowę przerywa krótka wizyta klienta. Widać, że zmierza na uroczystość symbolicznego zakończenia wydobycia węgla w Bielszowicach.

– Ile za kwiaty? Mogę jutro dopłacić? – pyta jedna z osób, która zamówiła wiązanek do złożenia przed figurą św. Barbary. – Nie ma sprawy. Do jutra – odpowiada pani Małgorzata.

Jak wspomina, w ostatnich latach to właśnie na barbórkę sprzedawało się najwięcej kwiatów. Związkowcy, delegacje, pracownicy zamawiali wiązanek. by dziękczynnie złożyć je przed figurą św. Barbary. Nierzadko zamawiano po trzy: do cechowni kopalni, starej cechowni i kościoła.

Zwraca uwagę, że w pobliżu kopalni kręci się coraz mniej ludzi. Kilka lat temu wokół przystanku około 15 stało pełno kobiet, które zakończyły pracę w biurach. Jeszcze więcej było mężczyzn. Wszystko drastycznie się zmieniło, jak z „Bielszowic” zaczęli przenosić pracowników. Generalnie pusto. Na ulicach głównie emeryci.

„A gdzie ja zgłoszę szkody górnicze?”

Kilkadziesiąt metrów od kopalni przy skrzyżowaniu ul. Kokota i Niedzieli wzrok przykuwa kamienica wybudowana w stylu eklektycznym z charakterystycznym narożnym wykuszem zakończonym wieżyczką. To zabytek z 1893 roku. W środku są m.in. sklep spożywczy, zegarmistrz i warzywniak. Są też miejsca do wynajęcia, o czym informuje powieszony na elewacji żółto-czerwony baner reklamowy z numerem telefonu.

– Takich miejsc będzie tutaj coraz więcej. Górnicy zaopatrywali się w niej w posiłek na śniadania. Punkt już nie działa. Nie był w stanie się utrzymać, bo obroty spadły na tyle, że prowadzenie tej działalności nie miało sensu. Obok ostała się jeszcze kwaciarnia.

– Dzień Kobiet, walentynki... Dawniej tutaj górnicy ustawiali się w kolejkach. To przeszłość. Górników coraz mniej, ale też tradycja wręczania kwiatów z różnego rodzaju okazji upadła. Na urodziny wręcza się koperty, a nie kwiaty – opowiada pani Małgorzata. Interes prowadzi od 34 lat.

Widzi, że ludzi coraz mniej wysiada na przystanku niedaleko kopalni. Mniejszy też jest ruch przy okazji zmian na grube. – Tutaj górnicy nie zaglądali. Nie mam papierosów czy tabaki. U mnie zakupy robią emeryci i to się już nie zmieni. Młodzi kupują w marketach. Przychodzą przywiązani klienci. A co będzie dalej? Każdy musiał się liczyć, że kopalnie zamkną. Szwagier nie żyje już



Górnicza Orkiestra Dęta KWK Bielszowice symbolicznie pożegnała swoją kopalnię

od 8 lat, a mówił, że będą zamykać „Bielszowice”. Szkół górniczych też nie ma, to nie czarujemy się. Nie ma lekko - usłyszałem w warzywniaku.

Krótką rozmowę przerwała klientka. To mieszkanka Bielszowic. Zagaduję o zamykaną kopalnię.

- To gdzie my teraz zgłosimy szkody górnicze? - pyta. Zwraca uwagę, że trzęsąca się ziemia na skutek wydobywania sprawia problemy na powierzchni. Wymienia popękane ściany w domu, ale też zwraca uwagę na nierówności na chodnikach. Wpisało się to w jedną z wypowiedzi prezydenta Michała Pierończyka sprzed kilkunastu miesięcy. Kopalnia jest źródłem dochodów w postaci podatków, zapewnia miejsca pracy dla mieszkańców, ale ostateczny bilans dla miasta nie jest jednoznaczny. Samorządowiec zwracał uwagę, że miasto wychodzi na plus, ale to „plus złudny”. Wskazywał na szkody górnicze w infrastrukturze i środowisku, ale także na procesy sądowe w dochodzeniu roszczeń.

- Kopalnia kopalnią, ale nie można było szybciej się od niej uniezależnić? Wprowadzić inną produkcję? - zastanawia się pan Jakub.

Nie jest górnikiem, pracuje w innej branży. Zwraca uwagę, żeby nie pochylać się nad losem górników, bo są zaopiekowani. Nikt nie straci pracy. Pra-

cownicy są przenoszeni do innych zakładów Polskiej Grupy Górniczej, mogą skorzystać z urlopów przedemerytalnych, jednorazowych odpraw pieniężnych w wysokości 170 tysięcy złotych.

- A jak kogoś wyślą np. do kopalni w Rybniku? To około 50 kilometrów w jedną stronę. Mieszkania tam nie wynajmie. Nie każdy ma auto, a jak ma, to taka codzienna jazda to koszty. Paliwo i eksploatacja auta - zwraca uwagę pani Krystyna, której rodzina od kilku pokoleń związana jest z kopalnią.

- Ale ma zagwarantowaną pracę do emerytury. Może też sobie wziąć 170 tysięcy odprawy. Czy ktoś poza górnikami może liczyć na takie przywileje? Nie. Nikomu nic nie chce odbierać, ale pamiętajmy, że niewielu ma taki komfort - odpowiada pan Jakub.

Pani Mirosława nie ma wątpliwości, że zamykanie kopalni to nie kwestia ekonomii.

- To wyłącznie polityka, a nie ekologia. Jakaś gra interesów. Na świecie dalej się buduje kopalnie, a u nas nie. Śpimy na czarnym złocie. Można było wprowadzić nowoczesne rozwiązania, jakieś filtry na kominy. Technologia by sobie poradziła z tym wyzwaniem. Teraz uzależniamy się od gazu, którego nie mamy. Trudno to zrozumieć. Nie wiem, co i komu za to obiecano... - zastanawia się,

A może będą nowe miejsca pracy zamiast kopalni? - Widzę, jak wygląda Bytom. Nie ma pracy, nie ma funduszy w mieście. Tak państwo się odwdzięczyło. To jak być optymistą w Rudzie Śląskiej? - slychać.

Górnicy mogą spać spokojnie, ale mieszkańcy są niepewni przyszłości

Przed kopalnią wypowiedzi górników są niemal identyczne. Nikt nie popiera decyzji o likwidacji.

- Pracuję tutaj 7 lat. Jeszcze zostaną trochę tutaj do obsługi ściany, ale urobek już nie wyjedzie w „Bielszowicach”, a na „Halembie”. Nie wiem, co będzie potem. Smutek. Kopalnia nie powinna być zamykana, to decyzje polityczne i tyle. To są miejsca pracy w kopalni, w firmach współpracujących. Te pieniądze potem wydajemy lokalnie w piekarni, u fryzjera czy w sklepiku. To wszystko się dzięki kopalni kręciło - przyznał pan Grzegorz.

KOPALNIA KOPALNIĄ, ALE NIE MOŻNA BYŁO SZYBCIEJ SIĘ OD NIEJ UNIEZALEŻNIĆ? WPROWADZIĆ INNĄ PRODUKCJĘ? - ZASTANAWIA SIĘ PAN JAKUB

O likwidowanej kopalni dyskutuje się nie tylko w domach, na ulicach czy w sklepach podczas dyskusji w gronie rodziny, przyjaciół, sąsiadów lub znajomych. To był jeden z głównych tematów podnoszonych przez parafian podczas odwiedzin duszpasterskich w tym roku.

- Jest niepewność. Pojawiają się pytania: co z dzielnicą i kolejnymi pokoleniami mieszkańców? Co z firmami, które żyły też dzięki kopalni? Nie mam na myśli tylko firm przemysłowych, ale np. trzy piekarnie, które znajdują się na ulicy Kokota, a także sklepiki. Parafianie obawiają się o swoją przyszłość, a ja jako proboszcz obawiam się o ich przyszłość. Można było to odczuć, kiedy parafianie ze łzami w oczach mówili o swoich odczuciach podczas tegorocznych odwiedzin duszpasterskich - powiedział ks. Mariusz Obałka, proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Bielszowicach.

Wyraził nadzieję, że w Bielszowicach, na terenach poko-



Zabytkowa cechownia kopalni Bielszowice



Zamknięcie kopalni to także wyrok na sklepiki w jej sąsiedztwie

palnianych, znów będzie toczyło się życie z nowymi zakładami pracy. Jego zdaniem należy też zadbać o element tożsamościowy związany z przemysłową przeszłością dzielnicy.

Ruda Śląska kusi inwestorów terenami w pobliżu autostrady i torów. Kopalnia jest likwidowana na podstawie Umowy Społecznej z 2021 roku, która określa harmonogram zakończenia wydobywania węgla energetycznego w Polsce. Zatrudniała do tej pory około 1650 osób, z czego 250 alokowano już do innych kopalń. Od lipca do października będzie trwać alokacja kolejnych pracowników - około 500 osób. Przy wygaszaniu kopalni pracować będzie 410 pracowników. Reszta załogi korzysta z JOP-ów, urlopów górniczych i prerobkarskich.

Likwidacja zakładu może potrwać około 3 lat. Proces ten ma być transformacją. - W tym zakresie współpracujemy z prezydentem Rudy Śląskiej. Pracujemy nad tym, aby temu majątkowi po kopalni nadać drugie życie, aby powstały nowe miejsca pracy, żeby rozwinął się tutaj innego rodzaju przemysł - przyznaje Łukasz Deja, prezes Polskiej Grupy Górniczej.

Prezydent Rudy Śląskiej powołał specjalny zespół roboczy, który ma zająć się planowaniem przyszłości na pokopalanym majątku. Zgod-

nie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego i planem ogólnym ten teren został podzielony na części. Bliżej centrum Bielszowic zaplanowano funkcje usługowe, a dalej przemysłowe.

Jak przekonać potencjalnych inwestorów? Jakie atuty posiadają te tereny?

- Są tory kolejowe, jest także bocznica. To ważna kwestia. Linia kolejowa ma mieć przystanki pasażerskie, a więc potencjalni pracownicy spoza Bielszowic będą mogli pociągiem dostać się do zakładów pracy. Zaraz obok jest autostrada. Planujemy też obwodnicę Bielszowic, która dodatkowo skomunikuje ten teren. Mamy też rozwiązanie potoku Bielszowickiego, co pomoże funkcjonować na tym terenie - powiedział „Dziennikowi Zachodniemu” prezydent Rudy Śląskiej Michał Pierończyk.

Jak dodał, wstępnie inwestorzy wyrażają zainteresowanie.

- Co teraz będzie? - pytam drobnych przedsiębiorców prowadzących biznesy w pobliżu kopalni.

- Nie mam pojęcia. Nawet jakby tutaj miało coś nowego powstać. Zanim jednak to uprzątną, przygotowują i rozruszają, to naszych biznesów może już nie być, bo nie wyrobimy na ZUS i czynsze - odpowiada z pesymizmem.

„KIERUNEK GZM” PO RAZ KOLEJNY ZACHWYCIŁ MIESZKAŃCÓW

To był wyjątkowy weekend z GZM. 265 wycieczek, tysiące uczestników i miejsca niedostępne na co dzień. Te z Dziennikiem Zachodnim - jednymi z najciekawszych

Szymon Kwiatkowski

Mieszkańcy województwa śląskiego po raz kolejny przekonali się, że najciekawsze miejsca często znajdują się tuż za rogiem. Rekordowe 265 wycieczek, wyjątkowe atrakcje i spacerowane przez ludzi związanych z historią oraz kulturą regionu sprawiły, że tegoroczna edycja festiwalu „Kierunek GZM” ponownie przyciągnęła tłumy uczestników.

Województwo śląskie od lat udowadnia, że potrafi zaskakiwać. Obok poprzemysłowych zabytków, nowoczesnych przestrzeni i zielonych zakątków kryje setki miejsc z wyjątkową historią. Mimo to często szukamy atrakcji daleko od domu, nie dostrzegając tego, co mamy na wyciągnięcie ręki. Warto więc na chwilę zwolnić, spojrzeć na region z innej perspektywy i odkryć jego lokalne piękno.

Kierunek GZM

W miniony weekend odbyła się kolejna edycja festiwalu „Kierunek GZM”, zorganizowanego z okazji 9-lecia Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. To największy w Polsce festiwal mikrozwyczajów, który co roku zachęca mieszkańców do odkrywania niezwykłych miejsc i poznawania Metropolii z zupełnie innej perspektywy.

Przez trzy dni (od 26 do 28 czerwca) uczestnicy mogli wybierać spośród rekordowych 265 wycieczek organizowanych we wszystkich 41 miastach i gminach tworzących GZM. Tak imponująca liczba wydarzeń nie jest przypadkiem. Ubiegłoroczna edycja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, a tegoroczna frekwencja tylko potwierdziła, że mieszkańcy coraz chętniej odkrywają lokalne historie i miejsca, które do tej pory często pozostawały niezauważone. Sprzyjała temu również wyjątkowo słoneczna pogoda.

Program tegorocznego festiwalu obfitował w miejsca i atrakcje, które na co dzień pozostają niedostępne lub ukryte przed wzrokiem przechodniów. Uczestnicy mogli zwie-



Śladem bohaterów serialu Netflixa i książki M. Jędryki



Muzyczna podróż w rytmie bluesa w Katowicach

dzić średniowieczne zamki, perły śląskiej architektury industrialnej, schrony bojowe, ruiny teatru, a nawet wejść na dach katedry.

Nie zabrakło również codziennych atrakcji. W programie znalazła się przejażdżka zabytkową windą pociągową, podróż kulturowym „ogórkiem” na służbę czy przejście przez tajemnicze Wrota Piekieł. Miłośnicy przyrody mogli odkrywać dzikie zakątki ukryte w sercu miast, a pasjonaci historii i architektury - tropić megality oraz ceramiczne detale zdobiące śląskie kamienie.

Oprócz setek spacerów organizatorzy przygotowali również cztery wydarzenia specjalne. W Gliwicach odbyło się Śniadanie Kulturalne GZM, w Bytomiu uroczyste rozświetlono zabytkowy neon, a miłośnicy tańca mogli bawić się podczas plenerowego Metrodisco na katowickich Sztauwajarach oraz Retrodisco

w Muzeum Historii Polski Ludowej w Rudzie Śląskiej.

Redakcja „Dziennika Zachodniego” od kilku lat aktywnie współtworzy festiwal „Kierunek GZM”, przygotowując autorskie spacerowane tematyczne. W ubiegłym roku uczestnicy odkrywali hip-hopowe Bogucice, przemierzając je śladami Kalibra 44 i Paktofoniki z Gutkiem oraz słuchając opowieści Feel-X-a, współtwórcy Kalibra 44. Zwiedzali również okolice szybu Krystyna w Bytomiu z Przemysławem Łukasikiem oraz ostatni pawilon Ośrodka Postępu Technicznego w Chorzowie z Maciejem Frantą. W tym roku redakcja ponownie zaprosiła uczestników do spojrzenia na dobrze znane miejsca z zupełnie innej perspektywy.

Katowice w rytmie bluesa

Jedną z wycieczek przygotowanych przez redakcję „Dziennika Zachodniego” były



W Gliwicach odbyło się Śniadanie Kulturalne GZM



Członkowie zespołu Myslovitz podczas spaceru GZM

„Katowice w rytmie bluesa”. Uczestnicy wyruszyli w muzyczną podróż przez historię śląskiej sceny bluesowej, odwiedzając miejsca, które odegrały ważną rolę w jej rozwoju. Poznali kulisy powstania festiwalu Rawa Blues oraz wysłuchali wspomnień jego twórcy, Ireneusza Dudka. Trasa prowadziła m.in. przez dawny klub Akant, gdzie narodził się pomysł organizacji festiwalu, ulicę Mariacką związaną z Janem „Kyksem” Skrzekiem oraz Kato Blues Faces - miejsce będące dziś jednym z symboli katowickiego bluesa. Nie zabrakło również opowieści o koncertach Dżemu, SBB i innych artystów, którzy przez lata współtworzyli muzyczną historię Katowic.

Szopienice w cieniu huty

Drugą wycieczką przygotowaną przez redakcję „Dziennika Zachodniego” był spacer „Szopienice w cieniu huty - hi-

storia ołowianych dzieci”. Uczestnicy wyruszyli śladami historii, która w ostatnim czasie zyskała międzynarodowy rozgłos za sprawą serialu Netflixa. W towarzystwie Michała Jędryki - autora książki „Ołowiane dzieci” - oraz Henryka Ciążyńskiego, wieloletniego pracownika Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice”, poznawali prawdziwe wydarzenia stojące za ekranową opowieścią.

Trasa rozpoczęła się przy dawnej Walcowni Cynku „Uthemann”, gdzie uczestnicy usłyszeli o kulisach powstania książki i serialu oraz dowiedzieli się, które sceny rzeczywistości, ale przede wszystkim do rozmów z osobami, które znają historię tego miejsca z własnego doświadczenia. Dzięki temu uczestnicy mogli lepiej zrozumieć wydarzenia opisane w książce i pokazane na ekranie, oddzielając historyczne fakty od elementów fabularnych.

Mysłowice dobrze brzmiące

Ostatnią wycieczką był spacer „Mysłowice dobrze brzmiące”, poświęcony historii jednego z najważniejszych zespołów polskiej sceny alternatywnej - Myslovitz. Uczestnicy wyruszyli ulicami rodzinnego miasta muzyków, poznając miejsca związane z początkami ich kariery oraz atmosferę Mysłowic lat 90. Przewodnikiem był Adam Tytkowski, który opowiadał o lokalnym środowisku muzycznym i kulisach narodzin zespołu.

Największą atrakcją spaceru był udział członków Myslovitz - Przemysława Myszora i Wojciecha Powagi, którzy dołączyli do uczestników, dzieląc się wspomnieniami z pierwszych prób, koncertów i początków działalności zespołu. Nie zabrakło również ciekawostek, m.in. o historii nazwy Myslovitz, oraz anegdot, których próżno szukać w oficjalnych biografiach.

Wyjątkowa, swobodna atmosfera sprawiła, że uczestnicy mogli nie tylko odwiedzić miejsca ważne dla historii zespołu, ale także porozmawiać z muzykami i zadać im pytania. Dzięki temu spacer stał się nie tylko podróżą przez historię Mysłowic, lecz także okazją do poznania kulisy powstania jednej z najbardziej rozpoznawalnych formacji polskiej alternatywy.

Wianki, rozmowy i chwila oddechu. „OdNowa. Mocna Ja” w Jaworznie



Śląskie.
DLA KOBIECY



29 czerwca 2026 roku w Parku Podłęże w Jaworznie odbyło się pierwsze plenarne spotkanie „OdNowa. Mocna Ja”. Był czas na rozmowy, warsztaty i badania w Miasteczku Zdrowia. Aktywni uczestnicy ćwiczyli jogę na trawie, po czym odpoczywali podczas muzykoterapii.

Wydarzenie, zorganizowane przez Województwo Śląskie, inicjatywę „Śląskie. Dla Kobiety” oraz „Dziennik Zachodni”, przyciągnęło setki uczestniczek, które odwiedzały stoiska poświęcone zdrowiu, brały udział w warsztatach, a chwilę wytchnienia znajdowały w cieniu drzew.
– W ramach projektu Śląskie dla Kobiety, dziś w Jaworznie, dokładnie w Parku Podłęże odbywa się spotkanie z kobietami. Jest tutaj mnóstwo atrakcji: można wziąć udział w warsztatach, nauczyć się robić świece, są zajęcia z jogi oraz koncert gongów.

Kobiety mają również możliwość wykonania badań profilaktycznych, w tym cytologii. Mimo wysokiej temperatury i upału frekwencja dopisała - mówiła **Renata Polańska, Zastępczyni Dyrektora Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego**:
W parku działało również Miasteczko Zdrowia, gdzie można było wykonać bezpłatną płynną cytologię oraz badania w kierunku obecności wirusa HPV. W tle wykonywano podstawowe pomiary, w tym ciśnienia i poziomu cukru, a chętni mogli skorzystać z masażu limfatycznego nóg i rąk.
Dalej działały kolejne stanowiska związane z profilaktyką i urodą. Trycholog przeprowadzał analizy skóry głowy i włosów, a przedstawiciele różnych marek udzielali porad dotyczących pielęgnacji. Nie zabrakło stoisk z naturalnymi kosmetykami oraz warsztatów florystycznych, podczas których razem

z dziewczynami ze **Śląskiej Giełdy Kwiatowej** tworzone wianki z żywych kwiatów. Dzieci i dorośli mogli wziąć udział w **zajęciach robienia świec** oraz **biżuterii**. Dużym zainteresowaniem cieszyła się **joga na trawie** oraz **terapia dźwiękiem**, które pozwalały odpocząć wśród zieleni parku.
– Fajnie, że to wszystko jest w jednym miejscu. Można zrobić badania, odpocząć, a potem przejść na warsztaty. I nie ma presji czasu – mówi jedna z uczestniczek.
Marka **Duda** serwowała grilowane kielbaski z foodtrucka. Całość dopełniała strefa nawodnienia przygotowana przez **Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów S.A.** Kolejne spotkanie z cyklu „OdNowa. Mocna Ja” odbędzie się **25 lipca nad jeziorem Paprocany w Tychach. Nie odkładaj siebie na później! Przyjdź, odpocznij, zadbaj o zdrowie i poczuj dobrą energię wspólnie z innymi kobietami.**



„POMIĘDZY”. OSTATNIE DNI WUJKA

W Śląskim Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach wystawa „Pomiędzy”. Nasza fotoreporterka Marzena Bugała-Astaszow pokazuje odchodzenie kultowej kopalni

Ireneusz Stajer

Kopalnia Wujek w Katowicach zakończyła fe-drowanie po 127 latach. Pozostała cała infrastruktura, są tam jeszcze ludzie, którzy zabezpieczają kopalniane obiekty. Pozostało miejsce, ludzie. Odchodząca do historii kopalnia, ale też tak bardzo ważne dla najnowszej trudnej historii Polski i Śląska miejsce fotografowała Marzena Bugała-Astaszow. Miała swój artystyczny plan, zamysł, jak pożegnać, uwiecznić odchodzenie tego miejsca.

- Staralam się skupić na kadrach, które mnie emocjonalnie ujęły, poruszyły - mówi Marzena Bugała-Astaszow.

Ślady, znaki, miejsca

Kopalnia, już opustoszała, ale wciąż ważny jest człowiek. Obecność człowieka w kończącej żywot Kopalni Węgla Kamiennego Wujek przedstawiają detale, na przykład dwa zaśnieżone kubki. Kiedyś ktoś z nich pił kawę, herbatę. Teraz stanowią niemy, ale jakże wymowny zapis czasów, kiedy kopalnia żyła swoim rytmem - wyznaczanym kolejnymi dniami i nocami.

Prace naszej fotoreporterki można oglądać od minionej soboty na wystawie w Śląskim Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach.

- Kiedy dowiedziałam się o planach zamknięcia kopalni, zrodził się w mojej głowie pomysł, by to uwiecznić. Nie chciałam tak standardowo sfotografować zamykanej kopalni. Od dwóch lat w swoich podróżach z obiektywem interesuję się architekturą, więc na początku chciałam pokazać tylko pozostałości materialne. I zrobiłam to - mówi autorka.

W kończącej swój żywot kopalni spotkała także ludzi poruszających się po pomieszczeniach. Penetrując halę, okazało się, że na jej końcu miejsce to zabezpiecza jeszcze jakiś pracownik. Uznała zatem, że opowieść ta nie byłaby pełna bez tzw. czynnika ludzkiego. Ale zaprezentowała go we własny, charakterystyczny sposób.

- Obecność człowieka pokazałam właśnie poprzez detale. To wspomniane już dwa zaśnieżone kubki. Emocjonalnie potężna rzecz. Stał tam jeszcze stary telefon, z którego wykonano pewnie tysiące połączeń - wskazuje Marzena Bugała-Astaszow.



„Pomiędzy” tym, co było i co nadchodzi

Wystawa podzielona jest na dwie części. Jedna to architektura zamykanej kopalni. Drugą część autorka poświęciła wydarzeniom zorganizowanym na pożegnanie Wujka. To fotografie z oficjalnego przekazania sztandaru oraz z grudniowych obchodów upamiętniających pacyfikację kopalni.

- Zdjęcia na ekspozycję zrobiłam inaczej niż zwykle. Stałam nie tam, gdzie zwykle

znajduje się fotoreporter, ale nieco z boku. Tam, gdzie stoi publiczność, uczestnicy wydarzenia. Jakbym była pracownikiem, który dzięki fotografiom chce zapamiętać swój zakład pracy - podkreśla autorka.

Na wystawie zobaczycie na przykład wyjątkowe zdjęcia Stanisława Płatka (jednego z przywódców strajku w KWK Wujek, 13-16 grudnia 1980 roku), jak podchodzi do niego pani z Centrum Wolności i Solidarności, bierze go pod rękę i powolnym krokiem odchodzą

z tego miejsca. Jak mówi Marzena, to jakby symboliczne odchodzenie całej kopalni.

- Zależało mi na zrobieniu zdjęć mniej oczywistych. Staralam się skupić na kadrach, które mnie emocjonalnie ujęły - tłumaczy nasza fotoreporterka.

Jak podkreśla, zrobiła taką wystawę, bo górnictwo było jej zawsze bliskie. Miała wujka górnika, który pracował na przodku.

- On mi o tym wszystkim opowiadał. Jak pierwszy raz

zjechałam na dół kopalni, przekonałam się, że wujek mówił prawdę. Wcześniej myślałam, że może trochę koloryzuje. Ale faktycznie, gdy znalazłam się na dole kopalni Wieczorek, to wszystko się zgadzało, co usłyszałam z ust wujka. To ciężka praca, wykonywana w ekstremalnych warunkach. Głęboko pod ziemią, w ciągłym zagrożeniu - zaznacza Marzena.

Z racji tego, że autorka mieszka w centrum Katowic, spogląda na szyb KWK Wujek, jadąc samochodem

z każdej strony. Uznała, że jeśli tylko będzie miała możliwość, pokaże ostatnie chwile kopalni, która jest dla niej tak bliska. I ten zamysł zrealizowała.

Wystawę „Pomiędzy” można oglądać w Śląskim Centrum Wolności i Solidarności im. Dziewięciu Górników z „Wujka” przy ul. Wincentego Pola 38 w Katowicach. Na ekspozycję Marzeny Bugały-Astaszow składa się 14 dużych fotografii 100 na 150 centymetrów i 12 zdjęć fotoreporterskich.



„DRUGA STRONA” O KAŻDYM Z NAS

Cykl fotografii Marcina Śliwy bierze swój początek z bardzo konkretnej historii: niekończącego się remontu przy ul. Fliegera w Katowicach. Ale to także metafora znacznie szerszego zjawiska

Arkadiusz Gola

Blok przy ulicy Fliegera 14 w samym centrum Katowic od ponad trzech lat pozostaje uwieczony w stanie zawieszenia. Nieudana termomodernizacja, spór prawny między spółdzielnią a wykonawcą i odkładane w czasie decyzje sprawiły, że połowę budynku pochłonęły rusztowania, a wyższe kondygnacje przykryła gęsta siatka budowlana.

Ten stan tymczasowości, który z definicji powinien trwać kilka tygodni lub miesięcy, stał się permanentnym elementem codzienności mieszkańców. Jednak Marcin Śliwa nie opowiada o błędach administracyjnych ani nie tworzy reportażu interwencyjnego. Jego fotografie, choć zakorzenione w faktach, bardzo szybko odrywają się od prostego dokumentowania rzeczywistości. Wchodzą w obszar znacznie bardziej uniwersalny - stają się opowieścią o kruchości bezpieczeństwa, o naruszonej intymności i o tym, jak cienka granica oddziela poczucie stabilności od doświadczenia niepewności.

Na pierwszy rzut oka uwagę przykuwa wszechobecność siatek, krat, konstrukcji i rusztowań. Powracają one niemal obsesyjnie, pojawiając się zarówno na fotografiach architektury, jak i we wnętrzach mieszkań. Są obecne za oknami, przenikają do pomieszczeń, rozcinają kadry, tworzą geometryczne kompozycje przypominające abstrakcyjne rysunki. Z elementów technicznych przeobrażają się w symbole. To już nie tylko budowlane zabezpieczenia, ale materializacja obecnej obecności, która kolonizuje prywatną przestrzeń.

W fotografiach Śliwy szczególnie poruszające jest właśnie to przenikanie się dwóch porządków - publicznego i prywatnego. Okno, które przez stulecia stanowiło granicę pomiędzy wnętrzem a światem zewnętrznym, tutaj przestaje pełnić swoją funkcję. Nie jest już filtrem, lecz miejscem wtargnięcia. Za szybą nie rozciąga się pejzaż miasta, ale obca konstrukcja znajdująca się dosłownie na wyciągnięcie ręki. Granica zostaje unieważniona.

To doświadczenie zmienia sposób funkcjonowania mieszkańców. Ich codzienność ulega przeobrażeniu nie tylko fizycznie, ale także psychologicznie.



FOT. LUCYNA NENOW



FOT. LUCYNA NENOW



FOT. LUCYNA NENOW

Poczucie bycia obserwowanym, ograniczony dostęp światła, świadomość potencjalnego zagrożenia ze strony złodziei poruszających się po rusztowaniach - wszystko to buduje atmosferę nieustannego napięcia. Śliwa nie fotografuje jednak spektakularnych dramatów. Interesuje go cicha, powolna erozja normalności.

Widać to szczególnie w portretach mieszkańców. Są to obrazy niezwykle subtelne, pełne skupienia i wyciszenia. Bohaterowie projektu siedzą na łóżkach, przy oknach, w półmroku własnych mieszkań. Ich twarze często pozostają częściowo ukryte, odwrócone lub zanurzone w cieniu. Fotograf nie próbuje tworzyć psychologicznych diagnoz ani budować sen-

sacji wokół ich sytuacji. Pozwala im po prostu być. Ta powściągliwość jest jednym z największych atutów całego projektu. Portretowani ludzie nie stają się ofiarami ani bohaterami społecznymi. Są raczej świadkami własnej codzienności, uczestnikami sytuacji, która wymknęła się spod kontroli i trwa znacznie dłużej, niż ktokolwiek mógł przewidzieć. Ich obecność w kadrach jest spokojna, ale jednocześnie niezwykle intensywna. W spojrzeniach, gestach i sposobie zajmowania przestrzeni odnajdujemy zmęczenie, rezygnację, ale także rodzaj adaptacji. Człowiek, jak zawsze, próbuje oswoić nawet najbardziej absurdalne warunki. I właśnie absurd jest jednym z najważniejszych bohaterów tej wy-

stawy. Trudno nie dostrzec jego obecności w zestawieniu codziennych czynności z monumentalnymi konstrukcjami rusztowań. Ktoś siedzi na łóżku, pije herbatę, odpoczywa po pracy, podczas gdy kilka centymetrów za oknem przebiega metalowy szkielet przypominający tymczasową scenografię filmu katastroficznego. Ten kontrast wywołuje poczucie surrealizmu. Normalność trwa nadal, ale została umieszczona w nienormalnych warunkach. Fotografie Śliwy doskonale oddają ten paradoks.

W wielu kadrach światło wydaje się niepełne. Rozproszone, przytłumione przez siatki, filtrowane przez kolejne warstwy materiału. Wnętrza mieszkań pogrążają się w deli-

katnym półmroku, który staje się niemal fizycznie odczuwalny. Ten zabieg nie wynika wyłącznie z warunków zastanych. Światło zaczyna pełnić rolę metafory. Ograniczony dostęp do niego staje się opowieścią o utracie czegoś znacznie większego niż komfort życia. Dom traci swoją naturalną funkcję. Przestaje być miejscem odpoczynku, a zaczyna przypominać przestrzeń negocjacji. Każdego dnia mieszkańcy muszą na nowo ustalać relację z własnym otoczeniem. Muszą nauczyć się żyć z obcą obecnością, która nieustannie przypomina o swoim istnieniu.

Jednocześnie projekt nie jest pesymistyczny. Wśród fotografii pojawiają się obrazy pełne czułości. Intymne gesty,

miękkie światło padające na twarz, spokojne portrety mieszkańców, subtelne detale codzienności. Śliwa konsekwentnie pokazuje, że nawet w sytuacjach kryzysowych człowiek zachowuje zdolność budowania własnego świata. Dom nie jest przecież wyłącznie architekturą. Nie składa się jedynie ze ścian, okien i instalacji technicznych. Dom tworzą rytuały, wspomnienia, relacje i obecność drugiego człowieka.

Być może właśnie dlatego projekt tak silnie rezonuje z doświadczeniem współczesnego odbiorcy.

Żyjemy w rzeczywistości, która coraz częściej przypomina permanentny stan przejściowy. Kryzysy społeczne, ekonomiczne, polityczne czy klimatyczne sprawiają, że poczucie stabilności staje się dobrem deficytowym. Uczymy się funkcjonować w niepewności, adaptujemy do kolejnych zmian, próbujemy zachować równowagę w świecie, który nieustannie się przeobraża. Blok przy Fliegera 14 staje się więc metaforą znacznie szerszego zjawiska.

Rusztowania otaczające budynek można odczytać jako wizualny symbol współczesnej kondycji człowieka. Jesteśmy nieustannie w trakcie naprawiania czegoś: instytucji, relacji społecznych, własnych biografii, miast, systemów politycznych czy środowiska naturalnego. Problem pojawia się wtedy, gdy stan przejściowy zaczyna trwać zbyt długo i stopniowo staje się nową normą.

Śliwa zadaje niezwykle aktualne pytanie: co dzieje się z człowiekiem, kiedy tymczasowość przestaje być tymczasowa? Odpowiedź nie jest jednoznaczna. W jego fotografiach nie znajdziemy prostych rozwiązań ani jednoznacznych oskarżeń. Zamiast tego otrzymujemy przestrzeń do refleksji.

Autor nie narzuca interpretacji, ale buduje emocjonalny krajobraz, po którym widz porusza się samodzielnie. Przechodząc od portretów do detali, od wnętrza mieszkań do monumentalnych struktur rusztowań, zaczynamy dostrzegać, że historia Fliegera 14 przestaje być historią konkretnego miejsca. Staje się opowieścią o każdym z nas.

Wystawa Marcina Śliwy „Druga strona” była częścią tegorocznego Opolskiego Festiwalu Fotografii.

WYROLKOWANI

Krótkie filmiki zmieniły nasz świat. Wciągają bez reszty. Ktoś czyta list miłosny, ktoś maluje rzęsy, ktoś piecze sernik z pistacjami. Tuż obok wojna, powódź, choroba, śmierć. Góra-dół. Zachwył, hejt. Jak się czujecie na tej huśtawce?

Ewa Niewiadomska

Wpadłam. Mam niegroźny nałóg: nie potrafię zasnąć bez rolek o gotowaniu. Obrus w kratkę, kolorowe miski, drewniane łyżki. Masło, cukier, pistacje i wanilia. Mmmm... Pięknie to wygląda, prawie pachnie. Dobranocka dla dorosłych. Córki mówią: Nie oglądaj rolek przed snem. To głupie, to niezdrowe, to wciąga. - Ale przecież to tylko chwila, a może jutro zrobię wam takie ciasteczka - bronię się przed mądrymi dziećmi. No cóż, raczej nie zrobię. Prędzej pójde do kuchni po coś słodkiego. A potem z powrotem na seans w najmniejszym kinie świata. Z kuchni hop do salonu. Remontujemy dom, więc rolki z poradami bardzo się przydadzą. Dowiaduję się, że szare i beżowe wnętrza przechodzą do historii. Teraz liczą się kolory i szalone pomysły. A co z ubraniami? Tu też kolorowo: błękit z bordo, róż z czerwienią, falbanki do dżinsów. Jutro kupię ubrania na lato. Przyptywają energia i dobry nastrój. Jest idealnie. Spragniona przesuwam kolejny filmik i zaczynam czuć się nieswojo. Kreator stylu zaczyna doradzać, jak wyglądać... drogo. Nie wierzę. Ktoś szuka sposobów na taki wygląd? Gust i dobry smak łądają w kącie zamienione na coś, czego do niedawna nikt by głośno nie wypowiedział.

Koniec tego. Mogę przecież wybierać świadomie. Wracam na znany szlak. Zajrzę najpierw do Ewy Wojdyło. Profesorka psychologii potrafi jak nikt porządkować myśli i podawać najprostsze prawdy o życiu. Podsyłam Wam takie zdanie: „Szczęście jest wtedy, gdy cieszysz się tym, co masz, zamiast martwić tym, czego nie masz”. Albo: „Nie porównuj się z innymi. To jakby porównywać banana z pomarańczą. Bądź najlepszą pomarańczą, jaką potrafisz”. Cudne! Rozsyłam do przyjaciółek. Czas na Grażynę Szapołowską. Od pewnego czasu czyta wiersze na Facebooku. Zalotność jest pachnąca i różowa, a mądrość żółta

CÓRKI MÓWIĄ: NIE OGLĄDAJ ROLEK PRZED SNEM. TO GŁUPIE, TO NIEZDROWE, TO WCIĄGA. ALE PRZECIEŻ TO TYLKO CHWILA, A MOŻE JUTRO ZROBIĘ WAM TAKIE CIASTECZKA

i sucha. - Wolałabym, by mnie Mickiewicz chciał całować, niż gdyby mnie chciał słuchać... - mówi Maria Pawlikowska-Jasnorzewska ustami wspaniałej aktorki, która w dodatku codziennie ma nowe okulary. Idźmy dalej. Jeśli się postarać, teatr też zmieści się w rolce. Oglądam tę o „Hamlecie po śląsku”. Nasz Hamlet nie nosi wy-

kwintnych jedwabów ani atlasowych żabotów; on ma na sobie pył każdej kopalni, która przez pokolenia karmiła, ale też zabierała naszych ojców - głos Roberta Talarczyka zaprasza na spektakl. Wzruszam się wraz z tysiącami tych, którzy sobie tę rolę puścili. Zaraz za nią następna. Twórcy „Hamleta” w studiu telewizyjnym u Izoldy

Czmok. Jak ona potrafi grać w tę śląską grę. „Dej pozór!” to tytuł jej programu, więc go nie przegapiam. Lubię takie rozmowy. Są mądre i niezwykle naturalne. Ukłony dla koleżanki po fachu.

Czas na grzeszne przyjemności. Macie swojego ulubionego komika? Abelard Giza zaskakuje każdym kolejnym przegięciem. Lubię jego skecz o myśliwych. Może ocali chociaż jedną sarenkę... Piotr Laśka opisał rolkami połowę ludzkiego świata.

Śmieję się w głos z jego parodii dziekanatu: „A plan ułożymy taki, żeby wszystkie zajęcia się pokrywały”.

Stąd blisko już na brzeg oceanu, w którym każdy wal-

czy o uwagę. Każdy chce istnieć i być z nami od rana do wieczora. Znane twarze, znane nazwiska. W rolach głównych: kolorowe sukienki, tropikalne wyspy, wieża Eiffla i talerze mistrzów kuchni. Jest też wiele zabawnych pomysłów. Powstają rolkowe miniscenariusze. Zgrabne i z pointą.

Nie wszystkim się podobają. Pomysłowość twórców rolek zadziwia mnie chyba na równi z ich odpornością. Jakimś cudem są w stanie przejść do porządku dziennego nad ciągłymi wyzwiskami i atakami w komentarzach. Z drugiej strony, co mieliby zrobić? Zniknąć dla świętego spokoju? Gwiazdy nie znikają. Ich naturą jest jasno

świecić, nawet gdy koszty są wysokie.

Słynna aktorka Anna Polony powiedziała mi kiedyś w wywiadzie, że bym nie wierzyła, że aktorzy lubią krytyczne recenzje. „Nikt nie lubi, jak o nim źle” - tak dokładnie brzmiało to zdanie. Coś się jednak zmieniło. Firmy marketingowe podpowiadają, że nie tylko krytykę, ale nawet hejt można „zmonetyzować”. Niech ktokolwiek pisze cokolwiek, byle tylko się klikało. A że przy okazji dajemy arenę tym, którzy z nienawiści zrobili sobie relaksujące hobby, to już trudno.

Sprzeciwiła się temu Dorota Wellman, która jednego z hejterów odnalazła i postanowiła spotkać się z nim w miejscu pracy. Posunięcie radykalne, ale potrzebne, żebyśmy raz na jakiś czas wszyscy wynurzyli głowy z wirtualnego kieliszka, w którym obok rzeczy pięknych i wartościowych płyną haniebne postępkę. Pojedyncze gesty nie zmieniają natury świata, ale mogą coś wskazać. Profesor Ewa Łętowska apelowała kiedyś, żebyśmy się nie spieszyli tak bardzo do zmian w prawie, bo prawo jest dobrze skonstruowane i wystarczy je stosować. Wtedy, w burzliwej politycznej dyskusji, to zdanie doświadczonych prawniczki mnie zachwyciło. Dziś czuję, że czas się zastanowić nad prawem, które zezwala swoją bezradnością na bycie podłym poza rzeczywistym światem. Zresztą, czy to, co realne i wirtualne, da się jeszcze rozdzielić?

Niniejszym świat rolek uważam za opisany i posegregowany. Gdy stawiam ostatnią kropkę, dzwoni jednak telefon. Przyjaciółka wraca ze szpitala. Godzinę czekała przed gabinetem lekarza. Diagnoza wisiała w powietrzu jak wyrok. - Gdyby nie te durne rolki, chyba bym oszalała - mówi. Nie przypuszczałam, że niezbyt poważna, rolkowa karuzela może czasem wyratować z trudów życia. Szpitalna diagnoza okazała się na szczęście niegroźna. Inna jest taka, że wszyscy zostaliśmy... wyrolkowani.



Red. Ewa Niewiadomska jest zastępczynią redaktor naczelnej Radia Katowice, szefową redakcji kulturalnej

FOT. ARC PRYWATNE

DWA MILIONY GÓRNOŚLĄZAKÓW I RODZINA PODOLSKICH

Roman Balczarek

Produkcja Netflix'a o Lukasz Podolskim to prawdziwy powiew świeżości w świecie sztampowych dokumentów sportowych. Zgodnie z życzeniem piłkarza większość filmu skupia się na jego życiu prywatnym i rodzinnym, a na murawie spędzamy ułamek czasu ekranowego. Otrzymujemy w ten sposób dokument, który porusza temat wielkiej emigracji Ślązaków do Niemiec i stawia pytanie o to, czy jest w ogóle do czego wracać

Płen bak, w bagażniku walizki z najważniejszymi rzeczami i nikomu ani słowa. Dyktans ponad tysiąc kilometrów. Tak w 1987 roku rodzina Podolskich dołączyła do (według niektórych szacunków) dwóch milionów Górnoślązaków, którzy zdecydowali się szukać lepszego życia w Niemczech. Na Śląsku, jak w całej Polsce, ogromny kryzys, a w Niemczech lepsza stopa życiowa, praca i przede wszystkim gotowa już infrastruktura.

Od 1945 r. Nadrenia Północna-Westfalia jest głównym miejscem migracji Ślązaków, a zresztą i przed wojną znajdowała się tam mniejszość śląska. Za zachodnią granicą czekała jeszcze jedna, kluczowa szansa: naturalizacja. Praktycznie każdy mógł wykazać, że jego przodkowie byli obywatelami Niemiec, co dawało prawo do ubiegania się o paszport. Proces ten nie należał jednak ani do łatwych, ani komfortowych.

Państwo niemieckie do Ślązaków stosunkowo nieufne

Niemcy mówią o mieszkańcach dawnych Prus jako o wypędzonych (Vertriebene) oraz w odniesieniu do późniejszych fal migracji, jako o przesiedleńcach (Aussiedler). Status wypędzonych dotyczy tych, którzy musieli opuścić swój hajmat w wyniku ucieczki lub przymusowych wysiedleń zaraz po wojnie (lata 1945-1950). Z kolei termin Aussiedler uregulowano prawnie w 1953 roku dla osób, które wyjeżdżały z bloku wschodniego w kolejnych dekadach (najczęściej w ramach łączenia rodzin). Kolejne fale imigrantów, przybywające do Niemiec po 31 grudnia 1992 roku, nazywa się już Spätaussiedler, czyli późnymi przesiedleńcami.

Niezależnie od stopnia rzeczywistej integracji z niemieckością, państwo nad Renem i Łabą podchodziło do Ślązaków stosunkowo nieufnie. Nawet tych z Dolnego Śląska. Przeciętni obywatele RFN nierzadko żyli w przekonaniu, że nawet Niemcy



Lukas Podolski ma obecnie dwa domy - w Katowicach i Kolonii

z dawnego Breslau mówili na co dzień po polsku.

W czasach, w których Waldemar i Maria Podolski wyemigrowali do Niemiec, przesiedleńcy byli traktowani przez Niemców jak uchodźcy lub imigranci zarobkowi, niezależnie od tego, kim formalnie byli. O ile rodzina Podolskich nie znała języka niemieckiego w stopniu komunikatywnym (w realiach PRL-u nauka tego języka została przerwana, a już pokolenie pradziadków Podolskiego często unikało uczenia dzieci mówienia po niemiecku), to machina biurokratyczna wrzucała wszystkich przybyszów do jednego worka.

Zawsze wierzyliśmy, że w głębi Niemiec lepiej się żyje

Szczytowa fala migracji przypadła na lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku. Najpierw w Polskę uderzył stan wojenny i kryzys schyłku PRL-u, a potem kolejny kryzys - tym razem tak zwanego kapitalizmu, czyli w praktyce gigantycznego bezrobocia i degradacji regionu. W czerwcu klasę kończyły trzydziestu uczniów, we wrześniu przychodziło dwudziestu pięciu. W domach przestawało się świecić światło każdego wieczoru, trawniki zara-

stały, a ludzie wyjeżdżali. Rodziny nie informowały za bardzo o planach wyjazdu, obawiano się, że w ostatniej chwili ktoś go zablokuje, albo że zainteresuje samo państwo polskie. Jednak wydolność to ostatnia rzecz, jakiej można oczekiwać od polskiej władzy.

Niemniej same wyjazdy nie dziwiły ludzi, przyjmowano je jako codzienność i mało kto sprzeciwiał się obrotowi spraw. W końcu zawsze wierzyliśmy, że w głębi Niemiec lepiej się żyje, a tamtejsze produkty są wyższej jakości. Ci, którzy zostali, widzieli, jak ich hajmat wyludnia się z rodzin, które znały się od pokoleń, a z Niemiec popłynęły pierwsze paczki i listy z nowych domów.

Kursy językowe były absolutnie kluczowe

W Niemczech tworzone dla przesiedleńców specjalne obozy przejściowe. Czasem w dawnych ośrodkach wypoczynkowych, a z powodu braku miejsc często w szkołach i na salach gimnastycznych. Weterani II wojny światowej, rówieśnicy Horsta Bienka, etniczni Niemcy i dzieci wychowane w rzeczywistości PRL-u byli początkowo traktowani jednakowo. W obozach sprawdzano dokumenty pochodzeniowe i prowadzono wy-

wiady językowe. O ile rygorystyczne testy językowe, warunkujące w ogóle prawo przyznania obywatelstwa, wprowadzono na stałe dopiero w latach 90., w czasach wyjazdu Podolskich testowano język głównie po to, by przydzielić nowo przybyłym na państwowe kursy językowe i integracyjne.

Dla osób takich jak Podolski kursy te były absolutnie kluczowe. Uczęszczanie na nie warunkowało zdobycie jakichkolwiek szans na niemieckim rynku pracy, choć dla wielu osób oswajanie niemieckiego było nader trudne. Zanim jednak przesiedleńcy mogli rozpocząć normalne życie i edukację, czekali kilka tygodni w obozach przejściowych na przydział mieszkania socjalnego. Ci, którzy jechali z zamiarem zamieszkania u rodziny już osiadłej w RFN, musieli z kolei koczować w obozie do czasu, aż państwowa machina zatwierdzi wniosek i zezwoli na oficjalną przeprowadzkę do konkretnego powiatu.

Większość Ślązaków na co dzień funkcjonuje w pełni zintegrowana

Niezależnie od starań Ślązacy w Niemczech pozostają specyficzną mniejszością, która organizuje się w sposób dwójaki. Z jednej strony mamy działającą w ramach organizacji pozarządowych (NGO) Polonię, z drugiej zaś - oddolne inicjatywy tożsamościowe i identyfikacyjne śląskie. Co roku w Niemczech odbywają się festiwale poświęcone Polonii, na przykład w Oberhausen, Essen czy Dortmundzie. Z kolei instytucje takie jak Haus Schlesien w Königswinter oraz Oberschlesisches Landesmuseum w Ratingen organizują wystawy poświęcone całemu Śląskowi. Problemem jest oczywiście dokładna identyfikacja Ślązaków, ale Berlin boi się pozwolić obywatelom niemieckim na deklarowanie dokładnej narodowości w spisie. Okazać się może bowiem, że gdzieś tam sami Niemcy to mniejszość.

Większość Ślązaków na co dzień funkcjonuje w pełni zintegrowana z niemieckim społeczeństwem. Niektórzy prowadzą polonijne sklepy lub - co zawsze warto podkreślić - tradycyjne restauracje z kuchnią śląską, jak chociażby rodzina Gawliński

z Raciborza, mieszkająca obecnie w Augsburgu (serio, nie jadłem nigdy lepszej pieczeni i klusek tartych).

Asymilacja i zwrot

Każda mniejszość etniczna i narodowa przechodzi przez podobny schemat funkcjonowania. Zaczyna się od integracji i próby odnalezienia w nowej kulturze, a gdy etap ten się dopełnia, nadchodzi moment kluczowy. Jednym wyjściem jest całkowita asymilacja, czyli pełne przejście nowej tożsamości, wyrzeczenie się korzeni i funkcjonowanie jako nowy obywatel.

Drugą drogą jest zwrot, nazywany często - niesłusznie - radykalizacją. Zaczynając pracować ze swoim dziedzictwem, tacy ludzie tworzą równoległy nurt integracji, o wiele bardziej świadomy i mniej bierny. Ich celem jest życie jako mniejszość, która szuka złotego środka pomiędzy byciem sobą a integracją ze społeczeństwem. U Ślązaków w Niemczech obecnie przeważa asymilacja, ale z reguły, by mógł nastąpić zwrot tożsamościowy, etap asymilacji musi najpierw zaistnieć. Kto wie, może śląska wiosna jeszcze nadejdzie w Niemczech - wszak teraz mamy późną jesień Ślązaków, a pory roku bywają cykliczne.

Lukas zdecydował się wrócić na Śląsk

Ma obecnie dwa domy - w Katowicach i Kolonii. Sam przyznaje, że to Kolonia jest w największym stopniu jego domem, choć teraz chce żyć i grać na Śląsku, w jego Górniku Zabrze. Choć tego typu powroty to obecnie zdecydowana mniejszość, widać wyraźną tendencję do życia w rozkroku: trochę tu, a trochę w Niemczech.

Europa idzie do przodu, Polska i Niemcy również, a Nadrenia jeszcze nigdy nie była tak blisko Górnośląska. I tak, jak Podolski w filmie znajduje się w stanie oczekiwania na to, co przyniesie mu przyszłość, tak i my czekamy, by zobaczyć, czy Ślązacy w Niemczech ostatecznie wybiorą pełną asymilację, czy powrócą do śląskości, a może i na sam Śląsk.

(Z) PIERONEM PRZEZ BYTOM

Jak naprawdę wygląda to miasto – okiem Niklusa, czyli Mikołaja Wilgi? Znany youtuber napisał książkę. – Przedstawię Wam historie i zakamarki Bytomia tak, jak widzę je swoimi oczami, gdy przemierzam tutejsze zaułki, drogi i bezdroża. Opowiem Wam przefiltrowane przeze mnie historie moich rodziców, dziadków, pradziadków, sąsiadów oraz bliskich – pisze autor w jej wstępie.

Publikujemy fragment

Jednym z godnych upamiętnienia wydarzeń z września 1939 roku na Śląsku jest mało znana bitwa pod Bożą Górą. Tomaszowi M. Muskusowi z Wodzisławia Śl. udało się w szczególności odtworzyć przebieg walk na styku Mszany i Jastrzębia-Zdroju. Bitwę poprzedziły działania wojsk wroga na przedpolach. To piękne i dostojne, jak przystało na średniowieczny górnośląski gród, jak i to zaniedbane, miejscami być może nawet straszne. Bo takie właśnie jest moje miasto. Piszę tę książkę, abyście mogli przypomnieć sobie miejsca z Waszego dzieciństwa: te, które na co dzień mijacie, a być może nie zwracacie na nie uwagi, oraz poznać zupełnie nowe. Oczywiście nie jest to lektura wyłącznie dla Bytomian, bo odnajdzie się w niej każdy, kto ma swoje miejsce na ziemi, tak jak ja mam Bytom na Górnym Śląsku.

Guliki

Studzienki kanalizacyjne, na Górnym Śląsku zwane gulikami, rzekomo od romantycznego niemieckiego die Gülle, oznaczającego gnojówkę, to nieodłączny element miejskiego krajobrazu. Równie powszechne było nagłe znikanie z ulic dekli (czyli okrągłych, ciężkich żeliwnych włączów). Dzięki brawurowej działalności lokalnych złomiarzy powroty do domu po zmroku zamieniały się w survival, w którym człowiek o włos omijał kilkumetrowe przepaści zięjące wprost z chodnika. Dekle od gulików to często niemiświadkowie historii. Obok tych powojennych, wyprodukowanych już w granicach Przenajświętszej RP (lub jej ludowej mutacji), wciąż można trafić na unikaty z czasów mitycznego Nymca, noszące swojsko brzmiące inskrypcje: Beuthen, Gleiwitz, Kattowitz. Jeden z bytomskich gulików był zupełnie wyjątkowy. Znajdował się na terenie Grossfeldu, nieopodal ulicy Fałata, tuż przy murze zabytkowej nekropolii, stacji transformatorowej i dawnego luftschaftu (szybu wentylacyjnego). To właśnie to miejsce wybrał na swój dom człowiek nazywany przez nas Stefanem Kanalarzem. Wyobraźcie sobie, że przechodzicie obok zupełnie niepozornie wyglądającego gulika, gdy nagle



Gdzie się znajduje Bytomska Wenecja?

ciężki dekiel zaczyna się przesuwac, a z ciemnej czeluści wynurza się wyjątkowo zmordowany życiem pan Stefan, który postanowił urządzić sobie lokum w kanale ciepłowniczym. Jak do tego doszło? Tego już nigdy się nie dowiemy, ale przynajmniej taka scena mogła wywołać u człowieka niezaznajomionego z lokalnym folklorem co najmniej ciężki szok.

Dąbrowa Miejska

To temat, który wymaga rzetelnego opracowania naukowego - ku pamięci i przestrodze, bo Dąbrowa Miejska istnieje obecnie wyłącznie na mapach. Las porastający ten teren należał do Bytomia już od XV wieku. Od drugiej połowy XIX stulecia, wraz z rozwojem okolicznego przemysłu, obie strony dzisiejszej ulicy Strzelców Bytomskich (która jako Szosa Tarnogórska powstała już w roku 1830 i łączyła Bytom z Tarnowskimi Górami) sukcesywnie zabudowywano. Z powodu potężnych szkód górniczych i rekordowego w Bytomiu zapadnięcia się terenu (37 metrów - nie 3,7 metra ani nie 37 centymetrów) w latach osiemdziesiątych XX wieku zaczęto wyburzać Dąbrowę. Zrównano z ziemią praktycznie wszystkie budynki mieszkalne (zarówno małe chałupki, jak i trzypiętrowe kamienice), szkołę, a w 2016 roku wyburzono kościół św. Józefa Robotnika z 1928 roku. Finałowym

akordem tej destrukcji było niedawne zburzenie fary i domu katechetycznego. Prawdopodobnie ostatnimi śladami normalnego życia w tym rejonie, poza tanksztelą i komisami samochodowymi, były stary dom stojący na wzniesieniu przy ulicy Strzelców Bytomskich i istniejąca do dziś mała kapliczka po przeciwnej stronie. Mieszkańcem tego budynku był pan Adolf Maron, rodowity Słonczok z Dąbrowy, którego przodkowie wzniesli ów dom. Gdy jako dziecko jeździłem na ryby na pobliski Bagier, pan Adolf opowiadał mi o starym Bytomiu i pobycie w ruskiej niewoli w czasie II wojny światowej. Dziś po domu pana Maronia nie ma śladu, jednak to, że w tym miejscu powstała nowoczesna lecznica dla zwierząt, a obok wyrastają nowe firmy, daje promyk nadziei. Być może życie na Dąbrowę Miejską jednak powróci.

Dawna granica polsko-niemiecka

Kiedy Górnym Śląsk w 1922 roku, po powstaniach śląskich i plebiscycie (warto wspomnieć o tym, o czym nie miałem okazji słyszeć podczas edukacji w szkole - Polska ten plebiscyt przegrała), został podzielony między Polskę a Niemcy, Bytom stał się pewnego rodzaju fenomenem w skali Europy - miasto było niemiecką wyspą na polskim morzu, bowiem z trzech stron otaczała je granica. Przeci-

nała ona śląską ziemię często w sposób zupełnie absurdalny, utrudniając mieszkańcom życie. Nierzadko zdarzało się, że granica biegła przez środek gospodarstwa i chałupa znajdowała się na przykład w Niemczech, a pole po polskiej stronie. Wyobraźcie sobie, że jadąc na zakupy z Piekar do Chorzowa i z powrotem, cztery razy przekraczacie granicę polsko-niemiecką. Nie dziwi więc, że w takim rejonie kwitł szmugiel i inne podobne procedury. Po zajęciu polskiej części Śląska przez wojska hitlerowskie w 1939 roku dawne relikty granicy były systematycznie niszczone, choć wiele z nich przetrwało do dziś. W Bytomiu przy ulicy Witczaka możemy zobaczyć pozostałość po przejściu granicznym między niemieckim Rozbarkiem a polskim Szarlejem (który potem włączono w granice Piekar Śląskich) oraz doskonale zachowany dom celny. Śladem po dawnej granicy jest też jeden ze schronów bojowych Obszaru Warownego Śląsk przy ulicy Chorzowskiej.

Kilkaset metrów dalej znajdowało się przejście między niemieckim Bytomiem a polskimi Łagiewnikami. W mojej pamięci zachowała się pewna sytuacja z dzieciństwa: przejeżdżając tamtędy, zobaczyłem w drzwiach schronu mężczyznę ubranego w mundur polskiego żołnierza z września 1939 roku, który nagle upadł. Omdlenie było z pewnością spowodowane

presją ataku ze strony niemieckiej (lub trzydziestostopniowym upałem). Na dawnej granicy między Godulą (część Rudy Śląskiej) a Szombierkami, nad rzeką Bytomką, do dziś możemy oglądać drewniany budynek dawnej izby celnej.

Sąd rejonowy

Bytom to miasto, w którym aż chce się... sądzić! Może trochę przesadziłem z tym stwierdzeniem, ale gmach naszego sądu nie ustępuje urodą najważniejszemu budynkom zachodniej Europy, a wiele z nich nawet przewyższa. Pierwotny budynek zaprojektowany przez Paula Jackischa, który możemy zobaczyć na starych rycinach, wzniesiono około 1860 roku. W roku 1890 zaczęła się jego wielka przebudowa pod okiem rządowego radcy budowlanego Karla Friedricha Endella. Sąd zyskał nowe skrzydło oraz trój kondygnacyjny dziedziniec z krużgankami, bliźniaczy do tego, który znajdziemy w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Nie ma w tym nic dziwnego, bo obie budowle projektował pan Endell. O ile z zewnątrz gmach prezentuje się nienagannie, o tyle jego wnętrze to prawdziwa perła architektury. Co ciekawe, niemal identycznie wygląda wnętrze Politechniki Warszawskiej. Czy zainspirowano się naszym sądem? Być może. W bytomskim sądzie odbywał się proces najśmieszniejszego ze śląskich zbójów - Karola Pistulki. O jego złodziejskich wyczynach rozpisywały się gazety w całych Niemczech. Pan Pistulka zaśłynął między innymi zuchwałym napadem na hotel w Jastrzębiu-Zdroju czy kasą koncertu Tiele-Winckler w Katowicach.

Śląski Robin Hood (lub, jeśli ktoś woli słowackie analogie od angielskich, Janosik) wpadł przez kobietę. Wydany przez swoją kochankę, został ujęty w listopadzie 1874 roku i rok później stanął przed sądem. Jego dalsze losy są przedmiotem sporów: według jednych karę dożywocia odsiadywał w bytomskim więzieniu, według innych garował w Raciborzu. Choć do dziś krążą legendy o skarbach Pistulki ukrytych na Górnym Śląsku, o ich dokładną lokalizację trudno zapytać kolegów spod celi.

Bytomska Wenecja

Czy wiedzieliście Państwo o tym, że aby poczuć klimat Wenecji, nie trzeba udawać się do dalekiej Italii? Wystarczy spacer na ulicę Piłsudskiego, skądinąd zabudowaną bardzo eleganckimi i pięknie odrestaurowanymi zabytkowymi kamienicami. Co Piłsudski mówił na temat Bytomia? Prawdopodobnie nic, bo chociaż odwiedził pobliskie Katowice, do germańskiego Beuthen raczej nie zawiątał. Niech żałuje! Ulica ta, jak i cały przyległy rejon, prawdopodobnie już od wieków średnich nosiła nazwę Błotnica. Co ciekawe, nazwa ta przetrwała całe stulecia - nie zmienili jej ani austriacy Habsburgowie, ani pruscy Hohenzollernowie. Dopiero reżim hitlerowski, zawzięcie wymazujący na Śląsku słowiańskie i polskie ślady, zdecydował się na zmianę. Na mapach z początku XX wieku znajdziemy jeszcze Blotnitzstrasse, zastąpioną później przez Grosse-Blotnitzstrasse i Bismarckstrasse. Błotnicę wymazano z mapy i ze świadomości większości mieszkańców definitywnie po roku 1945, przemianowując ją na ulicę Wolności. Dlaczego? Nie mam pojęcia. Niezmywalną pamiątką po najdawniejszej nazwie jest to, że po każdym większym deszczu ulica Piłsudskiego zamienia się w prawdziwy kanał wodny. Miejsce to leży w najniższym punkcie bytomskiego śródmieścia i zbiera przy każdej ulewie wodę z całej okolicy. Z jej ilością nie jest sobie w stanie poradzić tamtejsza kanalizacja. W efekcie mieszkańcy i lokalni przedsiębiorcy co sezon zmuszeni są do walki z żywiołem i ratowania swego dobytku przed podtopieniem. Zapytacie, dlaczego nikt nie wpadł na pomysł, aby przebudować kanalizację i uniknąć takich wypadków? Otóż, jak to u nas bywa, pomysł był, ale trudniej z jego wykonaniem. Pisząc ten tekst, wyobraziłem sobie wąsatego gondoliera w kapelusiku, transportującego zakochaną parę po zalanej Błotnicy, który mijając podtopione auta, romantycznie nuci: „Felicit, stooooo mi kryyyyja, weeee bifyyyyyjaa...”. Może jednak mam zbyt bujną wyobraźnię.

Mikołaj „Niklaus” Wilga: (Z) Pieronem przez Bytom, Wydawnictwo Dukle.

TO ON URATOWAŁ ZABYTKOWĄ STACJĘ

Andrzej Oświecimski – człowiek legenda. Jego największą zasługą było skuteczne zabieganie o remont zabytkowego dworca kolejowego Rybnik Paruszowiec

Ireneusz Stajer

Serce go bolało, gdy widział niszczące budynki dawnej Silesii czy zrujnowany dworzec kolejowy w Paruszowcu. Denerwowały go złe drogi i wyboiste chodniki. - Do kościoła św. Antoniego chodziliśmy całą rodziną pełną dziur ulicą Stawową, którą jeździła w tamtych czasach jedna Syrenka. Pewnego razu żona ubrała najstarszego syna na białe. Januszek wpadł do dziury pełnej wody, masakrując swoje piękne wdzianko. Postanowiłem działać. Na pierwszy ogień poszły oczywiście remonty dróg – uśmiecha się Andrzej Oświecimski.

W rybnickim samorządzie działał od 1985 roku. Był radnym miejskim trzech kadencji, w latach 2006 - 2018, oraz wieloletnim szefem rady i zarządu dzielnicy Paruszowiec-Piaski. Zawsze szybko reagował na codzienne problemy zgłaszane przez mieszkańców, a często sam wychodził z cennymi inicjatywami. Jego największą zasługą, wykraczającą poza granice miasta, było skuteczne zabieganie o remont niszczącego, zabytkowego dworca kolejowego Rybnik Paruszowiec.

- Widziałem co tam się dzieje. W ruinach dworca „urzędowali” bezdomni, narkomani, dewastując to, co jeszcze zostało. Niemile towarzystwo. Nie było na to mojej zgody - mówi pan Andrzej. Dzięki jego staraniom w 2015 roku ten unikatowy w skali całego Śląska obiekt odzyskał dawną świetność. Mimo upływu dekady w dalszym ciągu interweniuje u zarządcy budynku, dbając o jego świetny stan techniczny.

Zabiegał o budowę kanalizacji, oświetlenie ulic, działał na rzecz najuboższych. Ważne dla niego jest zagospodarowanie paruszowskich Błoni na obszar rekreacyjno - sportowy. Kluczową inwestycją była tutaj budowa tężni. W pracy na rzecz mieszkańców bardzo mocno pomagała mu Helena Szuleka (także pełniła zastępczo funkcje szefowej rady i zarządu dzielnicy), która fachowo pisała projekty dotyczące m.in. inwestycji na terenie Błoni.

Na pracę społeczną poświęcał każdą wolną chwilę. Dopytywał, doglądał. Zmieniali się prezydenci, a pan Andrzej robił swoje. Ktoś kiedyś powiedział: „jakby w Paruszowcu nie było Oświecimskiego, to g... tu by



Andrzej Oświecimski spaceruje po dworcu kolejowym Rybnik Paruszowiec

było?”. - A ja po prostu, chodziłem tam, gdzie trzeba. Pokazywałem decydom, co należy zrobić w mieście, dzielnicy. Często odwiedzałem ich wiele razy i drążyłem skałę aż do skutku - tłumaczy.

Jak dodaje, nie ma trudnych tematów. Potrzebna jest tylko determinacja do ich realizacji. Niedawno z okazji Dni Miasta Andrzej Oświecimski odebrał Odznaczenie Honorowe za Zasługi dla Województwa Śląskiego. Znalazł się w doborowym towarzystwie dwóch innych rybnickich społeczników - Henryka Ryszki i Jana Muru. Po otrzymaniu lauru pan Andrzej obdzwonił z czterysta osób, dziękując im za współpracę w działalności społecznej. A to nie koniec długiej listy telefonów.

- Otrzymane wyróżnienie jest dla nas wszystkich. Bez wsparcia wielu dyrektorów, szefów działów i zwykłych ludzi nie byłoby tej nagrody, którą się z nimi dzielię - zapewnia Rybniczanie. Nadal pracuje w Rybnickiej Radzie Seniorów, Kole Emerytów i Rencistów „Silesia” oraz Stowarzyszeniu Miłośników Dzielnicy Paruszowiec - Piaski. Jest zapraszany na rozliczne spotkania.

Pochodzi z Wilna. Syn Jadwigi z domu Barancewicz i Józefa Oświecimskich. Urodzony w 1898 roku ojciec pana Andrzeja był nietuzinkowym człowiekiem; przed wojną uprawiał jazdę figurą na lodzie i zajmował się produkcją zabawek. Później swoją zawodową karierę związał z wojskiem, a konkretnie lotnictwem. Matka Jadwiga (ur. w 1910 roku) pracowała w sądzie w Mińsku Litewskim (dziś stolica Białorusi).

Andrzej Oświecimski śmieje się, że ma dwie daty urodzenia. Przed wojną do ksiąg metrykalnych często wpisywano dzień chrztu jako datę urodzin. Pan Andrzej faktycznie przyszedł na świat 24 października 1938 roku, a w jego metryce widnieje data 2 stycznia 1939 roku...

- Mieszkaliśmy w Wilnie - w willi na Zwierzyńcu. Położona w zakolu rzeki Wilii prawobrzeżna dzielnica miasta była zabudowana drewnianymi domami z początku XX wieku. Mama miała 11 rodzeństwa. Połowa z nich niestety nie przeżyła represji sowieckich i niemieckich - opowiada.

Jako małe dziecko był świadkiem wstrząsającego zdarzenia; młody ruski żołdat zastrzelił również młodego żołnierza niemieckiego. Rosjanie ostrzeliwali całe miasto. Jedno z dział ustawił w ogrodzie Oświecimskich. Niszczyli wszystko, co popadło, w tym szpital. Kolejną traumę przeżył, gdy Ruscy wtargnęli do domu jego ciotki, gdzie wówczas przebywał z rodziną.

- Ustawili nas wszystkich pod ścianą w kuchni. Czerwonarmiści szukali rzeczy poniemieckich. I o mało nie znaleźli wojskowych odznak, które zbierałem z siostrą. Na szczęście przeszkukujący pokój żołnierza niemieckiego wzrostu nie zajrzał do najwyższej szafki, gdzie przechowywałem swoje skarby. Tak uratowaliśmy życie - mówi pan Andrzej.

Po wojnie Oświecimscy zamieszkali w Chodzieży. Do Poznańskiego podróżowali z Wilna eszelonem, czyli pociągiem wojskowym. - Na dworcu odebrał nas (Andrzeja z siostrą Zosią i mamą Jadwigą) tata, który przyjechał wojskowym samochodem - wspomina Rybniczanie.

Barwną postacią była nieżyjąca już starsza siostra pana Andrzeja. Zofia po mężu Stabryło należała do Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk. Zjeżdżała ze słynną grupą artystyczną pół świata. Najmłodsza z trojga rodzeństwa Lidia urodziła się już w Chodzieży.

Andrzej chodził tam do podstawówki. W trakcie nauki w szkole średniej przyjechał

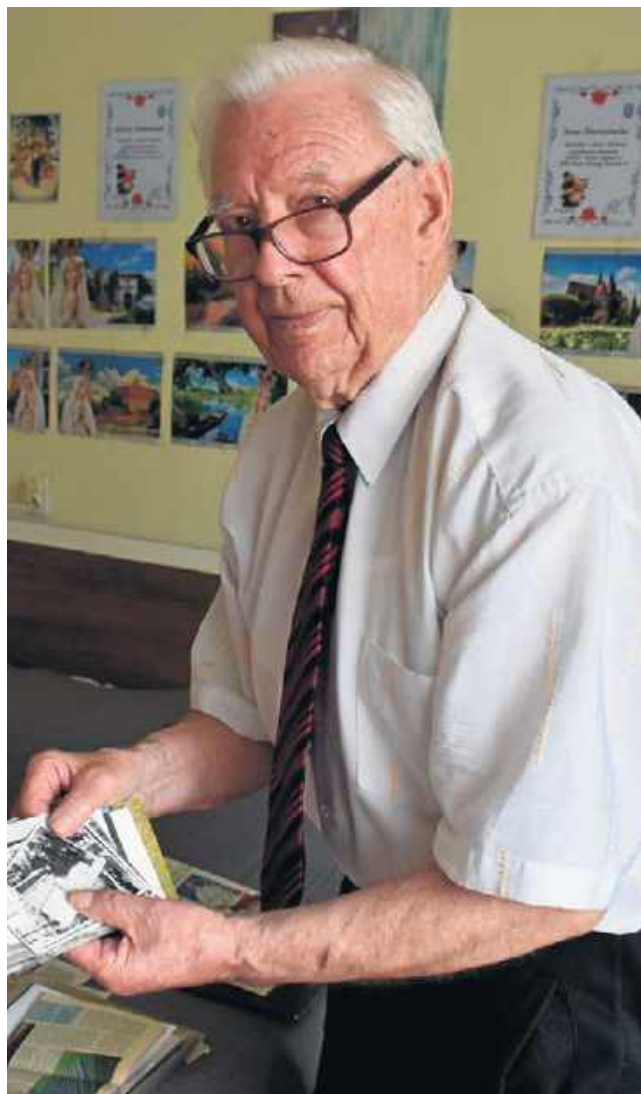
na stałe do Rybnika; zamieszkał u cioci (siostry mamy). Miał też krewnych w Gliwicach. W Rybniku ukończył Technikum Elektryczne, gdzie poznał swoją przyszłą żonę - rodowitą Ślązaczkę, i była to miłość od pierwszego wejrzenia. Irena z domu Kluszczyk była Paruszowianką. Pan Andrzej trafił za żoną do domu przy ulicy Stawowej, gdzie mieszka do dziś. Niestety pani Irena, z zawodu fryzjerka, zmarła 2 lutego 2025 roku.

Pracował w dwóch kultowych rybnickich przedsiębiorstwach. W latach 1963 - 1966 był zatrudniony w Hucie Silesia, a od 1966 do 1996 roku w Zakładach Mięsnych przy ulicy Żorskiej aż do ich zamknięcia. Był zatrudniony na kierowniczych stanowiskach - zaopatrzeniowca materiałów technicznych, szefa inwestycji oraz działu handlowego. - Jeździłem po całym świecie, żeby umaszynować nasze Zakłady Mięsne. Wspólnymi siłami przekształciliśmy rzeźnię w nowoczesne przedsiębiorstwo - przyznaje Rybniczanie.

Jego wielką pasją był sport. Uprawiał wyczynowo piłkę nożną w Polsce Chodzież. Przeszedł wszystkie szczeble szkolenia od juniorów do zespołu trzecioligowego. Był rozgrywkowym - rozdzielał piłki do napastników i czasem sam strzelał gole. Po kontuzji łąkotki prawej nogi zawiesił futbolówki na kołku. Raz zrobił wyjątek; zagrał w drużynie ROW-u Rybnik w meczu towarzyskim.

Jego największą sportową przygodą była współpraca z piłkarską reprezentacją Antoniego Piechniczka. Jako zaopatrzeniowiec Zakładów Mięsnych w Rybniku pan Andrzej dostarczał trenującą w Kamieniu przed Mundialem w Hiszpanii (1982) kadrze świeżutkie mięso. - Później poleciałem z zespołem do Barcelony, gdzie serwowałem zawodnikom oraz sztabowi jedzenie. W tym czasie wszystko w Polsce było na kartki, więc przyszłych brązowych medalistów mistrzostw świata karmili Zakłady Mięsne z Rybnika - uśmiecha się pan Andrzej.

Poznał wówczas sławy polskiego futbolu z Latą, Szarmachem, Młynarczykiem, Żmudą, Buncolem czy Matysikiem na czele. Mówi, że wszyscy w ekipie byli bardzo sympatyczni, no może poza Bońkiem, który dwa miesiące wcześniej podpisał kontrakt z Juventusem.



Andrzej Oświecimski przeglądający liczne pamiątki

FESTIWALOWA GALA OPERY I MUSICALU W WIŚLE CORAZ BLIŻEJ

II Nadwiślański Festiwal Opery i Musicalu to trzy wyjątkowe wieczory w wiślańskim amfiteatrze im. Stanisława Hadyny. Różnicowane brzemienia, wyjątkowi wykonawcy. Gwiazdy i przeboje

Oprac. Marlena Polok-Kin

Wisła łączy i płynnie muzyką - przekonuje pomysłodawca i dyrektor artystyczny wiślańskiego festiwalu, dr Krzysztof Korwin-Piotrowski. Ta symboliczna zmiana nazwy tegorocznej edycji, poprzednio Wiślańskiego, a obecnie II Nadwiślańskiego Festiwalu Opery i Musicalu ma znaczenie. Odnosi się do pięknej Wisły, w której odbywa się wydarzenie, jak i płynnie przez kraj - muzyką. Już teraz wiadomo, że festiwal zawita we wrześniu do kultowej krakowskiej „Piwnicy pod Baranami”.

Niezmiennie jest jednak miejsce, w którym odbywa się festiwalowa gala: Wisła, amfiteatr im. Stanisława Hadyny. Jak podkreśla Krzysztof Korwin-Piotrowski, udaje się to przedsięwzięcie dzięki otwartości władz Wisły z burmistrzem Tomaszem Bujokiem. Formuła festiwalu - wyjątkowa i dla szerokiej publiczności: od opery, operetki i musicalu po znane przeboje, muzykę posiadającą korzenie etno. Na scenie - świetni wykonawcy, gwiazdy, ale jest także miejsce dla promocji młodych artystów, a także - zespołów regionalnych. Dlaczego warto pojechać do Wisły i zanurzyć się w dźwiękach muzyki? Bo przed Państwem niepowtarzalne wydarzenia, których przegapić nie wypada.

Inauguracja

Pierwszy z wieczorów, inauguruje tegoroczną edycję, zaplanowaną na 10 lipca na godz. 19. Nosi on tytuł „Od West Side Story” do „Gwiazdnych Wojen”. Wystąpią znani soliści: Magdalena Tul, Marcin Jajkiewicz, Justyna Klimek, Bartłomiej Świtacz. Towarzyszyć im będzie Orkiestra Swingowo-Rozrywkowa LOTHARSI pod dyktando Dawida Dziwoki. Przez ten magiczny świat dźwięków przeprowadzi Państwa dr Krzysztof Korwin-Piotrowski, dyrektor artystyczny festiwalu, który jako narrator wieczoru zadba o wyjątkową atmosferę, dzieląc się z widzami anegdotami i historiami zza kulis powstawania wielkich



Leo Rojas, światowa gwiazda fletni Pana zagra w Wiśle



Edyta Piasecka wcieli się w rolę Marthy Eggerth

dzieł muzycznych. - Zapraszamy na wyjątkowy wieczór, który przeniesie Was do Nowego Jorku, w sam środek filmowych romansów i w najdalsze zakątki galaktyki! To doskonała propozycja zarówno dla melomanów, jak i dla całych rodzin szukających niezapomnianych emocji - podkreśla. To będzie muzyczna podróż przez klasykę kina i Broadwayu. W programie najpiękniejsze, doskonale znane pokoleniom

melodie musicalowe i filmowe w ciekawych aranżacjach.

Jak zapowiada dyrektor Korwin-Piotrowski, w trakcie koncertu usłyszymy m.in. nieśmiertelne utwory z takich arcydzieł jak: West Side Story - pełne energii i latynoskich rytmów arcydzieło Leonarda Bernsteina, Les Misérables („Nędznicy”) - jedna z najbardziej poruszających opowieści w historii musicalu, Dirty Dancing - kultowe rytmy, które po-



Iwona Socha jest jedną z gwiazd tegorocznego festiwalu



W postać Kiepurę wcieli się znakomity Adam Sobierajski

rwą do tańca każdego, James Bond - pełne elegancji i tajemniczości motywy muzyczne najśłynniejszego agenta Jej Królewskiej Mości, Gwiazdne Wojny - kosmiczne brzmienie od lat elektryzuje fanów SF na całym świecie.

Mistyczny Leo Rojas

17 lipca, godz. 18:00: Leo Rojas & Band alla Italiana - Muzyka żywołów - koncert światowej sławy wirtuoza fletu

stąpi z wybitnymi muzykami, sławnymi we Włoszech artystami: to Giulio Rocca - perkusja, Mattia Carluccio - gitara, Danilo Cacciatore - pianino elektryczne, Alessio Gaballo gitara basowa. Idealnie dobrani i zespoleni z Leo, znakomicie tworzą niezwykle brzmienia. Koncert Rojas zostanie poprzedzony występem żorskiego chóru AF Music pod dyktando Andrzeja Marciniaka, z przebojami musicalowymi, polskimi piosenkami i hitami zespołu ABBA. Koncert poprowadzą Ewelina Mytych i Krzysztof Korwin-Piotrowski.

Finałowa gala z Kiepurą

Wyjątkową oprawę będzie miała Gala Finałowa „Kiepura w Wiśle”, zaplanowana 18 lipca o godz. 18. Jak zapowiada Krzysztof Korwin-Piotrowski, dyrektor artystyczny wydarzenia, to inscenizowane widowisko, nawiązujące do historycznej wizyty Jana Kiepurę w Wiśle z 19 lipca 1936 roku na zaproszenie Prezydenta RP Ignacego Mościckiego.

Wystąpią na wiślańskiej scenie znane gwiazdy opery i operetki: Adam Sobierajski jako Jan Kiepura, Edyta Piasecka, Iwona Socha, Joanna Szykowska vel Sęk oraz chiński tenor Mingxuan Chen wraz z Orkiestrą Pałacową Arte Viva, Wiślańskim Chórem Kameralnym „Wichura” i Zespołem Regionalnym „Mała Wisła”.

W Ignacego Mościckiego wcieli się aktor Dariusz Niebudek. W amfiteatrze zabrzmia najpiękniejsze arie i duety operowe i operetkowe. W programie znajdują się m.in. arie i duety z opery Verdięgo i Pucinięgo. Będą również hity z operetek: „Księżniczka czardasza” Kalmana, „Wesoła wdówka” Lehara i „Baron cygański” Straussa. Zabrzmia też piosenki z filmów, w których występował Jan Kiepura.

Już można kupować bilety na wszystkie festiwalowe wieczory. Są dostępne na portalu www.kupbilecik.pl, w Wiślańskim Centrum Kultury oraz Centrum Informacji Turystycznej w Wiśle. Można je także kupować za pośrednictwem strony internetowej <https://arteviva.com.pl/wislanski-festiwal/>

Zielone interwencje z Matyldą Sałajewską w ramach Biennale Akademii w Gliwicach

W Gliwicach ruszają „Zielone interwencje” w ramach Biennale Akademii napędzanej przez TAURON Gliwicka Energia Kultury. Matylda Sałajewska, artystka wizualna, 16 lipca spotka się z mieszkańcami i opowie o projekcie kinetycznej instalacji w przestrzeni publicznej wykonanej z recyklingowych materiałów, którą chciałaby stworzyć z Gliwiczami i dla Gliwiczów. Spotkanie zwieńczy spacer po mieście i odwiedziny miejsca, gdzie ma zawiśnąć wspólne dzieło.



Warto przypomnieć, że to nie pierwsza artystyczna obecność tej twórczyni w mieście – Matylda Sałajewska jest już autorką niezwyklej instalacji „Totemy pamięci”, która powstała w ramach ubiegłorocznej edycji Biennale Gliwice, głęboko zapadając w pamięć mieszkańców i redefiniując historyczną przestrzeń. Teraz artystka powraca, by wraz z Gliwiczami pójść o krok dalej i stworzyć dzieło, które dosłownie odycha miastem.

Miasto jako płótno, mieszkańcy jako twórcy

Gliwice stają się areną wyjątkowego projektu artystyczno-społecznego. W ramach Biennale Akademii napędzanej przez TAURON Gliwicka Energia Kultury, rusza nowatorski projekt, który przybliży, czym jest sztuka w przestrzeni publicznej. Gliwiczanie nie będą jedynymi widzami – staną się pełnoprawnymi współtwórcami zmian w tkance miejskiej, przechodząc całą drogę od pierwszego pomysłu aż po finałową realizację. Głównym celem spotkania 16 lipca jest zaproszenie mieszkańców do wspólnego stołu projektowego i otwarcie dyskusji nad tym, jak chcemy kształtować nasze codzienne otoczenie. – Otwartość na dialog i rozwój nowoczesnej kultury to fundament, na którym budujemy współczesną tożsamość naszego miasta – podkreśla **Katarzyna Kuczyńska-Budka**, Prezydent Miasta Gliwice. – Projekty oparte na głębokiej partycypacji społecznej pokazują, jak wielkie zna-

czenie ma zaangażowanie mieszkańców w kształtowanie estetyki otoczenia. Dzięki takim oddolnym inicjatywom sztuka przestaje być czymś odległym, a staje się żywym elementem budowania lokalnej wspólnoty.

Projekt opiera się na idei głębokiej partycypacji społecznej oraz odpowiedzialności środowiskowej. Sercem inicjatywy będzie stworzenie kinetycznej ściany w centrum miasta – ruchomej instalacji wyprodukowanej z materiałów pochodzących z recyklingu. Elementy te, zamontowane na fasadzie w określonym układzie i kształcie, będą reagować na naturalne bodźce: powiewy wiatru oraz grę światła słonecznego. W efekcie powstanie unikalny, kinetyczny obiekt dający iluzję dynamicznej, „oddychającej” architektury. Nad przebiegiem prac czuwać będzie artystka, Matylda Sałajewska.

– Fascynują mnie obiekty, rzeźby i instalacje, które dzięki siłom natury zaczynają żyć własnym życiem, całkowicie poza naszą kontrolą – tłumaczy **Matylda Sałajewska**, artystka wizualna i liderka projektu. – Umieszczenie ich w przestrzeni miejskiej, która jest przecież w pełni kontrolowana przez człowieka i gdzie żaden budynek nie „wyrósł” sam z siebie, nadaje im zupełnie nowych znaczeń. Ruch przypisany istotom żywym staje się tu cechą materii nieożywionej. Materii, dodajmy, wytworzonej przez nas z surowców, które bezmyślnie eksploatujemy, niszcząc przy tym faunę, florę i samych siebie. W tym

projekcie wszystko zależy od powietrza i światła. Tego nie da się po prostu zaprojektować – takie koncepcje można jedynie współtworzyć, dając im początek.

Artystka wskazuje również, że nowa instalacja ma być manifestem odpowiedzialnego podejścia do zasobów:

– W instalacji, którą będę realizować w ramach Biennale Akademia, oddamy siłom natury we władanie obiekt stworzony w całości z surowców wtórnych. Coś, co straciło już swoją pierwotną wartość i przydatność, otrzyma zupełnie nową rolę. Ta instalacja nie będzie generowała kolejnych odpadów. Będzie je w sposób świadomy i estetyczny wykorzystywać, pokazując, że idea reuse jest nie tylko szlachetna, ale też piękna, a upcykling to po prostu najlepsza inwestycja w przyszłość. W dobie kryzysu klimatycznego produkcja kolejnych śmieci byłaby wstydem. Dlatego nasza konstrukcja nie tylko powstanie z odzysku, ale w 99 procentach będzie nadawała się do ponownego przetworzenia.

Zmiany klimatyczne to niewątpliwie jeden z głównych problemów współczesnego świata, a rola sztuki w kształtowaniu świadomości społecznej jest w tym kontekście bezcenna. Jako twórca czuję się w obowiązku, by poprzez moje prace głośno mówić o tematach, które wymagają natychmiastowej uwagi.

Proces, który łączy pokolenia

Wprowadzenie sztuki bezpośrednio na elewacje budynków i zmiana myślenia o roli zewnętrznych ścian w mieście to także pretekst do dyskusji o nowoczesnej, odpowiedzialnej architekturze. Transformacja miejskich fasad zyskuje poparcie liderów innowacyjnych rozwiązań budowlanych, dla których kluczowe jest to, jak budynki współgrają z otoczeniem i klimatem.

– Firma Saint-Gobain to lider lekkiego i zrównoważonego budownictwa. Chcemy poprowadzić jakość codziennego życia dzięki efektywnym rozwiązaniom, dlatego z dumą angażujemy się w projekty wspierające mieszkańców Gliwic. W tym projekcie widzimy łącznik między naszą technologią a sztuką. Co istotne, instalacja nie jest gotowym produktem „z pudełka”, lecz efektem wielomiesięcznego procesu: od wysłuchania mieszkańców, przez warsztaty projektowe, aż po wspólne budowanie w tkance miejskiej przestrzeni wykorzystującej własne materiały pochodzące z odzysku – mówi **Janusz Mitko**, Dyrektor Marketingu Saint-Gobain Construction Products Polska. Współpraca sektora publicznego, prywatnego oraz insty-

tucji miejskich tworzy unikalną synergię, która pozwala spojrzeć na Gliwice jako na miasto kompletne, gdzie infrastruktura techniczna i poszanowanie zasobów idą ramię w ramię z potrzebami estetycznymi i społecznymi. – Jako PEC-Gliwice wierzymy, że transformacja miasta to nie tylko inwestycje i nowoczesna infrastruktura, ale przede wszystkim ludzie oraz ich zaangażowanie we wspólne działania – zwraca uwagę **Krzysztof Szaliński**, Prezes PEC-Gliwice. – Dlatego wspieramy inicjatywy, które rozwijają odpowiedzialność za przestrzeń miejską i promują ideę ponownego wykorzystania zasobów. Projekt doskonale pokazuje, że zrównoważony rozwój może mieć wymiar praktyczny, społeczny i międzypokoleniowy. To wartości bliskie również działaniom realizowanym w ramach naszej kluczowej inwestycji, czyli Parku Zielonej Energii. Działania te mają przede wszystkim wzmocnić w mieszkańcach poczucie sprawczości – dać im dowód na to, że każdy z nas ma realny wpływ na to, jak wygląda ulica czy podwórko mijane w drodze do pracy. Zużyte przedmioty i materiały odpadowe, dzięki kreatywności Gliwiczów, zyskują drugie życie. Zebrane podczas spotkań i warsztatów doświadczenia i wypracowane techniki staną się fundamentem pod coś znacznie większego. Kulminacją całego procesu będzie odświeżenie wielkoformatowej instalacji finałowej. Ta, stworzona ramię w ramię przez mieszkańców i artystkę konstrukcja, zostanie oficjalnie zaprezentowana

szerokiej publiczności podczas Biennale Gliwice 2027. Będzie ona nie tylko architektoniczną dominantą festiwalu, ale przede wszystkim trwałym pomnikiem gliwickiej wspólnoty, świadomości środowiskowej i kreatywnej energii.

Inauguracyjne spotkanie odbędzie się **16 lipca o godzinie 17:00 w biurze festiwalowym przy ul. Zwycięstwa 36 w Gliwicach**. W programie zaplanowano zapoznanie uczestników, prezentację opowiadającą o założeniach projektu oraz wprowadzenie do zbliżających się warsztatów. Następnie uczestnicy wyruszą na wspólny spacer po Gliwicach, aby przeprowadzić wizję lokalną przy wybranej ścianie budynku. Cała trasa jest zaplanowana jako przejście piesze, dlatego warto założyć wygodne obuwie. Na wydarzenie obowiązują zapisy. <https://www.events.fundacjasoundscape.pl/event/10/reserve> Projekt realizowany jest w ramach TAURON Gliwicka Energia Kultury.



<p>Biennale Gliwice</p>	<p>Organizatorzy:</p> <p>GLIWICE</p>	<p>Sponsor Tytułarny:</p> <p>TAURON</p>	<p>Biennale Akademia napędzana przez TAURON Gliwicka Energia Kultury</p>
<p>Organizatorzy:</p> <p>VICTORIA CENTRUM KULTURY</p>	<p>ORGANIZATOREM CENTRUM KULTURY VICTORIA JEST MIASTO GLIWICE</p>	<p>))) soundscape</p>	<p>Szczegółowe informacje:</p> <p>gliwicka aplikacja miejskich aktywności</p>
<p>Partnerzy główni:</p> <p>PZO</p>	<p> ISOVER SAINT-GOBAIN</p>	<p> PEC GLIWICE</p>	<p> Park Zielonej Energii</p>
<p>Partnerzy:</p> <p>SAGA</p>	<p> Qubus Hotel *** Gliwice</p>	<p>Partnerzy wspierający:</p> <p>KOH-I-NOOR HARDTMUTH since 1790</p>	<p> ROMAN SZALSKI</p> <p> Aquarius</p> <p> karin</p>

Ogień, bałkańska energia i magia tradycji. Tak Gliwice świętowały noc świętojańską

Za nami najkrótsza, a zarazem najbardziej tajemnicza noc w roku. 19 czerwca Gliwice zamieniły się w tętniącą życiem, plenerową scenę artystyczną. Tegoroczne świętowanie nocy świętojańskiej przyciągnęło tłumy mieszkańców oraz gości z całego regionu. Spektakularne widowiska uliczne na Alei Przyjaźni, hipnotyzujący teatr ognia oraz porywający, pełen pasji koncert w Ruinach Teatru Victoria stworzyły unikalne połączenie tradycji i nowoczesnej ekspresji artystycznej. Gliwickie Wianki napędzane przez TAURON na długo zostaną w pamięci uczestników.



Tradycja świętowania wianków i nocy świętojańskiej ma głębokie korzenie, a wspólna inicjatywa Miasta Gliwice i Centrum Kultury Victoria pokazała, jak skutecznie można ożywić przestrzeń miejską i zintegrować lokalną społeczność wokół wydarzeń z darmowym dostępem dla każdego.

Od popołudnia w przestrzeni miasta dało się wyczuć atmosferę radosnego oczekiwania. Przestrzeń wokół Alei Przyjaźni oraz Ruin Teatru Victoria stopniowo zapełniały się widzami w różnym wieku – od rodzin z dziećmi, przez młodzież, aż po seniorów, dla których plenerowe świętowanie stało się stałym punktem w letnim kalendarzu kulturalnym Gliwic.

Futurystyczny Don Juan na szczudłach rozbudza emocje

Punktualnie o godzinie 19:00 odbyły się wszystkie zgromadzone na Alei Przyjaźni skierowały się ku artystom Krakowskiego Teatru Ulicznego „Scena Kalejdoskop”. Ich spektakl „Serce Don Juana” zainaugurował program artystyczny i od pierwszej minuty rzucił na publiczność prawdziwy czar. Znana z literatury i opery historia ostatecznego,

niewiernego kochanka została przedstawiona w sposób niezwykle plastyczny i nowoczesny.

Don Juan w interpretacji krakowskiego teatru jawił się jako postać pełna sprzeczności – impulsywny, porywczy i nieuznający porażek, a z drugiej strony tragicznie samotny, uwikłany w pozory i poszukujący autentycznego uczucia. Widzowie z zapartym tchem śledzili losy bohatera, którego pycha ostatecznie doprowadziła do zguby i potępienia.

Największe wrażenie wywarła jednak sama warstwa wizualna. Kunszt szczudlarzy poruszających się z niezwykłą gracją, futurystyczna scenografia oparta na surowej czerni i bieli, skonstruowana z symboliczną, piekielną czerwienią, a także wyraziste maski aktorów stworzyły niesamowite widowisko. Całość dopełniała poruszająca muzyka klasyczna, która idealnie rezonowała z meandrami ludzkich namiętności prezentowanymi na scenie. Okrzyki zachwytu i gromkie brawa były najlepszym dowodem na to, że teatr uliczny wciąż posiada ogromną siłę oddziaływania.

Bałkański ogień w Ruinach Teatru Victoria

Po teatralnych uniesieniach w plenerze, punkt ciężkości wydarzenia przeniósł się do unikalnej przestrzeni Ruin Teatru Victoria, gdzie o godzinie 20:00 scenę przejął zespół BUM BUM ORKeSTAR. Ta założona w 2014 roku polska formacja udowodniła, że jej nazwa nie jest dziełem przypadku – ich występ był autentyczną, muzyczną bombą energetyczną.

Muzycy zaproponowali publiczności unikalny miks brzmień bałkańskich, klezmerskich oraz tradycyjnych polskich motywów. Każdy z członków zespołu zaprezentował kunszt solistyczny, tworząc jednocześnie idealnie zgraną, muzyczną harmonię. Clarinet, saksofon, akordeon, trąbka, tuba, sakshorn i potężna sekcja rytmiczna wypełniły mury ruin dźwiękami, obok których nie dało się przejść obojętnie.

Oparzelisko, czyli spektakularny finał nocy

Gdy nad Gliwicami ostatecznie zapadł zmierzch, uczestnicy wydarzenia ponownie zebrałi się na Alei Przyjaźni, by wziąć udział w finałowym

pirotechniki scenicznej, wyczarowali w centrum miasta tajemniczy, hipnotyzujący świat. Każdy ruch tancerzy był perfekcyjnie zsynchronizowany z dynamiczną muzyką i precyzyjną choreografią, co potęgowało wrażenie magii.

Płonące okręgi kreślone na tle nocnego nieba, fontanny iskieł i gra świateł trzymały publiczność w napięciu do ostatnich sekund. „Oparzelisko” okazało się idealnym, symbolicznym domknięciem świętojańskich tradycji związanych z kultem ognia i wody. Widowisko oglądało się z zapartym tchem, a finałowe snopy iskieł wywołały burzę oklasków, która długo niosła się po gliwickich ulicach.

Magiczny korowód zwieńczeniem nocy

To jednak nie był koniec emocji. Zaraz po zapierającym dech w piersiach pokazie ognia, mieszkańcy stworzyli widowiskowy, pełen magii świętojański korowód. Wspólny marsz rozświetlił nocne Gliwice, przenosząc tradycję plecenia i puszczania wianków prosto w serce nowoczesnego miasta i symbolicznie łącząc wszystkich uczestników tego wyjątkowego święta.

- W tegorocznym korowodzie uczestniczyło blisko tysiąc osób. To pokazuje, że noc świętojańska – święto zakorzenione w tradycji i bliskie naturze – z roku na rok przyciąga coraz więcej zainteresowanych. Nie bez powodu można powiedzieć, że jest to swoisty „mały sylwester” w samym środku roku – podsumowuje Łukasz Kwaśniewski, wicedyrektor Centrum Kultury Victoria w Gliwicach.

Sukces napędzany wspólną energią

Noc świętojańska w Gliwicach pokazała, jak wielki potencjał drzemie w mądrze planowanych wydarzeniach kulturalnych, które wychodzą naprzeciw mieszkańcom. Kluczem do sukcesu okazał się nie tylko doskonały, zbalansowany dobór repertuaru – od wymagającego teatru formy po strictly rozrywkowy, energetyczny koncert – ale także przemyślany mecenat.

Gliwickie Wianki wyznaczyły wysoki standard dla plenerowych imprez tego lata na Śląsku, zostawiając uczestników z poczuciem przeżycia czegoś unikalnego, pięknego i autentycznie wspólnotowego.

Projekt realizowany w ramach TAURON Gliwicka Energia Kultury.

akordzie nocy świętojańskiej. O godzinie 21:30 przestrzeń rozbysta tysiącami iskieł za sprawą drugiego tego wieczoru widowiska Krakowskiego Teatru Ulicznego „Scena Kalejdoskop” – spektaklu ognia „Oparzelisko”.

Tym razem artyści zrezygnowali ze słów na rzecz najbardziej pierwotnego i fascynującego żywiołu. Wykorzystując pełną gamę atrybutów żonglerki ogniowej, płonące rekwizyty oraz zaawansowane elementy



Organizatorzy:

**GLIWICE**

**ORGANIZATOREM
CENTRUM KULTURY
VICTORIA
JEST MIASTO GLIWICE**

Sponsor
tytułarny:

Partnerzy:



Śląska Sieć
Metropolitalna
Sp. z o.o.

Qubus Hotel®
*** Gliwice

REKLAMA

0011548418

**OGŁOSZENIE O NIEOGRANICZONYM PRZETARGU USTNYM
NA NABYCIE LOKALU MIESZKALNEGO**

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej przy Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym nr 4 z siedzibą w Dąbrowie Górnicej ul. G. Morcinka 1 **ogłasza przetarg nieograniczony w formie ustnej licytacji** na ustanowienie prawa odrębnej własności do lokalu mieszkalnego nr 12 położonego w Dąbrowie Górnicej przy ul. Ofiar Katynia 78E.

Lokal mieszkalny o pow. użytkowej 29 m² usytuowany jest na parterze w budynku mieszkalnym wielorodzinnym 4-piętrowym i składa się z kuchni, 1 pokoju, łazienki z w.c.

Do lokalu przynależy piwnica.

Przetarg odbędzie się w dniu 28.07.2026 r. o godz. 15.30 w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Gustawa Morcinka 1 w Dąbrowie Górnicej.

Cena wywoławcza: **170.462,00 zł.**

Lokal można oglądać po wcześniejszym telefonicznym umówieniu się pod nr telefonu 32 262 92 66.

Szczegółowe warunki przetargu, regulamin oraz informacje dotyczące lokalu dostępne są w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej oraz pod nr tel. 32 262 92 66.

Osoby chętne do wzięcia udziału w przetargu proszone są o złożenie w biurze Spółdzielni wypełnionego wniosku o gotowości wzięcia udziału w przetargu na ustanowienie odrębnej własności ww. lokalu mieszkalnego.

Druk wniosku dostępny jest w siedzibie Spółdzielni.

Koszty związane z wynagrodzeniem notariusza za ogół czynności notarialnych związanych z ustanowieniem odrębnej własności lokalu oraz koszty postępowania wieczysto-księgowego obciążają osobę, na rzecz której zostaje ustanowiona odrębna własność lokalu.

W przypadku uchylania się wygrywającego przetarg od wpłacenia wycytowanej kwoty lub dokonania pozostałych czynności uniemożliwiających zawarcie umowy, przetarg zostaje uznany za bezskuteczny.

Lokal mieszkalny wygrywający przejmuje w aktualnym stanie technicznym, a ewentualny remont zobowiązany jest wykonać na własny koszt i we własnym zakresie.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej zastrzega sobie prawo do odstąpienia od przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyny lub jego zamknięcia bez wyboru któregokolwiek z oferentów.

AUTOREKLAMA

strefa
AGRO

Grunt to biznes.

strefaagro.pl

AUTOREKLAMA

Plebiscyt MISTRZOWIE SMAKU 2026!

Wspólnie nagrodzimy najlepszych
pracowników gastronomii
i najbardziej polecane lokale!



DZ DZIENNIK
ZACHODNI

Oddaj głos na swojego faworyta www.dziennikzachodni.pl/mistrzowie-smaku

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi



**nasze
komunikaty.pl**

REKLAMA

0011547115

GPb.6721.7.2025

Piekary Śląskie, dnia 3.07.2026 r.

**OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA PIEKARY ŚLĄSKIE
O ROZPOCZĘCIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH**

dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Piekary Śląskie dla terenów położonych w rejonie ul. Granicznej

Na podstawie art. 17 pkt 11 i art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.), art. 67 ust. 3 pkt 2 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.) i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670) oraz uchwały nr XXII/251/25 Rady Miasta Piekary Śląskie z dnia 30 października 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Piekary Śląskie dla terenów położonych w rejonie ul. Granicznej,

ogłaszam o rozpoczęciu konsultacji społecznych

dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Piekary Śląskie dla terenów położonych w rejonie ul. Granicznej, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępny będzie:

- w siedzibie Urzędu Miasta Piekary Śląskie w Wydziale Gospodarki Przestrzennej, Referat Planowania Przestrzennego przy ul. Bytomskiej 92, pokój 213, od poniedziałku do piątku zgodnie z zasadami funkcjonowania Urzędu Miasta, tel. 32 39 39 340.
- na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.piekaryslaskie.bip.net.pl (zakładka: Urząd Miasta/ Planowanie Przestrzenne/ Miejsowe plany zagospodarowania przestrzennego – w trakcie opracowywania) zwanej dalej BIP.

Zgodnie z art. 8j. pkt 1 **konsultacje społeczne będą trwały od 3.07.2026 r. do 31.07.2026 r.**

Zgodnie z art. 8i ust. 1 i 2 formami konsultacji społecznych będą:

- zbieranie uwag w terminie **do 31.07.2026 r.**,
- spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędzie się w dniu **15.07.2026 r.** w Ośrodku Kultury Andaluzja przy ul. Oświęcimskiej 45 w Sali Widowiskowej, o godzinie 17:00,
- prowadzenie punktu konsultacyjnego w dniach **13, 14, 20, 21, 24.07.2026 r.**, w ww. Wydziale Gospodarki Przestrzennej, Referat Planowania Przestrzennego przy ul. Bytomskiej 92, pokoju 213, w godzinach funkcjonowania Urzędu Miasta,
- dyżur projektanta w dniu **15.07.2026 r.** w Ośrodku Kultury Andaluzja przy ul. Oświęcimskiej 45, w Sali Widowiskowej, po ww. spotkaniu otwartym do godziny 20:00.

Zgodnie z art. 8g. ust. 1 uwagę do projektu aktu planowania przestrzennego, składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej z adresem gp@piekary.pl (e-PUAP, E-doręczenia), **na wzorze formularza pisma** w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego na adres: Prezydent Miasta Piekary Śląskie ul. Bytomska 84, 41-940 Piekary Śląskie.

Zgodnie z art. 8g. ust. 2 składający uwagę do projektu planu, podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (uwagi do projektu planu miejscowego) dostępny jest na ww. stronie BIP.

Zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 2, 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko. Uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko – stosownie do przepisu art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko – należy składać na zasadach i w terminie określonym powyżej.

Informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych zamieszczone są na ww. stronie BIP.

Jeżeli dane osobowe nie zostały zebrane od Pani/Pana przysługują Pani/Panu wszelkie dostępne informacje o ich źródle, jeżeli nie wpływa to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano (art. 8a ust. 1 i art. 8h ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym).

Wystąpienie z żądaniem, o którym mowa w art. 18 ust. 1 rozporządzenia 2016/679, nie wpływa na przebieg i wynik postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego. (art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym).

2411458858

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

KUPIĘ udziały w kamienicach, domach i mieszkaniach. GOTÓWKA! Tel. 884 308 046

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700 zł Będzin, 888-197-088

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA 3800m², pięknie położona, przy trasie Poznań - Gniezno, pełne uzbrojenie, WZ, 883 635 324

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Praca

ZATRUDNIĘ

Drogowców oraz budowlanców do pracy w Niemczech. Tel. 739 432 889, 00 49 171 687 66 95

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze oraz wypoczynkowe w atrakcyjnych cenach. Zadzwoń już dziś: 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

REMONTY dachów dużych i małych, obróbki blacharskie. Tel. 603 801 785.

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy (traktorek), przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przewodzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Karwia, - wczasy i pokoje nad morzem, 602-474-929

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

LEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

WOLNY, 59 l. wysoki, niezależny finansowo, ciemny blondyn pozna Panią. Cel stały związek, 660-006-217

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

AUTOREKLAMA

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikzachodni.pl/nekrologi

0011548561

Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

Barbary Kotulskiej

wicedyrektor IV Liceum Ogólnokształcącego im. gen. Stanisława Maczka w Katowicach w latach 1983-2009.

Rodzinie, Najbliższym, Przyjaciołom Zmarłej

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Łukasz Borkowski
Przewodniczący
Rady Miasta Katowice

Marcin Krupa
Prezydent
Miasta Katowice

0011547995

WSPOMNIENIE

Z okazji 11. rocznicy śmierci

Marii Pittner

Polonistki, zasłużonej dla edukacji, oddanej młodzieży, krzewicielki kultury.

Była otwarta, życzliwa i pomocna ludziom, dusza Rodziny.

Stale w naszej pamięci.

Rodzina

0011549617

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Heleny Sokół

wieloletniej pedagog związanej z dąbrowską oświatą, w latach 1963 - 1976 dyrektor Przedszkola nr 12 w Dąbrowie Górniczej

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Radni Rady Miejskiej w Dąbrowie Górniczej
Pracownicy Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej

REKLAMA

0011547182

Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

Działając na podstawie art. 38 ust. 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399) informuję,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowickiej 105 oraz na stronie internetowej www.siemianowice.pl zostało umieszczone ogłoszenie o przetargach na najem wolnych komórek (pomieszczeń gospodarczych) na czas nieoznaczony w trybie przetargu pisemnego ograniczonego.

AUTOREKLAMA

O600889411A

Daj się zobaczyć!

● Z ZAKREŚLACZEM

ZATRUDNIĘ stolarza do prac wykończeniowych na działce.
Tel. 888-888-888

Rafał Musioł
Męski Punkt Widzenia



POŻEGNANIE REZERWISTÓW

To była jedna z najistotniejszych i najszybszych decyzji podjętych przez Lukasa Podolskiego jako właściciela Górnika Zabrze. Mowa o likwidacji zespołu tak zwanych rezerw i oficjalne wycofanie ich z rywalizacji w trzeciej lidze.

Takie rozwiązanie wisało w powietrzu w momencie podpisania umowy o sprzedaży klubu. Podolski już kilka minut później przyznał, że z jego punktu widzenia utrzymywanie „dwójki” nie ma większego sensu. I to z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze stawka sportowa, o którą grał ten zespół, była właściwie niezauważalna. Po drugie piłkarze grali na boiskach odległych o lata świetlne od ekstraklasowych standardów, co nie pomagało pod względem szkolenia, a bywało nawet niebezpieczne dla zawodników wracających po kontuzjach. I po trzecie najdroższa młodzież i tak rywalizuje w swoich kategoriach wiekowych, z CLJ-kami na czele, a później w naturalny sposób powinna pojawiać się na zajęciach pierwszej drużyny. Uznał więc, że największą korzyścią będzie zmiana systemowa i skrócenie drogi rozwoju. I jednocześnie - chociaż takie postawienie sprawy bywa niepopularne - definitywne pożegnanie seniorów, którzy tkwiąc na zapleczu nie roją na przyszłość jako wzmocnienie lub chociażby tylko uzupełnienie zasadniczej kadry. Wypożyczenia i pożegnania stały się środkiem do uporządkowania szatni, a przy okazji uregulowania kwestii finansowych związanych

z utrzymywaniem i występami rezerw. Nie wiem czy właściciel Górnika konsultuje swoje decyzje, ale akurat w tym przypadku mógł liczyć na wsparcie trenera Michała Gasparika, który z takim modelem miał do czynienia w Spartaku Tmava.

Można się założyć o czapkę gruszek, że posunięcie Górnika może zadziałać jak domino. Podolski przeciął bowiem definitywnie dyskusje, które w Zabrzu trwały od lat i w których ścierało się mnóstwo drobnych zazwyczaj interesów. A przecież takie same toczą się także w innych klubach. Zwłaszcza w tych, które miotają się i raz po raz likwidują rezerwy, a potem je reaktywują. W dodatku Górnik dokonał cięcia w bardzo znaczącym momencie, czyli przed sezonem, w którym będzie grał w europejskich pucharach. A to oznacza przecież potrzebę posiadania szerszej niż zwykle kadry, pozwalającej na walkę na kilku frontach równocześnie i uniknięcie pocałunku śmierci, jaką dla wielu ekstraklasowiczów bywały występy w Europie. Jeśli w Górniku to się sprawdzi, inni pójdą jego śladem. A to z kolei przełoży się na duże zmiany w niższych ligach, gdzie szansę awansu uzyskają mniejsze kluby.

Efekty działania właściciela Górnika będą długoterminowe, ale i odłożone w czasie. Z pewnością szczególnie interesujący będzie bilans wejścia do pierwszej kadry młodzieży z Akademii, oznaczający prawdziwą weryfikację jej działalności, bez alibi w postaci upychania zawodników w rezerwowym czyściu. ©

Lukas Podolski: Górnik Zabrze nic już nie musi nikomu udowadniać

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z **Lukaszem Podolskim, właścicielem Górnika Zabrze.**

Górnik Zabrze pozyskał nowego sponsora, firmę STS. Stwierdził pan, że to największa umowa w historii klubu.

Z tego co popytałem, tak jest. Widać, że mocno pracujemy poza boiskiem i to nie jest tak, że tylko bierzemy kasę i czekamy na przelew ten czy tamten. Rozmowy zaczęliśmy dawno temu w Katowicach, teraz je zamknęliśmy.

Ile takich umów potrzebuje Górnik, żeby stać się klubem zdrowym?

Właściwie mamy wszystko dopięte, chyba zostało tylko jedno miejsce na reklamę. To był ciężki rok, ale umowy są na kilka lat, więc następny będzie łatwiejszy.

Jaka była natrudniejsza decyzja jaką musiał pan podjąć w roli właściciela?

Ja właścicielem jestem trochę od dwóch, trzech lat, cały czas pracuję, nic się nie zmienia. Nie było żadnej jakiegóżby trudnej decyzji.

Nie zamierza pan zmieniać struktur klubu? Górnik funkcjonuje bez prezesa.

Nie przeszkadza mi to. W Górniku pracują dobrzy ludzie, którzy dobrze działają. To jest też tak, że jak wszystko jest dobrze i są sukcesy, to jest ok, a jak ich nie ma, to się mówi, że to przez to, że nie ma prezesa. Jak taki nie jestem. Chcę tylko, żeby ludzie wiedzieli, że właściciel nie jest od wszystkiego, od każdej małej rzeczy, muszą sami mieć świadomość, że trzeba podejmować



Lukas Podolski i Radim Haluza, prezes STS. Właściciel Górnika mówi, że to największa umowa w historii klubu

decyzję i ponosić za nie odpowiedzialność.

W filmie „Poldi” widać, jak wiele biznesów pan prowadzi i jak intensywne życie w związku z tym pan prowadzi. Górnik zmieścił się w pana planie dnia?

Nie gram już w piłkę, to zmieniło dużo, bo nie muszę codziennie zjawiać się w klubie o 8 rano. Mam dzięki temu więcej czasu i na biznesy, i dla rodziny, a to dla mnie bardzo ważne.

Nie ciągnie pana na boisko?

Jeszcze mnie nie kusi. Teraz mogę iść, albo nie iść na drugi trening, albo z rodziną na obiad, bez stresu.

Na mecz z Fenerbahce nie wpiśle się pan do kadry?

(Śmiech). Zawsze bym mógł, trzeba tylko jednego piłkarza z niej wyrzucić, ale to żaden problem. Ale serio to chyba przez moją karierę, przez to, że ja już tam grałem derby z Galatasaray to już nie mam takich emocji.

W piłce wszystko jest możliwe. Mamy ten sam zespół, odszedł tylko Patrik Hellebrand. Każdy też wie, jak trener pracuje, to też ważne. Wiem, że kibice piszą, że Górnik to potęga, ale tak nie jest. Dalej są problemy finansowe, dalej musimy ciężko pracować, żeby klub był zdrowy. Wynik sportowy nam pomógł, mamy fajną ekipę, mamy fajny zespół ludzi, ale niczego nie będę obiecywał. Górnik jest klubem, który nic już nie musi nikomu udowadniać.

Patrząc na liczbę sprzedanych karnetów można jednak odnieść wrażenie, że wiara w sukces jest wielka.

Ponad 13 tysięcy, może będzie 15.000. Ja bym chciał przede wszystkim, żeby kibice byli na dobre i na złe. W Polsce jest tak, że przychodzą na sukces, a jak jest ciężko to jest mniej. Ja też mam karnet na FC Koeln i chodzę, bo kocham piłkę, kocham klub. Jak my będziemy na 8-10. miejscu, a będzie 30 tysięcy ludzi to powiem, że jest super.

No to przydałaby się ta czwarta trybuna. Prezydent Kamil Żbikowski powiedział w DZ, że ma pomysł na jej dokończenie, a pan jest na bieżąco informowany. Wierzy pan, że się uda?

To jest straszny skandal, że ona nie jest skończona. Wiem, jakie są plany, ale nie wiem, na jakich zasadach będą inwestycje. Czuję, że na koniec to będzie problem Górnika, żeby znaleźć inwestora, albo źródło pieniędzy, żeby ją wykończyć. Ona jest potrzebna, nie tylko dlatego, że tam będą kibice. Tam mają być łóżka, vipy, nowe szatnie, muzeum. To jest główna trybuna, chyba jesteśmy jedynym klubem w Europie, który nie ma wykończonej głównej trybuny. Wszędzie od niej się zaczyna, a u nas jest ostatnia. ©

Reprezentantki Polski już nie mogą się doczekać ME w Katowicach

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA RĘCZNA. **Za pięć miesięcy rozpoczną się mistrzostwa Europy piłkarek ręcznych. Sercem turnieju będzie katowicki Spodek.**

Takiego wydarzenia jeszcze w Polsce nie było. Grudniowe mistrzostwa Europy w piłce ręcznej kobiet 2026 zapiszą się w historii nie tylko jako pierwsza edycja organizowana wspólnie przez pięć krajów, ale także pierwsza żeńska seniorska impreza w tej dyscypli-

nie sportu organizowana w Polsce. Turniej zagości również w Rumunii, Czechach, Słowacji i Turcji.

Nasze dziewczyny z roku na rok robią progress i zasłużyły na to, żeby w wielkiej imprezie zagrać u siebie. Katowice słyną z profesjonalnej organizacji imprez sportowych i z tego, że zawsze przychodzi na nie wielu fanów. Gorąco zapraszam wszystkich kibiców, żebyśmy wypełnili trybunę Spodka i głośno wspierali reprezentację Polski - powiedział Sławomir Szmaj, prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce.



Kapitan naszej kadry kobiet Monika Kobylińska i prezes ZPRP Sławomir Szmaj

Nasza kadra do ME przygotowuje się na letnim zgrupowaniu w COS w Szczyrku.

- To dla nas wielka radość i powód do dumy, że będziemy grać w Polsce. Perspektywa gry w Spodku motywuje nas do jeszcze cięższej pracy. Mam nadzieję, że na nasze mecze przyjdzie wielu kibiców, a my dostarczymy im ogromnych emocji - stwierdziła Monika Kobylińska, kapitan reprezentacji Polski.

Spodek będzie sercem turnieju, bo odbywać się w nim będą wszystkie części ME od rundy wstępnej przez rundę główną aż

po spotkania fazy finałowej i walkę o medale 20 grudnia. Polki swój pierwszy mecz zagrają 5 grudnia z Francją, dwa dni później zmierzą się z Ukrainą, a 9 grudnia z Wyspami Owczymi.

- Cieszę mnie, że w Katowicach odbędzie się kolejna wielka impreza, ale też mam satysfakcję, że związek wybrał nasze miasto na gospodarza tak dużej imprezy. Na mecze przyjedzie wielu zagranicznych kibiców. Ich obecność doda większego kolorytu naszemu przedsięwzięciu jarmarkowi na Rynku - powiedział Marcin Krupa, prezydent Katowic.

Nasze mecze będziemy oglądać w katowickim Spodku, który dotąd znaliśmy tylko z telewizji. Gra przy pełnych trybunach, z dopingiem naszych fantastycznych kibiców, to coś, o czym marzy każda zawodniczka. Mam nadzieję, że te ME dzięki fantastycznej atmosferze zachęcą kolejne pokolenia dziewczynek do rozpoczęcia swojej przygody z piłką ręczną - stwierdziła Paulina Uścińciewicz, rozgrywająca Biało-Czerwonych.

Dzienne bilety na mecze ME w Spodku można kupić na stronie tickets.eurohandball.com. ©

Wybawca Kane, wątpliwy karny Belgii i spokojny awans USA

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Anglia i Belgia odwróciły wynik w meczach z drużynami z Afryki i awansowały do 1/8 finału mistrzostw świata. USA w „dziesiątkę” poradziły sobie z Bośnią i Hercegowiną.

Reprezentacja Anglii strasznie męczyła się z drużyną Demokratycznej Republiki Konga. W 7. minucie niespodziewanie pomocnik Bryan Sipenga dał drużynie DR Kongo prowadzenie strzałem z bliskiej odległości. Zespół „Trzech Lwów” przez niemal 70 minut nie mógł znaleźć sposobu na wyrównanie. Dopiero w 75. minucie napastnik reprezentacji Anglii Harry Kane wziął sprawy w swoje ręce i uderzeniem głową doprowadził do stanu 1:1. A w 86. minucie otoczony przez trzech obrońców, uciekł wszystkim, poprawił swoją pozycję i strzałem z dystansu w okienko zapewnił Anglii zwycięstwo 2:1.

Kane zdobył już na obecnym mundialu 5 bramek, a 13 razy trafił do siatki w historii mistrzostw świata, co pozwoliło mu wyprzedzić Pelego z 12 golami i usadowić się na 7. miejscu w klasyfikacji strzelców mundialu (prowadzi Argentyńczyk Lionel Messi z 19 bramkami przed Francuzem Kylianem Mbappe z 18 golami i Niemcem Miroslavem Klose z 16 trafieniami).

Harry został pierwszym piłkarzem w historii reprezentacji Anglii, który strzelił dwa gole po 75 minutach regulaminowego czasu gry w meczu na mistrzostwach świata.

Kane strzelił też 84 w reprezentacji Anglii, czym zrównał się z Ferencem Puscasem pod względem liczby goli w drużynie narodowej i razem ze słyn-



FOT. EPAP/AP

Kapitan reprezentacji Anglii Harry Kane wybawił zespół „Trzech Lwów” z opresji w meczu 1/16 finału z DR Konga

nym Węgrem zajmuje 9. miejsce w klasyfikacji reprezentacyjnych strzelców wszech czasów, w której prowadzi Portugalczyk Cristiano Ronaldo - 145 goli przed Leo Messim - 123 gole i Irańczykiem Ali Daei - 109 goli (Robert Lewandowski z 89 bramkami jest siódmy w tym zestawieniu).

- Szczerze mówiąc, to uczucie jest po prostu niesamowite. Co za szalony mecz! To bardzo uparta drużyna, ale po pierwszej przerwie na drinka graliśmy znacznie lepiej, chociaż ich bramkarz popisał się kilkoma niesamowitymi obronami. Rozmawialiśmy o tym, że nadchodzi czas, aby ktoś coś zrobił, i że każdy może być bohaterem. Dziś

ja zostałem tym bohaterem - skomentował swój występ Kane.

Anglia zagra z Meksykiem w 1/8 finału w poniedziałek, 6 lipca, o godzinie 2.00 czasu środkowoeuropejskiego.

Reprezentacja Belgii uniknęła porażki w regulaminowym czasie gry z Senegalem, przegrywając 0:2 do 85. minuty. Bramki Romelu Lukaku i Youriego Tielemansa doprowadziły do dogrywki, w której „Czerwone Diabły” strzeliły trzeciego gola z kontrowersyjnego rzutu karnego. Sędzia Said Martinez z Hondurasu, mimo interwencji VAR, podyktował rzut karny po faulu Lamine Camary na Tielemansa, mimo że podcięcie na-

stąpiło poza „szesnastką”. Sam poszkodowany zamienił „jednostkę” na zwycięską bramkę, dającą awans do 1/8 finału.

Gol Tielemansa w 120+5 minucie z rzutu karnego (124 minuta i 43 sekunda) okazał się najpóźniej strzelonym w historii mistrzostw świata. Wcześniej takim osiągnięciem szczylił się Algierczyk Abdelmoumene Djabou, który zdobył bramkę w 120. minucie i 49. sekundzie w 1/8 finału z Niemcami (1:2) w 2014 roku.

Reprezentacja Stanów Zjednoczonych pokonała Bośnię i Hercegowinę 2:0. W ostatniej minucie pierwszej połowy Amerykanom udało się zamienić przewagę na bramkę Folarina Baloguna, który skierował odbitą piłkę od obrońców między nogami bramkarza Nikoli Vasilija. To trzeci gol amerykańskiego napastnika na mundialu 2026 roku na swojej ojczystej ziemi.

W 64. minucie Balogun sfaułował środkowego obrońcę Tarnika Muharemovicia, za co ujrzał czerwoną kartkę i choć „Jankesi” przez pół godziny grali w osłabieniu, udało im się zdobyć drugą bramkę - Malik Tillman z rzutu wolnego.

Na pocieszenie gości - bośniacki napastnik Edin Džeko zapisał się w historii - mając 40 lat i 106 dni został pierwszym zawodnikiem z pola w wieku 40 lat lub starszym, który zagrał w fazie pucharowej mundialu.

Reprezentacja USA po raz czwarty w historii pokonała drużynę z Europy na mistrzostwach świata. Tym razem wydarzyło się to w meczu 1/16 finału z Belgią. Wcześniej w 1930 roku zwyciężyła 3:0 Belgię, w 1950 roku 1:0 Anglię i w 2002 roku 3:2 Portugalie.

Tym samym wszystkie trzy drużyny będące gospodarzami mistrzostw świata - USA, Kanada i Meksyk awansowały do 1/8 finału turnieju. ©

Rzucił klątwę na Messiego i Argentynę. Czy dojdzie do największej sensacji XXI?

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Kończymy 1/16 finału MŚ 2026. W nocy z piątku na sobotę ostatnie mecze tej rundy w fazie pucharowej.

Argentyna zmierzy się z Republiką Zielonego Przylądka w 1/16 finału. Tymczasem sporo emocji wywołała wypowiedź szamana, który przewiduje sensacyjny scenariusz. Według Nany Kwaku Bonsamy debiutująca reprezentacja ma sprawić niespodziankę i awansować do kolejnej rundy. Co więcej, jego zdaniem Leo Messi wyczerpał już swój „limit” bramek na turnieju, który ma zatrzymać się na sześciu trafieniach.

Niezależnie od tej przepowiedni Messi stanie przed szansą powiększenia dorobku bramkowego. Argentyńczyk ma już 19 goli w klasyfikacji strzelców wszech czasów mistrzostw świata, czyli o jedno więcej od goniącego go Kyliana Mbappé.

Tuż za nimi znajduje się Erling Haaland. Początek meczu Argentyny z Republiką Zielonego Przylądka w sobotę, 4 lipca o północy czasu polskiego. Transmisja w TVP 1 i TVP Sport. Skomentują go Maciej Iwański oraz Radosław Gilewicz.

Kilka godzin wcześniej o awans powalczą Australia i Egipt. Obie reprezentacje zajęły drugie miejsca w grupach. „Kangury” ustąpiły jedynie współgospodarzom turnieju - Stanom Zjednoczonym, natomiast Egipt zakończył fazę grupową za plecami Belgii. Początek spotkania w piątek o godz. 20.00. Transmisja w TVP 2 i TVP Sport.

W meczu Kolumbia - Ghana poznamy ostatniego uczestnika 1/8 finału. Zdecydowanym faworytem jest Kolumbia, która wygrała grupę K, wyprzedzając Portugalie. Ghana awansowała z trzeciego miejsca, kończąc fazę grupową z dorobkiem 4 punktów, za plecami Chorwacji i Anglii. Początek spotkania w nocy z piątku na sobotę o godz. 3.30 czasu polskiego. Transmisja w TVP 2 i TVP Sport.



FOT. GRZEGORZ WALDA

Na Argentyńczyka Leo Messiego padła klątwa jednego z afrykańskich szamanów. Czy będzie skuteczna?

Hubert Hurkacz: Ambicje mam na pewno większe niż trzecia runda

Agnieszka Bialik z Londynu
redakcja@polskapress.pl

TENIS. - Mój trener lubi dopracowywać detale, na korcie skupia się na jakości. To charyzmatyczna postać - przekonuje Hubert Hurkacz.

Jakie to uczucie być w trzeciej rundzie, po powrocie po kontuzji?

Cieszę się z wygranej, nieważne czy bez straty seta, czy nie. I że będę miał kolejne wyzwanie na mojej drodze. Ambicje mam na pewno większe

niż trzecia runda. Każdy mecz na wielkim szlemie jest dużym wyzwaniem. To był trudny mecz, zwłaszcza w pierwszym secie.

Pana kolejnym rywalem będzie Amerykanin Tommy Paul, aktualnie 25. rakieta świata, finalista turnieju w Queens, imprezy poprzedzającej Wimbledon. Graliście cztery razy, trzy z tych spotkań pan przegrał. Jaki to przeciwnik?

Skoro przegrałem trzy razy - to znaczy, że to nieprzyjemny

rywal (śmiej). Ma bardzo dobry return i świetnie porusza się po korcie. W ostatnich latach miał dobre wyniki i był w finale w Queens dwa tygodnie temu, więc na trawie czuje się świetnie. Będzie to dobre sprawdzenie moich umiejętności.

Z jakiego elementu gry jest pan najbardziej zadowolony po tych dwóch wygranych?

Grałem równo, solidnie, w kluczowych momentach, kiedy rywal miał okazję na przełamanie, podnosiłem

swój poziom. Ważne, że utrzymałem swój serwis. Dzięki temu wywiera się większą presję na przeciwniku. Łatwiej jest też o szanse i okazje dla siebie.

Jeden z punktów zdobył pan po pięknym rzucie na kort i zagranu woleja. Czy nie boi się pan takich uderzeń? Przy okazji takiego właśnie zagrania nabawił się pan kontuzji na Wimbledonie dwa lata temu...

Cała rekonwalescencja i powrót były dość ciężkie. Przez

kilka miesięcy w ogóle nie mogłem się ruszać. Zabiegi nie dawały poprawy przez długi czas, aż a końcu zacząłem robić progres. Miałem okazję zrobić cały okres przygotowawczy. Pomału nabierałem większej pewności siebie.

Od niedawna pana trenerem jest Francuz Gilles Cervava, który w przeszłości doprowadził Rosjanina Daniła Miedwiediewa do triumfu w wielkoszlemowym US Open. Czy różni się od poprzednich pana szkoleniowców?

To ciekawy szkoleniowiec, niesamowita postać. Jest inny niż poprzedni moi trenerzy. Bardzo dba o szczegóły, ważna dla niego jest komunikacja ze sztabem, z teamem. Lubi dopracowywać detale, by wszystko grało. Na korcie skupia się na jakości. To charyzmatyczna postać.

W pana boksie pojawiła się tajemnicza pani...

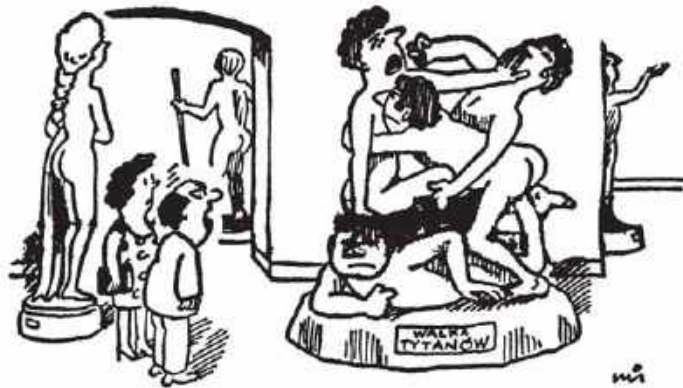
To moja wspaniąta dziewczyna, Joanna, która jest dla mnie cudownym wsparciem. ©

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

Chodź, uśmiejesz się - tata przymierza szorty!



Wiem, że chciałeś tylko przymierzyć tę kaczkę, ale czy musiałeś tak mocno wtłoczyć tę zatyczkę?!



Jak pomyślę, że jutro jedziemy pociągiem nad morze i że nie mamy miejscówek!

Dlaczego pan sądził, że tu jest winda? Nie mamy windy - to jest państwa pokój!



Zabierz, córeczko, kostium kąpielowy - przecież może być chłodno na plaży!



Nie, nic mi się nie stało - ale w ten sposób będę miał na pewno miejsce siedzące w pociągu do Ustki!



Nie ma pani pojęcia, jaki ścisk był w pociągu!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że spotkanie przyniesie nową inspirację.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość okażą się dziś największym atutem. Horoskop na dziś wróży, że przed Tobą dobry moment na ważną rozmowę.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi otworzyć się na nowe pomysły i nie bać się zmian.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą dzisiaj Twoim przewodnikiem. Horoskop dzienny radzi znaleźć chwilę na odpoczynek.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś radzi wykorzystać okazję, by zrobić kolejny krok naprzód.

Rak (22.06 - 22.07)
Wróci harmonia. Horoskop dzienny na piątek radzi wysłuchać kogoś, kto ma dla Ciebie dobrą radę.

Lew (23.07 - 22.08)
Energii będzie Ci można tylko pozazdrościć. Horoskop dzienny radzi skupić się na priorytetach - osiągniesz dzięki temu więcej niż zwykle.

Panna (23.08 - 22.09)
Los sprzyja odważnym planom. Horoskop stanowczo podpowiada, by nie odkładać decyzji, które mogą otworzyć nowe możliwości.

Waga (23.09 - 22.10)
Wytrwałość przyniesie efekty. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że ktoś doceni Twój wysiłek i zaproponuje ciekawą współpracę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Kreatywność będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny radzi podzielić się pomysłami i zaufać własnemu możliwościom.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś zapowiada, że dzień zakończy się miłym akcentem i dobrymi wiadomościami.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wszystko będzie układać się po Twojej myśli. Horoskop dzienny zapowiada, że niektóre osoby trochę Ci tego pozazdrozczą...



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 27

BIELSKO-BIAŁA

Zbigniew Preisner wrócił, by spłacić dług wdzięczności

Preisner Scoring Competition ma pomóc młodym kompozytorom. Pierwsza edycja za nami **str. 3**



KOZY

Wieś większa niż miasto. Wszyscy chcą tu mieszkać

Sprawdziliśmy, co takiego atrakcyjnego jest w tej największej wsi w województwie **str. 4-5**



BIELSKO-BIAŁA

Wchodzisz do autobusu, a tam... AI za kierownicą. Niezwykłe pomysły ludzi z MZK **str. 2**

SZCZYRK

W niedzielę na mszy ksiądz będzie rozdawał piłki nożne. Kolejna niecodzienna akcja ks. Jana Byrta **str. 6**

BIELSKO-BIAŁA

Wnuk ostatniego niemieckiego pastora Bielska napisał o nim książkę **str. 8**



Z REGIONU

POMYSŁ NA WEEKEND

Festiwal Róż w uzdrowisku u naszych sąsiadów za Wisłą



W ten weekend (4-5 lipca) w pobliskich Goczałkowicach-Zdroju będzie pięknie, pachnąco, rozrywkowo, ale i kształcąco.

Pięknie, bo wszystkie mostki, ławeczki i altanki w uzdrowisku znów będą zachwycać kwiatowymi kompozycjami. Pachnąco, bo te plenerowe bukiety, w których królują oczywiście róże, wydzielają zniewalające zapachy.

Rozrywkowo, bo w programie sporo muzyki lekkiej, łatwej i przyjemnej. Na jutro zaplanowano przegląd chórów i zespołów muzycznych (godz. 14.30), fortepianowy show Adama Snopka pt. „Od Bacha do AC/CD” (18.30) oraz recital Jacka Wójcickiego (20.30). Wszystko to - na scenie przy Starym Dworcu PKP.

Muzyczny program na niedzielę w tym samym miejscu zacznie się o godz. 15 piosenkami Disneya w nowych aranżacjach. O 16.30 rozpocznie się koncert operetkowy pt. „Serce w rozterce”, o 18.30 wystąpi Kasia Marona, o 20.30 usłyszymy największe przeboje Krzysztofa Krawczyka w wykonaniu Roberta Rozmusa. Festiwal Róż jest też kształcący. W tym roku ten aspekt spełnią spotkania: pt. „Ważne tematy w samo południe” z Krzysztofem Piersą, terapeutą i autorem książek (sobota i niedziela, godz. 12, przy Starym Dworcu) oraz „Róża wokół nas - od przydomowego ogrodu do miejskich przestrzeni” z Agnieszką Dąbrowską (sobota, przy Starym Dworcu, godz. 14). W Starym Dworcu czeka wystawa fotografii Magdaleny

Wasiczek, której wernisaż zaplanowano na godz. 16 w sobotę, oczywiście, w Starym Dworcu.

Interesująco zapowiadają się warsztaty florystyczne, których tematem będą fascynatory, czyli eleganckie, lekkie ozdoby głowy będące czymś znacznie mniejszym, ale bardziej dekoracyjnym niż klasyczny kapelusz. Warsztaty te odbędą się przy Starym Dworcu w sobotę i w niedzielę w godz. 14-16. Na niedzielę zaplanowany jest też pokaz florystyczny (niedziela, na scenie przy Starym Dworcu, o godz. 16).

W bogatym programie tegorocznego Festiwalu Róż uwagę zwraca też zlot Róż i Rozalii pod hasłem „Spotkanie z Różą” (niedziela, godz. 14 na scenie przy Starym Dworcu).

Jak widać, wiele się dzieje w Starym Dworcu i w jego okolicach, ale warto też podejść do Zegara Słonecznego w parku zdrojowym, gdzie przez cały weekend będą m.in. pokazowe aranżacje ogrodowe Kapiasów, sprzedaż i porady dotyczące uprawy róż (w godz. 11-18), Festiwalowy Kiermasz Różany (w godz. 12-19), warsztat różany (11-17). Tradycją Festiwalu Róż jest wizyta w specjalistycznym gospodarstwie ogrodniczym Dziadów w sobotę i w niedzielę o godz. 9.30 i 10.45. Zapisy na tę wizytę zakończyły się wczoraj, ale warto zapytać o nią na Starym Dworcu podczas imprezy, bo być może znajdą się jeszcze wolne miejsca.

Jolanta Pierończyk

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Pracownicy Działu Marketingu MZK czują social media. W krótkich, humorystycznych filmikach starają się przekazać, co w bielskim MZK „piszczy”. Jest lekko, zabawnie, ale i pouczająco. Trudno odmówić im kreatywności. A ich rolki - jak to się mówi - podbijają Internetu.

Sztuczna inteligencja ma coraz większy wpływ na naszą rzeczywistość, wykorzystywana jest w coraz to nowszych obszarach naszej codzienności, jest także przedmiotem bardziej i mniej mądrych dysput na temat naszego życia z AI.

Ostatnio kwestią wpływu sztucznej inteligencji na losy podróżowania komunikacją publiczną po Bielsku-Białej zajęli się pracownicy bielskiego Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego. Nagrali tzw. rolkę, w której pasażerka (w tej roli Natalia Olejniczak, kierownik Działu Marketingu MZK) po wejściu do autobusu zagaja, no właśnie... sztuczną inteligencją.



- Dzień dobry, dojadę tym autobusem do dworca? - pyta pani Natalia.

- To świetne pytanie. Zanim przygotuję odpowiedź, doprecyzuj proszę. Masz na myśli dworzec kolejowy w Bielsku-Białej? - pada odpowiedź sztucznej inteligencji (w tej roli Michał Gąsior, specjalista ds. marketingu i polityki informacyjnej MZK).

Trzeba pochwalić kreatywność i umiejętności aktorskie pracowników bielskiego MZK. Rolka ze sztuczną inteligencją nie jest ich pierwszą. W mediach społecznościowych na profilu MZK znajdziemy ich znacznie więcej. Oglądając je można nie tylko dowiedzieć się, co ciekawego dzieje się w bielskim MZK, a jednocześnie dobrze się bawić.

- Minęła się pani z powołaniem, powinna zostać aktorką - zagajam Natalię Olejniczak.

- A dziękuję, koleżanki i koleżdy z pracy mówili mi, że aktorstwo powinno być jakimś moim wyborem. Na szczęście mam okazję spełniać się w tych rolkach - mówi pani Natalia.

Natalię Olejniczak w kręceniu rolek wspierają dwaj koledzy z działu, wspomniany Michał Gąsior oraz Kamil Młotek, specjalista ds. polityki informacyjnej bielskiego MZK.

- Skąd pomysły na humorystyczne rolki? - dopytuję.

- Rodzą się w naszych głowach. Czasami są to inspiracje zaczerpnięte z Internetu, z zagranicznych rolek, czasami jest to odpowiedź na jakieś virale,

trendy w sieci, gdzie tworzymy własną wersję danego trendu. Bardzo często pomysł rodzi się z błażej rozmowy czy sytuacji w firmie. Staramy się też przekazywać wartościowe treści, które przemawiają do młodych pasażerów, i do tych w średniej grupie wiekowej - opowiada szefowa marketingu.

Zapewnia, że odbiór rolek jest pozytywny, podróżni zwracają uwagę na ich poczucie humoru, często podchodzą i gratulują pomysłowości.

- Duże spółki komunikacyjne, takie jak w Warszawie, Krakowie czy Wrocławiu, publikują rolki. Natomiast w spółkach średniej wielkości, jaką jest nasza firma, rzadko się to spotyka. Dziewczyny z komunikacji miejskiej w Płocku tworzą świetne rolki i cały content na social media. Jednak poczuciem humoru to my się mocno wyróżniamy na rynku - opowiada Natalia Olejniczak.

- A jak prezes MZK zapatruje się na waszą twórczość? - podpytuję.

- Kibicuję nam - mówi Natalia Olejniczak. ©@

ZDJĘCIE TYGODNIA



Przed tygodniem, 26 czerwca, rozpoczął się doroczny festiwal Męskie Granie w formie trasy koncertowej. Koncerty inauguracyjne odbyły się w Żywcu. Przed liczną zgromadzoną publicznością zaprezentowali się m.in. Lor, Tribute to Stanisław Soyka - Natalia Przybyś Feat. Smolik, Anna Maria Jopek, Grażyna Łobaszewska, Igo, Mrozu MTV Unplugged i Męskie Granie Orkiestra 2026. Trasa koncertowa potrwa do 22 sierpnia, z przystankami w Poznaniu, Gdańsku, Wrocławiu, Krakowie i Warszawie. Więcej zdjęć z koncertów w Żywcu można znaleźć na www.dziennikzachodni.pl. JAK/RED

KULTURA WRĘCZENIE NAGRÓD W PIERWSZEJ EDYCJI PREISNER SCORING COMPETITION I KONCERT „MY LIFE”

Niezapomniany wieczór ze Zbigniewem Preisnerem

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Owacją na stojąco podziękowała licznie zgromadzona w bielskiej hali pod Dębowcem publiczność urodzonego nad Białą światowej sławy kompozytorowi muzyki filmowej Zbigniewowi Preisnerowi za wzruszający, klimatyczny, epicki koncert „My Life”.

W sobotni wieczór została rozstrzygnięta pierwsza edycja Preisner Scoring Competition, konkursu dla młodych kompozytorów muzyki filmowej, jedynego takiego konkursu na świecie. Jego inicjatorem, dyrektorem artystycznym i dobrym duchem jest Zbigniew Preisner, światowej sławy kompozytor muzyki filmowej, urodzony w Bielsku-Białej.

Nad Białą od początku roku trwają różne imprezy związane z tym, że miasto otrzymało tytuł Polskiej Stolicy Kultury, a konkurs jest jednym z jego najważniejszych wydarzeń.

Zbigniew Preisner często podkreśla (w sobotni wieczór zresztą też o tym wspominał), że sam dostał szansę, że na jego drogę artystyczną mieli ogromny wpływ Piotr Skrzynecki z Pivnicy pod Baranami i Krzysztof Kiesłowski, więc teraz chciałby dać szansę innym młodym kompozytorom.

Konkurs dla młodych twórców muzyki filmowej okazał się przysłowiowym strzałem w 10. Uczestnicy mieli za zadanie opisać dźwiękami obraz „Wieża Babel” Petera Bruegela. Wpłynęło na niego 81 kompozycji.

Pochyliło się nad nimi jury w znakomitym składzie: Zbigniew Preisner, Lisa Gerrard - wokalistka i kompozytorka, współzałożycielka legendarnego zespołu Dead Can Dance, laureatka Złotego Globu za muzykę do filmu „Gladiator” współtworzoną z Hansem Zimmerem; Fernando Trueba - hiszpański reżyser, scenarzysta i producent filmowy, laureat Oscara za film „Belle Époque”; Michel Duval - ikona europejskiej sceny muzycznej, współtwórca kultowych wytwórni Factory Benelux i Les Disques du Crépuscule oraz Matthew Sweet - brytyjski pisarz, historyk kultury, dziennikarz i prezenter radiotelewizyjny związany z BBC.

Ostatecznie jury wybrało 10 finalistów - sześcioro Polaków,



Zbigniew Preisner podkreślił, że Bielsko-Biała to jego miasto

dwóch Niemców, Węgra oraz Irańczyka. W tym gronie znaleźli się: Aleksander Jan Szopa, Fiona Jung, Gabriela Koczur, Jakub Unolt, Katarzyna Anders, Martin Tóth, Mohammad Ahmadian, Nikodem Kluczyński, Philipp Hubert i Zofia Michałowicz.

Zbigniew Preisner podkreślał na konferencji prasowej, że każdy z finalistów jest świetnie

przygotowanym artystą do pisania muzyki filmowej.

- Wasze partytury są trudne, ale pięknie napisane. Czy będziecie mieli szansę zaistnieć? Tego w sensie wykonywania zawodu w przyszłości nie mogę wam obiecać. Chciałem zrobić ten konkurs, bo ja kiedyś tę szansę dostałem. Skoro ją dostałem, to chcę coś dać. Czy wam to pomoże? Nie wiem, czasy są

trudne - nie ukrywał kompozytor.

W sobotni wieczór został ogłoszony werdykt szacownego jury. Zwyciężczynią pierwszego Preisner Scoring Competition została Zofia Michałowicz - pianistka i kompozytorka z okolic Sieradza, która otrzymała czek na 25 tys. euro.

- Absolwentka szkół muzycznych I i II stopnia w Zduń-



Na konkurs napłynęło 81 kompozycji. Były to dźwiękowe opowieści obrazu „Wieża Babel” Bruegela



Nagrodę główną otrzymała Zofia Michałowicz, absolwentka szkół muzycznych w Zduńskiej Woli

skiej Woli, obecnie studentka kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Laureatka licznych konkursów pianistycznych oraz stypendystka artystyczna. Uczestniczyła w projektach edukacyjnych i festiwalach muzycznych jako solistka i kameralistka. Jej zainteresowania obejmują muzykę filmową, kompozycję oraz refleksję nad związkiem sztuki z filozofią i teologią. W twórczości poszukuje znaczeń symbolicznych, traktując muzykę jako przestrzeń osobistej ekspresji - można wyczytać w nocie o Zofii Michałowicz zamieszczonej na stronie konkursu.

Zofia Michałowicz odbierając nagrodę nie ukrywała, że to dla niej wielki dzień, jak mówiła wielki przełom.

Chciałem zrobić ten konkurs, bo ja kiedyś tę szansę dostałem. Skoro ją dostałem, to chcę coś dać. Czy wam to pomoże? Nie wiem

- To był bardzo intensywny, owocny czas, który zapamiętam na długo. To ogromna szansa dla nas wszystkich. Największa nagrodą, jaką tylko można otrzymać tworząc muzykę, jest to, że kogokolwiek ona poruszyła, kogokolwiek dotknęła w jakiś sposób. To jest największe szczęście dla mnie - mówiła Zofia Michałowicz.

Prezydent Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski przyznał, że nie jest wielkim fachowcem, wysłuchał zgłoszonych kompozycji, ale jeśli muzyka jest po to, żeby poruszać, to przyznał, iż jest poruszony.

A później rozpoczął się koncert muzyki Zbigniewa Preisnera - wyjątkowy, wzruszający, klimatyczny, epicki. Można było posłuchać kompozycji Mistrza do takich filmów jak m.in. „Dekalog”, „Trzy kolory”, „Podwójne życie Weroniki” czy „Skaza”. Była to nie tylko niezwykle emocjonalna podróż przez jego twórczość, ale także spotkanie z przesłaniem Mistrza, który stwierdził, że w świecie targanym niepewnością, wojnami i cierpieniem, do głosu powinna dojść miłość.



Bielska hala pod Dębowcem wypełniona była po brzegi

Największa wieś w województwie Jak ktoś się tu wprowadzi, to już i

Jacek Drost
Kozy

Nie wiadomo, skąd się te Kozy wzięły. Przemierzając tę największą pod względem dusz wioskę w województwie śląskim, a do niedawna nawet w całej Polsce, nie spotkałem ani jednej prawdziwej kozy. Pomnik kóz nieopodal pięknego parku tak, jedna nawet miała założone okulary w kolorze żółty fluo z hasłem „Widzimy się w Kozach”. Wizerunki kóz na herbie przy wejściu do wsi czy na tablicy wiszącej na Urzędzie Gminy również widziałem. Ale ani jednej żywej kozy.

Dlaczego Kozy? Chyba nie macie jakichś wielkich pasterskich tradycji? - pytam Bartłomieja Jurzaka, dyrektora Gminnej Biblioteki Publicznej w Kozach, w pięknie odrestaurowanym, neoklasykistycznym dworcu szlacheckim wybudowanym prawdopodobnie na przełomie XVII i XVIII wieku, zwanym Pałacem Czeczów, od nazwiska ostatnich właścicieli.

Pan Bartłomiej, miłośnik lokalnej historii, przyznaje, że faktycznie pasterskich tradycji to w tych Kozach nie ma.

- Żyjemy na pograniczu, głębiej w Beskidach już te tradycje wołoskie są. Natomiast Kozy to - można powiedzieć - pierwsza linia miejscowości, które nie miały takich tradycji. Wprawdzie Zespół Pieśni i Tańca Kozianie także pokazuje folklor góralski, ale Kóz do wsi góralskich nie można zaliczyć - podkreśla Bartłomiej Jurzak.

Wyjaśnia, że Kozy - podobnie jak sąsiednie Wilamowice czy Hałcnów (obecnie dzielnica Bielska-Białej) - to wsie założone w średniowieczu przez osadników germańskich, tyle że Kozy dużo wcześniej się spolonizowały.

- Jeśli chodzi o nazwę, to jest kilka wersji. Jedna faktycznie wiąże się z pasterstwem. Dr Józef Putek, autor monografii, próbował tego dowiedzieć. Druga dotyczy lokalnej legendy, opowiadanej z dziada pradziada. Mówi ona o tym, że w spalonej przez Tatarów osadzie przy życiu zostały tylko dwie kozy. Jest jeszcze trzecia wersja, że nazwa Kozy powstała nie od zwierząt, ale od jakiegoś przewiska, może rycerza zwanego Kozą - dzieli się swoją wiedzą pan Bartłomiej, wrę-

czając mi fajnie wydaną bajkę o dwóch kózkach.

Kozy, to jak wyczytuję w Internecie, wiejska gmina w powiecie bielskim, o przysłowiowy rzut beretem od Bielska-Białej. Według spisu z 31 grudnia 2019 roku gminę zamieszkiwały 13 024 osoby, co czyniło ją największą wsią w Polsce.

- Już nie jesteśmy najlicniejszą wsią w Polsce - śmieje się pan Bartłomiej. Kilka lat temu przeskoczył nas Józefosław pod Warszawą, który stał się sołectwem i tam mieszka dużo więcej ludzi. Jednak w porównaniu z innymi wsiami, albo nawet małymi miastami, Kozy są bardzo dużą wsią. Po sąsiedztwie mamy miasto Wilamowice, które ma 3 - 3,5 tys. mieszkańców, a Kozy jako jednolita wioskowa gmina liczą sobie 13 tys. ludzi - mówi Jurzak.

- Wszyscy się znają? - pytam.

- Ci starzy Kozianie, mieszkający tu z dziada pradziada, tak. Reszta niekoniecznie - mówi pan Bartłomiej.

- A z tym nożem, kozikiem to jak jest? - dopytuję.

- Jest takie powiedzenie: „Jesteś z Kóz, ka mos noz?” - co znaczy, że Kozianie zawsze mieli tendencję do bijatyk z użyciem różnych narzędzi - śmieje się pan Bartłomiej.

- Faktycznie Kozianie to tacy krewcy ludzie? - nie daję za wygraną.

- Teraz już nie, ale dawniej... Na przykład w Kozach było kiedyś dużo karczmi. Jedną już w latach 30. miała największą salę w okolicy, gdzie zjeżdżała się młodzież z sąsiednich wsi, więc dochodziło do różnych sytuacji - mówi szef biblioteki. I zapewnia, że Kozianie wcale nie różnią się swoją krewkością od mieszkańców sąsiednich wsi.

Na schodach przed budynkiem z seledynową elewacją nieopodal parku siedzi w cieniu mężczyzna i pali papierosa. Okazuje się, że jest geodetą. Do Kóz dojeżdża do pracy z pobliskich Kęt. Mówi, że na brak roboty nie narzeka - mnóstwo ludzi kupuje w ostatnich latach działki w Kozach.

- Tutaj jest dużo niezabudowanych działek, są tańsze niż w Bielsku, więc to kusi ludzi. Poza tym do Bielska jest niedaleko. Nie śledzę cen, ale można było kupić tutaj działkę za 100 zł za metr kwadratowy, w Bielsku-Białej za tę cenę ziemi się nie znajdzie. Największy ból to zatłoczone droga przez Kozy. Jak powstanie ekspresówka do Kra-



Monika Olma, sekretarz gminy Kozy oraz prowadząca sekretariat w urzędzie, Monika Kućka

kowa, to wtedy będzie fajnie - mówi mężczyzna.

Faktycznie przez centrum Kóz od rana do wieczora w stronę Krakowa oraz Bielska-Białej ciągnie sznur samochodów. Momentami ciężko przejść na drugą stronę jezdni. Na Beskidzką Drogę Integracyjną z Bielska-Białej do Krakowa wszyscy czekają jak na zbawienie. Trwają intensywne przygotowania do rozpoczęcia prac.

- W Kozach żyje się bardzo dobrze, coraz lepiej, gmina dynamicznie się rozwija. Mamy coraz więcej mieszkańców, napływowych ze względu na walory turystyczne i krajobrazowe - kamieniołom, Hrobaczą Łąkę (przez niektórych pisana także jako Chrobacza Łąka - pierwsza wersja jest oficjalna, używana w rejestrach; druga tradycyjna/historyczna - red.) i nasz piękny pałac z parkiem - mówi sekretarz Urzędu Gminy Monika Olma.

- Mówi się, że Kozy są sypialnią Bielska-Białej. Prawda to? - pytam Katarzynę Matuszek, skarbnika koziańskiego UG, rodowitą Koziankę.

- Myślę, że są. Dużo osób tutaj mieszkających pracuje i zawo-

dowo związanych jest z Bielskiem. W Kozach nie ma takiej infrastruktury związanej z rynkiem pracy - mówi pani Katarzyna.

Duże zakłady można policzyć na palcach jednej, góra dwóch rąk. To m.in. Anga Kozy, specjalizująca się w produkcji uszczelnień mechanicznych, które znajdują zastosowanie w różnych urządzeniach z wałem obrotowym, Klimors - specjaliści od instalacji chłodniczych czy Eka Medica zajmująca się m.in. produkcją suplementów diety. Ale to za mało, żeby wszyscy znaleźli zatrudnienie na miejscu, więc sporo ludzi dojeżdża z Kóz do Bielska-Białej. Z rolnictwa też już mało kto się utrzymuje - zostało parę gospodarstw, prężnie działają szkółki ogrodnicze.

- Dla mnie to miejscowość bardzo dobra do życia. Nie ma miejskiego zgiełku, jest bardziej wiejski klimat. Lubię być aktywna, więc to świetna baza wypadowa. Po pracy można się przebrać i w ciągu 5 minut wskoczyć na rower czy wyjść na górski szlak - zwierza się pani skarbnik.

W centrum wsi spotykam Karola Salamona. Mieszka na ul. Ja-

śminowej. Jest z nowosądeckiego, w Kozach mieszka od 1979 roku.

- Jak się żyje? - zagaduję.

- Elegancko. U siebie mamy spokój, ciszę - mówi pan Karol.

Jego żona Halina Salamon jest rodowitą Kozianką, z dziada pradziada.

- Nigdy nie wyprowadziła bym się z Kóz - zapewnia pani Halina.

- To się cieszę - mówię.

Kozianinem z krwi i kości jest także Edward Honkisz.

- W Kozach żyje się dobrze, zwłaszcza tym, którzy mają dobre emerytury - śmieje się pan Edward. Podkreśla, że w Kozach wszyscy go znają. Mówi o sobie z uśmiechem „stary przedszkolak”.

- Uczylem się na włókniennika, później pracowałem na odlewni, a jak ją zlikwidowali, to poszedłem pracować do kamieniołomu - zwierza się Edward Honkisz.

- Teraz to atrakcja turystyczna, ale praca tam to pewnie ciężka była? - mówią.

- Gdzie tam. Jak porównać pracę w odlewni z robotą w kamieniołomie, to w kamieniołomie były wczasy - uśmiecha się

pan Edward i dodaje, że swoją karierę zawodową zakończył w koziańskim przedszkolu, jako złota rączka, dlatego wszyscy w Kozach go znają.

- Mamy wszystko. Przychodnię zdrowia, sklepy, góry blisko. Wszystko jest. Życie nie umierać, a o to jest trudno - rzuca sentencjonalnie starszy mężczyzna spotkany przy ośrodku zdrowia.

Wracam do uroczego koziańskiego parku. Zajmuje jakieś 2 hektary. Rośnie w nim prawie pół tysiąca drzew i krzewów w różnym wieku, w tym słynny płatan klonolistny, który w 2012 r. otrzymał tytuł „Drzewa roku” w ogólnopolskim konkursie Klubu Gaja, a rok później w konkursie europejskim uzyskał drugie miejsce. Faktycznie jest piękny, budzi podziw.

- Urodziłam się w Kozach, potem wyjechałam na studia, a później wyjechałam do Kóz, do rodziny. Mamy domek pod samym lasem. Jest super, jest cisza, jest spokój - mówi spotkana przy fontannie Ewa Janosz z córką.

- Jak pani wraca do Kóz, to co widzi? - pytam.

e śląskim. I wyjątkowa. innego miejsca do życia nie szuka



Bartłomiej Jurzak, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej



Katarzyna Matuszek, skarbnik koziańskiego Urzędu Gminy, rodowita Kozianka

- Że Kozy się zmieniają. Park jest teraz piękny. Z dzieciństwa pamiętam, że tak nie wyglądał. Jest też mnóstwo miejsc, gdzie można wybrać się na kawę, lody. Kamieniołom został zrewitalizowany. Słyszałam, że nie wszyscy się z tego cieszą, bo coraz więcej w nim turystów, a kiedyś to było spokojne miejsce - mówi pani Ewa.

Anna Ciborska urodziła się w Pałacu Czeczów, bo przez lata była w nim porodówka, później zabytek zaczął niszczyć, ale na szczęście został wyremontowany. Obecnie kwitnie w nim działalność kulturalna. Znajdują się w nim Gminna Biblioteka Publiczna, Izba Historyczna im. Adolfa Zuberera, sala koncertowa, sala konferencyjna, sale wystawiennicze oraz pracownie plastyczne i teatralne

- Tu się urodziły dzieci pałacowe - śmieje się pani Anna. I dodaje: - Jak ktoś się do Kóz wprowadzi, to już się z Kóz nie wyprowadzi. Nie znam lepszego miejsca do życia. Mam męża z Poznania. Stwierdził, że nigdy w życiu by tam nie wrócił - zapewnia.

- Super, to piękną pani reklamę Poznaniowi zrobiła - śmieje się.



Emilia i Adrian, młode pokolenie Kozian



Ewa Janosz chętnie wraca do rodzinnej miejscowości



Helena i Karol Salamonowie oraz Edward Honkisz, zadowoleni mieszkańcy Kóz

Ksiądz będzie rozdawał piłki nożne

Jolanta Pierończyk
Szczyrk

W niedzielę, 5 lipca, o godz. 11 w kościele ewangelicko-angabsburskim w Szczyрку rozpocznie się nabożeństwo, podczas którego dzieci dostaną piłki nożne.

30 czerwca - niesamowite zaskoczenie po raz drugi. Wczoraj Pan Prezydent przysłał piłki do Parafii Ewangelickiej w Szczyрку na nabożeństwo w czasie Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej (USA, Kanada, Meksyk). I to było bardzo miłe zaskoczenie, a dzisiaj kurier przyniósł kolejną paczkę tym razem z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska. W międzyczasie odebraliśmy piłki także od starosty powiatu bielskiego i cieszyńskiego. Mamy też informację że burmistrzowie Wisły i Szczyрку oraz wójt Istebnej też prześlą od siebie piłki [wójt Istebnej zrobił to 1 lipca - red.] na nabożeństwo, które planuje Parafia Ewangelicka w Szczyрку 5 lipca. Trzeba dodać, że to będzie jedynie takie nabożeństwo w Europie, a może i w świecie. Będzie naturalnie Słowo Boże, będą piękne pieśni i będą modlitwy, a na koniec dzieciaki otrzymają po piłce - nie po to, by ją schować



Piłki do rozdania parafia otrzymała m.in. od prezidenta RP Karola Nawrockiego i premiera Donalda Tuska

do szafy, bo to nie jest zamiar Parafii, ale po to, by zaprosić również powiatu bielskiego i cieszyńskiego. Mamy też informację że burmistrzowie Wisły i Szczyрку oraz wójt Istebnej też prześlą od siebie piłki [wójt Istebnej zrobił to 1 lipca - red.] na nabożeństwo, które planuje Parafia Ewangelicka w Szczyрку 5 lipca. Trzeba dodać, że to będzie jedynie takie nabożeństwo w Europie, a może i w świecie. Będzie naturalnie Słowo Boże, będą piękne pieśni i będą modlitwy, a na koniec dzieciaki otrzymają po piłce - nie po to, by ją schować

do szafy, bo to nie jest zamiar Parafii, ale po to, by zaprosić również powiatu bielskiego i cieszyńskiego. Mamy też informację że burmistrzowie Wisły i Szczyړku oraz wójt Istebnej też prześlą od siebie piłki [wójt Istebnej zrobił to 1 lipca - red.] na nabożeństwo, które planuje Parafia Ewangelicka w Szczyړku 5 lipca. Trzeba dodać, że to będzie jedynie takie nabożeństwo w Europie, a może i w świecie. Będzie naturalnie Słowo Boże, będą piękne pieśni i będą modlitwy, a na koniec dzieciaki otrzymają po piłce - nie po to, by ją schować

Tym razem będzie to rozdawanie piłek podczas ekumenicznego nabożeństwa, które zaplanowane jest na godz. 11 w pierwszą niedzielę lipca, z okazji Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej

rozgrywanych w USA, Kanadzie i Meksyku. „Jestem nauczycielem w szkole sportowej SMS Szczyrk i wiem jak sport też kształtuje i wychowuje dzieciaki w grupie. Patrząc na drużyny z Ameryki Południowej czy Afryki, też chcielibyśmy, by nasze dzieciaki tak jak i oni nie wstydziły się swojej chrześcijańskiej wiary i modlili się i dziękowali Bogu. Chcemy, by może na chwilę każdego dnia zostawili telefony w domu i komputery, wyszli i zagrali z kolegami w piłkę nożną. I by z kolegami potrafili się pomodlić - napisał ks. Byrt.

55 lat temu piorun uderzył w zbiornik z ropą i rozpętało się piekło

Jacek Drost, Łukasz Klimaniec
Czechowice-Dziedzice

26 czerwca minęło dokładnie 55 lat od katastrofy w czechowickiej rafinerii, w wyniku której zginęło 37 osób, a 105 zostało rannych.

Była sobota, 26 czerwca 1971 r. Około godz. 17 w rejonie Czechowic-Dziedzic pojawiła się burza. Na terenie tamtejszej rafinerii trwało akurat przetaczanie ropy ze zbiornika na oddział destylacji. Mimo burzy nie przerwano przetaczania - obowiązujące przepisy wewnętrzne nie przewidywały tego. Nagle o 19.50 w jeden ze zbiorników uderzył piorun. I rozpoczęło się piekło.

Jako jeden z pierwszych na miejscu pojawił się Franciszek Waloszczyk, ówczesny komendant gminny straży pożarnej.

- Człowiek nie wiedział, co go czeka. Dopiero, gdy zobaczyłem kłęby dymu, zrozumiałem, że sytuacja jest bardzo poważna. Po uderzeniu pioruna alarmowali wszyscy. Jednostki zaczęły się zjeżdżać. Rozpoczęła się walka z ogniem. Trwała do północy, do chwili wybuchu - opowiadał przed laty reportowi DZ.

Na ratunek przybyły jednostki zawodowe z Bielska-Białej oraz mnóstwo okolicznych jednostek OSP - m.in. z Czechowic, Bestwiny, Zabrzega i Mazańcowic. - Wjechaliśmy na teren zakładu przez bramę od strony ul. Barlickiego i dojechaliśmy w rejon ówczesnego wydziału destylacji. Zgłosiliśmy się do dowódcy, który skierował nas do akcji chłodzenia zbiornika - wspomina Andrzej Klimaniec, który jako młody chłopak z kilkoma ochotnikami OSP Zabrzeg, tuż po zakończonych ćwiczeniach przy miejscowej remizie, na widok czarnego słupa dymu nad Czechowicami-Dziedzicami, pojechał do pożaru. Był tam w chwili, gdy eksplodował zbiornik. Ani on, ani nikt inny w pierwszych godzinach akcji nie zdawał sobie sprawy z zagrożenia.

Andrzej Klimaniec schładzał zbiornik stojący tuż obok tego, który płonął. Strażacy stali po kostki w wodzie i pianie. Ze względu na wysoką temperaturę musieli się często zmieniać.

- Przed samym wybuchem wyszedłem na wał. Pamiętam, że nagle zrobiło się cicho, ziemia jakby zaczęła drżeć, a wokół przez chwilę jakby zabrakło powietrza. Usłyszeliśmy syczenie w zbiorniku. Padła komenda „wycofać się!”. Wtedy strasznie rąbnęło... - ucina.



Gaszenie pożaru czechowickiej rafinerii trwało 69 godzin

Wojciech Gorgolewski z Bielska-Białej był pierwszym fotoreporterem, który robił zdjęcia pożaru czechowickiej rafinerii jeszcze przed wybuchem. Jego zdjęcie znalazło się na okładce albumu „Tym, którzy odeszli”. W rozmowie z reporterem DZ wspominał, że mieszkając na bielskim lotnisku zobaczył, że coś się pali.

- Powiedziałem rodzinie, że wezmę auto i pojedę do Starego Bielska. Sądziłem, że to właśnie tam jest pożar. Gdy tam dotarłem, okazało się, że pali się gdzie indziej. Dopiero gdy wróciłem na lotnisko, dowiedziałem się, że to w Czechowicach. Wieczorem podjąłem decyzję, by tam jechać - wspominał w listopadzie 2011 roku podczas otwarcia wystawy poświęconej pożarowi. Nie ukrywał, że nie był świadomy, jak poważna jest sytuacja.

- Gdy dotarłem na miejsce było ciemno, stał kordon milicji, musiałem zostawić auto i iść pieszo. Pobiegłem do bloków, które znajdowały się blisko pożaru. Wszedłem na trzecie piętro i zadzwoniłem do jednego z mieszkań. Otworzył mężczyzna. Był zdziwiony, że tu dotarłem. Powiedział, że cały blok został ewakuowany, a on jest pracownikiem płockiej rafinerii, który akurat w Czechowicach był na delegacji. Wpuścił mnie. Powiedział, bym robił zdjęcia, bo strażacy zaraz ogień ugaszą. Miałem wtedy aparat pentacon six, dwie rolki filmu po 12 klatek. Zaczęłem fotografować. Mężczyzna zaproponował, że wpuścił mnie na dach. Wszedłem, robiłem zdjęcia, aż skończył się film. Wszedłem, z trudem odszukałem swój samochód i wróciłem do Bielska. Wtedy zobaczyłem... góry oświetlone wybuchem eksplozji. Domyśliłem się, że w rafinerii musiało się stać coś straszniejszego... - wspominał.

Wybuch nastąpił w chwili, gdy wydawało się, że pożar zostanie zażegnany. Strażacy zmniejszyli powierzchnię palą-

cej się ropy, zabezpieczyli też sam zbiornik. I właśnie wtedy, o godz. 1.20, nastąpiła eksplozja. Ropa została wyrzucona w różnych kierunkach na odległość od 90 do 250 m. Wszyscy, którzy znajdowali się w obrębie obwałowań zbiornika oraz kilka metrów poza nim, zginęli. Wybuch zabrał życie 33 osób. W wyniku ciężkich oparzeń zmarło jeszcze czterech ratowników. Bilans pożaru był potworny - 37 zabitych i 105 rannych. Pożar rafinerii opanowano dopiero 29 czerwca, po 69 godzinach akcji gaśniczej.

Ogółem w akcji brało udział 2610 strażaków, 313 samochodów gaśniczych, 49 samochodów ciężarowych, 34 samochody ciężkie wodno-pianowe, 6 samochodów proskowych, 2 autodrabiny, 15 agregatów pianotwórczych, 11 działek pianowych i 197 pomp pożarniczych. Do gaszenia pożaru zużyto około 227 ton środków gaśniczych.

Pożar miał wiele przyczyn. Do najważniejszych z nich zaliczono niesprawną instalację chłodzącą zbiorniki, niedrobną instalację pianową, brak odpowiedniego sprzętu technicznego i środków gaśniczych, zbyt ciasne rozmieszczenie zbiorników i ich przestarzała konstrukcja oraz źle skonstruowane drogi pożarowe, które wylane asfaltem - płonęły w czasie pożaru.

Kilka dni po ugaszeniu pożaru ulicami Czechowic-Dziedzic przeszedł kondukt pogrzebowy, na lawetach przewieziono trumny ze szczątkami ofiar wybuchu. Ku ich pamięci na skwerze ustawiono pomnik z listą ofiar.

Pamięć o ofiarach tamtych wydarzeń, uczestnikach akcji gaśniczej, którzy przeżyli, postanowił kultywować Michał Kobiela z Kaniowa. Z jego inicjatywy został wydany album „Tym, którzy odeszli”. Zawiera on mnóstwo zdjęć, wspomnień i relacje uczestników, stanowiąc znakomity dokument-chołd.

REKLAMA

0011546668



WB.6740.580.2026

Żywiec, dnia 29.06.2026 r.

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŻYWIECKIEGO

Zgodnie z art. 10 § 1, art. 61 § 4 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, Starosta Żywiecki zawiadamia, że na wniosek Powiatowego Zarządu Dróg w Żywcu, ul. Leśnianka 102a, 34-300 Żywiec, z dnia 25.05.2026 r. (data wpływu), zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa DP nr 1444 S w ramach zadania pn.: „Budowa kładki dla pieszych w rejonie obiektu mostowego w ciągu drogi powiatowej nr 1444S Rycerka Dolna – Rycerka Górna-Kolonia w km 6+650 w miejscowości Rycerka Górna w gminie Rajcza”, na działkach nr ewid. 7408/9, 4549/4, 9194, 7408/7, 4429/42, 4429/43 w miejscowości Rycerka Górna.

POUCZENIE

Zgodnie z art. 49 §2 Kodeksu postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. od dnia ukazania się obwieszczenia w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Żywcu oraz Urzędu Gminy Rajcza, na tablicy ogłoszeń ww. urzędów, a także w prasie lokalnej.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 §1 Kodeksu postępowania administracyjnego informuje się, że strony lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie, składać wnioski i zastrzeżenia w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Żywcu, ul. Krasińskiego 13, parter pokój nr 12b w godzinach pracy urzędu:

- poniedziałek, wtorek, piątek od 7.00 do 15.00
- środa od 7.00 do 17.00
- czwartek od 7.00 do 13.00

w terminie do 7 dni od zakończenia ustawowego okresu publicznego udostępnienia obwieszczenia.

Wizytę należy uzgodnić telefonicznie pod numerem telefonu: 33 860 50 38.
Niezapoznanie się ww. terminie z dokumentacją traktowane będzie jako brak sprzeciwu do przedmiotu sprawy.



LAWENDA POD LASEM

Prowansja ... za miedzą, czyli lawendowe pole Anny Mazur

Jolanta Pierończyk
U sąsiadów

Przed nami drugi z dwóch dorocznych weekendów na polu lawendowym Anny Mazur w Studzienicach. Jak zwykle, czeka wiele atrakcji.

Plantacja lawendy w pszczyńskim sołectwie Studzienice ma 13 lat. Anna Mazur zakochała się w tej roślinie od pierwszego wejścia podczas pobytu u swojej koleżanki w Szczecinie. Tak naprawdę to był pierwszy raz, jak w ogóle zobaczyła lawendę. Ba, nawet nie wiedziała, jak się nazywa ten kwiat, wokół którego krążyły pszczoły, motyle i inne owady. Ale tak ją urzekł, że od razu zamówiła sadzonki i zaczęła uprawę.

Na początku lawendowych krzaczków było tylko 50, potem 500. W dziesiątym roku istnienia plantacja urosła do 1000 sztuk. W tej chwili, w 13. roku, jest ich ... 10 tysięcy.

- Są w różnym wieku, od pół roku do 13 lat. Musimy zacząć wymieniać te najstarsze egzemplarze. Myślimy też o kolejnym powiększeniu plantacji, ale na pewno nie przekroczymy 15 tys. sadzonek. To chyba maksimum, z jaką nasza szóstka może sobie poradzić - mówi Anna Mazur, bo do pomocy ma tylko rodziców, męża oraz bratową i brata.

Prócz lawendy jest jeszcze półtora tysiąca ziół, z których można pozyskiwać olejki. Są to: mięta, melisa, macierzanka i szalwia.

- To rośliny jasnotowate, tak samo jak i lawenda - podkreśla Anna Mazur.

Tak więc wszystkie olejki, hydrolaty i syropy, jakie „Lawenda pod Lasem” ma w swojej ofercie pochodzą z jej własnych upraw.

- Zioła są jednak mniej wydajne niż lawenda. Najmniej wydajna jest melisa, dlatego używamy jej przede wszystkim do syropów - zauważa właścicielka plantacji.

Jej wejście na rynek zaczęło się od lawendowych wianków i bukietów oraz woreczków z lawendą, potem pojawiły się olejki, hydrolaty i mydła, następnie syropy, kremy, świece, rękoździele podszyte lawendą, perfumy i wiele innych. Summa summarum, już dziesięć produktów ma certyfikat Lokalnej Marki Ziemi Pszczyńskiej. Są to: woreczki z lawendą, olejek lawendowy, olejek sosnowy z Puszczy Pszczyńskiej, hydrolat lawendowy, lawendowe wrzeciono, lawendowa tabliczka zapachowa, syropy lawendowe, melisowo-lawendowy i miętowo-lawendowy.

Rośnie plantacja lawendy, rozrasta się oferta, ale rosną też kompetencje samej Anny Mazur. Pod koniec czerwca zakończyła studia podyplomowe na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie i stała się edukatorem przyrodniczo-leśnym. Tytuł pracy brzmiał: „Zielona misja - nos z naturą”.

- Wymyśliłam edukacyjną grę, która może być pomocą dydaktyczną. Wystarczy szyszki znalezione w lesie, Iniane wo-

reczki wypełnione suszem i olejki eteryczne. Po zapachu trzeba odgadnąć np. sosnę, świerk, jodłę i daglezję. Może pomóc wiedza: że daglezja ma zapach bardziej cytrynowy, a sosna ma w zapachu nuty terpentyny; że igły sosny, jodły i świerku kłują, a daglezji nie - opowiada Anna Mazur.

Grę tę można poznać podczas najbliższego weekendu na lawendowym polu. Będzie też m.in. okazja do skomponowania własnych woreczków zapachowych. Będzie zabawa terenowa „Sekrety lawendowego pola” - dla całych rodzin, dla samych dorosłych lub samych dzieci.

W programie ponadto: warsztaty zielarskie, pokaz destylacji olejków eterycznych, pokaz sokolniczy, spotkanie z alpakami...

Tradycją Dni Otwartych pod Lasem jest udział innych producentów, których produkty posiadają certyfikaty Lokalnej Marki Ziemi Pszczyńskiej.

Dużym powodzeniem od zeszłego roku cieszą się lawendowe lody znanej mikołowskiej lodziarni „Rurański”. Prócz lodów są też sernik i jabłecznik lawendowy.

Sobota w „Lawendzie pod Lasem” przy ul. św. Jana Pawła II 175 zacznie się o dziewiątej i potrwa do dziesiątej. Żeby zobaczyć proces destylacji olejków eterycznych, trzeba być na lawendowym polu w godz. 12-15. Pokaz sokolniczy zaplanowano na godz. 15-17. Warsztaty zielarskie odbywać się będą w godz. 10-12 i 17-19. Współ-

mniana gra sensoryczna prowadzona przez samą Annę Mazur będzie w godz. 17-18.

Podobnie będzie wyglądać niedziela. O tch samych porach: pokaz destylacji olejków eterycznych oraz warsztaty zielarskie. Nie będzie natomiast ani sokoła, ani alpaków, a za to: prelekcja Anny Mazur pt. „Aromatyczny kod natury - lawendowa pasja” (godz. 16-17) i „Grzyby prozdrowotne”, prelekcja Bogusławy Gawłowskiej (godz. 17-18) oraz „Poznaj świat pszczół”, czyli prelekcja pszczelarska (godz. 18-19).

Na plantacji znajdziemy miejsca specjalnie przygotowane do sesji fotograficznych.

Zaraz po Dniach Otwartych zaczną się lawendowe żniwa, z którymi trzeba będzie się uporać do 10 sierpnia. To czas bardzo intensywnej pracy na plantacji w najbardziej uciążliwych godzinach między 11 a 15, potem suszenie, destylacja i pakowanie części zbiorów do pudeł, by móc z nich skorzystać później.

Produkty „Lawendy pod Lasem” to ręczna robota. Na przykład wrzeciona, które tak cieszą oko, powstają w liczbie pięćdziesięciu na dzień. Potem odkłada się je na półtora tygodnia do suszenia, po czym każdy trzeba „podciągnąć”, bo podczas tego procesu zmniejszają objętość. Podczas sezonu ich liczba nie przekracza 150.

- To dzieło mojej bratowej. Było nam niezmiernie miło, kiedy Francuzi stwierdzili, że tak pięknych w Prowansji się nie znajdzie - mówi z dumą Anna Mazur.



JOLANTA PIERONCZYK



JOLANTA PIERONCZYK

KULTURA KSIĄŻKA O OSTATNIM NIEMIECKIM PASTORZE BIELSKA TO OKAZJA DO DYSKUSJI O TOŻSAMOŚCI MIASTA

Ten pastor był wyjątkową osobowością

Jacek Drost
Bielsko-Biała

29 czerwca w bielskiej Książnicy Beskidzkiej odbyła się promocja książki „Richard Ernst Wagner. Ostatni niemiecki pastor Bielska” autorstwa prof. Gero Vogla, wnuka śląskiego duchownego luterńskiego, jednego najważniejszych historyków regionalnych ziem bielskiej.

Richard Ernst Wagner, znany i szanowany duchowny urodził się w Skoczowie. Przez 31 lat był proboszczem w parafii w Bielsku.

- Zdobyl gruntowne wykształcenie teologiczne i filozoficzne na uczelniach w Wiedniu, Strasburgu i Berlinie. Od 1914 r. związany był z Bielskiem, „okiem protestantyzmu”, jak wtedy to miasto nazywano. Zastąpił jako bibliofil i jeden z najwybitniejszych historyków regionalnych ziem bielskiej. Prowadził działalność pedagogiczną, naukową i publicystyczną. W książce „Syjon bielski w kazaniach swych pastorów”, wydanej w 1921 roku, opisał

dzieje lokalnego protestantyzmu. Tuż przed wybuchem II wojny światowej zdążył opublikować encyklopedyczne kompendium pt. „Kronika Bielska-Białej” - przypomina sylwetkę pastora Richarda Ernsta Wagnera serwis dzieje.pl.

Za swoje pochodzenie i pełnioną funkcję pastor Wagner w maju 1945 r. trafił do obozu Zgoda w Świętochłowicach. Najpierw był to niemiecki obóz pracy, a od 1945 roku obóz podlegający Urzędowi Bezpieczeństwa, kierowany przez oskarżonego o zbrodnie przeciwko ludzkości, okrytego złą sławą funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa PRL Salomona Morela. W tym obozie zmarł 3 sierpnia i został pochowany w jednej ze zbiorowych mogił.

Jego losy opisał w biograficzno-wspomnieniowej, dwujęzycznej polsko-niemieckiej książce „Richard Ernst Wagner. Ostatni niemiecki pastor Bielska” prof. fizyki Gero Vogl, wnuk duchownego, który urodził się w Bielsku-Białej w 1941 roku. Po ukończeniu studiów w Wiedniu Gero Vogl jako specjalista



W swojej książce prof. Gero Vogl oparł się na zapiskach i wspomnieniach dziadka, dr. Richarda E. Wagnera

w zakresie fizyki eksperymentalnej prowadził działalność naukowo-badawczą w Uniwersytecie Technicznym w Monachium, a następnie na Uniwersytecie w Berlinie i Uniwersytecie Wiedeńskim.

- Prof. Gero Vogl, posiłkując się zapiskami i wspomnieniami swojego dziadka, dra Richarda Ernsta Wagnera, ostatniego niemieckiego pastora bielskich protestantów, prezentuje w swej książce mało znaną historię Bielska z czasów przedwojennych i wojennych. Dr Wagner pracował jako bielski pastor w latach 1914-1945 i był postrzegany jako wyjątkowa osobowość. Zmarł śmiercią tragiczną 3 sierpnia 1945 roku w Obozie „Zgoda” w Świętochłowicach. Pozostawił po sobie kilka ważnych dzieł o dużych walorach historycznych, w tym monografię tzw. Bielskiego Syjonu: „Der Bielitzer Zion” (Bielsko, 1921) oraz „Kronikę Bielska i Białej” („Das Buch der Bielitz-Bialaer Chronika”, Bielsko 1932) - przypomina Uniwersytet Bielsko-Bialski, który wspierał naukowo-edytorskie przygotowanie tej publikacji.

- Czy myśli pan o swoim dziadku jako o ofierze historii? - spytałem prof. Gero Vogla.

- Tak - odpowiedział po dłuższym namyśle. - Historia jest brutalna. Znowu to dzisiaj widzimy, niestety. Wystarczy spojrzeć na Ukrainę. Historia, niestety, jest brutalna. Mam tylko nadzieję, że w Europie jesteśmy w stanie to sprawić, żeby ta historia, w tym regionie była mniej brutalna - powiedział prof. Vogl.

- Mówią, że historia jest nauczycielką życia. Czy czegoś się uczymy choćby na przykładzie losu pastora Wagnera? - spytałem.

- Powinna być, ale po niektórych politykach widać, że nie uczą się historii. Może nawet mniej w Europie, a bardziej w świecie. Trump na pewno nie czytał historii - odparł prof. Gero Vogl.

Promocja książki o pastorze Wagnerze była także okazją do dyskusji o tożsamości Bielska-Białej. Wzięli w niej udział m.in. prof. Ewa Chojcka, prof. Grażyna Szewczyk i historyk Piotr Kenig.

Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski
cieszyn@dz.com.pl



Gorąca podróż

W upalne południe wyruszam z Bielska-Białej pociągiem.

Jednostka Kolei Śląskich wita mnie przyjemnym chłodem, ma klimatyzację. Na trasie do Katowic trudno nie zauważyć ogromnego zakresu modernizacji - nowe perony, wiaty, układy torowe. Największe zmiany przebiegają w samych Katowicach. Dlatego mój następny pociąg czasowo zastąpiono autobusem.

Na samym dworcu nie ma o tym żadnej wzmianki. Tylko w papierowym rozkładzie jazdy jest numer stanowiska autobusowego. Czeka mnie mozolny marsz w upale na dworzec przy ulicy Sądowej. A gdyby ktoś miał duży bagaż, małe dziecko albo był inwalidą? Nie dość, że brak informacji o komunikacji

zastępczej, to jeszcze podstarwiono ją pół kilometra od dworca.

Zzianajany, dobiegam na Sądową. Tu też nie ma żadnej informacji o komunikacji zastępczej. Jaki to był numer stanowiska? W aplikacji nie ma, ale zapamiętałem - chyba 2B. Tylko które to jest? Dworzec ogromny, nie widzę żadnego planu. Nawet poszczególne stanowiska nie mają widocznych z daleka oznaczeń. To pewnie któreś przy ulicy? Obchodzę kolejne, nareszcie znajduję 2B. Ktoś się nie popisał.

Nadjeżdża autobus z logo Polregio. Klucząc ulicami Sosnowca (jakże to miasto wypiękniało!) zmierzam przed tamtejszy dworzec. Wsiada kilka osób. Elegancki starszulek pyta mnie, w którą stronę autobus pojedzie. Wy-

jaśniam, że to linia specjalna i staje tylko przy stacjach kolejowych. Autobus rusza, starszy pan podchodzi do kierowcy. Zatrzymujemy się dodatkowo na przystanku, gdzie starszulek chciał wsiąść. Niby drobniaczek, ale trzeba docenić serce szofera.

Następny postój to już przesiadka na pociąg. Przy peronie stoi pocziwy skład EN57 z roku 1982, w wersji niemal oryginalnej. Niektóre inne tak gruntownie przebudowano, że trudno na pierwszy rzut oka poznać, co to za pojazd, nawet siedzenia poprzesuwno względem okien. Tutaj niewiele zmieniono. Schludne, odnowione wnętrza. Zastosowano zamknięty układ toalety, czyli nie trzeba czekać aż pociąg ruszy. Zamontowano też kamery w przedziale pasażerskim, to akurat mnie cieszy. Klimaty-zacji oczywiście brak. Są jednak okna, które można otworzyć.

Ruszamy z charakterystycznym szarpnięciem i po chwili jest rześko.

PKP Intercity ma hit: nostalgiczne pociągi Niespieszne. Polregio mimo woli też przypominało mi lata młodości i była to miła podróż, nawet w takim upale

Cieszyńskie sytuacje
Władysław Magiera
cieszyn@dz.com.pl



Pedagog i twórca PTP

Jerzy Kubisz (1862-1939) pochodził z Końskiej, z rodziny chłopskiej. Po ukończeniu z wyróżnieniem seminarium nauczycielskiego w Cieszynie rozpoczął pracę w Wiśle-Czarnym, później pracował w innych szkołach, podróżował, poznał wielu ciekawych ludzi. Został kierownikiem szkoły w Kocobędzu. Wraz z Jerzym Michejdą, nauczycielem z Ustronia, domagał się języka polskiego podczas obrad konferencji nauczycielskich i przeciwstawiał się tendencjom całkowitego zgermanizowania szkół. W 1888 r. razem założyli Polskie Kółko Pedagogiczne w Ustroniu, którego celem było skupienie nauczycieli w polskiej organizacji. Z kółka powstało w 1896 r. Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku, którego został pierwszym prezesem.

Poświęcał mu wiele uwagi, wygłaszając w kołach odczyty z zakresu pedagogiki, metodyki oraz historii i literatury polskiej.

Z początkiem 1892 r. Kubisz rozpoczął wydawanie „Mie-



Jerzy Kubisz (1862-1939)

sięcnika Pedagogicznego” poświęconego sprawom szkolnym i wychowawczym. Przez 10 lat jako wydawca, redaktor i administrator, dojeżdżał do Cieszyna, gdzie pismo drukowano. Pismo, później, jako organ PTP, a następnie ZNP, było wydawane do wybuchu II wojny światowej, czyli przez 47 lat. Wraz ze śmiercią Jerzego Kubisza odszedł także do historii ostatni, podwójny numer „Miesięcznika Pedagogicznego” - pisma, które jest chlubą polskiego nauczycielstwa cieszyńskiego, a w dziele nauczania i wychowania odegrało nieocenioną rolę. Założył w Kocobędzu Kółko Rolnicze, Straż Pożarną i Kasę Raiffeisena.

W niepodległej Polsce pełnił obowiązki zastępcy inspektora szkolnego w Cieszynie.

Z dniem 1 lutego 1929 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł w 1939 r. w Cieszynie i został pochowany na cmentarzu ewangelickim. Był żonaty z Anną z Michejdów, miał czworo dzieci - trzech synów i córkę. Dwóch synów zginęło w czasie II wojny światowej na Syberii. Jerzy po wojnie był dyrektorem Banku Spółdzielczego w Cieszynie, córka Anna, nauczycielka, kontynuowała rodzinne tradycje i wiele pisała do gazet i czasopism.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 27

INWESTYCJE

Nowy dom dla mistrzów Polski. Miasto ma swój plan

Hala widowiskowo-sportowa powstanie w Zawierciu. Będzie kosztować około 130 mln zł **str. 3**



SZTUKA I ROZRYWKA

W Sosnowcu nie było jeszcze takiego miejsca. Dziedziniec wypełni się sztuką i rozrywką **str. 4**

KOMUNIKACJA I TRANSPORT

Od 2011 roku ten dworzec w Dąbrowie Górniczej stał i niszczał. Za dwa lata ma znów powitać podróżnych **str. 3**

ZDROWIE

Wielomilionowe zakupy i inwestycje w sosnowieckich szpitalach. Pacjenci tylko zyskują **str. 5**



TRANSPORT I KOMUNIKACJA

W trzy lata trzydzieści miejskich ulic ma być całkiem jak nowe

W Dąbrowie Górniczej miasto chce wyremontować w ekspresowym tempie dziurawe drogi **str. 7**



FOTOPITRSOBIERAJSKI

KRÓTKO

SOSNOWIEC

Wiadukt w centrum to już nie przeszkoda



Na ten moment z utęsknieniem czekali wszyscy kierowcy w Sosnowcu, pasażerowie komunikacji miejskiej w całym Zagłębiu, przewoźnicy ze Śląska i goście z Beskidów. To było długich 16 miesięcy, ale w końcu się udało. Znow można jechać czterema pasami pod wiaduktem w ulicy Piłsudskiego, dzięki czemu błyskawicznie można znaleźć się w centrum miasta albo skierować się bez uciążliwych objazdów w stronę tras szybkiego ruchu do Katowic czy Częstochowy i Łodzi. Zakończyły się ostatnie prace pod wiaduktem kolejowym w ul. Piłsudskiego w Sosnowcu, zrealizowane w ramach przebudowy trasy kolejowej od Będzina przez Sosnowiec do Katowic Szopieniec. Większy prześwit pod obiektem

sprawia, że ruch drogowy i tramwajowy jest teraz bardziej bezpieczny. - Udostępniliśmy kierowcom dwa zewnętrzne pasy, a tym samym ulica zyskała pełną przejezdność. Tramwaje jeżdżą bez przeszkód, piesi korzystają z przejścia pod torami przez cały czas trwania inwestycji. Pociągi kursują natomiast zgodnie z rozkładem jazdy - informuje PLK. Obecne roboty koncentrują się tutaj na ułożeniu dwóch torów kolejowych na nowej części wiaduktu. To końcowy etap przebudowy ważnego obiektu nad ul. Piłsudskiego, która rozpoczęła się w lutym 2025 roku. Zakończenie wszystkich prac w tym miejscu spółka PLK przewiduje natomiast już po wakacjach, a więc we wrześniu. (PAS)

CZELADŹ

Drogowcy zajmą się ulicą Wojkowicką

Powiat będziński rozpoczyna realizację kolejnej inwestycji drogowej. Tym razem chodzi o modernizację drogi powiatowej nr 4701S, czyli ul. Wojkowickiej w Czeladzi. Roboty obejmą odcinek o długości prawie 1,5 kilometra, a ich efekty mają przyczynić się do poprawy stanu infrastruktury drogowej oraz bezpieczeństwa wszystkich uczestników ruchu. Zakres prac przewiduje wykonanie nowej nakładki asfaltowej na całym modernizowanym odcinku oraz odtworzenie oznakowania poziomego, w tym miejsc postojowych. Dzięki realizacji tego zadania ma poprawić się komfort jazdy, estetyka drogi oraz warunki korzystania z infrastruktury. Jak ustaliliśmy w starostwie powiatowym w Będzinie plac budowy został już przekazany wykonawcy. Rozpoczęcie robót nastąpi za chwilę, po zatwierdzeniu projektu tymczasowej organizacji ruchu. Wartość inwestycji wynosi 1 mln 356 tys. 852,15 zł. Remontem ulicy Wojkowickiej zajmie się czeladzka firma Libud Asfalty, której oferta została wybrana spośród wszystkich 18, które napłynęły do Powiatowego Zarządu Dróg w Będzinie z siedzibą w Rogoźniku w tym postępowaniu przetargowym. (PAS)

Narodziny huty na teatralnej scenie PKZ

opr. Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec

Huta Katowice to symbol Dąbrowy Górniczej i całego regionu. W tym roku największy w Polsce kombinat metalurgiczny - dziś ArcelorMittal Poland - świętuje 50-lecie rozpoczęcia swojej historii.

Jednocześnie trwają przygotowania do premiery spektaklu „Huta”. Teatr Zagłębia i Pałac Kultury Zagłębia rozpoczęły właśnie wspólną pracę nad koprodukcją z okazji 110-lecia Dąbrowy Górniczej.

Przygotowania do październikowej premiery

Choć sezon artystyczny dobiegł końca w Teatrze Zagłębia trwają już intensywne przygotowania do kolejnej premiery.

- Za nami już pierwsze czytanie scenariusza oraz spotkanie zespołu realizacyjnego spektaklu „Huta” (tytuł roboczy), który powstaje jako koprodukcja Teatru Zagłębia i Pałacu Kultury Zagłębia z okazji 110-lecia miasta Dąbrowa Górnicza - mówi Iwona Woźniak, dyrektorka Teatru Zagłębia. Premiera tego interesującego

spektaklu odbędzie się 2 października 2026 roku na dużej scenie Pałacu Kultury Zagłębia. Za reżyserię odpowiada Szymon Kaczmarek, natomiast autorem tekstu i dramaturgii jest Żeliszław Żeliszawski.

Spektakl pokaże narodziny stalowego giganta

Spektakl będzie opowieścią o narodzinach Huty Katowice - największego kombinatu metalurgicznego oraz jednej z największych inwestycji gospodarczych okresu PRL.

Twórcy koncentrują się jednak przede wszystkim na ludziach - ich marzeniach, ambicjach, codzienności i doświadczeniach, ukazując wielką historię przez pryzmat indywidualnych losów.

Akcja spektaklu rozgrywa się w latach 70. XX wieku - od momentu rozpoczęcia budowy ogromnej Huty Katowice aż do pierwszego uruchomienia pierwszego wielkiego pieca.

To opowieść o czasie dynamicznych przemian społecznych i gospodarczych, kiedy przy budowie kombinatu pracowało więcej osób, niż liczyła wówczas populacja Dąbrowy Górniczej.



FOTOKAROLINAPAZERA/PKZ

Trwają przygotowania do jesiennej premiery

Scenariusz powstał na podstawie szeroko zakrojonych materiałów dokumentalnych. Prace nad nim poprzedziły między innymi warsztaty badawcze i spotkania z osobami, które uczestniczyły w budowie oraz pierwszych latach funkcjonowania Huty Katowice.

Autorzy korzystali również z materiałów archiwalnych, filmów i publikacji poświęconych historii zakładu.

Istotnym elementem przedstawienia będzie wykonywana na żywo muzyka orkiestry dętej, nawiązująca do tradycji

przemysłowych i kulturowych całego regionu. W spektaklu wystąpią na scenie PKZ: Agnieszka Bałaga-Okońska, Ryszarda Bielicka-Celińska, Agnieszka Bienkowska, Maria Bienkowska, Inga Chmurzyńska (gościnnie), Beata Deutschman, Małgorzata Saniak-Grabowska, Mirosława Żak, Michał Bałaga, Aleksander Blitek, Samuel Drobisz (gościnnie), Filip Jasik (gościnnie), Przemysław Kania, Grzegorz Kwas oraz Tomasz Muszyński.

Wspólne przedsięwzięcie PKZ i Teatru Zagłębia

Spektakl „Huta” powstaje jako wspólne przedsięwzięcie Teatru Zagłębia w Sosnowcu i Pałacu Kultury Zagłębia, wpisując się w tegoroczne obchody jubileuszu 110-lecia Dąbrowy Górniczej oraz przypominając historię miejsca, które na trwałe ukształtowało tożsamość miasta i całego Zagłębia Dąbrowskiego.

Ten unikatowy projekt artystyczny został dofinansowany przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego, z pieniędzy pochodzących z Funduszu Promocji Kultury - państwowego funduszu celowego. ©©

ZDJĘCIE DNIA



NADIAPIKUTA/MOSIRCELADZ

Trzy dni inaugurujące wakacje (26-28 czerwca) upłynęły w Parku Grabek w Czeladzi na świętowaniu wyjątkowego jubileuszu 30-lecia Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Były dmuchańce, animacje, konkursy, strefa gastronomiczna, piana party, wyrzut kolorów, karaoke, kino plenerowe i mnóstwo innych atrakcji. Nie zabrakło również wielkiej bitwy wodnej i tanecznej zabawy z największymi przebojami Latino oraz hitami lat 80. i 90. Dobrze bawiły się całe rodziny, choć czasem upalna pogoda dawała się jednak we znaki. To był weekend pełen radości, dobrej energii i wspólnego świętowania dzieci, młodzieży i dorosłych.

Takiej hali w mieście brakowało, ale teraz to się zmieni. Na horyzoncie duży projekt

Piotr Ciastek
Zawiercie

Inwestycja ma stać się nowym domem aktualnych mistrzów Polski w siatkówce i centrum dużych wydarzeń sportowych oraz kulturalnych. Przetarg zostanie ogłoszony za chwilę.

W Zawierciu zapowiedziano rozpoczęcie procedury przetargowej, która związana jest z budową nowoczesnej hali widowiskowo-sportowej. Jak poinformowała Anna Nemś, prezydent miasta, w lipcu ma zostać ogłoszony przetarg, który wyłoni wykonawcę tej inwestycji.

Obiekt ma powstać przy ul. Wojska Polskiego na terenie o powierzchni ok. 14,97 ha. Działka objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Została przeznaczona pod rozwój funkcji sportowo-rekreacyjnych i infrastruktury towarzyszącej. - Będzie to nowy dom mistrzów Polski w siatkówce - zawodników klubu Aluron CMC Warta Zawiercie, ale z obiektu będą korzystać także przedstawiciele innych dyscy-



Tak będzie wyglądać nowoczesna hala, w której zagrają w Zawierciu siatkarscy mistrzowie Polski

plin sportowych - zapowiedziała Anna Nemś. Nowa hala ma pełnić nie tylko funkcję miejskiej areny sportowej, ale także stać się jednym z ważniejszych punktów na sportowej mapie regionu.

Zawiercianie zdobyli tytuł 10 maja 2026 r. W decydującym, piątym meczu finału PlusLigi pokonali Bogdanę LUK Lublin 3:1, a w całej rywalizacji triumfowali 3-2. Ten historyczny sukces podniósł poprzeczkę nie tylko sportowo, ale również infrastrukturalnie, jeśli chodzi o potrzeby klubu i miasta. „Jurajscy Rycerze” pozostają jednocześnie jednym z głównych kandydatów do utrzymania dominującej pozycji w krajowej siatkówce w kolejnym sezonie. Nowy obiekt nie będzie ograniczony do siatkówki. Przewidziano możliwość organizacji spotkań piłki ręcznej, koszykówki i futsalu, wydarzeń miejskich, komercyjnych. Ważnym elementem projektu ma być centrum wspinaczkowe

z pełnowymiarową ścianką, które pozwoli na treningi oraz zawody o randze krajowej i międzynarodowej. W kompleksie znajdzie się też niezależna arena treningowa o powierzchni 651 m, umożliwiająca równoległe prowadzenie zajęć sportowych w czasie wydarzeń na głównej płycie. Całość uzupełni zaplecze medyczno-treningowe i infrastruktura niezbędna do obsługi zawodników i organizatorów.

Projekt uzyskał już pozytywne opinie Polskiej Ligi Siatkówki (PlusLiga) i Polskiego Związku Alpinizmu, co ma potwierdzać jego zgodność z wymaganiami sportu wyczynowego. Szacunkowy koszt budowy hali to 129,9 mln zł. Miasto zakłada model finansowania oparty o pieniądze z Ministerstwa Sportu i Turystyki, Funduszu Obrony Cywilnej i Ochrony Ludności i preferencyjny kredyt z Banku Gospodarstwa Krajowego. W hali zaplanowano 3395 miejsc siedzących podczas meczów i 150 miejsc stojących. Przy wydarzeniach koncertowych pojemność wzrośnie do ponad 4 tys. osób. Będzie ok. 500 miejsc parkingowych, w tym 100 podziemnych.

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

1 lipca po raz pierwszy w trasę wyruszył w Sosnowcu autobus nowej linii nr 634. Pojazdy obsługują osiedle Kukułek, nowy żłobek miejski oraz centrum miasta.

To całkowita zmiana, bowiem przez wiele lat autobusy tej właśnie linii kursowały już w Zagłębiu. Można było wsiąść do nich na stałej trasie z Dąbrowy Górniczej do Sławkowa. Było to tak zwane połączenie „krajoznaczcze”, a do pokonania po drodze było aż 30 przystanków. Linia 634 w takim kształcie funkcjonowała z powodzeniem aż do listopada 2022 roku, kiedy to zastąpiona została połączeniem metropolitalnym M109.

Teraz numer 634 pasażerowie komunikacji miejskiej mogą spotkać tylko i wyłącznie na terenie Sosnowca.

- Osiedle Kukułek to najdynamiczniej rozwijająca się część Sosnowca. W ostatnich latach przybyło tu wiele budynków mieszkalnych - zarówno wielorodzinnych, jak i jednorodzinnych. Od 1 lipca działalność rozpoczyna również zupełnie nowy żłobek miejski - wyjaśnia Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

W pierwszych tygodniach funkcjonowania linia 634 będzie rozpoczynać i kończyć trasę na dworcu autobusowym przy ul. Mościckiego. Autobusy obsługują przystanki: Sielec Wawel oraz Sielec Wawel Kościół, a następnie wjadą w ul. Klimontowska, zatrzymując się na przystankach: Sielec Klimontowska, Sosnowiec Kosów oraz Sosnowiec Zielona Dolina.

Później autobusy pojedą ul. 11 Listopada, by następnie skręcić w ul. Kukułek. Tam obsługują trzy zupełnie nowe przystanki:



Nowa linia obsługuje po drodze 13 przystanków

Sosnowiec Kukułek, Kukułek Żłobek oraz Kukułek Koźła, a także przystanek Sielec Komajnistów. Następnie, po obsłudze przystanków Sielec Wawel Kościół i Sielec Wawel, wróci na dworzec autobusowy.

W przeciwnym kierunku po obsłudze przystanku Sielec Wawel Kościół autobus skróci natomiast w ulicę Klimontowska, zatrzyma się potem na Sielec Klimontowska, Kukułek Koźła, Kukułek Żłobek, Sosnowiec, Kukułek, Sosnowiec Zielona Dolina, Sosnowiec Kosów, Sosnowiec Klimontowska, Sielec Wawel Kościół, Sielec Wawel.

- Docelowo linia zostanie wydłużona i będzie obsługiwać centrum miasta, zatrzymując się przy dworcu PKP lub od strony placu Stulecia. Rozkład jazdy może się jeszcze zmieniać - dodaje Arkadiusz Chęciński.

Nowa linia oraz przystanek Kukułek Żłobek zapewnią również połączenie transportem publicznym z nowym oddziałem żłobka miejskiego, wybudowanym przy ul. Kukułek. Placówka rozpoczęła sprawowanie opieki nad dziećmi również w środę 1 lipca, czyli w dniu uruchomienia nowej linii autobusowej.

Ząbkowicki dworzec nareszcie do remontu

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Dworzec kolejowy w Dąbrowie Górniczej Ząbkowicach doczeka się w końcu generalnego remontu. PKP S.A wyłoniło właśnie wykonawcę przebudowy tego zabytkowego budynku.

Przedsięwzięciem zajmie się firma Global Budownictwo z Częstochowy, której oferta okazała się najlepsza spośród dziewięciu, jakie pojawiły się w postępowaniu przetargowym. Na zakończenie wszystkich prac spółka będzie miała dwa lata.

Częstochowska firma ma doświadczenie w realizacji tego typu inwestycji. Z powodzeniem remontowała już dworce m.in. w Rzepinie, Rokicinach, Ożarowie Mazowieckim. Aktualnie pracownicy spółki spod Jasnej Góry zajmują się kolejnymi kolejowymi zleceniami, starając się przygotować jak najlepsze warunki dla podróżnych, którzy na co dzień korzystają z dworców w Suwałkach i Oławie.

Budynek wpisany do listy zabytków w 2020 r. na listę zabytków

dworca w Ząbkowicach przejdzie kompleksową przebudowę. Projekt przygotowała pracownia An Archi Group z Gliwic. Wszystkie prace mają kosztować 16 mln 700 złotych. - Zostaną wykonane prace związane z wymianą i wzmocnieniem konstrukcji budynku, wymianą instalacji sanitarnych, elektrycznych, teletechnicznych. Obiekt zostanie dosto-

sowany do potrzeb osób o ograniczonej możliwości poruszania się - mówi Agnieszka Jurewicz z biura komunikacji w PKP S.A.

Wybudowane zostaną windy: rowerowa i śmietnikowa. Dodatkowo przebudowana zostanie infrastruktura towarzysząca, w tym nowe miejsca postojowe. Z uwagi na zabytkowy charakter obiektu prace prowadzone będą zgodnie z wytycznymi konserwatora zabytków. Stacja kolejowa w Ząbkowicach, to największa stacja w mieście. Pociągi kursują stąd m.in. w kierunku Katowic, Warszawy, ale też Krakowa. Kolej zdecydowała się na remont tego obiektu i wpisanie go do rzą-

dowego Programu Inwestycji Dworcowych m.in. dlatego, że władze samorządowe Dąbrowy Górniczej postanowiły wynająć w jego wnętrzu dużą część pomieszczeń, kiedy modernizacja się zakończy. - Trzymamy kciuki za sprawną realizację prac i jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, finał prac i otwarcie odnowionego obiektu nastąpi jeszcze w 2028 r. - podkreśla Marcin Bazylak, prezydent Dąbrowy Górniczej. Przez dziesięciolecie podróźni mieli tu do dyspozycji poczekalnię i kasę biletową. Tak było do 2011 r., kiedy niszczący budynek został ostatecznie zamknięty przez PKP S.A.



Dworzec kolejowy w Dąbrowie Górniczej Ząbkowicach znów powita podróżnych

REKLAMA 0011546529

Centrum Usług Pogrzebowych Gabriel

WYPŁATA ZASIŁKU POGRZEBOWEGO ZUS, KRUS NA MIEJSCU

DYŻUR CAŁODOBOWY PRZEWOZY Z MIESZKAŃ tel. 696 038 038

Zawiercie, ul. Rzemieślnicza 10 (obok szpitala) tel. 32 672 33 34

Chłopak z Mydlic

Dr Magdalena Boczkowska
Historia

Wirgiliusz Gryń urodził się 9 czerwca 1928 r. w Mydlicach, które były wówczas kolonią domków robotniczych przy kopalni węgla i hucie cynku „Ksawery”.

Osada założona została w 1825 roku na terenach należących do mieszczan będzińskich przy drodze ze Strzemieszyc do Będzina, a w 1923 roku kopalnia Koszelew wraz z koloniami Ksawera, Warpie, Huty Cynkowe i częścią Mydlic zostały wcielone do Będzina.

Dziś Mydlice są dzielnicą Dąbrowy Górniczej. To właśnie tamtejsze podwórka, pola i familoki ukształtowały jego pierwszą wrażliwość na świat. Dorastał w robotniczym środowisku, w którym codzienność była prosta, ale pełna żywych opowieści, które działały na wyobraźnię chłopca. Jako dziecko bawił się więc w teatr, podpatrując amatorskie przedstawienia, w których brali udział jego rodzice - Wacław Gryń i Antonina z Pawłowskich. Ta domowa, skromna scena była jego pierwszym kontaktem ze sztuką - jeszcze zanim zrozumiał, że aktorstwo może stać się jego drogą. Wybuch II wojny brutalnie przerwał zwyczajną, zagłębiowską codzienność. Trzynastoletni Wirgiliusz został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec, co na zawsze odcisnęło piętno na jego życiu. Po powrocie, zainspirowaną lekturą tekstu o Kościuszcze pod Raclawicami, marzył o służbie wojskowej, i wkrótce rzeczywiście wstąpił do wojska, służył w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrzznego.

Po zdemobilizowaniu próbował zdawać na studia aktorskie. Nie udało się. W 1952 roku ukończył zatem eksternistycznie studia w Państwowej Szkole Reżyserów Teatrów Niezawodowych w Łodzi, jednocześnie przez dwa lata statystując w przedstawieniach Teatru Zagłębia w Sosnowcu. Prywatnie uczył się aktorstwa. Potem związał się z Teatrem Dolnośląskim w Jeleniej Górze, gdzie zadebiutował w spektaklu Szekspir pilnie poszukiwany w 1954 r. Kolejno występował w teatrach w Kaliszu, Koszalinie, Gnieźnie, Zielonej Górze, Poznaniu i Łodzi.

Na ekranie kinowym po raz pierwszy Gryń wystąpił w filmie Tadeusza Chmielewskiego Gdzie jest generał? w 1963 roku. Został zauważony i od tego filmu zaczęła się jego kariera na małym i dużym ekranie. Wirgiliusza Grynia znamy z wielu charakterystycznych ról drugoplanowych - m.in. w Jak



rozpętałem drugą wojnę światową, Potopie, Weselu czy serialach Kolumbowie czy Daleko od szosy. Regularnie jednak grał także główne role, warto wymienić takie filmy jak Klucznik Wojciecha Marczewskiego czy Anna i wampir Janusza Kidawy, w którym Gryń zagrał kapitana Andrzeja Jakse, prowadzącego śledztwo w sprawie „wampira z Zagłębia”.

W 1970 roku Wirgiliusz poślubił Elżbietę Janczyszyn, którą poznał w Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi, gdzie oboje pracowali. Janczyszyn była później dyrektorką Instytutu Polskiego w Tel Awiwie. To ona wciągnęła męża w działalność społeczną. Gryń zaangażował się m.in. w prace Narodowej Rady Kultury. W 1979 roku Gryń wszedł na plan serialu Dom w reżyserii Jana Łomnickiego, wcielając się w rolę Stanisława Jasińskiego, ideowego komunistę, członka Rady Zakładowej FSO.

Niestety zmarł nagle, na zawał serca, 3 września 1986 roku w Warszawie w wieku 58 lat, niedługo przed premierą dwunastego odcinka serialu Dom, w trakcie prac nad serialem Ballada o Januszku. Jednak ostatni raz pojawił się na ekranie 13 lat po śmierci. W 13. odcinku serialu Dom, który swoją premierę miał dopiero w 1999 roku, twórcy wykorzystali materiały nakręcone z jego udziałem w latach 80., gdy produkcja została wstrzymana. Później zdecydowano się uśmiercić jego bohatera.

W wywiadach Gryń często wspominał Zagłębie Dąbrowskie jako miejsce, które nauczyło go obserwować ludzi - ich gesty, sposób mówienia, emocje. To z tych obserwacji czerpał później, tworząc swoje najbardziej sugestywne teatralne i filmowe kreacje.

Materiał powstał w ramach współpracy Dziennika Zachodniego z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego

KRÓTKO

ROZRYWKA

Letnie koncerty na bulwarach

W dwa lipcowe oraz sierpniowe piątki znad rzeki popłynie dawka dobrej muzyki. Od energetycznego folku i muzyki żeglarskiej po reggae, poezję śpiewaną i piosenkę irlandzką. 10 lipca o godz. 18 na będzińskich bulwarach Czarnej Przemyszy zagra zespół Bez paniki. Instrumentalne trio z Dąbrowy Górniczej, specjalizujące się w autorskich piosenkach żeglarskich, utworach folkowych oraz własnych interpretacjach muzycznych z zabarwieniem poetyckim. Pozostałe koncerty odbędą się: 24 lipca - DJ Baloman, 7 sierpnia - Gasta Mire, 21 sierpnia - DJ Ozi. Koncerty startują o godz. 18. Wstęp jest wolny. (PAS)

SPORT

Wyścig kolarski w Sosnowcu

Dziś w Sosnowcu pojawi się peloton 37. Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego „Solidarności” i Olimpijczyków. W mieście finiszować będą kolarze podczas 4 etapu Jędrzejów-Sosnowiec. 37. edycja tego drugiego co do rangi kolarskiego wyścigu w Polsce odbywa się w dniach 1-4 lipca 2026 na trasie Łódź-Jaworzno. W Sosnowcu, gdzie będzie zorganizowana meta, ruch pojazdów zostanie wstrzymany od godz. 15 do czasu zakończenia wyścigu, czyli do około 16.15. Przejazdy tramwajów zostaną wstrzymane podczas przejazdu kolumny wyścigu. Przejazd planowany jest w godz. 15.35 - 16.15. Kolarze wjadą z Dąbrowy Górniczej, a potem ulicami: Bobrek, Gałczyńskiego, Niecała, Maczkowska, Wileńska, Dobrzańskiego-Hubala, 11 Listopada, Andersa, 1 Maja, Sienkiewicza i 3 Maja na odcinku od Ronda Praw Kobiet do Ronda WOŚP w rejonie ul. Zaruskiego. (PAS)

TRANSPORT

Roboty drogowe w Bobrownikach

Ruszyły prace związane z wykonaniem nowej nawierzchni na ul. Akacyjowej w Bobrownikach. Modernizacja obejmie odcinek o długości 1 873 metrów - od granicy z Piekarami Śląskimi do granicy z Wojkowicami. Wartość inwestycji to 1 mln 166 tys. 421,48 zł, a gmina Bobrowniki wsparła jej realizację kwotą 300 tys. zł. W czasie robót mogą występować utrudnienia w ruchu. (PAS)



Sosnowiecki Dziedziniec Sztuki ma stać się ważnym punktem na mapie miejskiej

SZTUKA CAŁOŚĆ DOPEŁNI GALERIA CIEKAWYCH MURALI

Muzyka, artystyczne projekty i zabawa

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

Bank Sztuki przy ul. Małachowskiego gościł już wiele wydarzeń, a teraz chce zwiększyć swój potencjał, stając się unikatowym miejscem, łączącym sztukę, rozrywkę i różnego rodzaju aktywności.

Doskonale nadaje się do tego teren wokół budynku, gdzie premierowo odbyła się już pierwsza impreza. Całość uzupełni artystyczna galeria wyjątkowych murali, więc zapowiada się naprawdę ciekawa propozycja dla mieszkańców miasta i regionu.

Kiedyś Bank Polski, dziś to Bank Sztuki

Bank Sztuki powstał w obiekcie wzniesionym w latach 1922-1924 w stylu neoklasycystycznym. Przez dziesięciolecia mieściły się tam różne banki. W 2021 r. właścicielem budynku został zagłębiowski przedsiębiorca Marcin Majchrowicz, a dziś to Bank Sztuki. W 2024 r. zakończył się tam remont wewnątrz, a potem trwały prace zewnętrzne, które miały przywrócić w wielu aspektach temu miejscu charakterystyczny, pierwotny wygląd. Teraz przyszedł czas na zagospodarowanie podwórza, które ma stać się wkrótce chętnie odwie-

dzanym Sosnowieckim Dziedzińcem Sztuki.

Potańcówka w stylu lat 20. przyjęta doskonale

20 czerwca na dziedzińcu Banku Sztuki odbyła się potańcówka zorganizowana w ramach Festiwalu Lokalnych Opowieści ZA/GŁĘBIE. - Uczestnicy bawili się przy utworach Warszawskiej Orkiestry Sentymentalnej i Kapeli Fedaków. Było to jednocześnie pierwsze wydarzenie, inaukurujące działalność Sosnowieckiego Dziedzińca Sztuki - czyli nowego miejsca na kulturalnej mapie Sosnowca - mówi Rafał Siciński, nocny burmistrz Sosnowca. Za budynkiem banku ustawiona została scena i parkiet do tańców. Wokół stanęły leżaki i bankietowe stoliki tworząc swobodną widownię dla publiczności.

Wydarzenia kulturalne w Banku Sztuki przyjęły się. Widzimy po pierwszym festiwalu teatralnym, że teatry były w stanie wpisać format swoich prezentacji w przestrzeń budynku. Dość plastycznie daje się modyfikować kwestię sceny, widowni, co przekonało nas do wyjścia na zewnątrz. Powierzchnia dziedzińca jest wyjątkowa, jeśli chodzi o strefę śródmiejską - tłumaczy Marcin Majchrowicz. - Dziedziniec z dużą powierzchnią, nowymi bramami, to będzie miej-

sce, w którym będą się mogły odbywać przeróżne wydarzenia. Koncerty, letnia scena teatralna, czy potańcówka. Przygotowaliśmy 150 m kw. tanecznego parkietu na to wydarzenie, a do celowo ta strefa eventowa będzie liczyła ok. 450 metrów kw. W potańcówce wzięło udział ponad 300 osób, a myślimy, że większe wydarzenia będą mogły zgromadzić nawet 1000 osób - dodaje.

Unikatowa galeria murali na ścianach

Za sceną widoczny były mural autorstwa prof. Jacka Rykały. To pierwsze takie dzieło w tym miejscu. Na kolejnych ścianach pojawią się prace najlepszych polskich muralistów - tworząc wyjątkową na skalę kraju galerię, a jednocześnie scenerię do kolejnych wydarzeń kulturalnych. - Chcemy, by były to murale artystyczne. Zaproszeni artyści będą tworzyć swoje murale, jako swoiste dzieła sztuki. Bez lokalnych inspiracji, nawiązań do Sosnowca. Dzieła mają przedstawiać samodzielną koncepcję artystyczną - mówi Marcin Majchrowicz.

Będzie tu dużo zieleni, ławek, stylowe oświetlenie. Założeniem jest przede wszystkim stworzenie miejsca idealnego do organizacji koncertów, spektakli, pokazów modcy czy wystaw.

Miliony złotych na nowoczesną onkologię w Sosnowieckim Szpitalu Miejskim. W leczeniu pomoże także nowy tomograf

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

Blisko 31 milionów złotych Sosnowiecki Szpital Miejski zainwestował w rozwój nowoczesnej onkologii.

We wtorek 30 czerwca lecznica zaprezentowała wszystkie aktualne przedsięwzięcia, które zmieniają diagnostykę i leczenie nowotworów. Oficjalnie zaprezentowany został również tomograf komputerowy.

Rozwój onkologii jest jednym z największych wyzwań, stojących przed współczesną ochroną zdrowia. Rosnąca liczba zachorowań na choroby nowotworowe sprawia, że pacjenci oczekują nie tylko szybkiego rozpoznania choroby, ale też dostępu do kompleksowego leczenia prowadzonego w jednym miejscu. Odpowiedzią na te potrzeby jest konsekwentny rozwój potencjału onkologicznego Sosnowieckiego Szpitala Miejskiego.

Dzięki pieniądзом pozyskanym z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności placówka realizuje największy



Szpital zaprezentował tomograf i aktualne przedsięwzięcia związane z onkologią

obecnie projekt inwestycyjny, którego wartość przekracza 31 mln zł, z czego ponad 28 mln zł stanowi dofinansowanie z KPO. Projekt realizowany w ramach Krajowej Sieci Onkologicznej

SOLO obejmuje rozwój diagnostyki oraz leczenia onkologicznego w kluczowych obszarach - chirurgii, ginekologii i urologii - tworząc wysokospecjalistyczne zaplecze odpowiadające na po-

trzeby współczesnej medycyny. - Rozwijając nasz szpital chcemy patrzeć znacznie szerzej niż przez pryzmat pojedynczych inwestycji czy zakupów sprzętu. Budujemy potencjał naszej pla-

cówki na wielu poziomach - technologicznym, organizacyjnym i personalnym - tak, aby pacjent otrzymywał kompleksową opiekę od momentu rozpoznania choroby aż po leczenie zabiegowe. To właśnie połączenie zaawansowanej aparatury z doświadczeniem naszych specjalistów i dobrze zorganizowanym procesem leczenia daje największą wartość pacjentom oraz zwiększa skuteczność terapii - podkreśla Aneta Kawka, prezes zarządu Sosnowieckiego Szpitala Miejskiego.

Jednym z elementów realizowanego projektu jest zakup tomografu komputerowego SOMATOM X.cite firmy Siemens Healthineers o wartości ponad 6 mln zł. To zaawansowany technologicznie tomograf, który znacząco zwiększa możliwości diagnostyczne leżnicy, szczególnie w obszarze onkologii, neurologii oraz kardiologii.

Tomograf komputerowy stanowi jeden z filarów projektu realizowanego w ramach KPO. Równoległe szpital rozwija kolejne obszary diagnostyki i leczenia onkologicznego, tworząc

spójny system opieki nad pacjentami. Oprócz tomografu zakupiono m.in.: aparat USG, aparat RTG przyłóżkowy, aparat RTG międzyoperacyjny, diatermie dedykowane dla chirurgii, urologii i ginekologii, lasery operacyjne, stoły operacyjne, aparaty do znieczulenia, specjalistyczne łóżka dla pacjentów.

Rozwój nowoczesnej onkologii nie kończy się na diagnostyce obrazowej. Równoległe szpital inwestuje w kolejne obszary leczenia, obejmujące urologię onkologiczną, endoskopię, nowoczesne wyposażenie oddziałów zabiegowych. Dzięki temu powstaje spójny system opieki nad pacjentami z chorobami nowotworowymi. Tworzone zaplecze pozwoli zapewnić pacjentom kompleksową opiekę - od specjalistycznych badań, przez leczenie zabiegowe, aż po monitorowanie efektów terapii. Szpital zainwestował też w najnowocześniejszy sprzęt sterylizacyjny, który pozwoli leżnicy zabezpieczyć sterylne narzędzia do zabiegów operacyjnych na Bloku Operacyjnym w zwiększonych ilościach. ©

0011540703

Nowe bloki operacyjne i wyposażenie w WSS im. św. Barbary w Sosnowcu

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

Nowe bloki operacyjne oraz ponad 350 urządzeń do diagnostyki i leczenia nowotworów. To wszystko pojawiło się ostatnio w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. św. Barbary w Sosnowcu.

Realizacja tak dużego przedsięwzięcia możliwa była dzięki wydatkowaniu 80 milionów zł i wsparciu z Krajowego Planu Odbudowy. Projekt objął także doposażenie oddziałów w aparaturę medyczną, stoły operacyjne, łóżka oraz systemy obrazowania. Powstała również specjalna strefa wytchnienia dla pacjentów onkologicznych.

- To jedna z największych modernizacji w historii placówki. Na szczególną uwagę zasługuje fakt doposażenia wielu oddziałów w aparaturę medyczną z najwyższej półki, a także nowoczesne łóżka, stoły operacyjne czy systemy obrazowania - podkreśla Krzysztof Kowalik, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. św. Barbary w Sosnowcu. - Dzięki pieniądżom z Krajowego Planu Odbudowy



W WSS im. św. Barbary w Sosnowcu zakończył się jeden z największych projektów w historii lecznicy

mogliśmy zrealizować projekt, który jest przykładem wprowadzenia zupełnie nowej jakości opieki dla pacjentów onkologicznych. Strefa wytchnienia to miejsce, w którym chory może choć na chwilę zapomnieć o tym, że przebywa w szpitalu. Jest to namiastka domowych warunków oraz przestrzeń przeznaczona do spotkań z bliskimi, rozmów, czytania książek czy słuchania muzyki relaksacyjnej - wyjaśnia dr n. med. Marek Kowalczyk, kierujący Oddziałem Onkologii Klinicznej w sosnowieckiej lecznicy. - Na pewno poprawi się nasz komfort pracy, a także moż-

liwości pomocy osobom z rozpoznaną chorobą nowotworową. Na salach operacyjnych mamy już XXI wiek, jeśli chodzi o wyposażenie to również odpowiada ono temu, które widzimy w podobnych ośrodkach w Europie Zachodniej - zaznacza dr Michał Święch z Klinicznego Oddziału Chirurgii Ogólnej, Kolorektalnej i Urazów Wielonarządowych.

Każdego roku w WSS im. św. Barbary pomoc uzyskuje blisko 250 tys. osób. W sumie placówka otrzymała z Krajowego Planu Odbudowy ponad 100 mln złotych na rozwój onkologii, kardiologii i cyberbezpieczeństwo. ©

REKLAMA

Sosnowiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa

Al. Zwycięstwa 3
41-200 Sosnowiec

zaprasza Wykonawców do składania pisemnych ofert na prace związane z usuwaniem pokryć elewacyjnych zawierających azbest oraz termomodernizacją budynków mieszkalnych wielorodzinnych w Sosnowcu przy ul. Hallera 68, ul. Hallera 76 oraz ul. Ordonówny 10 - 12

Specyfikacja istotnych warunków zamówienia wraz z dokumentacją techniczną do nabycia od dnia 6.07.2026 roku za odpłatnością 200,00 zł na konto spółdzielni:

PKO BP S.A. 09 1020 2498 0000 8802 0018 4655

Specyfikacja istotnych warunków zamówienia wraz z dokumentacją techniczną, po przedstawieniu dowodu wpłaty, zostanie przesłana na wskazany przez oferenta adres e-mail (bliższe informacje pod numerem telefonu 32 266 00 71 ÷ 75 wew. 59 lub e-mail: gzm@sosnowieckasm.pl).

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach oznaczonych „Termomodernizacja budynku” ze wskazaniem budynku, którego oferta dotyczy (na każdy budynek należy złożyć odrębną ofertę), w kancelarii Spółdzielni w Sosnowcu, Al. Zwycięstwa 3, pokój nr 6, II piętro w terminie do dnia 31.07.2026 r. godz. 15:00.

Postępowanie przetargowe zostanie przeprowadzone zgodnie z Regulaminem Przetargu SSM oraz zapisami w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia.

Przyjęcie oferty przez Spółdzielnię nie gwarantuje zlecenia robót.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Ogłoszenie wyników przetargu zostanie podane do wiadomości na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zamawiającego.

Złożenie oferty jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych w zakresie, w jakim jest to niezbędne do realizacji niniejszego przetargu.

Pytania i wątpliwości, ale ostatecznie radni za budową mieszkań

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Dąbrowscy radni zgodzili się na realizację trzech dużych inwestycji mieszkaniowych w trybie lex deweloper. Dzięki temu na rynku komercyjnym pojawi się kilka set nowych mieszkań.

Ustawa lex deweloper wraz z końcem 2026 r. przejdzie do historii, a wnioski o ustalenie lokalizacji inwestycji w ramach tych szczególnych przepisów prawnych można było składać tylko do 30 czerwca. Właśnie z takiej możliwości rzutem na taśmę skorzystało trzech inwestorów. Wnioski dotyczyły prywatnych terenów przy ul. Kościuszki 3, ul. Przemysłowej i ul. Robotniczej 26. W dwóch pierwszych lokalizacjach mają powstać budynki wielorodzinne, w trzeciej bu-

dynki jednorodzinne w zabudowie szeregowej i bliźniaczej. Ponieważ miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego nie przewiduje we wskazanych miejscach zabudowy mieszkaniowej, wnioski inwestorów były rozpatrywane zgodnie z przepisami ustawy o ułatwieniach w przygotowaniu i realizacji inwestycji mieszkaniowych oraz inwestycji towarzyszących, czyli tzw. lex deweloper.

Najwięcej emocji wzbudził wniosek spółki Zremb-Remos 2, która do niedawna prowadziła działalność produkcyjną w hali byłej Dąbrowskiej Fabryki Obrabiarek w śródmieściu. Grunty, na którym znajduje się przeznaczony do wyburzenia budynek, sąsiadują bowiem bezpośrednio z miejskimi terenami, gdzie za około 150 mln zł realizowany jest jeden z najważniejszych projektów w historii miasta. Po-



Spółka GND na byłym terenie Dąbrowskich Zakładów Przemysłu Węglowego chce wybudować 258 mieszkań

wstaje tam nowy zielony rynek, a pofabryczne hale zamieniają się w miejsca kultury, rekreacji, mają wypełnić się gastronomią, ale też muzyką i tańcem. Część radnych miała wątpliwości, czy ten ogromny apartamentowiec

nie zaburzy ładu architektonicznego w centrum, tworząc odizolowaną pasem parkingowym wyspę, bo cała nowa przestrzeń dla mieszkańców miała być otwarta. Radni podkreślali także, że w interesie gminy powinno

być to, żeby z właścicielem tych gruntów się porozumieć i tę działkę kupić, wymienić. Tak, by służyła miastu, ale przez kilka lat nikt tego nie zrobił. Kontrowersje z daniem Dąbrowian budzi też fakt, że organizacja zapowiadanych imprez plenerowych i koncertów w nowym „sercu” miasta będzie kłóciła się ze spokojem i domowym mirem w nowych mieszkaniach, mających powstać tuż przy hali koncertowej.

- Jesteśmy dziś stawiani pod ścianą i musimy podjąć decyzję. To my jesteśmy stroną w sprawie. Nie prezydent miasta za to odpowiada, ale radni. My zniszczymy konkurencyjność projektu miejskiego - dowodził radny Kamil Dybich. Za wnioskiem spółki Zremb-Remos 2 głosowało ostatecznie 13 radnych, 6 było przeciw, a 2 wstrzymało się od głosu. Wniosek części stochowskiej spółki GND popar-

ło 15 radnych, a 6 wstrzymało się od głosu. Na byłym terenie Dąbrowskich Zakładów Przemysłu Węglowego spółka chce wybudować przy ul. Przemysłowej 258 mieszkań w dwóch budynkach wielorodzinnych z 7 kondygnacjami nadziemnymi i jedną podziemną (parking). Byłaby to kontynuacja rozpoczętej inwestycji w ramach tzw. Nowego Renedu, w tym przypadku trwają rozmowy z inwestorem w sprawie udroźnienia istniejącego układu komunikacyjnego.

Z kolei wniosek spółki M.P.-Polska zyskał poparcie 14 radnych, 3 było przeciw, a 4 wstrzymało się od głosu. Inwestor chce wybudować 34 budynki mieszkalne jednorodzinne w zabudowie szeregowej i bliźniaczej przy ul. Robotniczej 26. Powstaną też drogi, chodniki, miejsca parkingowe i niezbędna infrastruktura techniczna. ©

REKLAMA

0011546873

REKLAMA

0011547078



ZARZĄD POWIATU BĘDZIŃSKIEGO

podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszeń o przetargach ustnych nieograniczonych

III przetargi

I. Przedmiotem przetargów jest sprzedaż części nieruchomości gruntowej położonej w Siewierzu, **ob-ręb Siewierz** opisanej w księdze wieczystej nr CZ1Z/00074063/0 Sądu Rejonowego w Zawierciu. Dział III i IV księgi wieczystej wolne od wpisów. Nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Powiatu Będzińskiego. Własność: Powiat Będziński, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako:

- działka numer **7689/75** o pow. 0,1005 ha użytek gruntowy RV i RVI - grunty orne wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** o pow. 0,0430 ha użytek gruntowy RV - grunty orne,
- działka numer **7689/76** o pow. 0,0844 ha, użytek gruntowy RV - grunty orne wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** o pow. 0,0430 ha użytek gruntowy RV - grunty orne.

Pierwsze przetargi na sprzedaż ww. działek odbyły się w dniu 10.12.2025 r.

Drugie przetargi na sprzedaż ww. działek odbyły się w dniu 21.05.2026 r.

II. Cena wywoławcza działki numer **7689/75** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** wynosi **212.557,50 zł netto** (słownie: *dwieście dwanaście tysięcy pięćset pięćdziesiąt siedem złotych 50/100*). Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Wadium w wysokości 22.000,00 zł (słownie: *dwadzieścia dwa tysiące złotych 00/100*) winno być wpłacone w pieniądzu PLN najpóźniej **do dnia 6.08.2026 r.** na rachunek: **59 8438 0001 0020 0656 2000 0120** Powiatu Będzińskiego, ul. Jana Śączewskiego 6, 42-500 Będzin. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Powiatu Będzińskiego.

Przetarg na sprzedaż działki 7689/75 wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce 7689/77 odbędzie się dnia 12.08.2026 r. o godz. 10.00 w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 106 (I piętro).

III. Cena wywoławcza działki numer **7689/76** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** wynosi **178.506,00 zł netto** (słownie: *sto siedemdziesiąt osiem tysięcy pięćset sześć złotych 00/100*). Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Wadium w wysokości 18.000,00 zł (słownie: *osiemnaście tysięcy złotych 00/100*) winno być wpłacone w pieniądzu PLN najpóźniej **do dnia 6.08.2026 r.** na rachunek: **59 8438 0001 0020 0656 2000 0120** Powiatu Będzińskiego, ul. Jana Śączewskiego 6, 42-500 Będzin. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Powiatu Będzińskiego.

Przetarg na sprzedaż działki 7689/76 wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce 7689/77 odbędzie się dnia 12.08.2026 r. o godz. 11.00 w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 106 (I piętro).

Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszane w siedzibach Starostwa Powiatowego w Będzinie przy ulicy Jana Śączewskiego 6 oraz Ignacego Krasickiego 17 (I piętro) oraz zostało opublikowane na stronie internetowej starostwa www.powiat.bedzin.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.starostwo.bedzin.pl

Dodatkowych informacji udziela Biuro Gospodarki Nieruchomościami Starostwa, ul. Ignacego Krasickiego 17, I piętro, pokój 113, tel. (032) 36 80 784.

OGŁOSZENIE

Sosnowiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa

z siedzibą w Sosnowcu przy Al. Zwycięstwa 3

ogłasza

przetarg ofertowy ograniczony i nieograniczony na ustanowienie odrębnej własności dla lokali mieszkalnych:

- 1) ul. Baczyńskiego 5 / 1 o powierzchni użytkowej 48,30 m² – parter 2 pokoje – kuchnia, przedpokój, łazienka **cena wywoławcza: 202.000,00 złotych**
- 2) ul. Wysoka 12A / 145 o powierzchni użytkowej 58,00 m² – VII piętro 3 pokoje – kuchnia, przedpokój, łazienka, w.c. **cena wywoławcza: 298.000,00 złotych**
- 3) ul. Wieczorka 2F / 12 o powierzchni użytkowej 73,63 m² – I piętro 4 pokoje – kuchnia, przedpokój, łazienka, w.c. **cena wywoławcza: 344.000,00 złotych**

I. W dniu **3.08.2026 roku** o godzinie 12:00 w siedzibie spółdzielni odbędzie się **przetarg ograniczony** (pozycja 1, 2 i 3 - komisyjne otwarcie ofert) dla członków oczekujących Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej, którzy nie mają zaspokojonych potrzeb mieszkaniowych i zgłoszą gotowość zawarcia umowy o ustanowienie odrębnej własności lokalu.

II. W dniu **3.08.2026 roku** o godzinie 12:30 w siedzibie spółdzielni w przypadku niewyłonienia oferenta w przetargu ograniczonym dla członków oczekujących, spółdzielnia przeprowadzi w drugiej kolejności **przetarg nieograniczony** (pozycja 1, 2 i 3 - komisyjne otwarcie ofert) na zawarcie umowy o ustanowienie odrębnej własności lokalu.

Przystępujący do przetargu składają pisemną ofertę zawierającą:

- imię i nazwisko uczestnika, adres zamieszkania, PESEL, NIP, bądź nazwę i siedzibę, numer REGON;
- oświadczenie o zapoznaniu się z postanowieniami regulaminu określającego tryb i zasady przeprowadzania przetargów w Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej i jego akceptacji bez zastrzeżeń, - oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem technicznym lokalu i jego akceptacji bez zastrzeżeń; - wysokość oferowanej kwoty (nie niższą niż cena wywoławcza); - zobowiązanie do poniesienia wszelkich związanych z tym kosztów i opłat w szczególności: sądowych, notarialnych, administracyjnych oraz opłat i należności podatkowych;
- numery telefonów kontaktowych oraz numer rachunku bankowego, na który nastąpi zwrot wadium dla uczestników, których oferty nie zostały przyjęte.

Pisemne oferty przyjmowane będą w siedzibie spółdzielni – w **skrzynce podawczej znajdującej się na parterze w terminie od daty ukazania się ogłoszenia, tj. od dnia 3.07.2026 roku do dnia 31.07.2026 roku do godziny 14.00** w zamkniętych kopertach opatrzonych napisem: „przetarg ograniczony / nieograniczony na lokal mieszkalny numer..... przy ulicy.....” z podaniem swojego imienia i nazwiska oraz numeru telefonu kontaktowego.

Oferent zobowiązany jest do wpłaty **wadium w wysokości 10%** ceny wywoławczej na rachunek spółdzielni **PKO BP S.A. I Oddz. Sosnowiec: 09 1020 2498 0000 8802 0018 4655** i wysłania dowodu wpłaty na adres e-mailowy **dczm@sosnowieckasm.pl** lub **złożyć w skrzynce podawczej znajdującej się na parterze w siedzibie spółdzielni najpóźniej na jedną godzinę przed komisyjnym otwarciem ofert. Mieszkania można oglądać po uprzednim telefonicznym kontakcie z administracją przy ul. H. Ordonówny 9A, tel. 32 266 91 59 lub 32 266 48 17 dot. lokalu przy ul. Baczyńskiego 5/1 i ul. Wysoka 12A/145, oraz z administracją przy ul. Gen. J. Hallera 16A, tel. 32 291 66 54 lub 32 291 16 68 do lokalu przy ul. Wieczorka 2F/12 w godzinach urzędowania.**

Wzór oferty można pobrać na stronie internetowej spółdzielni. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

TRANSPORT

Dłuższe, krótsze, pełne dziur i zapadlisk. Lista szybko się wypełniła

Oprac. Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Lokalne władze chcą wyremontować w trzy lata nawierzchnię 30 dróg. Jedne z nich mają zmienić się całkowicie, gdzie indziej kierowcy mogą liczyć na nową nakładkę asfaltową.

W Dąbrowie Górniczej jest obecnie 430 km dróg publicznych i 800 km dróg dojazdowych, osiedlowych i wewnętrznych, więc potrzeby remontowe zawsze będą spore. - Nie traktuję tej listy jako sztywnego katalogu, lecz bardziej jako propozycję, która będzie mogła być uzupełniana o kolejne drogi i ulice - mówi Damian Rutkowski, wiceprezydent Dąbrowy Górniczej.



W Dąbrowie Górniczej Gołonogu trwa jedna z największych drogowych inwestycji w mieście. Remontowane są ul. Wybickiego i Wiśniowa. Pojawi się tam nowe rondo

Trzy kategorie miejskich ulic w planach

W pierwszej kategorii znalazły się inwestycje w projektowaniu bądź do projektowania. Ich realizacja będzie kosztowna, dlatego miasto będzie zabiegać o dofinansowanie. To ulica Zachodnia i Modrzewiowa w Trzebieśławicach, Żołnierska w Błędowie oraz łącznik ulicy Sobieskiego z ulicą Legionów Polskich.

W drugiej kategorii znalazły się drogi, których remont bądź przebudowa zapisana zostanie w Wieloletniej Prognozie Finansowej. To prace, które będą już poważniejsze, ze stabilizacją podbudowy, z przebudową

których urządzeń pasa drogowego. W trzeciej kategorii są ulice, gdzie planowana jest całkowita wymiana nawierzchni, ale bez konieczności wzmocnienia podbudowy.

Plany remontowe na 2027 rok

W 2027 roku miasto planuje zająć się ul. Ujejską, Myśliwską i Aleją Zagłębia Dąbrowskiego. W tym ostatnim przypadku chodzi o odcinek od Tysiąclecia do Wybickiego. Na razie w zamian za kłopotliwe skrzyżowanie nie pojawi się tam rondo, bo

to kosztowałyby zbyt wiele. Remont ul. Ujejskiej zostanie wykonany wraz z wykonaniem kanalizacji deszczowej oraz chodnikami, ale bez kanalizacji sanitarnej. Tego najbardziej oczekują bowiem mieszkańcy.

Nowe nakładki asfaltowe mają pojawić się na ul. Olimpijskiej i Ogrodników, Ludowej, Szosowej las (domki), św. Stanisława Kostki i Jesionowej. Planowana jest też budowa łącznika ulicy Łącznej z nowym rondem u zbiegu Alei Zagłębia Dąbrowskiego i Piecucha. To niewielki, ale ważny odcinek, który otwo-

rzy nowy kierunek wyjazdu z Łącznej, odciążając przy okazji ulicę Łączną i Swobodną.

Ważne nowości na ul. Poniatowskiego oraz Armii Krajowej

Wraz z planowanymi remontami na mieszkańców i wszystkich, którzy przez Dąbrowę Górniczą przejeżdżają, czekać będą istotne nowości. I tak po przebudowie ul. Poniatowskiego pojawi się tam nowy peron autobusowy dla obsługi targowiska. Skorygowana ma zostać lokalizacja przejść dla pieszych. - Wykona-

nie zatoki sprawi, że w bezpośrednim otoczeniu targowiska zniknie kilkanaście miejsc postojowych, ale zrekompensujemy je w innym miejscu - tłumaczy Damian Rutkowski.

Kolejna istotna zmiana ma pojawić się w dzielnicy Ząbkowice. Na głównym skrzyżowaniu w dzielnicy, przy ul. Armii Krajowej, nastąpi zmiana funkcjonowania sygnalizacji świetlnej. - Chcemy, by światła, które są na skrzyżowaniu przy dworcu kolejowym, działały w trybie „all-in-red”. To już się sprawdza w pobliżu szkoły w Strzemieszycach czy w Tucznawie. Mamy w Ząbkowicach duży ruch ciężarówek, który w godzinach wieczornych rozwija niebezpieczne prędkości. Światła w trybie „all-in-red” z pewnością uspokoją sytuację - podkreśla wiceprezydent Dąbrowy Górniczej.

Sygnalizator domyślnie świecić będzie się na czerwono dla kierowców i pieszych, a światło zmieniać się będzie na zielone dopiero po wykryciu zbliżającego się pojazdu lub wciśnięciu przycisku przez pieszego.

Lista 30 dróg, które zmienią swój wygląd do końca 2029 roku

Remonty dróg do zapisania w Wieloletniej Prognozie Finansowej: 2027 rok - Ujejska, Myśliwska, Aleja Zagłębia Dąbrowskiego. 2028 rok - Kasprzaka, Poniatowskiego, przebudowa skrzyżowania na rondo w pobliżu Intermarkie (Piłsudskiego, św. Antoniego, Piecucha). 2029 rok - Korczaka, Armii Krajowej, Wojska Polskiego (od Królowej Jadwigi do ronda przy Vendo Parku), łącznik Łęknice.

Nakładki, czyli wymiana nawierzchni. 2027 rok: Olimpijska/Ogrodników, Ludowa, Szosowa las (domki), łącznik Łączna, Św. Stanisława Kostki, Jesionowa. 2028 rok: Graniczna, Dąbrowskiego, Starzyńskiego, Hutnika, Szałasowizna, Szpitalna, Norwida, Składowa.

Drogi przewidziane do pozyskania wsparcia finansowego (projektowanie): Zachodnia (z Modrzewiową), Żołnierska, łącznik ul. Sobieskiego z ul. Legionów Polskich. 2029 rok:

Uczniowska, Kraszewskiego, Piłsudskiego (wzdłuż Wzgórza Gołonoskiego), Dzieci Wrześni, Kondratowicza, III Powstania Śląskiego, Morcinka.

Remont w Gołonogu przekroczył półmetek

Jedną z trwających drogowych inwestycji jest gruntowna przebudowa ul. Wybickiego. Prace zgodnie z deklaracjami mają się zakończyć do końca lipca. Po jednej stronie drogi pojawiła się nowa nawierzchnia, aktualnie trwa wymiana starego asfaltu w części drugiej.

Nie można dziś korzystać z miejsc parkingowych wzdłuż ul. Wybickiego, ale potem ich liczba ma się zwiększyć. Na części jezdni pomiędzy al. Zagłębia Dąbrowskiego a ul. Kwiatkowskiego wyznaczonych zostanie 27 nowych, prostopadłych miejsc parkingowych. Jednym z ważniejszych elementów inwestycji będą zmiany na skrzyżowaniu ul. Wybickiego, Wiśniowej, Prusa i Tierieszkowej. Pojawi się tam rondo. Ostatni etap to prace na ul. Wiśniowej. Efektem inwestycji będą też dwa wyniesione przejścia dla pieszych z przejazdami rowerowymi.

Co jeszcze zmieni się w tym roku?

Od wymiany krawężników zaczęły się prace przy remoncie ul. Wojska Polskiego na odcinku od Królowej Jadwigi do Augustynika. Wyremontowana zostanie ul. Świętego Antoniego w stronę Ząbkowic i starej Pogorii, zniszczona w czasie przebudowy pierwszego odcinka drogi S1. W planach są remonty ulic Żytnej, Europejskiej, fragmentu przy Kasprzaka 54 i 56 oraz ulica Zagórze w Błędowie, gdzie prace planują także Dąbrowskie Wodociągi. - Złożyliśmy wniosek o dofinansowanie do przebudowy ul. Kazimierzowskiej. Niemniej rozpoczniemy tę inwestycję w tym roku i zakończymy w przyszłym, nawet jeśli nie otrzymamy dofinansowania. Natomiast od uzyskania dofinansowania uzależniamy budowę ronda na skrzyżowaniu Alei Róż z ul. Legionów Polskich - mówi Damian Rutkowski.

REKLAMA

0011546856



INFORMACJA

działając w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

STAROSTA ZAWIERCIAŃSKI

informuje, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 34 wywieszono na tablicy ogłoszeń oraz umieszczono na stronie internetowej www.zawiercie.powiat.pl i BIP na okres 21 dni tj. od 3.07.2026 r. do 24.07.2026 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do sprzedaży na rzecz użytkownika wieczystego, położonych w Zawierciu gm. Zawiercie, oznaczonych jako działki nr 6/115 i 6/117, km 64. Szczegółowych informacji dotyczących nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 34, pok. nr 306, tel. 32/45 07 193.

REKLAMA

0011546857



INFORMACJA

działając w oparciu o art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

STAROSTA ZAWIERCIAŃSKI

informuje, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 34 wywieszono na tablicy ogłoszeń oraz umieszczono na stronie internetowej www.zawiercie.powiat.pl i BIP na okres 21 dni tj. od 03.07.2026 r. do 24.07.2026 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonej do sprzedaży na rzecz użytkownika wieczystego, położonej w Zawierciu gm. Zawiercie, oznaczonej jako działki nr 6/62 i 6/147, km 64. Szczegółowych informacji dotyczących nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 34, pok.nr 306, tel.32/45 07 193.

REKLAMA

0011544909



INFORMACJA

działając w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2026 r. poz. 399)

STAROSTA ZAWIERCIAŃSKI

informuje, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 34 wywieszono na tablicy ogłoszeń oraz umieszczono na stronie internetowej www.zawiercie.powiat.pl i BIP na okres 21 dni tj. od 3.07.2026 r. do 24.07.2026 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do zbycia w drodze bezprzetargowej, na poprawę warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej - udział wynoszący 6536/10000 części w działce nr 145/8 o pow. 71 m² położonej w obrębie Kidów gm. Pilica.

Szczegółowych informacji dotyczących nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 34, pok. nr 306, tel. 32/4507165.



FOTOGORHUTA

XVI Jarmark Rzemiosła i Rękodzieła w Będzinie. Na scenie zespół „Śląsk”

Igor Huta
Będzin

Niedzielne popołudnie w Będzinie upłynęło pod znakiem wspaniałej tradycji, muzyki i rzemiosła.

W urokliwym parku przy Pałacu Mieroszewskich wystartował przed południem XVI Jarmark Rzemiosła i Rękodzieła. Bez wątpienia największym magnesem

dla gości okazał się występ Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny, który odbył się o godz. 13. Artyści zaprezentowali się publiczności w przepięknych, tradycyjnych strojach ludowych, wyróżniających się m.in. czarnymi spódnicami w jaskrawe, kwieciste wzory oraz barwnymi wiankami. Publiczność z przyjemnością oglądała to niezwykle widowisko, relaksując się na specjalnie przygotowa-

nych leżakach i drewnianych ławkach w cieniu parkowych drzew. Na scenie wystąpili jeszcze m.in.: zespół folklorystyczny Grodzieczanie, zespół Siewie-Żaki, zespół Swojaki, zespół śpiewaczy Mierzęcanki, zespół śpiewaczy Toporowianki, Koło Gospodyń Wiejskich Ujejsce, zespół Dąbie. Nie zabrakło również warsztatów rękodzielniczych. Spacerując parkowymi alejkami można było podziwiać i zakupić

niezwykłe wyroby lokalnych wystawców. Na stoiskach można było znaleźć m.in.: ręcznie malowaną ceramikę użytkową z niebieskimi motywami kwiatowymi. Bogaty wybór biżuterii, w tym grube naszyjniki wykonane z bursztynu oraz skórzane bransolety. Miśternie wykonane, ozdobne łapacze snów oraz wyjątkowe, eleganckie krawaty dla pań, ozdobione dużymi, kunsztownymi broszkami. ©©



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 27

CZĘSTOCHOWA

Letnie potańcówki na placu Biegańskiego Muzyczny wieczór

Za nami wieczór z Mieczysławem Foggiem.
Oprawę muzyczną przygotował prawnuk artysty **str. 2**

CZĘSTOCHOWA

5-latek z połamaną nogą błagał o pomoc

Dramat w środku nocy. 5-latek wyszedł z domu. Matka miała blisko 2 promile alkoholu **str. 3**



CZĘSTOCHOWA

Ekstremalne upały zdeformowały płytę Starego Rynku? Konieczna będzie naprawa **str. 6**

BLACHOWNIA

Wystartowała przebudowa ważnego skrzyżowania na DK46. Zmiany odczuwają już pasażerowie MPK **str. 12**

BLACHOWNIA

Blachownia bawiła się na festynie przedszkolnym. Wielka licytacja w „Plastusiu” **str. 4-5**



RODZINNY RAJD ROWEROWY W RĘDZINACH. 350 UCZESTNIKÓW NA TRASIE MIMO UPAŁU

Redakcja Naszemiasto.pl
automatyzacja.nm@polskapress.pl

Lorem ipsum dolor sit amet, consectetur adipiscing elit, sed do eiusmod tempor incididunt ut labore et dolore magna aliqua.

XIX Rodzinny Rajd Rowerowy w Gmina Rędziny zgromadził około 350 mieszkańców. Uczestnicy pokonali trasę w warunkach wysokiej temperatury sięgającej 37°C, przy wsparciu służb, punktów wodnych i zabezpieczenia technicznego. W wydarzeniu udział wzięli mieszkańcy Gminy Rędziny, którzy wyruszyli na trasę XIX edycji rajdu rowerowego. Organizatorzy podkreślali frekwencję na poziomie około 350 osób.

Trasa została przygotowana przez Adama Głapę oraz Dominika Glicę. Przejazd odbywał się w warunkach intensywnego

upału, co wymagało dodatkowych rozwiązań organizacyjnych.

Na trasie rozmieszczono kurtyny wodne, a uczestnikom rozdawano schłodzoną lemoniadę oraz owoce. W działania zabezpieczające zaangażowani byli druhowie z jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, w tym Ochotnicza Straż Pożarna w Rędzinach, Ochotnicza Straż Pożarna Konin, OSP KSRG Rudniki oraz OSP Kościelec.

Na końcu kolumny poruszał się bus techniczny z serwisem rowerowym oraz pojazdy zabezpieczające, co umożliwiło bieżącą reakcję w razie awarii lub problemów technicznych.

Organizatorem rajdu był Gminny Ośrodek Kultury w Rędzinach. Wsparcia finansowego udzieliła Cemex Polska. W wydarzeniu zaangażowani byli również wolontariusze oraz partnerzy lokalni.



Rodzinny Rajd Rowerowy w Rędzinach. 350 uczestników na trasie mimo upału

NAKŁO

Wypadek w Nakle. Osobówka uderzyła w drzewo. Łądowały aż dwa śmigłowce LPR

Wypadek w Nakle (powiat częstochowski) kierujący autem uderzył w drzewo. Prawdopodobnie zasłabł. Na miejscu lądowały dwa śmigłowce LPR-u. Trzy osoby zabrano drogą powietrzną do szpitali. Upał daje się we znaki kierowcom. W terenie leśnym, kierujący osobówką uderzył w drzewo, bo prawdopodobnie zasłabł. W miejscu wypadku lądowały dwa śmigłowce Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. - Zgło-

szenie wpłynęło o 14:45. Samochód uderzył tyłem w drzewo. Wszystkie trzy podróżujące nim osoby zostały zabrane do szpitala, to dwóch mężczyzn i kobieta. Na miejscu cały czas pracują policjanci - mówi oficer dyżurny komendy policji w Częstochowie. Na czas działań służb ratunkowych, droga była całkowicie zablokowana. Poszkodowane osoby zostały zabrane śmigłowcami do szpitali w Sosnowcu i Jędrzejowie.

Nagły komunikat w sprawie tramwajów w Częstochowie. Przestaną kursować w lipcu. Jak długo potrwa przerwa?

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Na trzy tygodnie z miejskiego krajobrazu Częstochowy znikną tramwaje linii 1, 2 i 3. W lipcu ich miejsce zajmą autobusy komunikacji zastępczej.

Od 6 do 26 lipca tramwaje linii 1, 2 i 3 nie będą kursować po Częstochowie. Jak wynika z informacji organizatora komunikacji miejskiej, przerwa w ruchu związana jest z pracami serwisowymi prowadzonymi na torowisku przez MPK Częstochowa.

Zawieszenie ruchu tramwajowego ma umożliwić wykonanie prac serwisowych na odcinku, który nie był objęty modernizacją w ramach inwestycji z lat 2019-2021. Chodzi o fragment infrastruktury zaczynający się w pobliżu zakończonej niedawno inwestycji przedłużenia ulicy 1 Maja do Krakowskiej z nowym wiaduktem nad torami kolejowymi, aż do estakady na Rakowie.



Nagły komunikat w sprawie tramwajów w Częstochowie. Przestaną kursować w lipcu. Jak długo potrwa przerwa?

- Odcinek ten został wyremontowany 16 lat temu i obecnie wymaga niezbędnych prac korygujących, które pozwolą utrzymać jego właściwy stan techniczny oraz zapewnić bezpieczne kursowanie tramwa-

jów - informuje Urząd Miasta. Zmiany oznaczają całkowite wstrzymanie ruchu tramwajowego na kluczowych trasach, co bezpośrednio przełoży się na organizację codziennych przejazdów w mieście.

Autobusowa komunikacja zastępcza w Częstochowie. Jak pojadą pasażerowie?

Na czas wyłączenia tramwajów uruchomione zostaną trzy linie autobusowej komunikacji zastępczej, które przejmą obsługę najważniejszych relacji tramwajowych. Będą to: 01 Fiełdorfa-Niła - Kucelin 02 Fiełdorfa-Niła - Raków Dworzec PKP 03 Fiełdorfa-Niła - Stadion Raków. Autobusy zastępcze w większości będą zatrzymywać się na przystankach wykorzystywanych przez nocną linię autobusową nr 80. To rozwiązanie ma ułatwić pasażerom orientację w nowej organizacji ruchu, choć jednocześnie oznacza konieczność przyzwyczajenia się do zmienionych punktów zatrzymań.

Rozkłady jazdy dla linii 01, 02 i 03 zostaną umieszczone bezpośrednio na przystankach na żółtych tabliczkach informacyjnych. Po zakończeniu robót tramwaje mają wrócić na swoje trasy, a organizacja ruchu ma zostać przywrócona do normalności.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Plac Biegańskiego zamienił się w plenerowy parkiet pod gołym niebem. Rozpoczął się cykl letnich potańcówek, który przez lipiec będzie gromadził mieszkańców Częstochowy na wspólnej zabawie przy muzyce i tańcu. W programie znalazły się różne style - od klimatu międzywojnia po latino i salsę. Przed mieszkańcami jeszcze trzy taneczne wieczory: 3 lipca - z, mba z Kamilą Kwadrans, 10 lipca - salsa z Grzegorzem Cabanem, 17 lipca - latino.

Piotr Ciastek



Ruszyła przebudowa ważnego skrzyżowania na DK46 pod Częstochową. Zmiany odczuwają już pasażerowie MPK

Ruszyła przebudowa ważnego skrzyżowania na DK46. Zmiany odczuwają już pasażerowie MPK

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Rozpoczęły się prace przy przebudowie skrzyżowania drogi krajowej nr 46 z ul. Pocztową i przejazdem kolejowym w Blachowni. Drogowcy wyłączyli już część pasów ruchu. Zmiany dotknęły też komunikację miejską.

Na skrzyżowaniu drogi krajowej nr 46 z ul. Pocztową oraz przejazdem kolejowym w Blachowni rozpoczęła się przebudowa. Zadanie realizuje firma Drog-Bud, która wygrała przetarg ogłoszony przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad.

To miejsce od lat uznawane jest za jedno z bardziej problematycznych na trasie prowadzącej z Częstochowy w kierunku Opola. Dochodziło tam do wypadków, w których ranni byli uczestnicy ruchu. Celem inwe-

stycji jest przede wszystkim poprawa bezpieczeństwa oraz usprawnienie przejazdu przez skrzyżowanie.

Prace mają potrwać do sześciu miesięcy od podpisania umowy, z wyłączeniem okresu zimowego.

Kierowcy muszą uważać - jezdni została zwężona

Rozpoczęcie robót oznacza pierwsze utrudnienia dla kierowców. Na miejscu obowiązuje tymczasowa organizacja ruchu. Jezdnia została zwężona, a ruch odbywa się po wyznaczonych pasach oddzielonych separatorami i tymczasowym oznakowaniem.

Zmienił się również sposób poruszania się przez skrzyżowanie. Część dotychczasowych pasów została wyłączona z użytkowania, dlatego kierowcy powinni zwracać szczególną uwagę na nowe oznakowanie poziome i pionowe oraz zach-

wać ostrożność podczas przejazdu przez rejon prowadzonych robót.

Zmiany dotyczą także pasażerów komunikacji miejskiej. Do odwołania przystanek Blachownia-Dworzec PKP w kierunku Częstochowy, obsługiwany przez linię nr 21, został przeniesiony do tymczasowej lokalizacji, około 70 metrów przed dotychczasowym miejscem zatrzymywania autobusów.

Sygnalizacja świetlna i nowa zatoka autobusowa

Zakres inwestycji jest znacznie szerszy niż sama przebudowa skrzyżowania. Na drodze krajowej nr 46 powstaną nowe pasy włączeń i wyłączeń oraz przebudowany zostanie około 90-metrowy odcinek chodnika.

Skrzyżowanie zostanie wyposażone w sygnalizację świetlną i wyspy kanalizujące

ruch. Przebudowę przejdzie również przejazd kolejowodrogowy. Rogatki zostaną przeniesione do nowej lokalizacji i zintegrowane z sygnalizacją świetlną. Modernizacji doczekają się także urządzenia sterowania ruchem kolejowym, oświetlenie oraz wygrozdzenia.

Drogowcy wybudują również zatokę autobusową przy DK46 w kierunku Częstochowy, przebudując odwodnienie na około 300-metrowym odcinku drogi oraz usuną kolizję z istniejącą infrastrukturą techniczną. Po zakończeniu prac wykonane zostaną nowe oznakowanie poziome i pionowe.

Według GDDKiA zastosowanie sygnalizacji świetlnej zsynchronizowanej z urządzeniami na przejeździe kolejowym ma ograniczyć ryzyko wypadków zarówno na skrzyżowaniu, jak i na torach. Poprawić ma się również bezpieczeństwo pieszych i rowerzystów korzystających z tego odcinka drogi.

Dramat w Częstochowie. 5-latek z połamaną nogą błagał o pomoc w środku nocy. Matka miała blisko 2 promile

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Pięcioletni chłopiec trafił do szpitala po nocnej interwencji policji w Częstochowie. Funkcjonariusze zastali w mieszkaniu nietrzeźwych opiekunów, a sprawa będzie miała swój finał przed sądem.

Dramatyczna noc w Częstochowie. Chłopiec wyszedł z mieszkania i wołał o pomoc

Kolejna zatrważająca sytuacja z udziałem dziecka w Częstochowie. W poniedziałek w nocy, około godziny 1.45, dyżurny częstochowskiej policji otrzymał informację o dziecku leżącym w rejonie klatki schodowej przy ulicy Kilińskiego. Chłopiec płakał i wołał o pomoc.

Na szczęście jego krzyki usłysześli mieszkańcy okolicy. To właśnie oni zareagowali i powiadomili służby.

W środku nocy 5-letni chłopiec znalazł się przed blokiem ubrany jedynie w koszulkę i getry. Sam wyszedł z mieszkania, podczas gdy jego opiekunowie spali.

Kiedy na miejsce dotarli policjanci, zauważyli, że dziecko najprawdopodobniej doznało urazu nogi i wymaga pilnej pomocy medycznej.

Załoga pogotowia zdecydowała o przewiezieniu go do szpitala. Tam chłopiec przeszedł operację złamanej nogi.

Matka była kompletnie pijana. Zatrzymano także jej partnera

Funkcjonariusze weszli do mieszkania, z którego wy-

szedł chłopiec. W środku zastali jego 34-letnią matkę, jej 38-letniego partnera oraz dwoje pozostałych dzieci w wieku 4 i 11 lat. Wszyscy spali. Policjanci obudzili dorosłych. Jak przekazuje policja, byli zdezorientowani.

- Okazało się, że 34-letnia matka dziecka jest kompletnie pijana. Badanie jej stanu trzeźwości wykazało prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Ojczym dziecka miał prawie 1 promil alkoholu - mówi podkom. Barbara Poznańska z KMP w Częstochowie.

Oboje rodzice zostali zatrzymani do wyjaśnienia sprawy.

W tym czasie 4-letni chłopiec i 11-letnia dziewczynka trafili do placówki opiekuńczo-wychowawczej.

Kobieta usłyszała zarzut. Sprawy zajmie się sąd rodzinny

Po wytrzeźwieniu 34-latką oraz jej partnerem zostali przesłuchani. Matka usłyszała zarzut narażenia własnego dziecka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Za takie przestępstwo grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Kobieta w najbliższym czasie stanie przed sądem, który zdecyduje o jej dalszym losie.

O całym zdarzeniu został również powiadomiony sąd rodzinny i nieletnich, który będzie prowadził dalsze postępowanie dotyczące sytuacji dzieci.

Rodzina od miesiąca wynajmowała mieszkanie na Tyśiącleciu. Sąsiedzi są całą sytuacją mocno wstrząśnięci.



Blachownia bawiła się na festynie strażacy i wielka licytacja w „Plastu

Piotr Ciastek

piotr.ciastek@polskapress.pl

W Blachowni odbył się festyn Publicznego Przedszkola z Oddziałem Integracyjnym nr 2 im. Plastusia, który przyciągnął rodziny na popołudnie pełne atrakcji i występów najmłodszych.

W Blachowni odbył się festyn Publicznego Przedszkola z Oddziałem Integracyjnym nr 2 im. Plastusia, który zgromadził rodziny na wspólnym popołudniu z występami dzieci i licznymi atrakcjami.

Wydarzenie rozpoczęło oficjalne powitanie gości, rodziców, dziadków oraz mieszkańców Blachowni i okolic. Wśród zaproszonych znaleźli się burmistrz Cezary Osiński, przewodnicząca Rady Miejskiej Edyta Mandryk, kierownik Referatu Edukacji Olga Kacprzak, zastępca kierownika Jolanta Kowalik oraz specjalistka ds. finansów i opiekun finansowy przedszkola Joanna Parkitna.

Następnie scenę przejęły przedszkolaki, prezentując program artystyczny, który zainaugurował część rozrywkową festynu. Po występach głos zabrali przedstawiciele samorządu oraz Referatu Edukacji.

Podczas wydarzenia nie zabrakło także momentu podziękowań dla rodziców. Wręczono im pamiątkowe dyplomy oraz drobne upominki jako wyraz uznania za ich zaangażowanie w życie przedszkola.

Atrakcje dla dzieci i rodzin

Po części oficjalnej teren festynu wypełniły atrakcje dla najmłodszych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się dmuchańce, brokatowe tatuaże, malowanie twarzy oraz modelowanie balonów.

Na uczestników czekały również stoiska edukacyjne i animacyjne. Wśród nich znalazło się Nadleśnictwo Herby, warsztaty plastyczne prowadzone przez Jolantę Szczyrbę, zajęcia sportowe firmy Primo-Michał Jelonek, a także Avocado Kids oferujące zajęcia z języka angielskiego, malowanie twarzy i animacje balonowe.

Dzieci mogły także uczestniczyć w zajęciach z klockami LEGO przygotowanych przez Edukido - Monikę Kuszaj, odwiedzić stoisko FITOSTACJI z drukowaniem 3D oraz skorzystać



z saturatora z wodą przygotowanego przez Wodociągi Częstochowskie.

Jedną z największych atrakcji była obecność OSP Cisie. Strażacy zaprezentowali wóz strażacki, który można było zwiedzać, a dodatkowo zorganizowali Piana Party, które przyciągnęły wielu uczestników.

Nie zabrakło także strefy gastronomicznej. Na gości czekał grill z kiełbaskami (sponsor: Zakłady Mięsne Aleksandria), pajda chleba ze smalcem (chleb od Piekarni MM Musiorski, smalec przygotowany przez p. Słabik), a także kawiarenka z domowymi wypiekami, goframi, popcornem, wata cukrową i zakreconym ziemniakiem.

Loteria fantowa i finałowe licytacje nagród

W trakcie festynu prowadzona była loteria fantowa, w której znalazły się nagrody przekazane przez licznych sponsorów, w tym TK Lighting, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, wydawnictwa edukacyjne oraz firmy i instytucje wspierające wydarzenie. Na za-



kończenie odbyły się licytacje dodatkowych nagród. Wśród nich znalazły się m.in. kubek z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, koszulka z autografami

zawodników Warty Poznań, zestaw od Komandosa z Lublińca, płyta „Kwiat Jabłoni” z autografami Małgorzaty i Jacka Sienkiewiczów, książka Krzysz-

tofa Ibisza z autografem, voucher do Parku Korzonek, Stacji Grawitacji, Sali Zabaw Lemon i Restauracji Bajka, karty na siłownię i zajęcia

GO4Robots, a także bilety do cyrku oraz rękodzieło wykonane przez osoby uczestniczące w programie resocjalizacyjnym w zakładzie karnym.

przedszkolnym. Dmuchańce, usiu”



Sponsorzy, partnerzy i przyjaciele przedszkola

TK Lighting, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Wydawnictwo Bliżej Przedszkola, Wydawnictwo Podręcznikar-
nia, Wydawnictwo MAC,

Nowa Era, Fielmann, Radio Fiat, Moje Bambino, Dobra Kaloria, Goliard, Nadleśnic-
two Herby, Piekarnia MM Mu-
siorski, Zakłady Mięsne Alek-
sandria, Wodociągi Czę-
stochowskie, FitoStacja, Kancel-
laria Prezesa Rady Ministrów,

Sala Zabaw Lemon, Park Ko-
rzonek, Restauracja Bajka,
Avocado Kids, Edukido oraz
GO4Robot.

Patronami medialnymi wy-
darzenia były m.in. „Dziennik
Zachodni” oraz portal nasze-
miasto.pl.



Ekstremalne upały zdeformowały płytę Starego Rynku w Częstochowie. Konieczna będzie naprawa nawierzchni

CZĘSTOCHOWA

Upały uszkodziły Stary Rynek w Częstochowie? Wiadomo, kiedy ruszy naprawa

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Na Starym Rynku w Częstochowie pojawiły się wyraźne deformacje nawierzchni. Plac został już zabezpieczony, a w najbliższych dniach mają rozpocząć się prace naprawcze. Uszkodzenia prawdopodobnie powstały na skutek fali upałów panujących w całym kraju.

Od kilku dni na Starym Rynku w Częstochowie można zauważyć wybrzuszone i pofałdowane betonowe płyty. Uszkodzenia pojawiły się na odcinku pomiędzy fontanną a przeszklonym pawilonem, w którym mieści się muzeum oraz część gastronomiczna. Ze względów bezpieczeństwa firma PreZero świadcząca usługi utrzymania czystości dla CUK-u, zabezpieczyła w poniedziałek teren pachołkami.

W ostatnich dniach Częstochowę nawiedziła fala ekstremalnych upałów z temperaturami sięgającymi nawet 39 stopni Celsjusza. To jeden z możliwych powodów deformacji nawierzchni, jednak miasto podkreśla, że na razie nie ma potwierdzonej przyczyny uszkodzeń.

- Na razie nie ma potwierdzonej przyczyny uszkodzeń. Nie dysponujemy jeszcze jed-

noznacznej diagnozą, choć nie można wykluczyć, że mogły mieć na nie wpływ wysokie temperatury. Więcej będzie wiadomo po rozpoczęciu prac i odsłonięciu nawierzchni - mówi Włodzimierz Tutaj, rzecznik Urzędu Miasta Częstochowy.

Rynek naprawy wykonawca rewitalizacji, ale nie za darmo

Miasto, a dokładniej Centrum Usług Komunalnych, które sprawuje pieczę nad Starym Rynkiem, przygotowuje się już do usunięcia uszkodzeń. Najpierw przeprowadzono oględziny miejsca, a jeśli harmonogram nie ulegnie zmianie, ekipy remontowe rozpoczną prace już następnego dnia.

- Wczoraj przeprowadzono oględziny uszkodzonej nawierzchni. Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, już jutro na miejscu pojawią się ekipy remontowe. Rozpoczną one robotę uszkodzonej kostki i prace mające na celu naprawę nawierzchni. Naprawę ma wykonać firma, która realizowała rewitalizację Starego Rynku. Choć okres gwarancyjny już się zakończył, to właśnie ten wykonawca ma odpowiadać za usunięcie uszkodzeń. Mniejmy nadzieję, że prace pozwolą skutecznie przywrócić nawierzchni

nię do właściwego stanu - mówi Włodzimierz Tutaj.

Aby przywrócić nawierzchnię do pierwotnego stanu, konieczne będzie rozebranie uszkodzonego fragmentu, naprawa podbudowy oraz ponowne ułożenie płyt.

Rynek za 27,3 mln zł już wcześniej sprawiał problemy

Stary Rynek został oddany do użytku 31 marca 2021 roku po trwającej dwa lata przebudowie. Cała inwestycja kosztowała 27,3 mln zł. Miasto pozyskało na ten cel ponad 16 mln zł dofinansowania z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014-2020 oraz blisko 1,9 mln zł z budżetu państwa. Wkład własny samorządu wyniósł około 9,4 mln zł.

Projekt objął modernizację płyty rynku i przyległych ulic, budowę przeszklonego pawilonu z muzeum archeologiczno-historycznym, częścią usługowo-gastronomiczną i toaletami publicznymi, wykonanie fontanny oraz ustawienie 14 balansujących rzeźb Jerzego Kędziory z cyklu „Teatr - Igrze Częstochy”. Schody prowadzące do podziemnego muzeum obsadzono drzewami, dzięki czemu pełnią również funkcję kameralnego amfiteatru.

Obecne uszkodzenie nie jest jednak pierwszym problemem, jaki pojawił się po zakończeniu inwestycji. Już trzy lata po oddaniu rynku zaczęła kruszyć się kostka na jezdni przylegającej do placu. Później doszło również do zalania podziemnej części muzeum przez wodę, co wyłączyło obiekt z użytkowania na wiele miesięcy.

Betonoza w odwrocie

Od początku przebudowy Stary Rynek wywoływał dyskusję dotyczącą ilości zieleni. Choć w projekcie pojawiły się drzewa, miejsca do wypoczynku i efektowna fontanna, zdecydowaną większość placu zajmuje betonowa nawierzchnia. Wraz z placem Biegańskiego jest on często wskazywany jako przykład tzw. miejskiej betonozy.

Ostatnie uszkodzenia pokazują, że rozległe, silnie nasłonecznione betonowe powierzchnie mogą być szczególnie narażone na skutki ekstremalnych warunków pogodowych. Taka nasłoneczniona „patelnia” nie służy także ludziom. Trend betonowania w Częstochowie jednak się zmienia i kolejne inwestycje planowane przez miasto, w tym modernizacja Promenady Niemena i Placu Biegańskiego, mają być realizowane według założeń zakładających większy udział zieleni oraz rozwiązania służących zaprzemianiu wód opadowych.

Promocja strażaków w CS PSP w Częstochowie. Ponad 190 nowych aspirantów gotowych do służby

Dawid Wygas
Częstochowa, dawid.wygas@polskapress.pl

Blisko dwustu absolwentów Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie odebrało upragnione awanse na stopień młodszego aspiranta.

Wydarzenie rozpoczęło się od porannej mszy świętej, po której strażacy, ich rodziny oraz zaproszeni goście przenieśli się na teren Centralnej Szkoły PSP przy ul. Sabinowskiej w Częstochowie. Oficjalną część zainaugurował meldunek, który dowódca uroczystości, st. bryg. Marek Grabałowski, złożył na ręce Zastępcy Komendanta Głównego PSP, nadbryg. Pawła Frysztaka.

Głos zabrał Komendant Centralnej Szkoły PSP, st. bryg. Jarosław Jankowski. Zwracając się do promowanych, przypomniał o ogromnym doświadczeniu, jakie zdobyli w Częstochowie. Kadeci, pełniąc służbę w szkolnej Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej przez ostatnie osiemnaście miesięcy, wyjeżdżali do akcji ponad tysiąc razy.

- Gdziekolwiek będziecie pełnić służbę, zawsze będziecie postrzegani jako absolwenci Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej. Mam nadzieję, że będzie to dla was powód do dumy - podkreślał komendant Jankowski.

Nowi aspiranci gotowi do służby. Zaufanie zobowiązuje

W uroczystości wziął udział m.in. I Wicewojewoda Śląski Adam Zaczekowski, który zwrócił uwagę na to, że straż pożarna od lat cieszy się najwię-

szym zaufaniem społecznym wśród wszystkich służb. Przypomniał również, że mundur to nie tylko zaszczyt, ale przede wszystkim odpowiedzialność i gotowość do bezinteresownego niesienia pomocy.

Zastępca Komendanta Głównego PSP, nadbryg. Paweł Frysztak, chwalił z kolei doskonałe przygotowanie absolwentów, które opiera się na ćwiczeniach na największym w Polsce poligonie pożarniczym, dysponującym ponad 50 stanowiskami ćwiczebnymi.

Prymusi CS PSP w Częstochowie. Kobiety w najwyższymi wynikami

W tym roku do promocji przystąpiło łącznie 196 osób. Awanse wręczono 57 absolwentom Dziennego Studium Aspirantów oraz 139 absolwentom Kwalifikacyjnego Kursu Zawodowego (tryb zaoczny).

Co ciekawe, najwyższe wyniki w nauce osiągnęły kobiety. Prymuską turnusu dziennego została mł. asp. Maria Kucharz, która zakończyła edukację ze średnią ocen 4,68. Była jedyną kobietą na studiach dziennych, imponując instruktorom zaangażowaniem i charyzmą. Z kolei na kształceniu zaocznym absolutnie bezkonkurencyjna okazała się mł. asp. Beata Kuriata-Świdarska, uzyskując perfekcyjną średnią 5,0.

Awanse na stopień młodszego aspiranta wręczał nowym oficerom osobiście nadbryg. Paweł Frysztak. Po części oficjalnej strażacy otrzymali błogosławieństwo, a o oprawę muzyczną zadbała Orkiestra Dęta Dolnośląskiej Komendy Policji.



Promocja strażaków w CS PSP w Częstochowie 2026. Ponad 190 nowych aspirantów gotowych do służby

Karetka zapadła się pod nawierzchnię fontanny przy Galerii Jurajskiej. To już trzeci taki przypadek w naszym mieście

Piotr Ciastek

Częstochowa, piotr.ciastek@polskapress.pl

Do nietypowego zdarzenia doszło w piątek wieczorem na Bulwarach Warty w Częstochowie. Pod interweniującą karetką pogotowia zapadła się nawierzchnia interaktywnej fontanny znajdującej się za Galerią Jurajską. To kolejny podobny incydent z udziałem ciężkiego pojazdu w mieście.

Podczas interwencji medycznej ambulans wjechał na teren za Galerią Jurajską od strony Warty. Zobacz ZDJĘCIA. Jak przekazał dyżurny Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie, pod ciężarem pojazdu zarwały się płyty, którymi wyłożona jest posadzkowa fontanna typu „mokry chodnik”. W efekcie koła z prawej strony karetki zapadły się pod nawierzchnię, a sam pojazd przechylił się na bok.

Na miejsce skierowano zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 3 w Częstochowie oraz samochód specjalny Me-



Fontanna nie wytrzymała ciężaru karetki. Trzeci taki przypadek w Częstochowie

gacity SF 250-49 z Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, ustabilizowali ambulans i przygotowali

go do wydobycia. Następnie, przy wykorzystaniu hydraulicznego dźwigu samochodowego (HDS) oraz wyciągarki, udało się bezpiecznie wycią-

gnąć karetkę z uszkodzonej fontanny. Po zakończeniu działań miejsce zdarzenia zostało przywrócone do normalnego użytkowania.

Nie ma informacji, by w zdarzeniu ktokolwiek odniósł obrażeń. Okoliczności incydentu oraz zakres uszkodzeń nawierzchni będą teraz wyjaśniane.

Fontanna jest częścią zrewitalizowanych Bulwarów Warty. Nie ma tradycyjnej niecki - dysze wodne ukryto pod płytami chodnika, dzięki czemu po wyłączeniu instalacji można swobodnie chodzić po jej powierzchni. Obiekt został zaprojektowany jako miejsce rekreacji i ochłody dla mieszkańców, zwłaszcza dzieci korzystających z pobliskich placów zabaw i strefy wypoczynkowej.

To już trzeci podobny przypadek w Częstochowie. Pierwszy miał miejsce w 2016 roku przy fontannie przed Urzędem Miasta przy ul. Waszyngtona. Pod ciężarem samochodu dostawczego zapadła się wówczas nawierzchnia fontanny, a naprawa uszkodzeń trwała wiele miesięcy.

Kolejny incydent wydarzył się w grudniu 2022 roku na Starym Rynku. Podczas odśnieżania ciągnik z piaskarką wjechał na posadzkową fontannę, powodując zapadnięcie kilku płyt. Miasto poinformowało wówczas, że koszty naprawy pokryje firma odpowiedzialna za zimowe utrzymanie.

Konserwator zabytków: budowa stadionu Rakowa na Elaneksie nie była z nami konsultowana. Miasto szuka nowej lokalizacji

Piotr Ciastek

Częstochowa, piotr.ciastek@polskapress.pl

Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Katowicach odniósł się w piątek do planów władz Częstochowy budowy stadionu Rakowa na terenie dawnej fabryki Elanex, która jest w rejestrze zabytków. Nie zajmowaliśmy żadnego stanowiska, bo nikt z nami nie konsultował tej lokalizacji - stwierdził Urząd.

Konserwator: nie przedstawiono nam żadnych planów

Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Katowicach opublikował w piątek oświadczenie dotyczące planowanej budowy stadionu Rakowa Częstochowa na terenie dawnej fabryki Elanex. Urząd podkreślił, że nie brał udziału w żadnych konsultacjach dotyczących tej lokalizacji i nie zajmował stanowiska w sprawie inwestycji.

Jak zaznaczono, informacje o planach miasta urząd zna wyłącznie z doniesień medialnych. Śląski Wojewódzki Konserwator Zabytków poinformował, że do tej pory nie wpłynęły żadne

dokumenty, które pozwalałyby na ocenę przedsięwzięcia.

„Do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków nie przekazano żadnej propozycji inwestycyjnej do zaopiniowania, nie wystąpiono o wydanie wytycznych konserwatorskich, nie prowadzono uzgodnień dotyczących planowanej realizacji stadionu na obszarze dawnego Elanexu. W konsekwencji Śląski Wojewódzki Konserwator Zabytków nie zajmował żadnego stanowiska w sprawie ewentualnej realizacji stadionu na tym terenie, ponieważ nie dysponował materiałem ani wnioskami, które mogłyby stanowić podstawę do jego wyrażenia” - brzmi oświadczenie.

Elanex od początku był faworytem miasta

Teren dawnej fabryki Elanex od wielu miesięcy jest wskazywany przez władze Częstochowy jako preferowana lokalizacja nowego stadionu Rakowa. Decyzję poprzedziła analiza czterech potencjalnych miejsc oraz konsultacje z klubem. O wyborze Elanexu miało przesądzić przede wszystkim położenie w centrum miasta, w pobliżu dworca kolejowego, linii tramwajowej i drogi



krajowej nr 91, czyli tzw. gierkówki.

Gdy magistrat po raz pierwszy informował o swoich planach, do rejestru zabytków wpisana była jedynie część dawnego kompleksu. Ochroną objęte były głównie domy mieszkalne kolonii fabrycznej oraz dwa pałacyki - dawne siedziby właściciela i dyrektora zakładu. Pozostałe budynki znajdowały się w gminnej ewidencji zabytków, a miasto zapewniało, że uda się je wkomponować w przyszłe założenie sportowe.

Sytuacja zmieniła się w czerwcu 2025 roku, kiedy cały kompleks Elanexu został wpisany do rejestru zabytków. Mimo tej decyzji Urząd Miasta przystąpił do licytacji komorniczej

i w grudniu 2025 roku kupił nieruchomości. Magistrat przekonywał wówczas, że wpis konserwatorski znacząco utrudni realizację stadionu, ale nie przekreślił inwestycji.

Jednocześnie miasto odwołało się od decyzji konserwatora. Bożena Żelazowska, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego oraz generalny konserwator zabytków, utrzymała jednak wpis do rejestru. Magistrat zapowiedział dalszą walkę przed sądem administracyjnym.

„Przedzalnia Przyszłości” to pieśń przyszłości

Miesiąc po zakupie Elanexu, w styczniu tego roku, prezydent Częstochowy zaprezentował

koncept „Przedzalnia Przyszłości”, zakładającą rewitalizację całej dzielnicy staromiejskiej, na której skraju znajduje się dawny zakład. Jednym z najważniejszych elementów projektu miały być nowy stadion Rakowa, wkomponowany w historyczną zabudowę fabryki. Według założenia teren miałby pełnić również funkcje hotelowe, wystawowe, a być może także mieszkaniowe.

Nad przygotowaniem projektu pracuje powołany przez magistrat zespół roboczy pod przewodnictwem wiceprezydenta Łukasza Kota, z udziałem przedstawicieli Rakowa Częstochowa, w tym prezesa Wojciecha Cygana. Klub potwierdził, że z jego punktu widzenia lokalizacja na terenie Elanexu pozostaje najlepszym rozwiązaniem.

- Mamy pomysł jak „ominąć” zabytkowy teren - powiedział ostatnio wiceprezydent Łukasz Kot, nie zdradzając szczegółów proponowanego rozwiązania.

Miasto sprawdza także inne lokalizacje

Choć Elanex pozostaje głównym wariantem, magistrat rozpatruje również analizy innych miejsc

pod budowę stadionu. Rozważane są między innymi tereny na północnych obrzeżach Częstochowy, w pobliżu węzła autostradowego „Częstochowa Północ”.

W bezpośrednim sąsiedztwie dawnej fabryki znajdują się także ogródki działkowe oraz boisko klubu sportowego Victoria, co również należy uwzględnić przy planowaniu ewentualnej inwestycji.

Skala przedsięwzięcia pozostaje ogromna. Pełniący obowiązki prezydenta Częstochowy Zdzisław Wolski informował podczas majowej sesji Rady Miasta, że projekt „Przedzalnia Przyszłości” może kosztować ponad 1,5 mld zł. Z tego względu miasto chce zrealizować inwestycję w formule partnerstwa publiczno-prywatnego.

W czerwcu odbyły się rozmowy z potencjalnymi inwestorami. Wśród nich znalazła się Grupa Arche, znana z inwestycji deweloperskich i hotelarskich, często prowadzonych w zabytkowych obiektach, oraz zarejestrowana w Polsce spółka z węgierskim kapitałem Kram Development, która dotychczas zajmowała się przede wszystkim budową parków handlowych (PAP)



Wystartowała trzecia edycja Jurajska Summer Festival. Sławomir i Kapela Jafer zagrali dla mieszkańców Częstochowy.

Jurajska Summer Festival 2026 w Częstochowie. Gorący koncert Sławomira i tłumy na bulwarach

Dawid Wygas
Częstochowa, dawid.wygas@polskapress.pl

Muzyka, słońce i tłumy bawiących się mieszkańców – tak wyglądało sobotnie popołudnie w Częstochowie. Inauguracja tegorocznego Jurajska Summer Festival przyciągnęła na Bulwary Jurajskie całe rodziny, które wspólnie otwierały sezon wakacyjny przy największych hitach Sławomira.

Zanim na scenę weszła główna gwiazda, o odpowiedni klimat zadbał DJ-e oraz Arek Żabka z Radia Jura. Muzyczną rozgrzewkę zapewniła Kapela Jafer, prezentująca góralskie brzmienia. Słońce mocno dawało się we znaki, ale chętnych do zabawy nie brakowało. Na najmłodszych czekały piana party i olbrzymie bańki mydlane, a na nieco starszych strefy relaksu Plus i strefa gastronomiczna.

Sławomir w Częstochowie. „Miłość w Zakopanem” porwała tłumy
Prawdziwe szaleństwo pod sceną zaczęło się w mo-

mentie, gdy pojawił się na niej król rock polo. Sławomir udowodnił, że doskonale wie, jak poderwać ludzi do tańca. Przy dźwiękach nowszego „Cudowronka” oraz legendarnej „Miłości w Zakopanem” bawiły się całe rodziny. Częstochowska publiczność śpiewała teksty razem z artystą, a pod sceną zrobiło się tłocznie. Zabawa była przednia, co możecie zobaczyć w naszej galerii zdjęć.

Kolejne koncerty na Bulwarach Jurajskich

za miesiąc

Mocne otwarcie sezonu już za nami, ale to dopiero początek festiwalowego lata nad Wartą. Druga odsłona cyklu zaplanowana jest na 18 lipca. Wtedy pod Galerią Jurajską zagrają: legenda disco polo Zenon Martyniuk oraz łącząca metal z satyrą Łydka Grubasa. Z kolei wielki finał odbędzie się 22 sierpnia, gdzie główną atrakcją będzie występ zespołu Modelki (autorki hitu „Chyba że z tobą”) oraz efektowny Laser Show.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 27

RYBNIK

Koszmarna wieczorna nawałnica pustoszyła ziemię rybnicką

Wichura wyrywała potężne drzewa z korzeniami. Tysiące osób było bez prądu **str. 4 - 5**

RACIBÓRZ

Koniec roku szkolnego świętowali w plenerze

- Uczniowie ze Śląska osiągają dobre wyniki - mówił wiceminister edukacji Henryk Kiepusa **str. 2**



FOT. IRENEUSZ STAJER



FOT. IRENEUSZ STAJER

GLIWICE

Gang Yakuza handlował na dużą skalę narkotykami. Teraz zapadły surowe wyroki **str. 7**

REGION

To będzie premiera jesieni. O 11. sezonie „Rancza” rozmawiamy z aktorem Bogdanem Kalusem **str. 6**

RYBNIK, ŻORY

Tłumy na kąpieliskach w regionie. Odwiedziliśmy Rudę i Rajską Falę **str. 8**



FOT. IRENEUSZ STAJER

KRÓTKO

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Sąd aresztował nożownika ze szpitala. Ranił 4 osoby, obezwładnił go lekarz

Sąd w Jastrzębiu zastosował trzy miesiące aresztu dla 19-latk. Młody jastrzębianin z 15-centymetrowym nożem 25 czerwca po południu zaatakował dwie pacjentki. Ranił też lekarza i pielęgniarkę. Został obezwładniony przez lekarza (ordynatora oddziału), a następnie zatrzymany przez służby. Troje poszkodowanych - lekarz i dwie pacjentki - doznało ran kłutych klatki piersiowej. Ponadto jedna z pacjentek została ranią w szyję, a pielęgniarka doznała obrażeń ręki. 19-latek usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa czterech osób. Grozi mu od ośmiu lat pozbawienia wolności dożywocia. - Podczas przesłuchania podejrzany odmówił składania wyjaśnień. Nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów - powiedział Polskiej Agencji Prasowej Jacek Rzeszowski, szef jastrzębskiej prokuratury. Aresztowany 19-latek to Polak, mieszkaniec Jastrzębia. Nie był wcześniej karany. Wykluczono, aby w momencie ataku był pod wpływem alkoholu. We-

ług wstępnych badań był natomiast pod wpływem narkotyków. Mają to potwierdzić badania krwi. Jak ustalili śledczy, 19-latek wszedł z nożem do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 2 w czwartek (25 czerwca) około godz. 18. Dotarł na znajdujący się na II piętrze oddział gastrologiczno-wewnętrzny, gdzie nacisnął na klamki i próbował dostać się do różnych pomieszczeń. W pewnym momencie wyciągnął nóż i zaczął atakować przypadkowo napotkane osoby. - Mężczyzna nie był w przeszłości leczony na tym oddziale. Okoliczności wskazują, że nie znał, a najprawdopodobniej nigdy nie widział pokrzywdzonych. Były to zupełnie przypadkowe osoby - powiedział prok. Jacek Rzeszowski. Dodał, że śledczy nie mają wiedzy, aby na tym oddziale leczony był ktoś z bliskich 19-latek. Poinformował, że zabezpieczono nagrania ze szpitalnego monitoringu oraz przeszukano mieszkanie aresztowanego mężczyzny. Oprac. AB



FOT. KMP JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Hulajnoga wjechała w osobowego Opla

14-letni chłopiec został ranny po zderzeniu hulajnogi elektrycznej z samochodem osobowym. Według ustaleń policji nieletni wjechał z dużą prędkością wprost przed prawidłowo jadącego Opla. Do zdarzenia doszło 28 czerwca 2026 roku, około godziny 19:35 na ul. Arki Bożka. 14-latek uderzając w samo-

chód, wpadł na szybę czołową pojazdu, po czym upadł na jezdnię. Kierowca samochodu był trzeźwy. Na miejscu zdarzenia świadek potwierdził przebieg wydarzeń przedstawiony przez kierującego autem. W wyniku zdarzenia 14-latek doznał ogólnych obrażeń. Sprawą zajmie się sąd rodzinny. IS

Wojewódzki finał roku szkolnego na dziedzińcu Zamku Piastowskiego

Ireneusz Stajer
Racibórz

Wojewódzkiemu zakończeniu roku szkolnego towarzyszył potężny upał. To był znak, że pora zacząć wakacje. W uroczystości wziął udział wiceminister edukacji Henryk Kiepus.

Tegoroczne zakończenie wojewódzkiego roku szkolnego miało szczególnie piękną oprawę. Obejrzelśmy przemarsz młodzieży klas mundurowych, a uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza zatańczyli poloneza. Początkowo wystawiły raciborskie szkoły średnie i podstawowe.

Uroczystości zorganizowano na dziedzińcu odrestaurowanego staraniem powiatu raciborskiego Zamku Piastowskiego, w scenarii historycznej.

Henryk Kiepus, sekretarz w Ministerstwie Edukacji Narodowej, i Michał Kopański, drugi wicewojewoda śląski wręczyli ośmiu Medali Komisji Edukacji Narodowej. Odznaczenia otrzymali: starostowie raciborski



FOT. IRENEUSZ STAJER

Uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Raciborzu zatańczyli poloneza

i wodzisławski Grzegorz Swoboda i Leszek Bizoń, Barbara Chrobok, wicestarosta wodzisławski, Ewa Bohr-Cyfka, kierownik referatu edukacji w raciborskim starostwie, Jarosława Bizoń, naczelnik wydziału oświaty w starostwie mikołowskim, Katarzyna Zöllner - Solowska, naczelnik wydziału oświaty w wodzisławskim starostwie, Maria Lach, dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Wodzisławiu Śląskim, Anna

Grygierek, burmistrz Strumienia.

Wiceszef resortu podkreślił, że wyniki uczniów w całym województwie śląskim są dobre. To efekt ich pracy i zaangażowania. Śląskie jest w krajowej czołówce. - Dziękuję dyrektorom i nauczycielom, którzy z roku na rok przekazują wiedzę w coraz trudniejszych warunkach. Wprowadzamy więc różnego rodzaju rozwiązania. Bardzo ważny trzeci element

naszej oświaty to samorządy i kuratorium. Edukacja jest zdecydowanie numerem jeden dla naszych samorządowców - zaznaczył Henryk Kiepus.

Wspomniał również śp. prof. Mariana Zembalę (ur. w Krzepicach), z którym współpracował jako starosta klubicki. - Profesor mówił, że najważniejsza jest praca w grupie, to wtedy zajdzie się dalej. I tego przykładu mamy w naszej pracy edukacyjnej - mówił wiceminister, podkreślając rolę kuratora Aleksandry Dyli w rozwijaniu śląskiej oświaty.

Śląska kurator oświaty, Aleksandra Dyla, podkreśliła, że minęło 188 dni ciężkiej pracy. - Dla mnie najważniejszy jest jeden wniosek; wszyscy, którym leży na serce dobro edukacji, pracujemy w jednym szereg - wskazała, dziękując marszałkowi woj. śląskiego, dzięki któremu udało się zorganizować Śląski Kongres Oświaty.

We wrześniu 2025 roku, na Uniwersytecie Śląskim wymieniano doświadczenia w czterech grupach tematycznych.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

Na wzgórzu w Czerwięcicach nadal można zobaczyć rezydencję, która u schyłku XIX wieku była uznawana za jedną z najbardziej okazałych budowli na ziemi raciborskiej. Pałac powstał z inicjatywy Wiktora von Wrochema i stanowił wyraz ambicji oraz bogactwa rodu. Jego architektura inspirowana była najlepszymi przykładami neorenesansu. Choć obiekt stopniowo niszczeje, wciąż zachowuje charakterystyczne formy i przypomina o dawnej świetności ziemiankiej kultury tego regionu. Czerwięcice, wieś o metryce sięgającej XIII w., przez wieki przechodziły w ręce kolejnych właścicieli, od Lavensteinów, aż po rodzinę Czerwięcickich. RL



Drugą część obchodów rozpoczęła msza Święta w parafii pw. św. Barbary w Rybniku-Boguszowicach

GÓRNICtwo DWA JUBILEUSZE - ŚWIĘTOWALI PRACOWNICY Z RODZINAMI

110 lat kopalni Jankowice, a KWK ROW skończyła 10

Oprac. Ireneusz Stajer
Rybnik

Obchody dwóch ważnych jubileuszy stały się okazją do wspólnego świętowania pracowników i rodzin KWK ROW Ruch Jankowice. Kopalnia ROW obchodzi 10-lecie, kop. Jankowice - 110 lat.

Jubileuszowe obchody rozpoczęły się od sportowej rywalizacji. Na boisku sportowym MOSiR „Górnik” Boguszowice w Rybniku odbyła się spartakiada w piłce nożnej dla pracowników Ruchu Jankowice. Była to okazja do wspólnego spotkania poza codzienną pracą, integracji i świętowania jubileuszu w atmosferze sportowej rywalizacji.

Drugą część obchodów rozpoczęła Msza Święta w parafii pw. św. Barbary w Rybniku-Boguszowicach. - To miejsce szczególne dla górniczej społeczności – św. Barbara od pokoleń jest patronką górników, a wspólna modlitwa stanowi ważny element pielęgnowania górniczej tradycji - przypominają organizatorzy uroczysto-

ści. Zarząd PGG reprezentowali Marek Skuza, wiceprezes ds. produkcji oraz Iwona Szczygiół, wiceprezes ds. sprzedaży. Na spotkanie zaproszono także przedstawicieli strony społecznej oraz byłych dyrektorów kopalni.

- Warto przypomnieć, że historia kopalni Jankowice sięga początków XX wieku. Pierwsze tony węgla wydobyto tu 21 czerwca 1916 roku. Od tego czasu Jankowice przeszły długą drogę – od budowy pierwszych sztolni i rozwoju przykopalnianego osiedla, przez kolejne dekady pracy wielu pokoleń górników, aż po funkcjonowanie w strukturach KWK ROW - zaznacza biuro prasowe Polskiej Grupy Górniczej SA, do której należy sędziwa kopalnia.

Jak podkreśla PGG, historia Jankowic to dzieje ludzi: górników, ratowników, pracowników przeróbki, dozoru, administracji i wszystkich, którzy przez lata tworzyli tę kopalnię.

To także historia rodzin, dla których kopalnia była i nadal jest ważną częścią życia oraz tożsamości regionu. - Dzięki-

jemy wszystkim, którzy przez lata tworzyli i nadal tworzą Ruch Jankowice oraz KWK ROW. To dzięki ludziom – ich doświadczeniu, zaangażowaniu i przywiązaniu do górniczych wartości – ta historia trwa - wskazuje biuro prasowe.

Jak podaje Wikipedia, budowę kopalni rozpoczęto w latach 1913-1915 na obszarze górniczym należącym do książy Donnersmarck. W 1916 roku nastąpiło przekazanie zakładu do eksploatacji i rozpoczęcie wydobycia węgla kamiennego. Kopalnia do 1922 roku i w latach niemieckiej okupacji nosiła nazwę „Blücher-Schächte”.

Natomiast w latach 1922-1934 działała pod nazwą „Szyby Blücher”, w latach 1934-1939 „Szyby Jankowice”, a od 1945 „Jankowice”. W 1940 roku wydobyto tu 329000 ton

Historia kopalni węgla Jankowice sięga początków XX wieku. Pierwsze tony węgla wydobyto tu 21 czerwca 1916 roku

węgla, a już trzy lata później 626700 ton.

Kopalnia wchodziła po II wojnie światowej kolejno w skład m.in.: Rybnickiego Zjednoczenie Przemysłu Węglowego (1945-1982), Zrzeszenia Kopalń Węgla Kamiennego w Jastrzębiu-Zdroju (1982-1984), Rybnicko-Jastrzębskiego Gwarectwa Węglowego (1984-1988), Przedsiębiorstwa Eksploatacji Węgla „Południe”.

Złóże węgla kamiennego kopalni ROW - Ruch Jankowice położone jest w południowo-zachodniej części Górnosląskiego Zagłębia Węglowego, w obrębie niecki chwałowickiej, ograniczonej od zachodu nasunięciem michałkowickim, a od wschodu nasunięciem orłowskim.

Zasoby operatywne w całym złożu - według stanu na 31 grudnia 2022 roku wynosiły około 87,16 mln ton. Złóże węgla kamiennego „Jankowice” leży na terenie następujących miast i gmin wiejskich: Rybnika (dzielnice: Boguszowice, Popielów), Świerklan (miejscowości: Jankowice, Świerklany Górne i Dolne) oraz Markłowic.

Kolejna ważna zmiana kadrowa w JSW

Arkadiusz Biernat
Jastrzębie-Zdrój

Ze stanowiska zrezygnował przewodniczący rady nadzorczej. To już kolejny taki przypadek w ciągu ostatnich tygodni w Jastrzębskiej Spółce Węglowej.

Łukasz Czopik nie będzie już przewodniczącym rady nadzorczej Jastrzębskiej Spółki Węglowej. 24 czerwca złożył rezygnację. - Uzasadnił swoją rezygnację podjęciem nowych obowiązków zawodowych - przekazała w komunikacie JSW.

To kolejna taka zmiana w ostatnich tygodniach na szczycie górniczego giganta ze Śląska. Kilka tygodni temu rezygnację z tej samej funkcji złożył Andrzej Karbownik. Jako powód wskazał „różnicę zdań, co do sposobu, instrumentów i tempa prowadzenia restrukturyzacji spółki”.

JSW boryka się z dekoninkturą na rynku węgla, niskim wydobyciem będącym m.in. pokłosiem katastrof i podziemnych pożarów, przy wysokich kosztach stałych (np. rosnący w ostatnich latach fundusz wynagrodzeń). Sytuacji nie poprawia niski kurs dolara oraz konkurencja tańszego surowca z Azji, przed czym nie chronią regulacje Unii Europejskiej.

Strata netto po pierwszym kwartale 2026 roku wyniosła 615 mln zł. W związku z sytuacją JSW wprowadza program

oszczędnościowy. 13 lutego w spółce podpisano porozumienia ze związkami m.in. zawieszające część świadczeń pracowniczych. Porozumienie zawieszające, przyjęte przez pracowników w referendum 12 lutego br., podobnie jak planowana sprzedaż części aktywów, jest elementem szerokiego planu restrukturyzacji, którego celem jest poprawa sytuacji finansowej JSW i zabezpieczenie jej przyszłości wobec trudnych warunków rynkowych.

Pod koniec lutego w ramach planu restrukturyzacyjnego przekazano, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych zgodził się na rozłożenie na 11 rat i odroczenie spłaty przez JSW składek za okres od maja do października 2025 roku. Aby pozyskać środki na bieżącą działalność JSW sprzedała dwie swoje spółki córki, a wkrótce może otrzymać 2,9 mld zł pożyczki od Agencji Rozwoju Przemysłu. W najbliższych miesiącach należy się spodziewać również odejść kilku tysięcy pracowników, którzy skorzystają z urlopów górniczych i jednorazowych odpraw pieniężnych w ramach znowelizowanej ustawy górniczej.

Grupa Kapitałowa JSW to największy producent wysokiej jakości węgla koksowego w UE i jeden z wiodących producentów koksu używanego do wytopu stali. Podstawowa działalność grupy JSW to produkcja i sprzedaż węgla koksowego oraz koksu i węglpochodnych.



ŻORY

Groził połamaniem kości dwóm osobom

Policjanci zatrzymali 42-latkę podejrzaną o kierowanie gróźb karalnych wobec pokrzywdzonego. Sprawa dotyczy zdarzeń, do których dochodziło w czerwcu. Z ustaleń policjantów wynika, że 42-latek kierował pod adresem pokrzywdzonego groźby pozbawienia życia i spowodowania ciężkich obrażeń ciała. Działał

agresywnie i z dużą determinacją, a jego zachowanie wzbudziło u pokrzywdzonego uzasadnioną obawę, że zapowiadane groźby mogą zostać spełnione. Groził także partnerce poszkodowanego. Sąd zastosował wobec 42-latkę środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. IS

Atak nawałnicy: powalone drzewa

Ireneusz Stajer
Rybnik

Do godz. 6 rano 30 czerwca, w woj. śląskim zanotowano 1255 interwencji straży pożarnej. W rejonie rybnickim nie działało wiele stacji zasilania; pracownicy Tauronu jeździli po terenach leśnych lokalizując zerwane przewody. Wichura pustoszyła lasy.

Najtrudniejsza sytuacja była w Rybniku i powiecie rybnickim. W dzielnicy Chwałęcice wiatr łamał drzewa jak zapalki, zrywał też fragmenty poszycia dachów. Jedziemy ulicą Rudzką. Chwałęcice to jedna z najbardziej doświadczonych przez poniedziałkową (29 czerwca) nawałnicę.

Pierwsza rzecz, to niedziałająca sygnalizacja świetlna. Napotkani po drodze o godz. 8:30 pracownicy Tauronu mówią, że nie działa jeszcze... 250 stacji zasilania. Część mieszkańców regionu wciąż nie ma prądu. Służby szukają zerwanych przewodów energetycznych. Penetrują zakamarki dzielnicy, wjeżdżają do lasów.

Wichura powaliła dużo drzew wzdłuż ulicy Rudzkiej w rejonie Zalewu Rybnickiego. Potężne okazy różnych gatunków padły, powyrywane z korzeniami. Na razie udało się uprzętać z jezdni złamane konary, na wiatrołomy przyjdzie czas.

Spore szkody kataklizm wywrządził na terenie Stacji Wodnej 6HDŻ w Rybniku. Wiatr wyrwał fragment ściany jednego z budynków. Drzewa leżą jakby pokotem. Na miejscu pojawiają się strażacy, szukają właściciela tego miejsca.

Mieszkaniec Chwałęcic tnie na swojej posesji pozostałość wierzby. Resztki drzewa rosnącego przy samym ogrodzeniu mogłyby zagrozić przechodniom i rowerzystom. - Jak to się stało, nie było nas w domu. Po powrocie, zobaczyliśmy taki oto widok - rozkłada ręce Robert Wojaczek. Jak dodaje, bywało już tak, że wichura połamała konary. Nigdy jednak wcześniej nie zniszczyła doszczętnie drzewa.

Przy ulicy Marusarzówny złamane drzewo uszkodziło ogrodzenie. Runęło na płot z całym impetem niszcząc betonową konstrukcję. - Wieczorem przysłała zawierucha. Siedziałam w drugim pokoju. Nagle zobaczyłam, że za oknem w pokoju przy drodze zrobiło się jasno, a wcześniej widok zasłaniało drzewo. Pomyślałam, że coś jest nie tak. Wysłałam na zewnątrz, a tam drzewo upadło na ogrodzenie. Strażacy



powycinali konary, reszta została - mówi Grażyna Cieślak, właścicielka posesji.

Szczęście w nieszczęściu, że nie został uszkodzony dom. Pani Grażyna martwi się jednak co dalej, posesja nie jest ubezpieczona. Ktoś będzie musiał jej pomóc, bo mieszka sama.

Służby wojewody śląskiego powiadomiły, że do godz. 6:00 30 czerwca strażacy interweniowali 1255 razy. Najwięcej działań podjęto w pow. rybnickim - 334, cieszyńskim 109 oraz wodzisławskim 103. Interwencje związane były przede wszystkim z silnym wiatrem oraz opadami deszczu. Uszkodzeniu uległo 38 dachów, zerwanych zostało pięć dachów z budynków mieszkalnych i gospodarczych. Wskutek warunków atmosferycznych bez prądu pozostawało 18 882 odbiorców, bez zasilania było 232 Stacje Średniego Napięcia.

W Rydułtowach na placu zabaw przy ulicy Osiedle Karola na 15-latkę przewróciło się drzewo. Chłopca wyciągnęli rodzice. Po przebadaniu przez ZRM został zabrany do szpitala z otarciami na profilaktyczne badania.

W Rybniku drzewo runęło na linię kolejową. Skutkowało to zatrzymaniem pociągu relacji Katowice-Bohumin (Kolei Śląskich). Działania PSP polegały na pomocy 49 podróżnym w przemieszczaniu do komunikacji zastępczej. Składy przekierowano na trasy okrężne pomijając Rybnik. Około godz. 4:45 otwarto jeden z torów.



, zerwane dachy, linie elektryczne



ZDJĘCIA: IRENEUSZ STAJER

REKLAMA

0011545501



OGŁOSZENIE

Prezes Zarządu ...Domaro Spółka z o.o. z siedzibą przy ul. dr. Lucjana Mendego 2 w Wodzisławiu Śląskim tel. 32 455 30 37 ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem garażu

Lp.	Nr działki oraz oznaczenie w księdze wieczystej	Powierzchnia w m ²	Karta	Obręb	Położenie nieruchomości	Przeznaczenie przedmiotu najmu wraz z opisem lokalu	Cena m ² najmu miesięcznie + 23% VAT	Okres obowiązywania umowy	Wadium w zł
1.	2037/138 (0,0035 ha) Oznaczenie w księdze wieczystej – dane zostały zanonimizowane	17,55 m ²	8	Wodzisław	ul. Plac Zwycięstwa (garaż nr 2)	Garaż wolnostojący	9,13 zł/m ² netto + dzierżawa gruntu 3,48 zł/m ² netto	3 lata	160,00 zł

Zasady aktualizacji stawek czynszu najmu: Czynsz za najem i dzierżawę wzrośnie automatycznie po upływie każdego roku kalendarzowego według średniorocznego wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych za rok ubiegły wg danych ogłaszanych przez Główny Urząd Statystyczny w Monitorze Polskim.

Opłaty eksploatacyjne: Najemca zobowiązany jest do ponoszenia opłat eksploatacyjnych niezależnych od Wynajmującego (media, podatek od nieruchomości).

Czynsz najmu i dzierżawy oraz opłaty eksploatacyjne powiększone o podatek VAT płatne są przez Najemcę z góry do 15-go dnia każdego miesiąca na konto Wynajmującego.

Przetarg na ww. garaż odbędzie się w dniu 17.07.2026 r. o godz. 9:00 w siedzibie ...Domaro Spółka z o.o. przy ul. dr. L. Mendego 2, w Wodzisławiu Śl. Wadium należy wpłacić do dnia 16.07.2026 r. na rachunek bankowy Pekao S.A. nr 82 1240 4272 1111 0010 6622 2360 z podaniem: adresu garażu, oznaczenia garażu oraz nazwy oferenta. **Decyduje data wpływu środków na konto.**

Wpłacone wadium nie podlega zwrotowi w przypadku, gdy uczestnik przetargu, który wygrał przetarg nie podpisze umowy najmu w terminie 3 dni od daty przeprowadzenia przetargu.

Ww. garaż można oglądać od poniedziałku do piątku, po uprzednim uzgodnieniu terminu z pracownikiem Działu Technicznego w Wodzisławiu Śl. przy ul. dr. L. Mendego 2 tel. (32) 455 30 37.

Warunki przetargu określają „Zasady i tryb przeprowadzania przetargów ustnych na najem lokali użytkowych oraz garaży będących własnością lub w posiadaniu Miasta Wodzisław Śl”. Treść zasad oraz wzór umowy do wglądu w Dziale Technicznym od poniedziałku do środy w godz. 7.00-15.00 w czwartek w godz. 7.00-17.00, w piątek w godz. 7.00-13.00. Druk oświadczenia do przetargu można pobrać w siedzibie Spółki w Dziale Technicznym lub ze strony BIP (załącznik do ogłoszenia).

Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo jego odwołania lub unieważnienia bez podania przyczyny. Ogłoszenie niniejsze umieszczone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Spółki w Wodzisławiu Śl. przy ul. dr. L. Mendego 2, na stronie internetowej Spółki <http://domaro.bip.gmwodzislawsl.finn.pl> oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Wodzisławia Śląskiego <https://wodzislaw-slaski.pl/aktualnosci-2/nieruchomosci-najem-dzierzawa-uzyczenie/>

Prezes Zarządu
Danuta Nowicka

Ranczo wraca do TVP. Serialowy Hadziuk: „11. seria jest napisana najlepiej”

Ireneusz Stajer
ireneusz.stajer@polskapress.pl

Ślązak i lubiany aktor Bogdan Kalus, „ranczowy” Tadeusz Hadziuk, urodził się w 1965 roku w Chorzowie. Po „podstawówce” trafił do szkoły muzycznej i założył zespół rockowy, w którym grał na perkusji. Współzakładał Teatr Korez w Katowicach. Po dziesięciu latach wraca na kultową „ławeczkę” w serialu „Ranczo”.

„Ranczo” wraca po dziesięciu latach. Jaka będzie „ławeczka 2026”? Minęła cała dekada, a i skład „ławeczki” będzie inny...

Mimo wszystko, będzie bardzo podobna do tej sprzed dziesięciu lat. Niestety, nie mogą mówić o tym, co znajduje się w fabule, bo nie mogą zdradzić szczegółów. Ale mogą powiedzieć, że tak jak w dziesięciu poprzednich seriach, panowie z „ławeczki” będą mieli bardzo interesujące, karłowate pomysły na robienie różnych dziwnych rzeczy.

„Mamrot” zostaje?

Tak, „Mamrot” zostaje (śmiech). Na „ławeczce” pojawi się za to nowy Japycz. Daniel Olbrychski za śp. Franciszka Pieczkę. Ciekaw jestem, co pan Daniel wniesie swojego do tej roli...

Na pewno sprawdzi się w „Ranczu” bardzo dobrze. Jest wybitnym aktorem. Dla



11. edycję serialu Ranczo będzie można obejrzeć znowu na antenie TVP

mnie i pozostałych kolegów to frajda zagrać z kolejną ikoną polskiego kina, siedząc na tej samej ławce. Najpierw był z nami Leon Niemczyk, potem Franciszek Pieczka, teraz Daniel Olbrychski, który zawsze podkreślał, że jest fanem „Rancza”. To wielka przyjemność zagrać z mistrzem.

Co nas może zaskoczyć w fabule nowego „Rancza”?

Nasi fani mają pewne obawy, a i my (aktorzy - red.) też mieliśmy pewne obawy, co do kontynuacji serialu po dziesięciu latach. Bo, wiadomo, takie działania zazwyczaj są mniej lub bardziej niefortunne. Mogę powiedzieć tylko tyle, że scenariusz jedynastej serii został bardzo dobrze napisany. Jego autorem

jest zmarły już niestety Andrzej Grembowicz, czyli Robert Brutter (napisał scenariusz 30 odcinków - red.), a przez dekadę wbrew pozorom niewiele zmieniły się realia w naszym kraju. Nie chciałbym powiedzieć, że zmarły scenarzysta okazał się prorokiem, ale jestem tego bliższy. Jego wyczuwanie sytuacji, obyczajowości, komediowości naszego społeczeństwa było na bardzo wysokim poziomie. Kiedy przeczytałem „jednym haustem” scenariusz sześciu nowych odcinków, to stwierdziłem, że jedenasta seria jest najlepiej napisana.

Kiedy będziemy mogli obejrzeć serial na antenie TVP?

Nie znamy dokładnej daty emisji. Czynnione są starania,

żeby stało się to jeszcze w tym roku. Na pewno nie od września, bo te sześć odcinków trzeba zmontować, a postprodukcja czasami trwa dłużej niż samo kręcenie serialu czy filmu. Myślę, że jedenasty sezon „Rancza” zostanie pokazany w TVP późną jesienią.

Praca na planie takiego serialu jak „Ranczo” zapewne to nie tylko harówka, ale chyba również dobra zabawa dla aktorów...

Próbował pan kiedyś siedzieć dwanaście godzin w otwartym słońcu na ławce w takiej temperaturze, którą mamy teraz za oknami? Nas to czeka. Dzień zdjęciowy trwa dwanaście godzin, a nie osiem jak na przykład w fabryce. Z przerwą na obiad. Pamiętam pierwsze dni „ranczowe” w 2005 roku, kiedy również było bardzo gorąco, a wpadliśmy jeszcze na „genialny” pomysł; skoro jesteśmy na wsi, to będziemy siedzieli w gumowcach. Potem wylewaliśmy z tych gumowców pot. Szybko zamieniliśmy je na inne obuwie. Z przerażeniem patrzę na prognozy pogody. Na szczęście nie załapałem się na „ławeczkę” w poniedziałek, gdy ma być 40 stopni C w cieniu. Ale to jest nasza praca, którą trzeba wykonać. Nie możemy tłumaczyć się jak piłkarze choćby, że „warunki były ciężkie”. Warunki są takie same dla wszystkich.

Śląska rzecz z Antoniczkiem i Julkiem dla Rybnika

Oprac. Ireneusz Stajer
Rybnik

Wyróżnienie dla „Jarmarku u Antoniczka” i nominacja dla książki „Julek. Opowieść o Juliuszu Rogerze” - w tegorocznej edycji konkursu „Śląska Rzecz”.

Jury konkursu w składzie: prof. Czesława Frejlich (przewodnicząca), Magdalena Chorąży-Suchy, Bartłomiej Buława, Zofia Niściór, Stefan Mańka oraz Andrzej Budek zdecydowało o przyznaniu nagród i wyróżnień w ramach 21. edycji konkursu Śląska Rzecz. Uroczysta gala połączona z wernisażem nagrodzonych, wyróżnionych i nominowanych projektów odbyła się w Zamku Cieszyn.

- Rybnicki „Jarmark u Antoniczka” (projekt: Agnieszka

Skupień, Julia Wójcik, Izabela Groda, wdrożenie: miasto Rybnik) - otrzymał wyróżnienie w kategorii usługa. Co ważne, głównej nagrody w tej kategorii nie przyznano - informuje ratusz.

Z kolei „Julek. Opowieść o Juliuszu Rogerze” w dwóch wersjach językowych - polskiej i śląskiej - nominowany został w kategorii grafika użytkowa. W tej kategorii nie przyznano ani nagrody głównej ani wyróżnień.

Warto dodać, że Rybnik nie po raz pierwszy doceniony został w tym konkursie. W 2022 roku - nagrodę główną i tytuł Śląskiej Rzeczy w 17. edycji konkursu Śląska Rzecz otrzymał Rybnicki System Informacji Miejskiej. Organizatorem tego regionalnego konkursu jest Zamek Cieszyn.



Rybnik został wyróżniony w dwóch kategoriach 21. edycji konkursu Śląska Rzecz w Cieszynie

IX Wodzisławska Noc Świętojańska w słowiańskich klimatach

Oprac. Ireneusz Stajer
Wodzisław Śląski

Muzyka, światło, tradycja i wyjątkowa atmosfera - tak można podsumować IX Wodzisławska Noc Świętojańską, która 26 czerwca zgromadziła w Parku Zamkowym tłumy.

Na uczestników czekały dziesiątki atrakcji przygotowanych z myślą o całych rodzinach. Przez kilka godzin można było brać udział w warsztatach rękodzielniczych, artystycznych, historycznych i ekologicznych, poznawać dawne tradycje, a przede wszystkim spędzić czas na świeżym powietrzu w wyjątkowym otoczeniu.

Ogromnym zainteresowaniem, jak co roku, cieszyły się warsztaty pleceniawianki, które od lat są jednym z symboli Wodzisławskiej Nocy Świę-



Na uczestników czekały dziesiątki atrakcji przygotowanych z myślą o całych rodzinach

tojańskiej. Uczestnicy z zaangażowaniem tworzyli własne kompozycje z kwiatów, przygotowując je do wieczornego konkursu. Równie chętnie odwiedzano stanowiska z ceramiką, makramą, czerpaniem papieru

czy sadzeniem kwiatów ze Służbami Komunalnymi Miasta, gdzie każdy mógł własnoręcznie stworzyć coś wyjątkowego i zabrać ze sobą pamiątkę z wydarzenia. Prawdziwym hitem tegorocznej edycji okazały

się praktyczne warsztaty „Roślinne historie”, które poprowadził znany twórca internetowej i pasjonat roślin Dawid Oleszko. Wszystkie miejsca zostały zarezerwowane przed wydarzeniem, a uczestnicy mieli okazję samodzielnie przesadzić rośliny i skorzystać z wiedzy oraz doświadczenia prowadzącego.

Nie zabrakło także atrakcji dla najmłodszych. Strefa przygotowana przez Szkoły Edukacji Innowacyjnej przez cały czas była pełna dzieci korzystających z warsztatów, zabaw i aktywności edukacyjnych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również warsztaty monotypii i eco printingu, zajęcia historyczne „Wokół bebo-ków” przygotowane przez Muzeum w Wodzisławiu Śląskim oraz warsztaty wykonywania słowiańskich motanek, ziołowych soli do kąpieli i masaży

dłoni prowadzone przez TEB Edukacja Wodzisław Śląski. Przez cały wieczór odwiedzający mogli również zajrzeć do słowiańskiej wioski, gdzie czekali garncarz, rzeźbiarz oraz rekonstruktorzy prezentujący dawne stroje i uzbrojenie. Wielu uczestników skorzystało z możliwości przepłynięcia się łódką po parkowym stawie, co w otoczeniu zieleni i zachodzącego słońca, tworzyło wyjątkowy klimat tego wieczoru.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się także strefa ekologiczna przygotowana w ramach projektu „Zwiększenie efektywności energetycznej z wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii w Zespole Szkół nr 1 w Wodzisławiu Śląskim”, dofinansowanego z Funduszy Europejskich dla Śląskiego 2021-2027. Gry XXL, stoisko Ekodoradczyni, doświadczenia naukowe, ekspre-

rymenty dotyczące jakości powietrza oraz odnawialnych źródeł energii pokazały, że nauka może być ciekawa i angażująca zarówno dla dzieci, jak i dorosłych.

Nie zabrakło również muzycznych emocji. Wydarzenie rozpoczęło energetyczne show bębniarskie, po którym uczestnicy mogli sami spróbować swoich sił podczas warsztatów gry na bębnach. Wieczorem scenę przejął zespół Dagadana, którego koncert był jednym z najważniejszych punktów programu. Artyści zabrali publiczność w niezwykłą muzyczną podróż, łącząc polskie i ukraińskie tradycje z jazzem, elektroniką oraz world music. Publiczność nagrodziła zespół gromkimi brawami, a koncert na długo pozostanie w ich pamięci. Wieczorem wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Wladislavia” im. Wandy Bukowskiej.

KRYMINAL DZIAŁALNOŚĆ GRUPY ROZPRACOWALI RYBNICCY POLICJANCI

Handel narkotykami na dużą skalę. Surowe kary dla gangu Yakuza

Ireneusz Stajer, Jacek Bombor
Region

10 lat więzienia dla Artsioma T., szefa gangu o nazwie Yakuza, 8 lat i sześć miesięcy pozbawienia wolności dla Nadzeyi Ch. jego najbliższej współpracownicy oraz 7 lat i sześciu miesięcy za kratami dla Mykhailo D. człowieka od czarnej roboty logistycznej.

Takie wyroki, choć jeszcze nieprawomocne, zapadły 23 czerwca w Sądzie Okręgowym w Gliwicach wobec głównych oskarżonych ze zorganizowanej grupy przestępczej, która zajmowała się obrotem znacznymi ilościami narkotyków. Gang tworzyło 12 osób (dziewięciu obywateli Ukrainy, dwóch Białorusinów i jeden Polak).

Ponad godzinę sędzia Wojciech Walesiuk ogłaszał wyroki wobec członków gangu Yakuza, handlującego na dużą skalę narkotykami. Tłumaczył

również zasadność surowych orzeczeń.

Sąd Okręgowy w Gliwicach skazał głównego oskarżonego Artsioma T. na 10 lat więzienia. Współprzewodząca przestępczą działalność Nadzeyia Ch. usłyszała wyrok 8 lat i sześciu miesięcy pozbawienia wolności, a Mykhailo D. 7 lat i sześciu miesięcy. Pozostali dostali od trzech do czterech lat więzienia.

Sąd orzekł także przepadek mienia zdobytego przez oskarżonych wskutek przestępczej działalności. Grupa zarobiła na handlu narkotykami blisko 15 mln złotych, które szefowie gangu będą musieli zwrócić. Pokupowali sobie drogie samochody, a Artsiom T. planował właśnie zakup kolejnej „fury”, ale wraz z innymi wpadł w ręce policji.

Sędzia podkreślił, że sąd wymierzając Artsiomowi T. i Nadzeyi Ch. surowe kary wziął pod uwagę ich przywódczą rolę w gangu.

Kolejne miesiące w areszcie

- To ich zachowania spowodowało, że inni członkowie gangu dokonali przestępstw. Sąd wziął pod uwagę ilość i rodzaj środków odurzających. Ponadto główny oskarżony był już skazany za podobne przestępstwa - powiedział sędzia Wojciech Walesiuk.

Sąd wydłużył o kolejne miesiące stosowanie aresztu tymczasowego wobec trójki głównych oskarżonych. Istnieje bowiem realna groźba, jak zaznaczył sędzia Walesiuk, że będą uchylali się przed pójściem do więzienia. Orzeczone wyroki nie są prawomocne. Skazanym przysługuje odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

- Z satysfakcją przyjąłem dzisiejsze orzeczenie Sądu Okręgowego w Gliwicach. W opublikowanym przed chwilą wyroku podzielił argumentację zawartą w akcie oskarżenia. Kary wymierzone oskarżonym w przydadku większości z nich pokry-

wają się z tymi, o które wniosko- wał oskarżyciel publiczny. Po zapoznaniu się z uzasadnieniem wyroków, o które się zwrócimy, rozważymy zwrócenie się z apelacją co do kar, które nie pokrywają się z wnioskiem prokuratora - powiedział nam prokurator Marcin Lizoń z Prokuratury Rejonowej w Rybniku.

Prokurator drobiazgowo analizował dowody

Podczas mowy końcowej, na rozprawie 28 maja 2026 roku, prokurator drobiazgowo analizował dowody obciążające każdego z oskarżonych, udowadniając im precyzyjnie rozpisaną rolę w przestępczym mechanizmie. Ostatecznie

Na miejscu policjanci znaleźli prawdziwy magazyn - ponad 10 kilogramów najróżniejszych substancji. Było tam wszystko

wniósł o uznanie wszystkich za winnych i zażądał surowych kar. Dla bezwzględnie szefa grupy Artsioma T. domagał się kary łącznej 12 lat pozbawienia wolności.

Mężczyzna był już uprzednio kilkukrotnie karany, a w tym momencie odsiaduje wyrok jednego roku więzienia za handel narkotykami. Wobec współprzewodzącej przestępczy proceder Nadzeyi Ch., choć do tychczas niekaranej, prokuratura żądała kary łącznej 10 lat pozbawienia wolności. Dla Mykhailo D., człowieka od czarnej roboty logistycznej, który zarządzał kluczowym magazynem narkotyków w Łodzi, śledczy domagali się 8 lat pozbawienia wolności.

Pozostali oskarżeni to dilerzy i kurierzy, którzy bezpośrednio rozprawiali narkotyki na terenie Łodzi, Krakowa, Gliwic i Katowic.

Gang korzystał z tak zwanych „dead dropów”

W swoich mowach końcowych adwokaci umniejszali rolę oskarżonych. Argumentowali, że wnioski prokuratora - w szczególności wobec trójki głównych oskarżonych - są „drakońskie” i nieadekwatne.

- Głównym przedmiotem działalności grupy był udział w obrocie znacznymi ilościami narkotyków oraz prowadzona na dużą skalę sprzedaż detaliczna narkotyków odbywająca się z wykorzystaniem ogólnodostępnych w Polsce usług publicznych, cyberprzestrzeni, szyfrowanej komunikacji elektronicznej oraz metod dostawy narkotyków w postaci tzw. „dead dropów” - informuje prokurator Arkadiusz Kwapiń-

ski, szef Prokuratury Rejonowej w Rybniku, która prowadziła to śledztwo.

Gang działał korzystając z tak zwanych „dead dropów”, czyli bezkontaktowych skrytek. Polegało to na tym, że przestępcy chowali paczki z mefedronem, marihuaną czy kokainą w najróżniejszych miejscach w przestrzeni publicznej - w krzakach, pod ławkami, za rynkami na terenie śląskich, małopolskich i łódzkich miast.

Następnie klient, po zamówieniu towaru na telegramowym kanale „Yakuza” i opłaceniu transakcji kryptowalutą, dostawał zdjęcie oraz dokładne współrzędne GPS. Wszystko wydawało się im idealne i bezkarne, dopóki ich tropem nie ruszyli śledczy z Rybnika.

Działalność Yakuzy skończyła się 18 lutego 2025 roku. To właśnie wtedy policjanci z Rybnika, wspierani przez kolegów z komend wojewódzkich w Katowicach, Łodzi i Krakowie, przeprowadzili skuteczną akcję, w której brali udział także specjaliści z Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości (CBZC) oraz policjanci kontrterrorystów. Funkcjonariusze staranowali drzwi do kryjówek gangsterów.

- Na miejscu policjanci znaleźli prawdziwy magazyn - ponad 10 kilogramów najróżniejszych substancji. Było tam dosłownie wszystko: marihuana, haszysz, kokaina, amfetamina, mefedron oraz listki LSD. Wartość tego towaru na czarnym rynku wyceniono na ponad 600 tysięcy złotych - przekazuje podkomisarz Bogusława Kobeszko, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Rybniku.

Efekt pracy rybnickich policjantów

To właśnie rybnicki policjanci kryminalni wykonali tytaniczną pracę operacyjną, by rozpracować międzynarodową strukturę. Dowody zebrali na tyle mocne, że Sąd Rejonowy w Rybniku natychmiast zdecydował o tymczasowym aresztowaniu większości podejrzanych.

30 stycznia 2026 roku Prokuratura Rejonowa w Rybniku skierowała do Sądu Okręgowego w Gliwicach akt oskarżenia. Objął on 12 osób, którym przedstawiono łącznie 39 zarzutów, w tym kierowania i udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, posiadania oraz obrotu znacznymi ilościami narkotyków, a także prania brudnych pieniędzy. Przestępcy wprowadzili do obrotu co najmniej 267 kilogramów narkotyków, „zarabiając” na tym ponad 15 milionów złotych. Dzięki współpracy z ekspertami ds. cyberprzestępczości z CBZC, policja przejęła wirtualne portfele z kryptowalutami takimi jak Tron (TRX) oraz Tether (USDT) o wartości 51 tysięcy dolarów.



Artsiom T. był szefem gangu handlującego narkotykami



Sąd skazał głównego oskarżonego Artsioma T. na 10 lat więzienia



Uff, jak gorąco. W miniony weekend szukaliśmy ochłody na kąpieliskach

Ireneusz Stajer
Rybnik, Żory

Afrykański upał dotarł także na Śląsk. 26 czerwca ruszyło największe i najpopularniejsze kąpielisko Ruda w Rybniku. Odwiedziliśmy także Rajską Falę w Żorach - Roju. A tam tłumy plażowiczów.

Ośrodek Rekreacyjno - Sportowy Ruda jest obiektem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Rybniku, ul. Gliwicka 72. Dysponuje trzema basenami, ma dwie zjeżdżalnie i wodny plac zabaw. Jest tu również przystań kajakowa (za dodatkową opłatą), trzy boiska do siatkówki plażowej i jedno do kosza. Miłośnicy leżakowa-

nia i opalania się znajdą miejsce na trawniku, gdzie można rozłożyć się na kocu czy rozbić mały namiot chroniący przed nadmiarem słońca.

- W ciągu dnia z naszego kąpieliska może skorzystać w ciągu dnia 4000 - 5000 osób. W poprzednim sezonie gościliśmy około 50 tys. osób. Tegoroczne lato zapowiada się wyjątkowo upalne, więc liczymy na rekord - mówi Marcin Pendzich, p.o. kierownika ORS Ruda MOSiR w Rybniku.

- Kąpielisko ma duży basen rekreacyjny o obwodzie około 200 metrów, do którego wpadają dwie zjeżdżalnie. Jedna czterotorowa, druga ślimakowa. Mamy kule powodujące sztuczną falę i rwącą rzekę. Jest

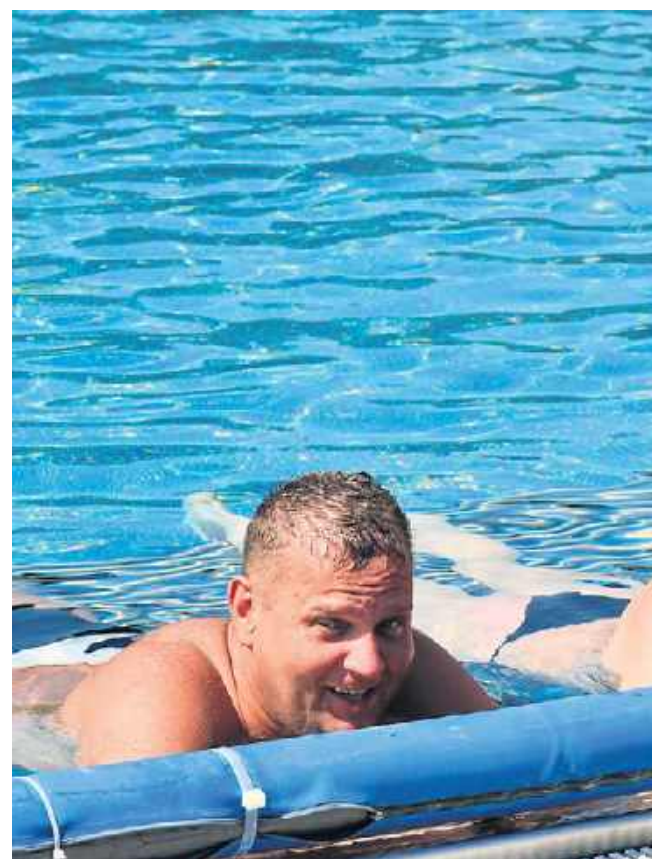
sześciotorowy 25-metrowy basen sportowy oraz brodzik dla dzieci z wodnym placykiem zabaw - wylicza szef ośrodka.

Kąpielisko Rajską Falę Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ulicy Kłokocińskiej 78a w Żorach - Roju należy do najnowocześniejszych tego typu obiektów w regionie. Kilka lat temu w miejscu tym znajdowała się stara przeciekająca niecka, która wymagała gruntownego remontu. Miasto poszło dalej, zamiast modernizować zbudowało zupełnie nowy obiekt, który przyciąga ludzi z całego regionu.

W piątek po południu Rajską Falę „pękała w szwach”. Jak nam powiedzieli pracownicy obiektu, spodziewają się jesz-

cze więcej osób. Rekordowa może być sobota i niedziela. W piątek kąpielisko gościło Festiwal Górnej Odry z wieloma atrakcjami.

- Analizując uwagi naszych klientów z ubiegłego roku, wprowadziliśmy zmianę, a mianowicie w lipcu w soboty i niedzielę basen będzie czynny dłużej do 19.30 - informuje żorski MOSiR. Atrakcje żorskiego kąpieliska to: basen rekreacyjny wielofunkcyjny, wodny plac zabaw, dwie zjeżdżalnie, brodzik dla dzieci, strefy pływakowa i falowania. Na terenie kąpieliska są dwa punkty gastronomiczne, a zmotoryzowani mogą skorzystać z 500 miejsc parkingowych. Warto jednak dojeżdżać rowerem.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 27

REGION

„Banek” naszykowany specjalnie na śląskie tory

Nowe pojazdy we flocie
Tramwajów Śląskich już
wyruszają w trasy regionu **str. 3**



FOT. GRZEGORZ OLMA

KATOWICE

Coraz bliżej Centrum Himalaizmu im. Jerzego Kukuczki

Obiekt pnie się w górę Na budynku zawisła wiecha, znak zakończenia najważniejszych prac konstrukcyjnych. Planowane uruchomienie Centrum Himalaizmu to druga połowa 2027 r. **str. 3**



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

ZDROWIE

Mniejszy ból
po operacji, szybsze
zdrowienie. O nowej
metodzie zabiegów
ginekologicznych **str. 4**

GOCZAŁKOWICE ZDRÓJ

Festiwal Róż w uzdrowisku
goczałkowickim. W programie:
spotkania, warsztaty florystyczne,
koncerty, pokazy **str. 6**

PSZCZYNA

Nasza Prowansja
w Studzienicach.
W ten weekend
czeka z atrakcjami
str. 8



LAWENDA POD LASEM

REGION

LUBLINIEC

Nowe mieszkania z MTBS już oddane. Lokatorzy już się wprowadzają



SIM POLNOC

W Lublińcu oddano do użytku największą dotąd inwestycję SIM Śląsk Północ - dwa nowoczesne budynki z 62 mieszkaniami. To projekt, który niemal w całości został już zasiedlony i ma być początkiem kolejnych etapów budownictwa społecznego w mieście. Lokale mają zróżnicowane metraże - od 39 do 67 m kw. - i układy od M1 do M4. W ramach inwestycji powstały także dwa lokale użytkowe o powierzchni około 60 m kw. każdy oraz 12 miejsc postojowych w garażu podziemnym. Całość stanowi jedną z największych realizacji mieszkaniowych w ostatnich latach w mieście Lubliniec.

Inwestycja została zrealizowana w formule społecznej inicjatywy mieszkaniowej, która umożliwia najem bez konieczności zaciągania kredytu hipotecznego, przy umiarkowanym czynszu oraz z perspektywą dojścia do własności. Model ten ma odpowiadać na potrzeby osób, które nie chcą lub nie mogą korzystać z finansowania bankowego.

Spółka SIM Śląsk Północ, której udziałowcami jest 14 gmin oraz Krajowy Zasób Nieruchomości, prowadzi inwestycje w sześciu lokalizacjach: Koniecpolu, Kolonowskim, Lublińcu, Miedźnie, Pawonkowie i Pyskowicach. W ramach programu planowana jest budowa łącznie 192 mieszkań do sierpnia 2026 roku.

W Lublińcu zainteresowanie lokalami okazało się bardzo duże - już w momencie przekazywania kluczy podpisanych było 60 umów najmu, co oznacza poziom zasiedlenia sięgający blisko 97 procent.

Realizacja przedsięwzięcia była możliwa dzięki współ-

pracy wielu partnerów - samorządów, instytucji publicznych oraz wykonawców. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. przedstawiciele władz lokalnych i wojewódzkich, a także osoby zaangażowane w realizację inwestycji.

Podczas uroczystości odbyło się poświęcenie budynków, którego dokonał o. Bernard Briks OMI, superior Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Następnie symbolicznie przecięto wstęgę i przekazano klucze przyszłym mieszkańcom.

Inwestycję zrealizowała firma Dombud S.A., przy udziale inspektora nadzoru Krzysztofa Kasprzyka oraz kierownika robót Marcina Chmielińskiego. Podkreślano znaczenie współpracy wszystkich stron zaangażowanych w projekt oraz sprawną realizację prac budowlanych.

SIM Śląsk Północ zapowiada kontynuację inwestycji w Lublińcu. Po wniesieniu kolejnych nieruchomości do spółki możliwe będzie rozpoczęcie następnych etapów budownictwa mieszkaniowego, które ma zwiększyć dostępność lokali w formule społecznej.

Piotr Ciastek



SIM POLNOC

Tłumy świętowały w Koszęcinie. Wielki finał Święta Śląska 2026

Piotr Ciastek
Koszęcin

Dwa dni koncertów, wydarzeń kulturalnych i spotkań z tradycją przyciągnęły do Koszęcina miłośników śląskiego folkloru. Finałem tegorocznego Święta Śląska był galowy występ Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, a podczas uroczystości wręczono również prestiżowe wyróżnienia.

Tegoroczne Święto Śląska przeszło do historii. Dwudniowe wydarzenie zorganizowane w siedzibie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny w Koszęcinie zakończyło się w niedzielny wieczór galowym koncertem zespołu.

Na finał artyści zaprezentowali program „A to Polska właśnie”, od lat należącego do najbardziej rozpoznawalnych pozycji w repertuarze „Śląska”. Koncert był kulminacją obchodów kolejnych urodzin zespołu i zwińczył weekend, podczas którego publiczność mogła uczestniczyć nie tylko w występach artystycznych, ale również licznych wydarzeniach towarzyszących.

Inauguracyjny dzień tegorocznego Święta Śląska w Koszęcinie upłynął pod znakiem popisów kulinarnych, występów muzycznych oraz bogatych atrakcji artystycznych. Choć termometry wskazywały wysokie temperatury...

Wśród gości obecnych podczas finału znaleźli się przedstawiciele życia publicznego, w tym posłowie, parlamentarzyści i samorządowcy. W uroczystościach uczestniczyli również byli artyści Zespołu „Śląsk”,



FOT. IREK DOROZANSKI/ZESPÓŁ ŚLĄSK

Więcej zdjęć ze święta w Koszęcinie zamieszczamy na lubliniec.naszemiasto.pl



FOT. IREK DOROZANSKI/ZESPÓŁ ŚLĄSK

Dyr. Zbigniew Cierniak z cennym wyróżnieniem

od lat związani z historią i tradycją koszęcińskiej instytucji.

Wręczono tytuły „Maecenas Silesiae”

Jednym z najważniejszych punktów tegorocznego obchodów było wręczenie prestiżowych tytułów „Maecenas Sile-

siae”. To wyróżnienie przyznawane przez Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” od 2006 roku osobom i instytucjom szczególnie zasłużonym dla zespołu oraz wspierającym jego działalność. W tym roku tytuł otrzymała Misako Ueda, japońska producentka teatralna i dyrek-

torka artystyczna Theater X, a także STRABAG Polska, wieloletni Partner Strategiczny Zespołu „Śląsk”. Przyznanie wyróżnień było jednym z najbardziej uroczystych momentów tegorocznego Święta Śląska i podkreśliło znaczenie wieloletniej współpracy oraz wsparcia dla działalności jednej z najbardziej rozpoznawalnych polskich instytucji kultury.

Wyróżnienie dla dyrektora Zespołu „Śląsk”

Podczas obchodów uhonorowano również dyrektora Zespołu „Śląsk” Zbigniewa Cierniaka. Otrzymał on Miecz Ryccera Kropli Życia - wyróżnienie przyznawane przez Fundację Kropla Życia im. Agaty Mróz-Olszewskiej. Nagroda jest wyrazem uznania za postawę promującą ideę niesienia dobra, społeczne zaangażowanie oraz wspieranie innych - podkreślała fundacja.



FOT. IREK DOROZANSKI/ZESPÓŁ ŚLĄSK

Zespół porwał publiczność wysmienitym występem



FOT. IREK DOROZANSKI/ZESPÓŁ ŚLĄSK

Galowy koncert zgromadził gości i wielbicieli Śląska



Tradycji stało się zadość, zatknięto wiechę. Uroczystość miała miejsce we wtorek, 30 czerwca

INWESTYCJE PRACE NAD KOMPLEKSEM POTRWAJĄ DO 2027 ROKU

Wiecha na Centrum Himalaizmu im. Jerzego Kukuczki

Oprac. Klaudia Bąk
Katowice

Na budowie Centrum Himalaizmu im. Jerzego Kukuczki w Katowicach zawieszono wiechę. To oznacza, że wykonawca osiągnął najwyższy punkt konstrukcyjny budynku. Inwestycja powstająca w Bogucicach ma być gotowa na początku 2027 roku.

Centrum Himalaizmu im. Jerzego Kukuczki powstaje w Katowicach-Bogucicach. Obiekt będzie składał się z kilku budynków, w tym z mieszkania, w którym urodził się, wychował i mieszkał wybitny himalaista - Jerzy Kukuczka.

We wtorek, 30 czerwca na budowie zawieszono tradycyjną wiechę. Jak poinformował Andrzej Sowa, dyrektor realizującego przedsięwzięcie Oddziału Południowego Budownictwa Ogólnego Budimex S.A., symbolizuje to ukończenie najwyższego punktu konstrukcyjnego obiektu.

- Zakończyliśmy dotychczas kilka ważnych etapów tej inwestycji. Przede wszystkim zakończyliśmy prace konstrukcyjne w pomieszczeniu, w którym znajdzie się ścianka wspinaczkowa - przekazał Andrzej Sowa.

Prace konstrukcyjne zakończono także w kamienicach przy ul. ks. Leopolda Markiecki 96 i Katowickiej 3. Dzięki temu wykonawca będzie mógł rozpocząć roboty dachowe, a następnie prace wykończeniowe. Gotowa jest również konstrukcja w mieszkaniu Jerzego Kukuczki, które znajduje się w kamienicy przy ul. ks. Leopolda Markiecki 94. Interaktywna ekspozycja wewnątrz budynku dostępna będzie od połowy 2027 roku

Wykonawca zapowiada, iż wszystkie prace powinny za-

W Centrum będzie ekspozycja, która przybliży zwiedzającym realia gór wysokich. Będzie m.in. grota śnieżna i stanowisko poznawcze

kończyć się zgodnie z harmonogramem, czyli na początku 2027 roku. Z kolei w połowie 2027 roku gotowa ma być wystawa wewnątrz Centrum Himalaizmu. Ekspozycja ma opowiadać o historii wypraw w Himalaje i Karakorum, polskim himalaizmie oraz pierwszych wejściach na ośmiotysięczniki.

W centrum będzie znajdować się interaktywna ekspozycja, która ma przybliżyć zwiedzającym realia gór wysokich. Wśród atrakcji będą m.in. grota śnieżna oraz specjalne stanowisko poznawcze. Dzięki nim odwiedzający będą mogli poczuć choć namiastkę warunków, z jakimi mierzą się himalaistki podczas wypraw.

Górski charakter będzie miała również sama architektura obiektu. Elewację zaprojektowano w nieregularnym kształcie. Zostanie wykończona cegłą klinkierową o różnych odcieniach, szkłem oraz kompozycjami z roślinności charakterystycznej dla terenów górskich.

Koszt budowy Centrum Himalaizmu, realizowanej przez Budimex S.A., szacowany jest

na 47 mln zł. Miasto Katowice pozyskało na ten cel 27,2 mln zł dofinansowania z programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027. Za przygotowanie wystawy odpowiada firma Adventure Ekspozycje. Szacowany koszt ekspozycji to 12,9 mln zł.

Katowickie Inwestycje, czyli miejska spółka odpowiedzialna za budowę centrum, prowadzą obecnie przetarg na wykonanie dokumentacji projektowej i robót budowlanych dla zewnętrznej strefy wspinaczkowej.

Legenda polskiego himalaizmu

Jerzy Kukuczka był jednym z najwybitniejszych himalaistów w historii. Jako drugi człowiek na świecie zdobył Koronę Himalajów i Karakorum, czyli wszystkie 14 ośmiotysięczników. Dokonał tego wszystkiego w ciągu zaledwie ośmiu lat.

Wytoczył 11 nowych dróg, a jako pierwszy zimą wszedł na Dhaulagiri I, Kanczen dzongę oraz Annapurnę. Zginął w 1989 roku podczas wejścia na Lhotse. Miał 41 lat.

„Banek” już na torach regionu. A będzie ich jeszcze więcej

Grzegorz Olma
Bytom

Nowy tramwaj typu Twist 2017N-10 wyjechał na tory Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Symbolicznie zastąpił najstarszy kursujący liniowo wóz w Polsce 105N z 1975 roku. Wkrótce dołączą do niego kolejne. Wszystkie będą nosić imię „Banek”, takie samo jak żuraw, którym Tramwaje Śląskie opiekują się w śląskim zoo. Najnowszy tabor zapewnia wygodną podróż i oferuje sporo udogodnień.

W zajezdni tramwajowej w Bytomiu-Stroszku po raz pierwszy wyjechał w ubiegłym tygodniu na tory nowy tramwaj typu Twist 2017N-10. Jest jednym z dziesięciu nowych wozów, które niebawem kursować będą w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Jutro wyjadą na tory jeszcze dwa takie pojazdy, które kursować będą na linii nr 7. Czwartkowy, przedpołudniowy kurs był symboliczny. Przed zajezdnią w Bytomiu miała miejsce mijanka liczącego sobie ponad 50 lat wozu 105N, najstarszego kursującego liniowo tramwaju w Polsce z jego najnowszym następcą.

- Nowy wagon jest pierwszym z dziesięciu w ramach kontraktu podpisanego w lutym tego roku o wartości blisko 139 milionów złotych netto. W tej kwocie zawiera się 93,5 mln złotych wsparcia z Krajowego Planu Odbudowy - mówił Krzysztof Mikula, prezes spółki Tramwaje Śląskie S.A.

Tramwaj zaprojektowany specjalnie dla GZM

Twist 2017N-10 to tramwaj zaprojektowany przez zakłady

Pojazdów Szynowych PESA w Bydgoszczy specjalnie dla Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

- To tramwaj jednokierunkowy z pełną przestrzenią dostępu dla osób niepełnosprawnych. Mamy tu klimatyzację zarówno w strefie pasażerskiej, jak i w kabinie motorniczego. To jest nowa generacja, czyli wszystkie doświadczenia, wszystkie wnioski jakie wyciągnęliśmy podczas naszej współpracy z Tramwajami Śląskimi zostały w tym pojeździe zaimplementowane - mówi Jakub Jasiński, wiceprezes ds. technicznych w PESA S.A.

Tramwaj może zabrać 167 pasażerów, którzy mogą w nim korzystać ze stacji ładowania USB, dostępu do Internetu poprzez Wi-Fi. Wozu wyposażone są w platformę ułatwiającą wsiadanie i wysiadanie osobom niepełnosprawnym. Dysponują też nowoczesnym systemem informacji pasażerskiej.

Tramwaje z imieniem „Banek”

Zgodnie z tradycją nowe serie wozów otrzymują imiona. Najnowsze Twisty nazwano „Bankami”. To imię żurawia europejskiego, który rezyduje w Śląskim Ogrodzie Zoologicznym i jest podopiecznym Tramwajów Śląskich. Kilka lat temu został on patronem akcji społecznej: „Zapuć żurawia, wysiadaj bezpiecznie” promującej bezpieczne opuszczanie pojazdu, szczególnie na przystankach usytuowanych na jezdni.

Tramwaje Śląskie każdego dnia przewożą 150 tysięcy pasażerów. Rocznie z tego typu transportu na terenie GZM korzysta ponad 58 mln osób. Sieć tramwajowa liczy ponad 300 kilometrów, tyle ile wynosi odległość z Katowic do Wiednia.



Nowy tramwaj typu Twist 2017N-10 wyjechał w ubiegłym tygodniu na tory Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii

ZDROWIE METODA, KTÓREJ WDRAŻANIEM W NASZYM WOJEWÓDZTWIE ZAJĄŁ SIĘ DR GRZEGORZ CWINAR

Mniejszy ból po operacji, szybszy powrót do codzienności

Piotr Sobierajski
Rozmowa

Z dr. n. med. Grzegorzem Cwynarem, ordynatorem Oddziału Ginekologii, Położnictwa i Ginekologii Onkologicznej w Zagłębiowskim Centrum Onkologii w Dąbrowie Górniczej, rozmawiamy o nowatorskiej metodzie wykonywania zabiegów ginekologicznych: vNOTES

Nowatorska metoda zabiegów ginekologicznych metodą vNOTES po raz pierwszy została zastosowana w Polsce w 2022 r. w Gdańsku. Choć ma wiele zalet, nadal nie jest powszechnie stosowana. Pionierem jej wdrażania w województwie śląskim jest pan oraz Zagłębiowskie Centrum Onkologii. Jak to wszystko się zaczęło?

Wszystko zaczęło się w 2019 r., kiedy dopracowano i zarejestrowano w Europie specjalne porty zakładane drogą dopochwową, umożliwiające utrzymanie gazu w jamie brzusznej. Dzięki temu możliwe stało się wykonywanie zabiegów w sposób bardzo zbliżony do klasycznej laparoskopii. Początkowo metodę wykorzystywano do usuwania przydatków, później również macicy. Dla doświadczonych ginekologów było to naturalne połączenie klasycznej chirurgii pochwy i metod z technikami laparoskopowymi. Metoda vNOTES cały czas się rozwija, a doniesienia naukowe z całego świata pokazują dziś, że może być skutecznie stosowana także w leczeniu raka trzonu macicy.

Metoda vNOTES ma wiele zalet, a przede wszystkim pozwala pacjentkom bardzo szybko wracać do zdrowia i codziennego funkcjonowania.

Tak, ponieważ jest to obecnie najmniej inwazyjna metoda operacyjnego leczenia raka trzonu macicy. Technika vNOTES pozwala bezpiecznie wykonać pełny zakres procedur niezbędnych do prawidłowego leczenia operacyjnego. W wielu polskich ośrodkach rak trzonu macicy nadal leczony jest metodą laparotomii, czyli klasycznej operacji „na otwarto”. W części przypadków nie jest to dziś najlepsze rozwiązanie dla pacjentki. Oczywiście bardzo dynamicznie rozwija się rów-

niez chirurgia robotyczna. Sam wykonuję operacje robotyczne i jestem tutorem systemu robotycznego, czyli szkoleń innych lekarzy w zakresie operacji z wykorzystaniem robota chirurgicznego. Robotyka ma ogromne zalety, szczególnie w bardziej zaawansowanych przypadkach - to jest bezdyskusyjne. Ideą rozwoju nowoczesnej medycyny jest jednak to, by operacje były jak najmniej obciążające dla pacjenta. I właśnie w tym kierunku rozwija się metoda vNOTES. Najlepiej pokazuje to fakt, że światowi liderzy robotyki chirurgicznej rozwijają dziś osobne systemy przeznaczone do chirurgii wykonywanej przez naturalne otwory ciała. Takie rozwiązania są już rozwijane i stosowane w USA oraz części krajów europejskich, choć najczęściej nadal wymagają pojedynczego nacięcia powłok brzusznych. W przypadku vNOTES blizna pozostaje całkowicie niewidoczna, ponieważ znajduje się wewnątrz pochwy i tam się goi. Dla pacjentki zabieg praktycznie nie pozostawia śladów. W wielu krajach Europy Zachodniej pacjentki wracają do domu jeszcze tego samego dnia. W Polsce najczęściej następuje to dzień później.

A na czym polega innowacyjność tej metody od strony medycznej?

Największą nowością jest możliwość wykonywania metodą vNOTES również procedury usuwania węzłów chłonnych wartowniczych. Samo usuwanie macicy tą techniką było już wcześniej znane i wykonywane także przez nas. Znacznie większym wyzwaniem było jednak bezpieczne pobieranie węzłów wartowniczych. Przez długi czas przygotowaliśmy się technicznie do takich operacji, czekając jednocześnie na wyniki badań naukowych, które potwierdziłyby bezpieczeństwo i skuteczność tej metody. Przełom nastąpił jesienią 2025 r., kiedy pojawiły się pierwsze publikacje z Singapuru, a następnie prace prof. Jana Baekelandta z Belgii. Pokazały one, że metoda jest bezpieczna i również skuteczna jak dotychczas stosowane techniki. Byliśmy już wtedy gotowi organizacyjnie i technicznie, dlatego bardzo szybko wdrożyliśmy tę procedurę w Zagłębiowskim Centrum Onkologii.



Dr Grzegorz Cwynar jako pierwszy w Polsce rozpoczął wykonywanie operacji raka trzonu macicy metodą V-NOTES z jednoczesnym usunięciem węzłów chłonnych wartowniczych. Na co dzień współpracuje z czołowymi światowymi ekspertami tej techniki, m.in. z dr. Baekelandtem z Belgii, uznawanym za jednego z liderów rozwoju chirurgii V-NOTES. W 2026 roku został wybrany jako drugi operator w Polsce na tutora robotycznego systemu operacyjnego amerykańskiej firmy Medtronic

Jaka jest przewaga tej metody nad innymi, powszechnie stosowanymi technikami?

Operacje robotyczne oraz klasyczna laparoscopia pozostawiają niewielkie blizny na powłokach brzusznych. Choć są one małe, nadal pozostają widocznym śladem po zabiegu. Istotną jest również pozycja pacjentki podczas operacji. W przypadku laparoskopii i chirurgii robotycznej konieczne jest większe pochylenie ciała głową w dół niż podczas zabiegów wykonywanych metodą vNOTES. Dodatkowo klasyczna laparoscopia oraz operacje robotyczne wymagają zazwyczaj wyższego ciśnienia gazu w jamie brzusznej niż procedury vNOTES. Są to obiektywne argumenty przemawiające za tym, że w określonych sytuacjach metoda vNOTES może mieć przewagę nad klasyczną laparoskopią czy chirurgią robotyczną. Bardzo istotną kwestią jest również ból pooperacyjny, który po zabiegach vNOTES jest zwykle znacznie mniejszy. Dzięki temu pacjentki najczęściej nie wymagają stosowania silnych leków

U pacjentek ten zabieg praktycznie nie pozostawia śladów. W wielu krajach Europy Zachodniej wracają one do domu tego samego dnia

przeciwbólowych i szybciej wracają do codziennego funkcjonowania.

Kto może skorzystać z tej mało inwazyjnej, a jednocześnie bardzo skutecznej metody leczenia? Czy decyduje o tym wiek pacjentki albo jej stan zdrowia?

Wiek nie ma tutaj większego znaczenia. Obecnie kwalifikujemy przede wszystkim pacjentki z wczesnym stadium raka trzonu macicy. Kluczowe znaczenie ma bardzo dokładna diagnostyka. U każdej pacjentki z rozpoznaniem rakiem trzonu macicy wykonujemy tomografię komputerową oraz rezonans magnetyczny. Dzięki temu jesteśmy przed zabiegiem bardzo dokładnie wiemy, czego możemy się spodziewać i możemy odpowiednio zaplanować leczenie.

Jak wygląda cała procedura z perspektywy pacjentki?

Każda kobieta z rozpoznaniem rakiem trzonu macicy może zgłosić się do przyszpitalnej poradni Zagłębiowskiego Centrum Onkologii. Na miejscu wykonywana jest cała niezbędna diagnostyka i kwalifikacja do leczenia. Przyjmuję w poradni przyszpitalnej w czwartki, natomiast mój zastępca, dr Sadlik, również ginekolog, konsultuje pacjentki w piątki. Bardzo zależy nam na tym, by pacjentka od początku trafiła do ośrodka,

w przyszłości metoda vNOTES może stać się jednym z podstawowych sposobów leczenia operacyjnego.

Czy ktoś jeszcze w Polsce stosuje metodę vNOTES?

W Polsce działa już kilka ośrodków wykorzystujących metodę vNOTES. Natomiast jeśli chodzi o wykonywanie procedury usuwania węzłów chłonnych wartowniczych metodą vNOTES, wydaje mi się, że obecnie należymy do ścisłej czołówki polskich ośrodków rozwijających tę technikę. To właśnie ta procedura ma ogromne znaczenie w operacyjnym leczeniu raka trzonu macicy.

Czy metoda vNOTES znajdzie szersze zastosowanie niż dotychczas?

To technika wymagająca i stosunkowo trudna pod względem operacyjnym. Krzywa uczenia jest tutaj zdecydowanie dłuższa niż w przypadku klasycznej laparotomii, laparoskopii, czy chirurgii robotycznej. Mimo to jestem przekonany, że właśnie w tym kierunku będzie rozwijała się nowoczesna chirurgia ginekologiczna. Cały świat dąży dziś do tego, by operować możliwie jak najskuteczniej, ale jednocześnie przy jak najmniejszej ingerencji w organizm pacjenta. I właśnie tę filozofię bardzo dobrze realizuje metoda vNOTES. Myślę, że w perspektywie najbliższych 10 lat stanie się ona metodą powszechnie stosowaną. Bardzo się cieszę, że dzięki zespołowi, który mnie wspiera, oraz odpowiedzialnej organizacji pracy w Zagłębiowskim Centrum Onkologii możemy być jednym z prekursorów rozwoju tej technologii w Polsce. Do tej pory wykonaliśmy pięć operacji metodą vNOTES u pacjentek z rakiem trzonu macicy i bardzo ostrożnie wprowadzamy ją jako standardową procedurę. Szpital zapewnia nam pełną dostępność specjalistycznych portów wykorzystywanych podczas zabiegów, co ma ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju tej metody. Chcemy również rozwijać działalność naukową i przedstawiać rzeczywiste wyniki leczenia z wykorzystaniem vNOTES. Mam poczucie, że jest to kierunek, który może okazać się prawdziwym przełomem w chirurgii ginekologicznej.

który jest w stanie zapewnić jej kompletną ścieżkę diagnostyczno-terapeutyczną, od rozpoznania choroby, przez operację, aż po ewentualne leczenie uzupełniające, takie jak radioterapia czy chemioterapia.

Jak długo trwa taki zabieg i ile osób jest zaangażowanych w cały proces?

Na początku wdrażania nowej metody staraliśmy się zabezpieczyć większy zespół, ponieważ każdy nowy etap wymaga szczególnej ostrożności. Do celowo jednak do przeprowadzenia takiego zabiegu wystarcza dwóch operatorów, zespół anestezjologiczny oraz instrumentariuszka. Największą trudność dotyczy procedury usuwania węzłów wartowniczych, ponieważ operujemy w okolicy bardzo ważnych naczyń i nerwów. Sama przestrzeń zaotrzewnowa jest nam doskonale znana, jednak w przypadku vNOTES dochodzimy do niej z zupełnie innego kierunku - można powiedzieć, że „do góry nogami”. To wymaga od operatora przestawienia sposobu myślenia i nauczania się nowej orientacji anatomicznej.

Cała procedura wraz ze znieczuleniem i wybudzeniem trwa około dwóch godzin. Dotychczasowe badania pokazują bardzo niski odsetek powikłań po tego typu operacjach, dlatego wiele wskazuje na to, że

NA SYGNALE DZIAŁALNOŚĆ GRUPY ROZPRACOWALI RYBNICCY POLICJANCI

Handel narkotykami na dużą skalę. Surowe kary dla gangu Yakuza

Ireneusz Stajer, Jacek Bombor
Region

10 lat więzienia dla Artsioma T., szefa gangu o nazwie Yakuza, 8 lat i sześć miesięcy pozbawienia wolności dla Nadzeyi Ch. jego najbliższej współpracownicy oraz 7 lat i sześciu miesięcy za kratami dla Mykhailo D. człowieka od czarnej roboty logistycznej.

Takie wyroki, choć jeszcze nieprawomocne, zapadły 23 czerwca w Sądzie Okręgowym w Gliwicach wobec głównych oskarżonych ze zorganizowanej grupy przestępczej, która zajmowała się obrotem znacznymi ilościami narkotyków. Gang tworzyło 12 osób (dziewięciu obywateli Ukrainy, dwóch Białorusinów i jeden Polak).

Ponad godzinę sędzia Wojciech Walesiuk ogłaszał wyroki wobec członków gangu Yakuza, handlującego na dużą skalę narkotykami. Tłumaczył

również zasadność surowych orzeczeń.

Sąd Okręgowy w Gliwicach skazał głównego oskarżonego Artsioma T. na 10 lat więzienia. Współprzewodząca przestępczą działalność Nadzeyia Ch. usłyszała wyrok 8 lat i sześciu miesięcy pozbawienia wolności, a Mykhailo D. 7 lat i sześciu miesięcy. Pozostali dostali od trzech do czterech lat więzienia.

Sąd orzekł także przepadek mienia zdobytego przez oskarżonych wskutek przestępczej działalności. Grupa zarobiła na handlu narkotykami blisko 15 mln złotych, które szefowie gangu będą musieli zwrócić. Pokupowali sobie drogie samochody, a Artsiom T. planował właśnie zakup kolejnej „fury”, ale wraz z innymi wpadł w ręce policji.

Sędzia podkreślił, że sąd wymierzając Artsiomowi T. i Nadzeyi Ch. surowe kary wziął pod uwagę ich przywódczą rolę w gangu.

Kolejne miesiące w areszcie

- To ich zachowania spowodowało, że inni członkowie gangu dokonali przestępstw. Sąd wziął pod uwagę ilość i rodzaj środków odurzających. Ponadto główny oskarżony był już skazany za podobne przestępstwa - powiedział sędzia Wojciech Walesiuk.

Sąd wydłużył o kolejne miesiące stosowanie aresztu tymczasowego wobec trójga głównych oskarżonych. Istnieje bowiem realna groźba, jak zaznaczył sędzia Walesiuk, że będą uchylali się przed pójściem do więzienia. Orzeczone wyroki nie są prawomocne. Skazanym przysługuje odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

- Z satysfakcją przyjąłem dzisiejsze orzeczenie Sądu Okręgowego w Gliwicach. W opublikowanym przed chwilą wyroku podzielił argumentację zawartą w akcie oskarżenia. Kary wymierzone oskarżonym w przydadku większości z nich pokry-

wają się z tymi, o które wniosko- wał oskarżyciel publiczny. Po zapoznaniu się z uzasadnieniem wyroków, o które się zwrócimy, rozważymy zwrócenie się z apelacją co do kar, które nie pokrywają się z wnioskiem prokuratora - powiedział nam prokurator Marcin Lizoń z Prokuratury Rejonowej w Rybniku.

Prokurator drobiazgowo analizował dowody

Podczas mowy końcowej, na rozprawie 28 maja 2026 roku, prokurator drobiazgowo analizował dowody obciążające każdego z oskarżonych, udowadniając im precyzyjnie rozpisaną rolę w przestępczym mechanizmie. Ostatecznie

Na miejscu policjanci znaleźli prawdziwy magazyn - ponad 10 kilogramów najróżniejszych substancji. Było tam wszystko

wniósł o uznanie wszystkich za winnych i zażądał surowych kar. Dla bezwzględnie szefa grupy Artsioma T. domagał się kary łącznej 12 lat pozbawienia wolności.

Mężczyzna był już uprzednio kilkakrotnie karany, a w tym momencie odsiaduje wyrok jednego roku więzienia za handel narkotykami. Wobec współprzewodzącej przestępcy proceder Nadzeyi Ch., choć do tychczas niekaranej, prokuratura żądała kary łącznej 10 lat pozbawienia wolności. Dla Mykhailo D., człowieka od czarnej roboty logistycznej, który zarządzał kluczowym magazynem narkotyków w Łodzi, śledczy domagali się 8 lat pozbawienia wolności.

Pozostali oskarżeni to dilerzy i kurierzy, którzy bezpośrednio rozprawiali narkotyki na terenie Łodzi, Krakowa, Gliwic i Katowic.

Gang korzystał z tak zwanych „dead dropów”

W swoich mowach końcowych adwokaci umniejszali rolę oskarżonych. Argumentowali, że wnioski prokuratora - w szczególności wobec trójki głównych oskarżonych - są „drakońskie” i nieadekwatne.

- Głównym przedmiotem działalności grupy był udział w obrocie znacznymi ilościami narkotyków oraz prowadzona na dużą skalę sprzedaż detaliczna narkotyków odbywająca się z wykorzystaniem ogólnodostępnych w Polsce usług publicznych, cyberprzestrzeni, szyfrowanej komunikacji elektronicznej oraz metod dostawy narkotyków w postaci tzw. „dead dropów” - informuje prokurator Arkadiusz Kwapiń-

ski, szef Prokuratury Rejonowej w Rybniku, która prowadziła to śledztwo.

Gang działał korzystając z tak zwanych „dead dropów”, czyli bezkontaktowych skrytek. Polegało to na tym, że przestępcy chowali paczki z mefedronem, marihuaną czy kokainą w najróżniejszych miejscach w przestrzeni publicznej - w krzakach, pod ławkami, za rynnami na terenie śląskich, małopolskich i łódzkich miast.

Następnie klient, po zamówieniu towaru na telegramowym kanale „Yakuza” i opłaceniu transakcji kryptowalutą, dostawał zdjęcie oraz dokładne współrzędne GPS. Wszystko wydawało się im idealne i bezkarne, dopóki ich tropem nie ruszyli śledczy z Rybnika.

Działalność Yakuzy skończyła się 18 lutego 2025 roku. To właśnie wtedy policjanci z Rybnika, wspierani przez kolegów z komend wojewódzkich w Katowicach, Łodzi i Krakowie, przeprowadzili skuteczną akcję, w której brali udział także specjaliści z Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości (CBZC) oraz policjanci kontrterrorystów. Funkcjonariusze staranowali drzwi do kryjówek gangsterów.

- Na miejscu policjanci znaleźli prawdziwy magazyn - ponad 10 kilogramów najróżniejszych substancji. Było tam dosłownie wszystko: marihuana, haszysz, kokaina, amfetamina, mefedron oraz listki LSD. Wartość tego towaru na czarnym rynku wyceniono na ponad 600 tysięcy złotych - przekazuje podkomisarz Bogusława Kobeszko, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Rybniku.

Efekt pracy rybnickich policjantów

To właśnie rybnicki policjanci kryminalni wykonali tytaniczną pracę operacyjną, by rozpracować międzynarodową strukturę. Dowody zebrali na tyle mocne, że Sąd Rejonowy w Rybniku natychmiast zdecydował o tymczasowym aresztowaniu większości podejrzanych.

30 stycznia 2026 roku Prokuratura Rejonowa w Rybniku skierowała do Sądu Okręgowego w Gliwicach akt oskarżenia. Objął on 12 osób, którym przedstawiono łącznie 39 zarzutów, w tym kierowania i udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, posiadania oraz obrotu znacznymi ilościami narkotyków, a także prania brudnych pieniędzy. Przestępcy wprowadzili do obrotu co najmniej 267 kilogramów narkotyków, „zarabiając” na tym ponad 15 milionów złotych. Dzięki współpracy z ekspertami ds. cyberprzestępczości z CBZC, policja przejęła wirtualne portfele z kryptowalutami takimi jak Tron (TRX) oraz Tether (USDT) o wartości 51 tysięcy dolarów.



Artsiom T. był szefem gangu handlującego narkotykami



Sąd skazał głównego oskarżonego Artsioma T. na 10 lat więzienia

REKLAMA

0011544877

**BURMISTRZ
MIASTA LUBLIŃCA**

informuje, iż działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 na tablicy informacyjnej wywieszony został na okres 21 dni, tj. od 25 czerwca 2026 r. do 15 lipca 2026 r., wykaz udziału 3/18 Gminy Lubliniec w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego przeznaczony do zbycia w drodze bezprzetargowej na rzecz współwłaściciela lokalu:

lokal mieszkalny nr 36 o pow. 48,00 m² przy ul. 3 Maja 3 w Lublińcu, położony na III piętrze w budynku wielorodzinnym usytuowanym na działce nr 240701_1.0002. AR_2.3205/222.

Szczegółowych informacji związanych ze sprzedażą ww. udziału udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu tel. 34/ 353 01 00 w. 127, 129, e-mail: grunt@lubliniec.pl
Ogłoszenie niniejsze opublikowane jest w BIP: www.lubliniec.bip.info.pl

REKLAMA

0011546168

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399),

informuje:

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ulicy Henryka Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro) oraz na stronie internetowej bip.tarnowskiegory.pl od 3 do 24 lipca 2026 r. podaliśmy do publicznej wiadomości wykazy lokali mieszkalnych przeznaczonych do zbycia.

Wykazy dotyczą lokali mieszkalnych w Tarnowskich Górach:

- lokalu nr 6 przy ulicy Słoneczników 65,
- lokalu nr A/2 przy ulicy Częstochowskiej 12-12A,
- lokalu nr 1 przy ulicy Legionów 37B
- lokalu nr 3 przy ul. Powstańców Śląskich 25B.

Osoby, które na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mają pierwszeństwo w nabyciu tej nieruchomości i chcą z niego skorzystać, muszą złożyć wniosek o nabycie oraz oświadczenie, że wyrażają zgodę na ustaloną cenę, w terminie sześciu tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

REKLAMA

0011546174

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry
O G Ł A S Z A

**pierwszy przetarg ustny ograniczony na sprzedaż
prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej
niezabudowanej położonej w Tarnowskich Górach
w rejonie ulicy Aleksandra Puszkina**

Działka nie posiada dostępu do drogi publicznej, dlatego przetarg jest ograniczony do właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości przyległych.

1. Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej i katastru nieruchomości:

Działka numer 2046/32 o powierzchni 0,2752 ha, obręb Bobrowniki Śląskie, użytek [N] nieużytki, stanowiąca własność Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Tarnowskie Góry, księga wieczysta prowadzona przez Sąd Rejonowy w Tarnowskich Górach.

2. Cena nieruchomości:

- Cena wywoławcza **229 000,00 zł netto** (słownie: dwieście dwadzieścia dziewięć tysięcy złotych 00/100).
- Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień przetargu (aktualnie 23%) zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.).

3. Termin i miejsce przetargu:

Przetarg będzie **4 sierpnia 2026 r. o godzinie 12:00** w Urzędzie Miejskim w Tarnowskich Górach przy ulicy Sienkiewicza 2 w pokoju nr 39.

4. Wadium:

- wadium w formie pieniężnej, w wysokości **45 800,00 zł** (słownie: czterdzieści pięć tysięcy osiemset **złoty 00/100**) należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach – Bank Millennium S.A. numer 22 1160 2202 0000 0006 3273 9362, **do 28 lipca 2026 r.** z tytułem: „wadium na przetarg, działka nr 2046/32, imię i nazwisko osoby lub nazwa firmy, na rzecz której nieruchomość będzie nabywana”,
- dnem wniesienia wadium jest dzień wpływu na rachunek Urzędu Miejskiego.

Należy zapoznać się z pełną treścią ogłoszenia o przetargu, zamieszczonego na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach w Biuletynie Informacji Publicznej bip.tarnowskiegory.pl oraz na tablicy ogłoszeń Wydziału Urbanistyki i Mienia Urzędu Miejskiego przy ulicy Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro).

Dodatkowych informacji udzielamy w Wydziale Urbanistyki i Mienia Referacie Nieruchomości w Urzędzie Miejskim w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro, pokój nr 53), lub telefonicznie: +48 32 39 33 714 lub +48 32 39 33 730.

Piątek, 3.07.2026

Nasz Tygodnik

Festiwal Róż w goczalkowickim uzdrowisku

Jolanta Pierończyk
Goczalkowice-Zdrój

Przed nami kolejna edycja Festiwalu Róż w goczalkowickim uzdrowisku. W programie m.in. wystawy, koncerty Jacka Wójcickiego i Roberta Rozmusa, warsztaty..

W ten weekend (4-5 lipca) w Goczalkowicach-Zdroju będzie pięknie, pachnąco, rozrywkowo, ale i kształcąco.

Pięknie, bo wszystkie mostki, ławeczki i altanki w uzdrowisku znów będą zachwycać kwiatowymi kompozycjami.

Pachnąco, bo te plenerowe bukiety, w których królują oczywiście róże, wydzielają znieśławiające zapachy.

Rozrywkowo, bo w programie sporo muzyki lekkiej, łatwej i przyjemnej. Na jutro zaplanowano przegląd chórów



JOŁANTA PIEROŃCZYK

Fragment wystawy florystycznej w Starym Dworcu podczas jednej z wcześniejszych edycji Festiwalu Róż

i zespołów muzycznych (godz. 14.30), fortepianowy show Adama Snopka pt. „Od Bacha do AC/CD” (18.30) oraz recital Jacka Wójcickiego (20.30). Wszystko to - na scenie przy Starym Dworcu PKP.

Muzyczny program na niedzielę w tym samym miejscu zacznie się o godz. 15 piosenkami Disneya w nowych aranżacjach. O 16.30 rozpocznie się koncert operetkowy pt. „Serce w rozterce”, o 18.30 wystąpi Kasia Marona, o 20.30 usłyszymy największe przeboje Krzysztofa Krawczyka w wykonaniu Roberta Rozmusa.

Festiwal Róż jest też kształcący. W tym roku ten aspekt spełnią spotkania: pt. „Ważne tematy w samo południe” z Krzysztofem Piersą, terapeutą i autorem książek (sobota i niedziela, godz. 12, przy Starym Dworcu) oraz „Róża wokół nas - od przydomowego ogrodu do miejskich przestrzeni” z Agnieszką Dąbrowską (sobota, przy Starym Dworcu, godz. 14).

W Starym Dworcu czeka wystawa fotografii Magdaleny Wasiczek, której wernisaż zaplanowano na godz. 16 w so-

botę, oczywiście, w Starym Dworcu.

Interesująco zapowiadają się warsztaty florystyczne, których tematem będą fascynatory, czyli eleganckie, lekkie ozdoby głowy będące czymś znacznie mniejszym, ale bardziej dekoracyjnym niż klasyczny kapelusz. Warsztaty te odbędą się przy Starym Dworcu w sobotę i w niedzielę w godz. 14-16.

Na niedzielę zaplanowany jest też pokaz florystyczny Polskiego Towarzystwa Florystycznego (niedziela, na scenie przy Starym Dworcu, o godz. 16).

W bogatym programie tegorocznego Festiwalu Róż uwagę zwraca też zlot Róż i Rozalii pod hasłem „Spotkanie z Różą” (niedziela, godz. 14 na scenie przy Starym Dworcu).

Jak widać, wiele się dzieje w Starym Dworcu i w jego okolicach, ale warto też podejść do Zegara Słonecznego w parku zdrojowym, gdzie przez cały weekend będą m.in. pokazowe aranżacje ogrodowe Kapiasów, sprzedaż i porady dotyczące uprawy róż (w godz. 11-18), Festiwalowy Kiermasz Różany (w godz. 12-19), warsztat różany (11-17).

Tradycją Festiwalu Róż jest wizyta w specjalistycznym gospodarstwie ogrodniczym Dziadów w sobotę i w niedzielę o godz. 9.30 i 10.45. Zapisy na tę wizytę zakończyły się wczoraj, ale warto zapytać o nią na Starym Dworcu podczas imprezy, bo być może znajdują się jeszcze wolne miejsca.

REKLAMA

0011548257

**PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrótu Nieruchomościami na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 zostały wywieszony:

- wykaz nieruchomości lokalowych przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu stanowiący załącznik do Zarządzenia Prezydenta Miasta Zabrze nr 490/ON/2026 oraz
- wykazy nieruchomości lokalowych przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz najemców stanowiące załączniki do Zarządzeń Prezydenta Miasta Zabrze nr: 491/ON/2026, 492/ON/2026, 493/ON/2026,

Wykazy wywieszane są na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazów publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_zbycie w menu przedmiotowym: Nieruchomości - Wykazy nieruchomości - Zbycie

REKLAMA

0011547500

**PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje, że

wykaz nr 23/D-GMZ/2026

nieruchomości gruntowych stanowiących zasób Gminy Miejskiej Zabrze przeznaczonych do dzierżawy w drodze bezprzetargowej, podany jest do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Wydziału Zarządzania Mieniem na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

Wykaz wywieszany jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_dzierzawa w menu przedmiotowym: wykazy nieruchomości - dzierżawa.

REKLAMA

0011546172

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

informuje:

od 3 do 24 lipca 2026 r. podaliśmy do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczony do sprzedaży w drodze przetargu, stanowiącej działkę nr 942/10 o powierzchni 0,0377 ha, obręb Bobrowniki Śląskie, ul. Swoboda.

Wykaz jest dostępny:

- na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro),
- na stronie internetowej bip.tarnowskiegory.pl.

Osoby, które na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mają pierwszeństwo w nabyciu tej nieruchomości i chcą z niego skorzystać, muszą złożyć wniosek o nabycie oraz oświadczenie, że wyrażają zgodę na ustaloną cenę, w terminie sześciu tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

REKLAMA

0011547384

**PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje, że

wykaz nr 14/U-GMZ/2026

nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Zabrze przeznaczonych do oddania w użyczenie, podany jest do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Wydziału Zarządzania Mieniem na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

Wykaz wywieszany jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_uzyczenie w menu przedmiotowym: wykazy nieruchomości - użyczenie.

REKLAMA

0011474277

**AUTOZŁOM
Helmet**

zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimy

Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

WIELKA DAMA TYSKIEJ KULTURY

Jolanta Pierończyk
Tychy

**Dziś o godz. 10 w kościele
bł. Karoliny w Tychach
rozpocznie się pogrzeb
śp. Teresy Wodzickiej,
wielkiej damy tyskiej kultury,
prezeski Śląskiego
Towarzystwa Kultury.**

Dokładnie osiem lat temu, w czerwcu 2018 r. Teresa Wodzicka znalazła się na pierwszych stronach lokalnych mediów, kiedy po 31 latach spektakularnego prowadzenia MDK 1 im. Artystów Rodu Kossaków w Tychach odchodziła na emeryturę. Żegnała się z tą placówką podczas jej diamentowego jubileuszu, czyli 60-lecia istnienia. Miała 70 lat, ale jeszcze mnóstwo sił do pracy i pomysłów do realizacji. Postanowiła to wykorzystać Grażyna Jurek, dyrektor Zespołu Szkół nr 1 im. Gustawa Morcinka w Tychach, przyjmując ją do pracy w swojej szkole.

W nowym miejscu pracy Teresa Wodzicka skupiła wokół siebie ludzi kultury lub kulturze sprzyjających i założyła Śląskie Towarzystwo Kultury (data rejestracji: 27 września 2019 r.), którego została prezesem. Pod tym szyldem przeprowadzała konkursy literackie i stworzyła szkolną Galerię Sztuki Iuwnis Amicus Artis, w której zorganizowała 6 wystaw zbiorowych i 25 ekspozycji indywidualnych, takich artystów, jak Czesław Gałużny czy Ilona Primus-Ziarnowska.

Specjalnością Teresy Wodzickiej były wielkie przedsięwzięcia, które z pasją reżyserowała w najdrobniejszych szczegółach. Każda taka impreza miała ogromny rozmach i niezwykłych gości. Najlepiej czuła się w tematyce narodowej i patriotycznej, stąd wszystkie tego rodzaju uroczystości, jakie organizowała w MDK 1, a na emeryturze we wspomnianym Zespole Szkół nr 1 im. Gustawa Morcinka miały wyjątkową oprawę. Jako polonistka potrafiła wybrać z literatury polskiej najpiękniejsze i najtrafniejsze utwory.

Dla Teresy Wodzickiej nieważne było, czy organizuje przedstawienie dla publiczności w teatrze czy w szkolnej auli, zawsze dbała o jak najwyższy poziom. Szkolna społeczność z czasem przyzwyczaiła się, że na szkolnej imprezie występowały profesjonalni śpiewacy operowi, jak Piotr Rachocki czy Benon Maliszewski; że pojawiali się aktorzy, jak August Kowalczyk



**Teresa Wodzicka stawiała w swojej pracy
przede wszystkim na wychowanie patriotyczne**

(niezapomniany Wójt w Chłopach) czy Jerzy Kuczera; że staliśmy bywalcem był prof. Henryk Goik, były ambasador RP w Laosie i wiele innych osobistości.

Teresa dobrze się czuła wśród ludzi nietuzinkowych. Sama była autentyczną hrabianką. Pochodziła z tych Wodzickich, których mnóstwo na kartach naszej historii czy dawnej sceny politycznej. Wodzicki byli oficerami, prawnikami, dyplomatami, posłami na Sejm. U Wodzickich w Kościelnikach jako gubernier i nauczyciel muzyki pracował ojciec Jana Matejki.

Majątki Wodzickich były w okolicach Krakowa i na kresach II RP. Wichry II wojny światowej spowodowały, że rodzice Teresy Wodzickiej znaleźli się na Śląsku. Ona sama w pewnym momencie trafiła do Tychów, które pokochała i czuła się tu naprawdę dobrze. Znalazła tu ludzi, z którymi potrafiła robić wielkie rzeczy.

Pracowała niemal do końca. W pierwszej połowie roku 2024 r. choroba pozbawiła ją kontaktu z ukochaną szkołą na kilka dobrych miesięcy, ale chęć powrotu była tak silna, że 1 września 2024 r. rzeczywiście wróciła. Znów była w swoim żywiole. Znów prowadziła szkolne wydanie Narodowego Czytania, którego scenariusz przygotowała podczas choroby.

A potem z pasją zajęła się przygotowaniami do pośmiertnej wystawy fotografii wspomnianego prof. Henryka Goika, której wernisaż odbył się pod koniec kwietnia 2025.

- I to było ostatnie wydarzenie w naszej szkole z udziałem Teresy Wodzickiej - zaznacza Grażyna Jurek, dyrektor ZS 1 im. Gustawa Morcinka.

Inauguracja roku szkolnego 2025/2026 odbyła się już bez Jej obecności. Bez Niej odbyła się też kolejna szkolna edycja Narodowego Czytania w ZS 1 im. Gustawa Morcinka w Tychach, poświęcona poezji Jana Kochanowskiego. Po raz pierwszy bez Niej, ale jeszcze ciągle wedle Jej scenariusza, który, jak zwykle starannie przygotowała we współpracy z innymi polonistkami ZS 1 im. Gustawa Morcinka.

- Niesamowite jest to, że Teresa Wodzicka, zakochana w polskiej literaturze, za której ojca powszechnie uważa się Jana Kochanowskiego, skończyła swoją działalność kulturalną, edukacyjną i scenopisarską właśnie na scenariuszu złożonym z dzieł tego właśnie poety - podkreśla dyrektor Grażyna Jurek, też znakomita polonistka.

Rok szkolny 2025/2026 minął już bez Teresy Wodzickiej w ZS 1 im. Gustawa Morcinka w Tychach. Był to bodaj jedyny rok szkolny w jej życiu zawodowym, który nie przepracowała.

W oświacie spędziła 47 lat (w tym 31 lata na wspomnianym stanowisku dyrektora MDK 1 im. Artystów Rodu Kossaków). Osiem lat była na emeryturze, z których przepracowała siedem. W sumie 54 lata w pracy.

Była inicjatorką takich znaczących w kalendarzu tyskiej kultury wydarzeń, jak Tyskie Wieczory Kolędowe (wspólnie ze znakomitym muzykiem, Januszem Muszyńskim), Ogólnopolski Konkurs Plastyczny „Witaj, Gwiazdko złota” czy Międzynarodowy Konkurs Plastyczny „Ludzie ludziom zgotowali ten los”.

Teresa Wodzicka zmarła 24 czerwca, przeżywszy 78 lat. Po zostanie niekwestionowaną legendą tyskiej kultury. ©©

W KAŻDEJ Z RÓL BYŁ ZNAKOMITY

Jolanta Pierończyk
Tychy

**Jutro o godz. 11 w bazylice św.
Marii Magdaleny rozpocznie
się pogrzeb śp. Sławomira
Żukowskiego, malarza, kary-
katurzysty, aktora, reżysera,
scenarzysty, scenografa,
twórcy Teatru BELFEgoR.**

W grudniu 2024 r. Sławomir Żukowski świętował 40-lecie swojej pracy twórczej, zapowiadając, że za dwa lata 40. urodziny obchodzić będzie jego Teatr Alternatywny BELFEgoR. W międzyczasie poważnie zachorował, natychmiast podjął leczenie i ani na moment nie przestawał myśleć o jubileuszu. Cały scenariusz miał już w głowie. Wybrany był termin jubileuszowej premiery. Prowadził rozmowy z ludźmi, których talentami chciał uświetnić to wydarzenie. Zaczął nawet próby z zespołem.

Żył tym wydarzeniem bardzo intensywnie, jednocześnie walcząc z chorobą. Nie przestawał też malować. Co rusz na jego profilu Facebookowym pojawiały się kolejne obrazki z cyklu „Tychy retro”.

Był Artystą przez duże A. Pierwszy teatr zrobił na podwórku w rodzinnym Radomiu pod wpływem lektury pt. „Chłopcy z Placu Broni”.

Kolejny byli aktorami, on - reżyserem. Książka zainspirowała go do napisania własnego opowiadania na podobny temat. Mama chciała, żeby był dziennikarzem, ojciec namawiał do malowania.

Sławek przebrnął przez artystyczne liceum i już szykował się do Wyższej Szkoły Plastycznej we Wrocławiu, gdy nagle odwiedziła go koleżanka, która studiowała kulturę oświatową w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach i zaczęła go namawiać właśnie na tę uczelnię. Zapewniała go, że tylko tam znajdzie wszystko w jednym: i literaturę, i teatr, i plastykę. Była absolutnie przekonana, że właśnie tam jest jego miejsce i nazajutrz wsadziła go do pociągu jadącego na wschód. Obudził się w Siedlcach. Rodzice obrzuli się za zerwanie z Wrocławiem.

Ale w Siedlcach działał elitarny teatr studencki ES, którego Sławek od razu został scenografem. Pewnego razu reżyser zaproponował mu małą rolę... cmentarnego stróża. Sławek sam sobie zrobił charakterystykę i zagrał. Mówił po latach, że był chyba na tyle przekonujący, że następnym razem dostał już główną rolę.

Cztery lata w Siedlcach wypełnione były nauką, teatrem, malarstwem, wystawami i muzyką.

W pewnym momencie swojego życia Żukowski znalazł się w Tychach, gdzie mieszkała jego babcia. Został nauczycielem plastyki w SP 22. Szybko awansował: został metodykiem, potem starszym wizytatorem w Kuratorium Oświaty w Katowicach. „Ale nie umiałem być urzędnikiem. Zwolniłem się”, mówił.

Był po prostu artystą. Życie tak mu się ułożyło, że jako reżyser pracował z amatorami, ale jego dokonania docenili tacy wybitni aktorzy jak Wojciech Siemion, Edward Żentara czy Henryk Talar, zapraszając do swoich teatrów czy to jako reżysera, czy jako aktora.

W 2014 r. w paradokumentalnym filmie Adama Sikory o Brunonie Schulzu zagrał tytułową rolę.

- Wybierając mnie na do tej roli, Adam Sikora powiedział, że prócz fizycznego podobieństwa do Bruno Schulza ważne było dla niego też to, że on pisał i ja piszę, że on malował i ja maluję. Obrazy, które powstały przed kamerą, były faktycznie malowane przeze mnie, łącznie z autoportretem Bruno Schulza - opowiadał Sławomir Żukowski.

Sławek zagrał też w serialu TVP „Święta wojna” oraz w „Powrocie giganta”, „Miłości w mieście ogrodów” czy „Autosajderze”.

Żukowskim jako reżyserem zafascynowana była arystokratka Katherina von Fraunhofer-Kosińska, wdowa po Jerzym Kosińskim, która specjalnie z USA przyjechała do Tychów w 2000 r. na 35. urodziny Teatru Małego tylko dlatego, by zoba-

czyć spektakl „Wystarczy być” wg Kosińskiego w reżyserii Sławomira Żukowskiego.

Na deskach Teatru Małego w Tychach w przedstawieniu pt. „Betlejem polskie” w reżyserii Andrzeja Marii Marczewskiego Żukowski był Józefem Piłsudskim, a we wrześniu 2024 r. w Zakopanem w imprezie plenerowej wcielił się w Wojciecha Korfańskiego. W każdej z tych ról był znakomity, jak do nich urodzony.

Aktorem bywał też w swoim teatrze BELFEgoR, który powstał w 1986 r., ale tam spełniał się przede wszystkim jako reżyser, scenarzysta i scenograf.

Sławek był też malarzem i karykaturzystą. Jego dziełem są malowidła w tyskiej „Piramidzie” oraz setki karykatur ludzi znaczących w Tychach, a także - najnowszy, wspomniany cykl - „Tychy retro”. Jego dzieła zdobiły ściany różnych lokali i instytucji w Tychach.

17 grudnia 2024 r. na scenie Teatru Małego w Tychach odbył się benefis 40-lecia jego pracy twórczej, podczas którego pokazał jeszcze jeden talent: muzyczny, występując w duecie z Sebastianem Riedlem.

I wtedy, jak już powiedzieliśmy, zapowiedział 40-lecie swojego teatru BELFEgoR, który przy tej okazji miał wrócić do pierwotnej nazwy „Belfer”. Do premiery jubileuszowego przygotowywał się solidnie. Pracę przerwała śmierć. Sławek zmarł 25 czerwca, przeżywszy 67 lat. „Premiera pewnie dojdzie do skutku, ale po opadnięciu kurtyny Sławek nie wyjdzie już ukłonić się publiczności”, napisał na portalu tychy.pl Wojciech Wieczorek, główny aktor Teatru Alternatywnego BELFEgoR. ©©



Oslabiony chorobą, ale bardzo szczęśliwy w lutym br. odbierał wyróżnienie w konkursie Integrator Roku



LAWENDA POD LASEM

Lawendowe pole Anny Mazur, czyli nasza Prowansja w Studzienicach

Jolanta Pierończyk
Pszczyna-Studzienice

Przed nami drugi z dwóch dorocznych weekendów na polu lawendowym Anny Mazur w Studzienicach. Jak zwykle, czeka wiele atrakcji.

Plantacja lawendy w pszczyńskim sołectwie Studzienice ma 13 lat. Anna Mazur zakochała się w tej roślinie od pierwszego wejścia podczas pobytu u swojej koleżanki w Szczecinie. Tak naprawdę to był pierwszy raz, jak w ogóle zobaczyła lawendę. Ba, nawet nie wiedziała, jak się nazywa ten kwiat, wokół którego krążyły pszczoły, motyle i inne owady. Ale tak ją urzekł, że od razu zamówiła sadzonki i zaczęła uprawę.

Na początku lawendowych krzaczków było tylko 50, potem 500. W dziesiątym roku istnienia plantacja urosła do 1000 sztuk. W tej chwili, w 13. roku, jest ich ... 10 tysięcy.

- Są w różnym wieku, od pół roku do 13 lat. Musimy zacząć wymieniać te najstarsze egzemplarze. Myślimy też o kolejnym powiększeniu plantacji, ale na pewno nie przekroczymy 15 tys. sadzonek. To chyba maksimum, z jaką nasza szóstka może sobie poradzić - mówi Anna Mazur, bo do pomocy ma tylko rodziców, męża oraz bratową i brata.

Prócz lawendy jest jeszcze półtora tysiąca ziół, z których można pozyskiwać olejki. Są to: mięta, melisa, macierzanka i szalwia.

- To rośliny jasnotowate, tak samo jak i lawenda - podkreśla Anna Mazur.

Tak więc wszystkie olejki, hydrolaty i syropy, jakie „Lawenda pod Lasem” ma w swojej ofercie pochodzą z jej własnych upraw.

- Zioła są jednak mniej wydajne niż lawenda. Najmniej wydajna jest melisa, dlatego używamy jej przede wszystkim do syropów - zauważa właścicielka plantacji.

Jej wejście na rynek zaczęło się od lawendowych wianków i bukietów oraz woreczków z lawendą, potem pojawiły się olejki, hydrolaty i mydła, następnie syropy, kremy, świece, ręcznie podszycie lawendą, perfumy i wiele innych. Summa summarum, już dziesięć produktów ma certyfikat Lokalnej Marki Ziemi Pszczyńskiej. Są to: woreczki z lawendą, olejek lawendowy, olejek sosnowy z Puszczy Pszczyńskiej, hydrolat lawendowy, lawendowe wrzeciono, lawendowa tabliczka zapachowa, syropy lawendowe, melisowo-lawendowe i miętowo-lawendowe.

Rośnie plantacja lawendy, rozrasta się oferta, ale rosną też kompetencje samej Anny Mazur. Pod koniec czerwca zakończyła studia podyplomowe na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie i stała się edukatorem przyrodniczo-leśnym. Tytuł pracy brzmiał: „Zielona misja - nos z naturą”.

- Wymyśliłam edukacyjną grę, która może być pomocą dydaktyczną. Wystarczy szyszki znalezione w lesie, Iniane wo-

reczki wypełnione suszem i olejki eteryczne. Po zapachu trzeba odgadnąć np. sosnę, świerk, jodłę i daglezję. Może pomóc wiedza: że daglezja ma zapach bardziej cytrynowy, a sosna ma w zapachu nuty terpentyny; że igły sosny, jodły i świerku kłują, a daglezji nie - opowiada Anna Mazur.

Grę tę można poznać podczas najbliższego weekendu na lawendowym polu. Będzie też m.in. okazja do skomponowania własnych woreczków zapachowych. Będzie zabawa terenowa „Sekrety lawendowego pola” - dla całych rodzin, dla samych dorosłych lub samych dzieci.

W programie ponadto: warsztaty zielarskie, pokaz destylacji olejków eterycznych, pokaz sokolniczy, spotkanie z alpakami...

Tradycją Dni Otwartych pod Lasem jest udział innych producentów, których produkty posiadają certyfikat Lokalnej Marki Ziemi Pszczyńskiej.

Dużym powodzeniem od zeszłego roku cieszą się lawendowe lody znanej mikołowskiej lodziarni „Rurański”. Prócz lodów są też sernik i jabłecznik lawendowy.

Sobota w „Lawendzie pod Lasem” przy ul. św. Jana Pawła II 175 zacznie się o dziewiątej i potrwa do dziesiątej. Żeby zobaczyć proces destylacji olejków eterycznych, trzeba być na lawendowym polu w godz. 12-15. Pokaz sokolniczy zaplanowano na godz. 15-17. Warsztaty zielarskie odbywać się będą w godz. 10-12 i 17-19. Wspo-

mniana gra sensoryczna prowadzona przez samą Annę Mazur będzie w godz. 17-18.

Podobnie będzie wyglądać niedziela. O tch samych porach: pokaz destylacji olejków eterycznych oraz warsztaty zielarskie. Nie będzie natomiast ani sokoła, ani alpaków, a za to: prelekcja Anny Mazur pt. „Aromatyczny kod natury - lawendowa pasja” (godz. 16-17) i „Grzyby prozdrowotne”, prelekcja Bogusławy Gawłowskiej (godz. 17-18) oraz „Poznaj świat pszczół”, czyli prelekcja pszczelarska (godz. 18-19).

Na plantacji znajdziemy miejsce specjalnie przygotowane do sesji fotograficznych.

Zaraz po Dniach Otwartych zaczną się lawendowe żniwa, z którymi trzeba będzie się uporać do 10 sierpnia. To czas bardzo intensywnej pracy na plantacji w najbardziej uciążliwych godzinach między 11 a 15, potem suszenie, destylacja i pakowanie części zbiorów do pudeł, by móc z nich skorzystać później.

Produkty „Lawendy pod Lasem” to ręczna robota. Na przykład wrzeciona, które tak cieszą oko, powstają w liczbie pięćdziesięciu na dzień. Potem odkłada się je na półtora tygodnia do suszenia, po czym każdy trzeba „podciągnąć”, bo podczas tego procesu zmniejszają objętość. Podczas sezonu ich liczba nie przekracza 150.

- To dzieło mojej bratowej. Było nam niezmiernie miło, kiedy Francuzi stwierdzili, że tak pięknych w Prowansji się nie znajdzie - mówi z dumą Anna Mazur.



JOLANTA PIEROŃCZYK



JOLANTA PIEROŃCZYK